



KING'S

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR
MIMI JEAN PAMFILOFF

K I N G ' S

MIMI JEAN

PAMFILOFF

Tłumaczenie Joas86 & Rose8686

Beta dagula_

K I N G ' S

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

K I N G ' S

Jestem mężczyzną, który może odnaleźć wszystko i wszystkich.

Za pewną cenę. Moją ceną będziesz

Ty.

Kiedy brat Mii znika w Meksyku, podczas archeologicznych wykopalisk, wierzy, że w jej życiu nie mogło być gorzej.

*Ale kiedy zostaje powstrzymywana na każdym kroku, przed znalezieniem odpowiedzi, zarówno przez władze lokalne jak i władze USA, musi się zwrócić o pomoc do mężczyzny, którego uważa, za samego **Diabła**.*

Inni mogą się nabrać na jego prywatny odrzutowiec, wspaniałe, szyte na miarę garnitury i rozbijający uśmiech, ale Mia wie, że coś ciemnego, złowrogiego i nienaturalnego czai się za tymi przeszywającymi, blado szarymi oczami. A im więcej się dowiaduje, tym bardziej zdaje sobie sprawę, że już nigdy może nie być ponownie

Wolna.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 1

San Francisco. Dzień dzisiejszy. 17:53.

Wiłam się, w swojej opiętej, szarej ołówkowej spódnicy za antycznym biurkiem i zmusiłam się, aby odwrócić wzrok.

Trzy minuty do wyjścia.

Nie potrzebowałam zegarka, aby mi o tym oznajmił. Wiedziałam to. Mój żołądek to wiedział. I pot ciekący po plecach, pod moją dopasowaną bluzką, wiedział o tym

Skup się na czymś innym, Mia.

Spojrzałam za okno, na padającą mżawkę zbierającą się na zewnątrz biurowego okna, ale nie mogłam dostrzec jej pod warstwą nagromadzonego brudu. Nawet gdybym mogła, nie widziałabym zalegającego deszczu czy chmur. Widziałam tylko jego. Bądź tak naprawdę, mentalny obraz jego dopasowanego czarnego garnituru, czarnych włosów, i bladoszarych oczu, bacznie obserwujących mnie, przez przyciemnione drzwi, i ostrzegających tym samym, abym siedziała cicho. Był to sposób, w jaki witał mnie, każdego wieczoru, nim szedł prosto do swojego biura, zamykając drzwi i zostawiając po sobie subtelny ślad doskonałej wody kolońskiej. Nie było żadnej wymiany zdań, pomiędzy nami. Jego woda kolońska. Mój nos. Och tak, prawie bym zapomniała. Rozmowy telefoniczne.

K I N G ' S

Dokładnie o 18: 02, mój telefon dzwonił na biurku, zaledwie 5 stóp¹ od jego drzwi, mówił tym swoim zmysłowo głębokim i hipnotyzującym głosem, który wysyłał mrowiące dreszcze, aż do moich kości „To wszystko, panno Turner”.

Te półtora metra odczuwało się tak jak kilka tysięcy kilometrów palącej pustyni. Której nie śmiałam przekroczyć. Kiedy niektórzy ludzie mogli się nabrać na wykwintne linie na jego przystojnej twarzy, czy na jego europejską arogancję, która śmierdziała starymi pieniędzmi, ja nie.

Przejrzałam na wylot ten jego entuzjastyczny uśmiech. Był okrutnym, sadystycznym sukinsynem. To było jedyne wytłumaczenie, dlaczego mnie tutaj trzymał, czekającą w ten sposób, dzień po rozdzielającym dniu, zmuszając mnie tym samym do ciągłego przełykania goryczy, podczas gdy zegar tykał, a nadzieja uciekała z każdym oddechem, jaki wzięłam.

Zerknęłam na zegar, raz jeszcze. Jeszcze minuta. Kontynuowałam przypominanie sobie, że muszę być silna tym razem, -nieonieśmielona lub niepewna,- i zażądać tego, co jest mi winien. Mięliśmy umowę. Potrzebuję jego pomocy, a w zamian o on chce...no cóż mnie. Jako jego asystentkę. Tyle tylko, że ja po prostu siedzę w tym miejscu, jak jakiś jego osobisty obiekt muzealny. Od 6:00 do 18:00. Sześć dni w tygodniu. Na szóstym piętrze. Diabeł lubi szóstki, pomyślałam, zatem dlaczego ten facet miałby ich nie lubić.

Aczkolwiek to co, mojemu nowemu pracodawcy się nie podobało, to pytania „Po prostu zrób, Panno Turner, po prostu zrób” mawiał. „Ale co mam zrobić?” chciałam zapytać.

Po czym roześmiał się, powodując tym głębokie dołeczki po obu stronach, jego niegodziwie pięknych ust. „Tak jak powiedziałaś, panno Turner. Tak jak powiedziałaś”, powiedział, a hipnotyczne, zimne spojrzenie mówiło coś zupełnie innego: *Teraz jesteś moją własnością. I przenigdy o tym kurwa nie zapominaj.*

Może miał rację. Może i jest moim właścicielem. Nic już teraz nie wiem. Po prostu zdawałam sobie sprawę, iż będę żałować tej decyzji, którą podjęłam w tą straszną, ciemną, deszczową noc, kiedy przyszłam do niego, czołgając się na rękach i kolanach, oraz modląc się o to, aby był cudem, jakiego potrzebuję. Jednak w pierwszym momencie, kiedy mnie

¹Ok 1,5 metra.

K I N G ' S

zobaczył, był jak rekin, który posmakował krwi. Jedyne moja desperacja i słabość, sprawiały, że, aż się ślinił. I rzeczy, które mi z robił, przy tym właśnie biurku, przy którym teraz siedzę... *Och Panie, nie mogę znieść tych myśli.* Powinnam była odwrócić się i uciec, kiedy miałam jeszcze szansę. Zamiast tego, powiedziałam sobie, że jakiegokolwiek ceny będzie to wymagało, to będzie tego warte. Nawet gdyby był samym przeklętym diabłem, to nie miało znaczenia. Tak długo, jak mi pomagał.

To było trzy tygodnie temu, a moja decyzja, żeby zawrzeć umowę z tym diabłem, nie przyniosła mi nic, oprócz czasu spędzonego na rozmyślaniu. Głównie o moich obawach. Obawach, które teraz dostrzegałam wewnątrz i na zewnątrz. Obawach, które wydziobują kawałki mojej duszy jak piekielne sępy, podczas gdy siedzę w tym gigantycznym pustym lofcie, którego nikt nie odwiedza, z telefonem, który nigdy nie dzwoni. Z wyjątkiem, kiedy to on dzwoni.

Zegar na ścianie wybił szóstą. Godzina duchów. Skupiłam wzrok na drzwiach, chciałam nie czuć się nieustannie nerwową, nie być tak przejętą przez wysoką, niezwykle męską postać, którą spodziewałam się znaleźć.

Pusty.

Spojrzałam na swój zegarek, a potem na drzwi. Gdzie on był? Wyciągnęłam zaostrowany ołówek z pojemnika, jednej z kolejnych rzeczy znajdujących się na moim biurku, obok telefonu i lampki i zaczęłam popychać nieużywaną gumkę przy mojej dłoni.

18:01. Mój puls przyspieszył.

Nigdy się nie spóźniał. Ani razu. Czy ten piekielny drań opuścił miasto bez wywiązania się z warunków umowy? To nie było tak, że w tym miejscu było coś, czego nie mógł zostawić: dwa biurka, dwa krzesła, dwie mosiężne lampy. Żadnego komputera. Żadnej poczty. Żadnych klientów. To było niepokojące.

-Sukinsyn-szepnęłam. *Mieliśmy umowę.*

Patrzyłam ochoczo na te pieprzone drzwi, gotowa na ostre kąty jego policzków, i jego szerokie twarde ramiona, które rzucały cień na wszystko.

K I N G ' S

Nic. Po raz ostatni spojrzałam na zegarek.

18:02.

Telefon na moim osamotnionym biurku zadzwonił, wrywając mnie z mojego krzesła.

Cholera.

Moja ręka drżała, kiedy sięgnęłam po niego.- Ha...halo?

- Nadszedł czas, panno Turner.

- King?

- Nie. Twoja pieprzona wróżka, panno Turner. A twoje życzenie zostało spełnione.

Zaniemówiłam. Nie z powodu tego, co powiedział, ale dlatego, że jego głos miał wyniszczający efekt dla mnie. Przez milion lat, nie byłabym w stanie wyrazić, jak on tak zdecydowanie oddzielał umysł od mojego ciała. Nienawiść i pragnienie. Moje dwie połówki nienawidzące siebie nawzajem.

-Panno Turner?

Otworzyłam usta, ale nic się z nich nie wydostało.

-Jak zwykle panno Turner, odnajduję cię na kwestionowaniu sensu naszego porozumienia. Nie tylko ja wymagam, iż asystentka będzie posiadała zdolność mówienia, przy- kurwa -najmniej.

Chciałabym mu powiedzieć, że jest diabłem. Przeklętym diabłem. Zamiast tego wydusiłam dwa małe słowa. Dwa słowa, przez które natychmiast poczułam pogardę do samej siebie.

Były słabe. Były uległe. Były ostatnią rzeczą do powiedzenia w mojej głowie, ale i tak je powiedziałam.

-Dziękuję.

K I N G ' S

Zaśmiał się, brzmiąc na zbyt zadowolonego.- Bądź z paszportem na lotnisku za dwie godziny. Wyślę ci mailem plan podróży.

Chciałam go zapytać, o to przynajmniej gdzie mamy zamiar się udać, ale dobrze wiedziałam, że nie lubił pytań i dawał mi to, co chciałam: pomoc. Przynajmniej miałam taką nadzieję.

-I panno Turner?

- Ta...tak?

-Weź lekki bagaż. Żadnych z tych pieprzonych, bezużytecznych obcasów. Tam gdzie zmierzamy, będziesz potrzebowała tylko swoich zdolności. Wszystko inne jest tylko ciężarem.

Telefon kliknął.

-King?

Wkurzający dźwięk zajętego sygnału rozbrzmiał w słuchawce.

Po raz kolejny rozmyślałam nad tym, zastanawiając się, jak ja się w to wpakowałam.

To jest facet, który potrafi odnaleźć wszystko, Mia. Wszystko. Za jakąś cenę.

Czy w tej sytuacji, on odnajdzie jedyną rzecz na tym świecie, bez której nie potrafię żyć, a która została zabrana ode mnie?

Nigdy się nie dowiem, jeśli nie pójdę.

Cztery tygodnie wcześniej. San Francisco.

K I N G ' S

- Kochanie wyglądasz trochę...blado- powiedziała moja matka. Jej bładniebieskie oczy, w znacznej mierze jak moje własne, wpatrywały się zwięzione w podejrzeniu z drugiego końca śniadaniowego stołu.- Nie złapałaś chyba tej grypy, która krąży?

-Jesień jest zawsze najgorszą porą roku- dodał mój ojciec, emerytowany dyrektor szkoły, który spędzał teraz dni na grze w golfa, łowieniu ryb i mówieniu o wszystkich losowych gównach, które usłyszał w wiadomościach.- Mają już piętnaście nowych szczepów. Piętnaście. I na żaden z nich, nie ma szczepionki.

-To sprawia, że się zastanawiam, dlaczego dostajemy jedną każdego roku?- Moja mama komentując ugryzła kęs bajgla, naszego zwyczajnego niedzielnego śniadania.

Pomimo tego, że mieszkali pięć bloków dalej na Nob Hill w wyremontowanym wiktoriańskim domu, który był w naszej rodzinie od ponad stu lat, nie widujemy się zbyt często. Moja praca w reklamie jako Menadżer Globalnej Kampanii utrzymywała mnie często w rozjazdach.

-Tak. To daje do myślenia-dodałam z roztargnieniem, popijając kawę, a zimny pot tworzył się na moim czole.

Mój ojciec zaczął mówić o fascynującym procesie decyzyjnym, które wirusy zostały wybrane, aby być szczęśliwymi wygranymi każdego roku, czy coś w tym stylu. Przestałam słuchać po pierwszych dziesięciu słowach, ponieważ mój umysł był zajęty czymś niewyobrażalnie przerażającym, problemem, o którym dowiedziałam się zaledwie trzy minuty wcześniej, przed przybyciem do rodziców.

To jest coś, co ich zniszczy, tak jak właśnie zniszczyło mnie.

Porwany...Jak ja mam im o tym powiedzieć?

Nie powinnaś. To nie może być prawdziwe.

Poza tym, kto chciałby porwać Justina? Mój młodszy brat, był najmilszym facetem na tej planecie. Kiedykolwiek. Był osobą, która by zebrała robaki z chodnika po obfitym deszczu

K I N G ' S

i umieściła je w bezpiecznym miejscu. Kto by chciał go skrzywdzić? Justina, ze wszystkich ludzi?

To nie tak, że Justin i jego zespół wykopywali złote skarby w Meksyku, wykopywali starożytne garnki i talerze... gówno takie jak to. Pamiętam, jak podekscytowany był, kiedy odnalazł przedpotopowy kolumbijski guzik. Czy to, byłoby warte jego życia?

On nie jest martwy, Mia. Jeszcze nie.

-Kochanie?-zapytała moja matka.-Mia?- Pstryknęła palcami, potem spojrzała na mojego ojca.-Myślę, że te blond włosy musiały zrobić jej coś w głowę. -Zaledwie tydzień temu pofarbowałam swoje faliste kędziory i obciąłam włosy do ramion na tak zwanego boba. To był praktycznie ten sam odcień, który zawsze miałam, tyle tylko, że z kilkoma jasnymi pasemkami. Fryzjerka w salonie powiedziała , że to wyeksponuje moje niebieskie oczy. Nie prawda. Pamiętam, że mówiłam o tym Justinowi. To było ostatnim raz, kiedy ze sobą rozmawialiśmy.

Kurwa. Jak? Jak to mogło się zdarzyć?

Zamrugałam i podniosłam głowę. –Jadę do Meksyku na kilka tygodni, aby zobaczyć się z Justinem.

-Och. –Oportunistyczne oczy mojej matki rozjaśniły się.-To wspaniale. Nie miałaś wakacji od lat. Myślałam, że masz coś do zrobienia jutro w Nowym Yorku?

-Plany się zmieniły-wyjaśniłam.-Chwilowa rzecz. Całkowicie zapomniałam ci powiedzieć.

K I N G ' S

-Fantastycznie!- powiedziała.-Skocze do domu i przyniosę ci paczkę z jedzeniem, o której mejlowaliśmy. Mam dla niego wszystkie ulubione wodorostowe smakołyki² i tamte skarpetki, które kocha. Masz miejsce w swoim bagażu, prawda?

Potaknęłam i dałam jej fałszywy uśmiech.- Oczywiście. Dużo miejsca.

Mój ojciec milczał przez krótką chwilę.- Mia wiem, że jesteś podróżnikiem, jedną z tych jet setterów³...

Jet setterów? Czy ludzie jeszcze używają tego określenia? Nie wiedziałam.

-Jednakże...musisz być ostrożna- kontynuował.- To miejsce jest niebezpieczne. Wszyscy ci bandyci porywają ludzi. I czy ty masz jakieś pojęcie, jak wiele morderstw jest tam każdego roku?

Ponad trzydzieści jeden tysięcy. Przynajmniej o tym poinformował mnie Internet. W każdym razie, czy Justin jest jednym z tych numerków? Czy należy do tej drugiej kategorii? Dilerzy narkotykowi porywają ludzi cały czas, aby uzupełnić swoje dochody.

-Och kochanie.-Matka pacnęła ojca w ramię.-Nie strasz Mii. Jestem pewna, że nic jej nie będzie. Poza tym będzie z Justinem. Prawda, skarbie?

Justin miał dwadzieścia pięć lat i był młodszy ode mnie o rok, ale był wielkim facetem, jak tata.

-Oczywiście. Będę z nim przez cały czas-skłamałam.



² Powiem tylko fuj ...

³ Zamożna osoba , która podróżuje do licznych modnych, fascynujących miejsc, na świecie dla przyjemności.

K I N G ' S

Ojciec odchylił się w fotelu, dezaprobata migotała w jego zielonych oczach. Oczach tego samego koloru co Justina. Chciałam krzyknąć „ Po prostu bądź ostrożna, Mia”. Wzięłam głęboki oddech, ledwie będąc w stanie utrzymać spokój.

-Będzie ze mną dobrze tato, przysięgam.- Tylko, że nie będzie ze mną dobrze, ani z żadnym z nich.

-Och! Chciałabym móc pojechać z tobą. Umarłabym, aby zobaczyć Palenque.⁴-Nagle się zatrzymała.-Ale wrócisz na moje urodziny, prawda? Będziemy mieć Crab Feed⁵ na molo.

Uśmiechnęłam się i złapałam ją za rękę. –Nie mogłabym tego przegapić, mammo.

To było kolejne kłamstwo, w sznurze wielu, które przyjdą, ponieważ całe nasze życie, już nie będzie takie samo.

⁴ Palenque – stanowisko archeologiczne położone w stanie Chiapas w Meksyku. Leży w odległości około 150 km na południe od wybrzeża Zatoki Meksykańskiej, niedaleko rzeki Usumacinta. W 1746r. odkryto tam ruiny miasta Majów



⁵ Coś w rodzaju festynu na którym je się wyłącznie kraby.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 2

Kiedy otrzymałam telefon z ambasady USA w Meksyku informujący , że mój brat wraz ze swoim zespołem, został uprowadzony z wykopalisk archeologicznych blisko Palenque, miałam wrażenie, że został mi sprzedany stek bzdur. Pomimo wszystko zostałam poinformowana. Mogłam wyczuć smród gówna na milę. Kobieta z ambasady zapewniła mnie, że lokalna policja robi wszystko, co jest w stanie, aby odnaleźć ludzi, którzy uprowadzili zespół, lecz kiedy uparcie twierdziła, że nie ma potrzeby, bym przyjeżdżała do Meksyku, już planowałam podróż w głowie. Wyczułam, jakby starała się, utrzymać mnie od tego z daleka. I to właśnie dlatego, musiałam się tam dostać.

Po tym, jak uwolniłam się od rodziców z jakimś usprawiedliwieniem, że muszę kupić parę rzeczy, przed udaniem się w podróż, oddzwoniłam do ambasady. Nie pamiętałam jej imienia, ale nigdy nie zapomniałam jej przesłodzonego, wciskającego kit głosu. Kiedy powiedziałam jej, że przyjeżdżam do Meksyku, żeby się z nią zobaczyć, z miejsca zaczęła się wykręcać -Nie mogę tak po prostu tu zostać i nic nie robić.-

-Proszę pani, my rozumiemy, jak traumatyczne to musi być, ale doradzamy rodzinom ofiar, pozostanie w domach i wspieranie siebie nawzajem. Pozwól nam pracować z władzami w Meksyku.-

-To mój brat i ja nie proszę o pozwolenie. Będę w to zaangażowana.-

Była tam długa przerwa, kiedy usłyszałam odgłosy chrupania po drugiej stronie słuchawki. Czy ona je przekąski? -Jeśli twoim wyborem jest przyjechać tutaj, nie możemy cię powstrzymać.- Przestała chrupać cokolwiek jadła.- Po prostu prosimy cię, żebyś nie utrudniała śledztwa.

Dlaczego miałabym utrudniać komuś znalezienie mojego brata?

K I N G ' S

-Po prostu powiedz o kogo mam pytać, kiedy już tam będę-powiedziałam.

Usłyszałam więcej odgłosów chrupania. Suka bez serca.

-Możesz zapytać o mnie, Jamie Henshaw.

Zapisałam jej nazwisko, powstrzymując się od cholernego wrzasku.

-Dobrze. Mam to. Proszę, czy możesz oddzwonić na mój telefon, jeśli usłyszysz cokolwiek innego.-Wiem, że nie oddzwoni, ale, tak czy inaczej, zapytałam.

-Zrobię to.-*Chrupnięcie.* -I po raz kolejny nasze głębokie ubolewanie.

-Dlaczego? On nie jest martwy. -Rozłączyłam się i przełknęłam lodowatą nawałnicę furii grożąca wydostaniem się ze mnie. Musiałam utrzymać mój umysł jasny. Nie byłoby dobrze dla każdego, jeśli bym go straciła.

Otworzyłam laptop i zabukowałam pierwszy poranny lot do Mexico City, chociaż Justin zginął w południowej części Meksyku w Palenque w stanie Chiapas. Chciałam najpierw zatrzymać się w ambasadzie, zebrać jakiegokolwiek szczegóły, a następnie spotkać się z władzami lokalnymi. Miałam tylko nadzieję, że z moim szkolnym hiszpańskim dam sobie radę.

Następnego wieczoru wylądowałam w Mexico City, i tak szybko, jak przekroczyłam odprawę celną i załatwiłam formalności imigracyjne, złapałam taksówkę i zostawiłam wiadomość krakersowej suce. Dałam jej znać, że zatrzymałam się kilka bloków dalej od ambasady w Paseo de la Reforma, więc pierwszą rzeczą, jaką rano chciałybym zrobić, to zobaczyć się z nią. Następnie zameldowałam się w swoim pokoju, gotowa zemdleć. Była prawie dziesiąta w nocy, a ja nie jadłam przez cały dzień, ale to nie powstrzymało mnie przed uderzeniem do mini baru. Moje zszargane nerwy wołały o coś mocnego. Whisky.

Zrzuciłam moje czerwone skórzane obcasy, z pluskiem opadłam na sofę i otworzyłam laptopa. Niektórzy mogą pomyśleć, że jestem nieczuła lub niewrażliwa, ale w czasie takim jak ten, sprawdzanie poczty firmowej jest jedyną rzeczą, która może mnie utrzymać w pionie. Mój zdrowy rozsądek chwiał się na przepaści samozniszczenia i hysterii. Jednak odmówiłam sobie, aby moja wybujała wyobraźnia odnalazła punkt zaczepienia, ponieważ zdawałam sobie sprawę z tego, iż jedynymi obrazami, jakie miała mi ona do zaferowania, były obrazy Justina, któremu zostaje podejrzięte gardło albo jest bity za pomocą kawałka rury ołowianej. Ludziom w tym kraju, którzy zajmują się biznesem porwać ludzi dla zysku, nie są obce tortury i przemoc. Pamiętam, jak kiedyś przerzucałam kanały w

K I N G ' S

Buenos Aires w podróży służbowej, podczas wpuszczania na globalny rynek nowej linii perfum(to była moja specjalizacja, kampanie wysokiej klasy perfum) ,ale nigdy nie zapomnę obrazów w wieczornych wiadomościach. Ciała odnalezione w Mexico City zwisające z wiaduktu. Rozmawiałam wystarczająco dobrze po hiszpańsku, by zrozumieć, że były to ofiary porwania, a ich rodziny albo nie mogły, albo nie chciały zapłacić okupu.

Zatem tak, może i byłam w zaprzeczeniu lub bez serca, ale utrzymanie moich myśli przed błędzeniem, było jedyną rzeczą, która nie pozwala mi upaść na kolana i bezradnie płakać za Justinem. Jeśli miałam być jakoś użyteczna, musiałam być silna.

To oznaczało więcej whisky. Popędziłam z łóżka i rzuciłam okiem na mini lodówkę.

-Cholera. Serio?- Była tequila, wódka i rum, ale nie było już więcej whisky. Wzięłam butelkę rumu.-Co mi do diabła zależy w tym momencie -i wypiałam wszystko.

-Okey. Zgaduję, że jednak zależy. Smakuje jak gówno.

Zadzwoiłam po obsługę hotelową, aby zamówić więcej wzmocnienia, rozłożyłam się na łóżku i wróciłam do moich maili.

Mail od mojego globalnego V.P. Jima w Nowym Jorku. *Proszę, nadaj status Projektu Windpipe.* To był kryptonim naszego wakacyjnego zapachu, reklamowany przez sławnego piosenkarza. Czterokrotny laureat Grammy za swoją cenę. Plus parę kapci. *Nadal chcemy uderzać w grafikę. Żadnych problemów,* odpowiedziałam.

Mail od mojej przyjaciółki Becci. Dorastałyśmy razem i nasze mamy były blisko. *Gdzie do diabła jesteś, Mia? Twoja mama powiedziała, że pojechałaś odwiedzić brata. Nie mogę uwierzyć, że nie zabrałaś mnie ze sobą. Nienawidzę cię. Serio. Zadzwoń do mnie, kiedy wrócisz-kocham, Becca.*

Nie chciałam okłamywać Becci, więc wrzuciłam jej wiadomość do kosza. Będzie lepiej, jeśli nic jej nie powiem i stawię czoła jej gniewowi później.

Mail od Seana. Gapiłam się na jego notatkę. *Jesteś w NY? Głodna? Ja umieram z głodu.* To był jego kod na „Chodźmy się pieprzyć.”

-Nie, nie będę w Nowym Jorku w tym tygodniu na booty call⁶-wymamrotałam głośno i wzięłam kolejny łyk rumu. To była moja cholerna wina, że przysłał mi tę wiadomość. Za każdym razem, kiedy byłam w Nowym Jorku, kończyłam dzwoniąc po niego po kolacji

⁶ Booty call-Telefon z podtekstem seksualnym(zostawiam w oryginale bo lepiej brzmi)

K I N G ' S

biznesowej, w jakiej uczestniczyłam. Zazwyczaj spotykaliśmy się u niego w mieszkaniu, tarzając się w pościeli i zostawiając to tak. Nigdy nie widywaliśmy się w żadnym innym czasie.

Rozległo się pukanie do drzwi pokoju hotelowego.-Wreszcie. Wzmacniacze.-

Zsunęłam się z łóżka i otworzyłam drzwi z szarpnięciem.- Dzięki, ja naprawdę...-

Dwoje mężczyzn ubranych na czarno i dodatkowo w kominiarkach na twarzy, przepchnęło się przez drzwi. Jeden z nich znajdujący się najbliżej, złapał mnie, zakrywając mi usta ręką i rzucił na podłogę, unieruchamiając pod sobą.

-Nie krzycz- wyszeptał z silnym meksykańskim akcentem.-Inaczej poderżnę ci gardło?-

Zdawałam sobie sprawę, że w chwili takiej jak ta, powinnam myśleć o tym, jak przetrwać. Być może i tak było, ale szybko zrozumiałam, że dwóch potężnych, uzbrojonych mężczyzn, przeciwko jednej nieuzbrojonej kobiecie ważącej sześćdziesiąt jeden kilo nie dawało za wiele szans na przetrwanie. Zwłaszcza, biorąc pod uwagę, że człowiek stojący przy mnie trzymał pistolet wycelowany w moją głowę. Zamiast walczyć, wróciłam do modlenia się, by nie skrzywdzili mnie lub gorzej nie wywlekli mnie stąd w tę ciemną noc. Nie mogłabym pomóc Justinowi, gdybym skończyła tak jak on.

Kiwnęłam głową kilka razy, a jego dłoń stłumiła moje skomlenia w panice.

-Dobrze.- Czułam jego gorący oddech przy moim uchu. Śmierdział tequilą i potem. Jego wolna dłoń przesunęła się po moim torsie i brutalnie pieścił moje piersi.- Lubisz tak, Mia?

O mój Boże. On zna moje imię. To nie była jakaś przypadkowa napaść.

Zacisnęłam oczy i pokiwałam głową na nie.

-Ja tak-wyszeptał do mojego ucha.- I jeśli nie wsadzisz swojej dupcy jutro rano w samolot, dostałem pozwolenie, aby wziąć wszystko, to co będę chciał przed tym, nim cię zabiję. Skiń głową, jeśli mnie zrozumiałaś.

Kiwnęłam głową i poczułam łzy spływające po mojej twarzy.

-Bien, mujer. Espero que no nos encontremos pronto⁷.- Nie rozumiałam, ale zakładałam, że to była końcowa groźba.

⁷ Dobrze kobieto. Choć mam nadzieję, że nie wyjedziesz tak szybko.- Czy jakoś tak ☺ -A

K I N G ' S

Zanim zdążyłam odpowiedzieć dwaj mężczyźni odeszli, a drzwi mojego hotelowego pokoju zostały zamknięte. Przewróciłam się na brzuch i zaczęłam szlochać w dłonie. Tak szybko, jak tylko dałam radę się podnieść- nie wiem, jak długo to zajęło- byłam wymeldowana i byłam w taksówce w drodze na lotnisko. Pomyślałam, że będę tam bezpieczniejsza, nim wylecę stąd.

O Boże Justin. W co ty się wpakowałeś?

W chwili, kiedy uciekałam z pokoju hotelowego w Mexico City, wiedziałam, że sytuacja była dużo gorsza, niż Justin będący porwanym przez dilerów dla okupu. Ktoś nie chciał, żeby został znaleziony. Dlaczego? To była jedyna myśl, jaką miałam podczas lotu powrotnego do San Francisco.

Otworzyłam drzwi do mojego słabo urządzonego mieszkania na czwartym piętrze- dużo podróżowałam, więc to był główny punkt, dlaczego nie miałam roślin i wymyślnych mebli, których nikt by nie oglądał, czy nawet z nich korzystał – rzuciłam swoją torbę na podłogę w salonie. Musiałam się wypaść. Musiałam oczyścić umysł.

Zaciągnęłam zasłony, aby odciąć się od światła słonecznego i spojrzałam na zegarek. Dziesięć po drugiej po południu. Nie było mnie tylko przez jeden dzień, a czułam się jak by nie było mnie wcale.

Usiadłam na kanapie i schowałam twarz w swoich zimnych rękach. Cholera. Musiałam do kogoś zadzwonić. Szczególnie po tym, jak ci dranie przerazili mnie w hotelowym pokoju. Do kogo mogę się zwrócić. Do moich rodziców? Mówiąc im, że Justin został porwany, przysporzę im tylko bólu. I znając mojego ojca, upartego człowieka, jakim jest, będzie w pierwszym samolocie do Meksyku. Nie mogłam na to pozwolić. Aby i on się wmieszał w to bagno, jakimkolwiek ono by nie było. Angażowanie moich przyjaciół, zwłaszcza Becci, nie było opcją. Uwielbiała Justina i to złamałoby jej serce. Nigdy nie mogła nic utrzymać przed swoją matką i jej matka nie mogłaby nic utrzymać w sekrecie, nawet jeśli zależałoby od tego jej życie. Moja matka wariowałaby na moim progu w ciągu godziny.

K I N G ' S

Cholera. Nie miałam pojęcia co robić i potrzebowałam pomocy. Może Departament Stanu lub FBI, lub...

Mój telefon zawibrował i wysunęłam go z kieszeni džinsów. Dostałam wiadomość z meksykańskiego numeru. Była sprzed trzech godzin. Musiałam ją przegapić, podczas gdy byłam w samolocie.

Przyłożyłam telefon do ucha.- Witaj, Mia. Tu Jamie Henshaw. Otrzymałam rano twoją wiadomość i spodziewałam się zobaczyć ciebie dzisiaj. Mam nadzieję, że wszystko jest w porządku? -To dziwne, jak niektórzy ludzie mają zdolność mówienia jednej rzeczy, a która oznacza coś innego.-Proszę, oddzwon do mnie, gdy to otrzymasz. Mam pewne informacje na temat twojego brata.-

Zadzwoiłam do niej i zaczęłam chodzić po mieszkaniu. Proszę, żeby to były dobre wiadomości. Proszę, żeby to były dobre wiadomości. Proszę, żeby...

Odpowiedziała natychmiast.

-Tu Mia Turner. Dostałam twoją wiadomość.

-Mia. Ach tak.- W tle były jakieś odgłosy chrupania.

Więcej krakersów? Suka.

-Czy nadal planujesz wybrać się dzisiaj do ambasady?

Po raz kolejny, jej głos brzmiał pogardliwie i lekceważąco, tak jakby miała nadzieję na to, że nie przekroczę nigdy progu jej drzwi.

-Nie –odpowiedziałam.-Coś mi wypadło. Musiałam dziś rano wrócić do domu.

Właśnie się dostałam...

-Och, rozumiem.-Zadowolona. Ona była zadowolona.- Przykro mi to słyszeć. Myślę, że i tak byłby to zmarnowany czas, tak czy inaczej. Dostaliśmy potwierdzenie, że twój brat nie był obecny podczas incydentu.

-Słucham?

-Policja przesłuchiwała kilkoro mieszkańców, którzy znali twojego brata. Mówili, że wyjechał kilka dni wcześniej.

Moje serce pędziło z radości. Justin nie został porwany. Justin nie został porwany.

-Więc gdzie on jest?

-Władze mówią, że złapał samolot do Londynu.

Londynu? Justin by zadzwonił. Albo napisał maila. Czy coś? Więcej bzdur.

K I N G ' S

-Jesteś pewna? Czy policja rozmawiała z jego współlokatorem?-Wiedziałam, że Justin dzieli mieszkanie z jakimś Amerykaninem, ale nie wiedziałam, kim on jest.

-Przypuszczam, że tak, ale nie jestem pewna.

Czy to nie było dla niej ważnym pytaniem, aby zapytać policję? I teraz kiedy zaczęłam o tym myśleć, czy to nie był dziwny zbieg okoliczności? Udałam się do Meksyku, aby się dowiedzieć, co stało się z Justinem i opuściłam kraj. Następnie, nagle zostałam poinformowana, że on jest gdzieś indziej? Zostałam odciągnięta z dala. Dlaczego?

- Czy mogę prosić datę i numer lotu?-zapytałam

-Przykro mi, nie posiadam takich informacji. Jeśli chcesz znaleźć brata, sugeruję, że powinnaś udać się do Londynu. I jeśli go namierzysz, proszę, niech się z nami skontaktuje. Lokalne władze chcą go przesłuchać. Jego zespół jest wciąż zaginiony i nie było żadnego żądania okupu.

Zasłoniłam usta. Ich biedne rodziny.

-Jak mam...

Połączenie nagle się skończyło.

-Co do jasnej cholery?- Wpatrywałam się w telefon, myśląc, że właśnie zostały mi zaserwowane kolejne bzdury przez tę kobietę. Jeśli Justin wyjechał z Meksyku, w co absolutnie nie wierzę, dlaczego nie zadzwonił do mnie. I to nie tak, że on po prostu wstał i porzucił swoją pracę. Archeologiczne wykopaliska to wielka, wielka rzecz i Justin musiał odpowiadać przed organizacją, która sponsorowała wykopaliska. Nie było mowy, żeby olał to wszystko. I gdyby odszedł, sprawdziliby i by teraz wiedział, że coś się stało jego zespołowi. Byłby z powrotem w Meksyku, chory ze zmartwienia. Wszystkie znaki wskazują, że Justinowi przydarzyło się coś złego, ale mimo to nie mogłam odpuścić nierealnych nadziei, że wszystko może być w porządku, a ta cała sprawa to jakieś straszne nieporozumienie.

Opadłam na kanapę i gładziłam dłonią moje splątane loki.-Cholera.- Wypuściłam długi oddech. Oki, jeśli Justin złapał samolot, to będzie w rejestrze. Wiec, kto pomoże mi go odnaleźć?

Następnego dnia, po obdzwonieniu kilku linii lotniczych, i dowiedzeniu się, że nie było mowy, abym dostała w swoje ręce dowolny rejestr, zdecydowałam, że najlepszą opcją będzie lokalne FBI. Nigdy nie byłam w środku, ale przechodziłam obok miliony razy. To był ceglany budynek z lat dwudziestych z dużym marmurowym lobby. Po przekroczeniu

K I N G ' S

wykrywacza metalu zostałam skierowana do pokoju w długiej kolejce, w której czekałam ponad cztery godziny, tylko po to, aby mi powiedzieli, że nie potrafią mi pomóc. Jeśli mój brat zaginął, będę musiała złożyć zawiadomienie na policji. Kiedy wyjaśniłam, że nie był w kraju, mężczyzna kazał mi zgłosić się na policję, a następnie skontaktować się z najbliższą ambasadą lub konsulatem.

-Ja potrzebuję się dowiedzieć, czy on przyleciał do UK-argumentowałam

Agent, Agent Screwyou, który nosił gówniany brązowy krawat, który pasował do gównianych brązowych ramek jego okularów, postawił sprawę jasno, że jego cierpliwość była na wyczerpaniu.

-Jeśli twój brat dostał się na samolot do UK, to brzmi dla mnie jakby miał się dobrze. Zaginieni, porwani czy martwi ludzie, zasadniczo nie wsiadają na pokład samolotu.-

Mądrała.-Jednak...-

-Idź wynająć prywatnego detektywa. Nie możemy ci pomóc- pochylił się na bok i wezwał następną osobę.

Dupek. Udałam się prosto do drzwi i wyciągnęłam telefon. Cholera, Mia co masz zamiar teraz zrobić?

Chłodny podmuch w tunelu pomiędzy wieżowcami w centrum miasta smagał każdego niepożądanym chłodem. Podeszłam do wozu baristy i zamówiłam czarną kawę, która pasowałaby do mojego nastroju i pogody. San Francisco było na ogół chłodne przez cały rok, ale kiedy mieliśmy wiatr było, wietrznie, kiedy mieliśmy deszcz, było deszczowo. A dzisiaj ciemnoszare niebo groziło rozpętaniami furii wilgoci. Od razu żałowałam mojego szafowego wyboru- pary czerwonych szpilek od Manolo Blanica⁸, czarnej spódnicy i białej bluzki z guzikami, niezdatnej na każdą ekstremalną pogodę.

Zapięłam płaszcz z wielbłądziej wełny i popijając gorącą kawę, sprawdziłam pocztę na telefonie. Było dziesięć połączeń od mojego szefa, trzy od Becci i sto innych. Byłam tylko trzy dni poza biurem, a praca się nagromadziła.



⁸ Mia, prawdopodobnie ma te buty na nogach. Ma teraz jako ciekawostka to buty uwielbiane przez hollywoodzkie gwiazdy, a zwłaszcza przez [Sarah Jessica Parker](#) z serialu „Seks w wielkim mieście”, a cena czótenek na allegro to od 200zł uwaga nawet powyżej 1000zł.

K I N G ' S

Może potrzebuję pomocy. Bóg wiedział, że jestem emocjonalnie zlasowana, przestraszona, oraz że nad zwyczajnie tracę rozum. Więc być może pomysł Agenta Screwyou'sa nie był taki zły. Usiadłam przy małym stoliku obok wozu baristy i zaczęłam poszukiwania prywatnego detektywa.

Było ich setki, ale z reguły specjalizujący się w niewierności, sprawdzaniu historii danej osoby lub obserwacji. Na trzeciej stronie poszukiwań znalazłam organizację non-profit⁹. The World Center for Missing Persons and Abducted Children¹⁰ prowadzące sprawy międzynarodowe. Spojrzałam na mapę. Znajdowało się po drugiej stronie miasta, tylko piętnaście minut drogi taksówką stąd.

Wyrzuciłam kawę i zatrzymałam taksówkę akurat w odpowiednim momencie, ponieważ zaczęło padać. Byłam cholernie szczęśliwa, kiedy kilka minut później nie byłoby wolnej taksówki nigdzie w mieście. Wsunęłam się do środka, podałam adres, kiedy mój telefon zadzwonił. Spojrzałam na numer, lecz był on nieznanym. –Halo? -Było mnóstwo zakłóceń na linii.- Halo?

-Mia?

Jasna cholera.- Justin, czy to ty?

Usłyszałam ponownie jego głos, ale był przerywany, nie mogłam zrozumieć słów.

-Justin, Justin!- powtarzałam gorączkowo do telefonu.-Gdzie jesteś?-

Znowu się odezwał, ale było całkowicie przekręcone.

-Justin, jeśli mnie słyszysz, powiedz mi, gdzie jesteś.-

-Nie...przyjeżdżaj...szukać. Nie. Bezpiecznie.- Kolejne trzaski na linii.- Kocham cię.- trzask.- Do widzenia.

Rozmowa się skończyła.- Justin. Justin. Nie!

O mój Boże. Proszę, oddzwon do mnie. Proszę. Wpatrywałam się w telefon, pragnąc, aby zadzwonił. Nie zadzwonił. Oddzwoniłam na jego numer, ale skierowało mnie do poczty, tak jak ostatnie dwadzieścia razy.

-Proszę pani, to będzie jedenaście dolarów.-Czyżbym już dojechała?-

Spojrzałam na kierowcę, który wydawał się odporny na moje załamanie.

⁹ [organizacja](#), która prowadząc swoją działalność skupia się na wspieraniu prywatnego lub publicznego dobra, nie kierując się osiągnięciem [zysku](#)

¹⁰ Światowe Centrum dla zaginionych osób lub uprowadzonych dzieci.

K I N G ' S

Prawdopodobnie widywał podobne dramaty na co dzień. Wepchnęłam dwadzieścia dolarów do otworu i wygramoliłam się z taksówki.

Nie wiedziałam, co robić. Traciłam rozum. Justin żyje, ale potrzebuje pomocy, a ja czułam się taka bezużyteczna.

Niebem wstrząsnął grzmot, a deszcz padał wielkimi rzewnymi kroplami. Wślizgnęłam się do wnętrza budynku, kapiąc i szlochając, od czego nie mogłam się powstrzymać, brzmiąc jak wariatka.

Młoda kobieta w recepcji, szczupła brunetka z odgarniętymi włosami, wstała, kiedy mnie zobaczyła.

Nie wiem dlaczego, ale wyjęłam telefon, jakby wierząc, że będzie mogła magicznie sprawić, żeby Justin do mnie zadzwonił.

-Proszę, potrzebuję pomocy.-

Jej oczy rozszerzyły się z niepokoju.-Oczywiście. Chodź ze mną.-

Spędziłam następną godzinę, opowiadając psychologowi prowadzącemu o sytuacji Justina, ważną część w każdym razie. Kiedy dostałam czkawki, dała mi herbaty. Kiedy płakałam, podawała mi chusteczki. Była dobrym słuchaczem, musiałam jej to przyznać, ale podzielenie się głośno moim brzemieniem, sprawiło, że to stało się prawdziwe i zupełnie mnie rozwiązało.

-Mia, musisz powiedzieć o tym rodzinie.-Poradziła. Jej rude włosy były ściągnięte w kok, a jej brązowe oczy miały taki wyraz, jakby widziała wiele w swoim życiu, mimo że nie mogła być później niż piętnasta.

Jak ona miała na imię? Dlaczego tego nie pamiętam?

-Nie mogę powiedzieć rodzicom, to zbyt niebezpieczne- powiedziałam.

-Dobrze, ale nie możesz sobie z tym radzić na własną rękę.-

-Nie możesz mi pomóc?-To jest to, po co tu byłam.

-Pracujemy z uchodźcami z ogarniętych wojną krajów, poszukujących zaginionych bliskich.-

Otworzyłam oczy, na prawdę je otworzyłam i spojrzałam na kobietę w biurze z meblami z lat siedemdziesiątych. Ulotki z Amnesty International i zarządzania kryzysowego zostały porozwieszane wszędzie.

Ukryłam twarz w dłoniach.-Jestem taką idiotką.-Spędziłam ostatnią godzinę,

K I N G ' S

wylewając swoje serce przed tą kobietą, a ona wiedziała, że jestem w złym miejscu. Chodzi mi o to, że to jest dobre miejsce, tylko, że nie miejsce, które mogło mi pomóc.

Wstałam i wytarłam niekończący się strumień łez, który spływał po moim surowym obliczu.-Przepraszam, nie miałam pojęcia.-Pogrzebałam trochę w torebce i wyjęłam kilka banknotów dwudziestodolarowych.-Proszę, weź to, to darowizna.

Odsunęła moją rękę.- Nie Mia. Wszystko w porządku.

-Czuję się okropnie. Jestem tak zażenowana.

-Nie bądź. Jednak mam na myśli to, co powiedziałam, potrzebujesz swojej rodziny.

Nie możesz przez to przechodzić samotnie.

Skinęłam głową i skierowałam się do drzwi. Na zewnątrz było czarno jak smoła, deszcz ani trochę nie osłabł, nie to żeby mnie to obchodziło.

-Dziękuję, ja...nie ważne. Po prostu... dziękuję.-

Moje czerwone szpilki uderzały w jedną wielką kałużę po drugiej, kiedy brnęłam w dół ulicą. Jak było jej na imię? Dlaczego tego nie pamiętam? Tracę rozum, dlatego. Jestem bałaganem. Bałaganem. I Justin mnie potrzebuje. Sądząc po tym, iż ta kobieta siedziała ze mną przez ostatnią godzinę, przyzwoitość nakazywała, żebym przynajmniej pamiętała jej imię.

-Mia!

Krzyk wyłamał mnie ze strumienia pogmatwanych myśli. Odwróciłam głowę i zobaczyłam młodą recepcjonistkę, która goniła za mną chodnikiem.

-Tutaj. Weź to.-Wsunęła kawałek papieru do mojej ręki. Grzmot przeszedł przez niebo, a kobieta podskoczyła. -To jest adres. Tylko, że nie dostałaś go ode mnie, oki?

-Do czego?

-Nie do czego, lecz do kogo.-Rzuciła nerwowe spojrzenie przez ramię.-On może być w stanie ci pomóc.

-Kim on jest? -zapytałam. Szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to. Pomoc to pomoc.

-Mąż mojej siostry został porwany podczas podróży do Kolumbii. Ten mężczyzna znalazł go. Mówią, że może znaleźć wszystko i wszystkich.-Urwała.-Za określoną cenę. Nieprawdopodobną cenę. Obiecuj, że nie powiesz mu, kto cię przysłał. On nie lubi, jak ludzie gadają.

Nie rozumiałam dlaczego. Jeśli ten człowiek założył biznes, aby odnajdywać ludzi,

K I N G ' S

dłaczego nie chce, żeby do niego kierowano.

-Tylko.. –Po raz kolejny spojrzała przez ramię w stronę budynku. Dlaczego odczuwałam jakbyśmy miały do czynienia z narkotykami lub sprzedawaniem broni, czy coś?- Tylko zapytaj go o cenę. Powiedz mu, że wszystko ma swoją cenę i że chcesz poznać jego.-

-Umm...dzięki.-Właśnie tego potrzebuję, jakiś szantażujący dupek, który wysysie moje konto bankowe do sucha. Być może wyczuwając mój niepokój, spojrzała mi w oczy. I jak w starym filmie z Frankensteinem piorun przeszedł przez niebo, pozwalając mi zobaczyć jej zaniepokojoną twarz.

-On może ci pomóc, Mia. Przysięgam. Jednak ten człowiek jest...on jest..-Zatrzymała się.-Muszę iść.-Skierowała się w stronę budynku.

-Jak się nazywa?-zawołałam.

Zatrzymała się tuż przed wejściem do budynku

-King. Nazywa się King.

K I N G ' S

Rose8686

Rozdział 3

Kiedy zbłądziłam ze szlaku z powodu deszczu, moja wyobraźnia rozwdziła się, karząc mnie za pomocą potwornych wizji Justina, nawołującego mnie z jakiejś ciemnej, wilgotnej dziury w ziemi, umiającego z głodu, a jego ciało było posiniaczone i poobijane.

Tego nie wiesz, Mia.

Nadal nie ośmieliłam się stracić nadziei, że Justin był gdzieś bezpieczny, zwyczajnie się ukrywając. Kiedy zadzwonił do mnie, gdy byłam w taksówce, jego głos przez telefon nie brzmiał na nieszczęśliwego i zdesperowanego, nie jak głos mężczyzny tkwiącego nikczemnie w tropikach, albo gdzieś na U.K/ pod rządami alias.¹¹

Znałam swojego brata lepiej niż ktokolwiek. Nawet w liceum, kiedy większość braci i siostr unikała siebie, wyjątkowo, jeśli jedno było niesamowitym palantem—Justin—a drugie miało słodko bajeczne życie towarzyskie -ja- zawsze trzymaliśmy się razem. Miałam oparcie w Justinie, a on miał we mnie. Kiedy oboje poszliśmy do college, on na Stanford, a ja na Uniwersytet Pensylwanii, na częściowym stypendium, wciąż regularnie rozmawialiśmy i mailowaliśmy, ze sobą co najmniej raz w tygodniu. Justin był dla mnie więcej niż bratem; on był moim najlepszym przyjacielem, nawet bliższym mi niż Becca.

Mój telefon zawibrował w kieszeni, a ja bezzwłocznie go wydobyłam. Cholera. To moja matka. Nie mogła stawić jej czoła. Nie mogłam powiedzieć jej o Justinie. Ona by się

¹¹ **Alias** (inaczej zwany, znany jako), **vel** ([tac](#). albo, czyli) – alternatywna nazwa służąca do identyfikacji obiektów, ludzi itp. ([pseudonim](#)). Zwykle z aliasem związana jest funkcja polegająca na skróceniu i uproszczeniu nazewnictwa

K I N G ' S

załamała. Chciałam po prostu pozwolić jej, nadal myśleć, że byłam jeszcze w Meksyku, odwiedzając Justina.

Wsunęłam telefon z powrotem, do wnętrza mojego zimnego, wilgotnego płaszcza i dotknęłam dłonią pomarszczonej śliskiej kartki papieru, którą dała mi młoda recepcjonistka. Zatrzymałam się przy kolejnym wejściu i użyłam swojego telefonu, aby oświetlić napis.

Biuro faceta było na tyłach centrum miasta, nieopodal Dzielnicy Finansowej i mniej więcej dziesięć minut spacerkiem od mojego mieszkania. Spojrzałam na zegarek. Była prawie godzina siódma, lecz może ktoś pracuje do późna.

Weszłam na główną aleję, i jak gdyby anioł czuwał nade mną, pusta taksówka zatrzymała się obok mnie. Wdzięczna za ogrzewanie i suche miejsce, wskoczyłam do środka i użyłam krótkiej przejażdżki, by powtórzyć swoją formułkę. Ktokolwiek był tym facetem Kingiem, pragnął on „omówić swoją cenę”, jak powiedziała recepcjonistka. Miałam trochę pieniędzy odłożonych na boku, jednak nie za dużo. Mój kredyt studencki, nadal wysysał masywną część mojego dochodu. Doszłam do wniosku, że mogłabym sprzedać kilka rzeczy- jakiś mały kawałek umeblowania, które były moją własnością, i niewielką część biżuterii- ale bez zaangażowania swoich rodziców, nie byłoby tego za wiele. To oznaczało, że musiałam negocjować.

Taksówka zatrzymała się w zaciemnionym zaułku, ślepej uliczki, która została na stałe zabarykadowana, za pomocą betonowych słupów. Wyglądała jak jedna z tych uliczek używanych przez turystów z kafejkami na świeżym powietrzu i restauracjami otwartymi za dnia.

Zapłaciłam kierowcy i odnalazłam adres nieopodal samego końca. Było tam małe lobby, z niczym innym w środku niż informatorem i nieskazitelną stalową windą. Kobieta nie powiedziała mi które piętro, ale dwie firmy zajmowały każde piętro, z wyjątkiem szóstego, które miało oznaczenie „K”, napisane w informatorze.

Dostałam się do środka windy, drżąc do szpiku kości, wpatrywałam się w swoje nędzne odbicie w nieskazitelnie błyszczących stalowych drzwiach. Byłam totalnym bałaganem. Moje blond loki oklapły jak rozgotowane spaghetti a mój płaszcz z wielbłądziej wełny, wcale nie wyglądał lepiej.

K I N G ' S

-Świetnie.- Chwyciłam gumkę ze swojej torebki i szybko związałam włosy w mały węzeł na karku. Wzruszyłam ramionami płaszcz i wsunęłam bluzkę z powrotem w czarną spódnicę.

Kiedy drzwi windy przesunęły się, otwierając, weszłam do kolejnego małego lobby, całkowicie opustoszałego, z tylko jednymi drzwiami. Przyglądałam się połączonej płytce obok tej z oznaczeniem „K”, dużą pogrubioną czcionką. To musiało być to.

Sprawdziłam gałkę, i z ulgą odkryłam, że drzwi były otwarte.

-Halo?- Wetknęłam głowę do środka opustoszałego loftu, z wyeksponowanymi oblamowaniami namalowanymi wzdłuż, białego sufitu. Jedyne światło pochodziło z samotnej lampy na wierzchu antycznego biurka w odległym końcu, dokładnie kilka stóp od następnych drzwi.-Halo?-

Wkroczyłam do środka i natychmiast poczułam, jak arktyczny chłód przetoczył się przez pomieszczenie. Cholera. *Dlaczego tutaj przyszłam?* Atmosfera była znacznie bardziej przygnębiająca niż przestrzeń w mojej głowie.

Nagle pokój wypełnił się przepyszny zapachem. Przypraw korzennych z owocami cytrusowymi i czymś jeszcze.

-Jesteś późno- oświadczył groźnie głęboki głos.

-Jasna cholera!- odwróciłam się na swoich miękkich czerwonych obcasach, w kierunku cienia mężczyzny czającego się w zaciemnionym kącie. Nie mogłam zobaczyć zbyt wiele, ale był on wysoki, a jego postura była szczupłą, ale nie chuda. Jego umięśniona sylwetka, natychmiast umieściła mnie na krawędzi.

Podszedł do słabej łuny światła promieniście rozchodzącej się od lampy na biurku, umożliwiając mi, aby otrzymała wgląd na kawałek niego. Miał na sobie ładnie skrojony garnitur, śnieżnobiałą koszulę i ciemny jedwabny krawat—koloru granatowego?—jakkolwiek, te małe szczegóły nie były tym, co mój mózg ze skomleniem uznał za perfekcyjne.

Jego usta były pełne i grzesznie seksowne, obramowane przez grubo, dobrze-wymodelowany, czarny zarost.

-Czy ty jesteś K-K-King?-

-Ociekasz na moją pieprzoną podłogę. Czyżbyś nie uznawała parasola?

K I N G ' S

Coś w sposobie jego mówienia, jego intensywny głos i w sposób, w jaki wyrażał pewną władzę, miał natychmiastowy efekt: to gówno przerażało mnie.

-Połóż swój płaszcz na krześle- zażądał.

-Ale ja...

-Oboje wiemy, dlaczego tutaj jesteś. W takim razie po prostu zrób to.

Czy recepcjonistka, która dał mi jego numer, zadzwoniła do niego? Czyż ona nie powiedziała, że nie chce, aby się dowiedział, że to ona mnie wysłała?

-Czy coś się stało z twoim słuchem?- jego bogaty, słodki męski głos, nie wzrósł poniżej swojego niskiego szeptu, lecz ton był bardziej potężny, niż jakakolwiek groźba.

Spojrzałam na samotne biurko. Jedyne krzesło w pokoju było za nim. Szłam tam, zastanawiając się, czy to nie była pomyłka w długiej linii pomyłek, które zrobiłam tego dnia. Mimo to nie było niczego, czego bym nie uczyniła, aby uratować Justina, uwzględniając w tym oddanie mojego życia.

Położyłam płaszcz na oparciu krzesła a torebkę na wierzchu biurka. Odwróciłam się ponownie w kierunku rogu pokoju.

Jego gorący oddech obmył mój kark, a gorąco jego ciała napierało na mnie, paraliżując każdy mięsień w moim ciele. *Och cholera.*

-Nie jesteś moim zwykle używanym typem- jego niski głos wpełzał do moich uszu.- Jednak sadzę, iż mogę uczynić wyjątek.- Jego gorące dłonie musnęły kilka luźnych pukli moich mokrych włosów, przesuwając je na jedną strony, i zostawiając lodowaty szlak mrowienia.

Mój umysł szybko podążył do trybu samozachowawczego. *Broń, Mia. Znajdź broń.* Lampa. Telefon. Miałam ostre obcasy w moich butach, mogłabym—

Umieścił powolny pocałunek w tym małym miejscu tuż za moim uchem. Chciałam wrzasnąć; jakkolwiek moje instynkty kazały mi pozostać spokojną. A kiedy jego język zaczął masować to miejsce, nie miało znaczenia, co mówił mój mózg; to było tak, jak gdyby miał jakąś władzę nade mną.

-Mmm ... - powiedział. -Założę się, że słodko smakujesz

Mia, musisz walczyć z nim.

Szybkie uderzenie w jego żebra moim łokciem albo pchnięciem za pomocą moich obcasów w jego krocze. Którekolwiek z nich, a kupi mi trochę czasu, aby dotrzeć na schody.

K I N G ' S

Cholera. Gdzie są schody?

Jego ręka ześlizgnęła się i ujął moje piersi przez moją wilgotną koszulę, co przywołało mnie, abym, zrobiła ruch, jednakże on zablokował mój łokieć i jakimś sposobem złapał mnie za nadgarstek. Czułam, jak miażdżą się moje kości od jego uścisku, następnie z szybkością, jaką mój umysł nie mógł przetworzyć, moja ręka znalazła się za moimi plecami i pchnął mnie twarzą w dół na blat biurka.

-Co ty robisz?- załkałam.

-A na co to wygląda?- Nacisnął na moją rękę, a ostry, nie do zniesienia ból rozciągał się od jej panewki, sprawiając, że jęknęłam w agonii.

Zachichotał miękko i poczułam twardą sztywność jego penisa, napierającego na mój tyłek. Jego wolna dłoń wślizgnęła się pod moją spódnicę¹², między moje uda i ujął mnie od tyłu. Jego gorące palce zdecydowanie gładkały mnie przez moje majtki.

- W jaki sposób wiedziałaś, że chcę zagrać brutalnie dziś wieczorem?

-Proszę- błagałam. -Zrobię cokolwiek dla Justina. Tylko nie to.

Jego ręka zamarła. -Justin?- warknął. -Kim do kurwy jest Justin?

-Moim młodszym bratem.

-Kto cię przysłał?- warknął.

-Ja...usłyszałam o tobie od przyjaciela.

Puszczając swój uścisk na mojej ręce, wycofał dłoń z pomiędzy moich nóg.

Zdecydował, że dociskanie mojej głowy do biurka, było lepszą opcją- Kto. Cię. Przysłał?

-Nie zamierzam ci powiedzieć- wymamrotałam, z połową twarzy przyklejoną do wypolerowanego, zabytkowego drewna, które pachniało starymi cygarami i lakierem- Czy chcesz omówić cenę, czy nie?

Roześmiał się groźnie, okrutnym śmiechem i puścił mnie. Szybko obróciłam się, gotowa uderzyć faceta swoimi pięściami, ale on znów złapał moją dłoń i kiedy spojrzałam w jego oczy, zdałam sobie sprawę, że przenigdy nie mogłabym ich zapomnieć. Nie w moich snach, nie w świetle dziennym, nie na swoim łóżu śmierci. One lekko mieniły się szarością, okolone czarnymi rzęsami i nasycone czymś złowieszczym.

Raptownie nie dostrzegałam niebezpiecznego i być może porywczego, trzydziestoletniego mężczyzny z idealnie męską twarzą, stojącego przede mną w drogim

¹² Uch, cos czuję iż będzie mi się dziś w nocy śniło☺- Chyba nie dam, spać staremu -K.

K I N G ' S

garniturze. Widziałam mężczyznę z głębokimi bruzdami blizn na jego duszy z okresów życia w chciwości i nieszczęściu. Cokolwiek mu się stało, cokolwiek poszło źle w jego życiu, to musiało być cholernie przykre.

Kontynuowałam wpatrywanie się, teraz widziałam burzę surowego bólu, samotności i gniewu szalejącego za tymi oczyma. Niepożądana fala współczucia przepłynęła przeze mnie. Co musiało się mu przydarzyć?

Zimne spojrzenie mężczyzny zawędrowało w dół do moich ust, jak gdyby wyciągał każdą zmarszczkę do pamięci- Jak masz na imię?-

-M-M-Mia? Mia Turner?- Dlaczego brzmiałam, jak by to było cholerne pytanie?

Rozbrzmiało słabe uderzenie do drzwi i nasza dwójka odwróciła głowy. Do środka weszła kobieta, o nogach tak długich, jak moje całe ciało, miała na sobie krótki czarny trenecz. Jej brązowe włosy zostały zgarnięte w węzeł, a jej wargi były krwawo-czerwone.

Spojrzała na Kinga, po czym popatrzyła na mnie.-Czy ja przeszkodziłam?-

-Nie, Panna Turner właśnie wychodziła- odpowiedział King.

-To wszystko?- Żadnych, przepraszam? Żadnego zapytania o to, dlaczego byłam właśnie w tym miejscu?

-Nie, chyba że masz zamiar ponownie ułożyć się przy tym biurku, panno Turner-bezwstydnie spojrzał się w dół na swoją rzucającą się w oczy erekcję.

Moja szczęka opadła.

- Tak myślałem- wzruszył ramionami i następnie jego oczy błysnęły w stronę drzwi. - Dobranoc.-

-Dupek- syknęłam pod nosem.

Jego zaciekle spojrzenie opadło na moją twarz i uśmiechnął się, a dwa głębokie dołeczki pojawiły się na każdym z policzków. Jeżeli ten uśmiech byłby moim pierwszym przelotnym spojrzeniem kiedykolwiek na tego mężczyznę, stopiłabym się od jego uroku. Jednak teraz wiedziałam, że jakakolwiek grzeczność lub dobre maniery były tylko płytką fasadą.

-To było nie na miejscu. Przyszłaś tutaj i sama wystawiłaś na pokaz swoją małą wilgotną siebie. Skąd miałem wiedzieć?- wyglądał na rozbawionego.

Chwyciłam swój płaszcz i torbę i przeszłam naokoło biurka. Nagle zachciało mi się płakać. Moje nerwy były znacznie dalej niż skwierczące, a moja zdolność racjonalnego

K I N G ' S

myślenia opuściła mnie dawno, dawno temu. Jednakże, kiedy dotarłam do drzwi, nie potrafiłam odejść. Przyszłam do tego miejsca nie bez powodu. Jednego, cholernie ważnego powodu.

Obróciłam się i spojrzałam na niego. – Powiedziano mi, że możesz znaleźć cokolwiek lub kogokolwiek. Czy to prawda?

Jego brwi cofnęły się w nikczemnej radości. -Za cenę. Cenę, którą już wiem, że jesteś niechętna, aby zapłacić.-

Seks. Dupek był poważny? On chciał seksu? Spojrzałam w dół na swoje przemoczone czerwone obcasy, czy byłabym w stanie zrobić to dla Justina? Prawdziwy handel wymienny, moje ciało i kości, za uratowanie go? Jak daleko Justin poszedłby za mną, jeśli role byłyby odwrócone? Prawdopodobnie nie odmówiłby komuś, żądającemu seksu: w jakikolwiek sposób by umieścił swoje życie na tym torze dla mnie. Faktycznie by to zrobił. Kiedy byliśmy w liceum, Justin uratował mnie przed kilkoma pijanymi pojebami na imprezie. Byłam młoda i głupia i zbyt dużo wlałam w siebie. Na szczęście, Justin był tam, lecz to on wyładował w szpitalu. Został pobity w całym swoim życiu i przenigdy nie wybaczyłam tego sobie. Nie, nawet do tego dnia.

Justin był tam zawsze, aby zaopiekować się mną. Zawsze. A więc, tak, zrobiłabym cokolwiek dla niego. Moim jedynym pytaniem było, czy ten mężczyzna, King, faktycznie mi pomoże ?

Uniosłam podbródek i wypatrywałam się w Kinga, opierając się pragnieniu, aby upaść zupełnie i stracić przytomność.- W porządku. Jeśli uratujesz Justin ...ja ...ja... Przeknęłam- Zrobię to. Jeżeli to jest to, czego chcesz.-

Nie potrafiłam powiedzieć słowa seks, albo cokolwiek w pobliżu tego. King roześmiał się. Piękna, elegancka kobieta, która stała tam przez cały czas, również wyglądała na cholernie rozbawioną.

-Mam ją dla seksu- King zerknął na kobietę.- I jestem pewien, że za sześćset, które płacę, ona zadowolili wszystkie moje potrzeby. Ty zaś z drugiej strony...- zatrzymał się, a jedna strona jego ust się zadarła .Wyglądasz, jakbyś się złamała.

Sposób, w jaki on to powiedział „złamała się”, sprawił, że to zabrzmiało tak, jakby on lubił to robić.

K I N G ' S

Dokładnie, kiedy myślałam, że nie mogłabym poczuć się jeszcze bardziej bezradna i słaba, ten gnojek udowodnił mi, że byłam w błędzie. Pragnęłam wpełznąć do dziury i umrzeć. W jaki sposób dotarłam do tego miejsca, w swoim życiu? Tydzień temu, byłam silną, niezależną kobietą z całym życiem przed sobą. Z doskonałą pracą. Szczęśliwa. Mająca kontrolę nad swoim życiem. Teraz ...

Gówno. Co było ze mną nie tak? Być może King miał rację; byłam złamana. To było mniej niż kilka dni mojego życia, aby pokazać mi, jak krucha jestem. Pomimo tego, nie mogłam nic poradzić, ale udawałam, że wciąż utrzymywałam jakieś wrażenie samo-respektu. Nawet jeśli to było kłamstwo.

-Widziałeś, mnie kruchą kilka chwil temu, kiedy próbowałeś mnie przelecieć na swoim biurku?- sięgnęłam do gałki od drzwi- Zatem nie schlebiaj sobie.-

-Moją ceną jesteś ty- znieruchomiałam w połowie drogi do drzwi i spojrzałam ponownie w tył, w te drapieżne, hipnotyzujące, szare oczy. One przerażały mnie.

- Nie rozumiem.

-Odnajdę twojego brata, a w zamian, posiadę cię.

-Posiadasz mnie?¹³

- To są moje warunki- Skrzyżował swoje dłonie na piersi, a jego muskularne bicepsy rozciągnęły czarną tkaninę jego drogiej marynarki.- Chcesz, abym odnalazł kogoś drogiego tobie, panno Turner. Wówczas żądam coś drogiego w zamian. Twoja uległa niewola. Na czas nieokreślony.

Co za sadystyczny drań. On już ukradł moje ostatnie przemoczone okruchy godności.

-Do czego?- spytałam.

Roześmiał się, powodując głębokie dołeczki po obu stronach swoich cudownie niegodziwych ust.-Tego, co ci powiem panno Turner. Tego, co ci powiem.

-Pracuję w reklamie. Jakim pożytkiem byłabym dla ciebie?

Nachmurzona mina na jego doskonale, przystojnej twarzy zmroziła moją krew.

Ona mówiła: *Nigdy, przenigdy nie kwestionuj mnie ponownie.* Natomiast jego usta mówiły coś innego: -Tak czy nie, panno Turner. Tak czy nie?

¹³ Oki jeśli to diabeł, to powiem tak słowo posiadasz nie tylko jest na jedna noc, a nawet na całe życie, coś mi się wydaje że wpadła jak śliwka w kompot, a wcześniej też myślałam że King to wampir, może jakąś odmiana diabeł=wampira z King'a jest- Co wy na to? -K☺.

K I N G ' S

On nie mógł być poważny. To musiała być jakaś sadystyczna gra w cykora. Ponieważ najwyraźniej był rodzajem mężczyzny, który lubił kontrolować ludzi, łamiąc ich. Tak, już to ustaliliśmy. A więc, być może nie sądził, że mam jaja, aby zaakceptować jego warunki. Zrobię to. Zrobiłabym WSZYSTKO, WSZYSTKO dla Justina. WSZYSTKO.

-W porządku. Dobrze.

King skinął głową, jak gdyby był łaskawym panem akceptującym pojedynek. -Bardzo dobrze. Teraz, jeżeli wybaczysz nam; proszę, zamknij drzwi za sobą- rozkazał. -I Mia?-

-Tak.- Spojrzałam ponad swoim ramieniem ostatni raz.

-Bądź tutaj. W poniedziałek. Punktualnie o godzinie szóstej. I nie spóźnij się albo umowa będzie zerwana.

Hiper wentylując, udałam się na zewnątrz, gdzie deszcz przywitał mnie po raz kolejny. *Coś ty zrobiła, Mia? Coś jest nie tak z tym człowiekiem, powiedziałam sobie, próbując otrzeć łzy swoim ociekającym deszczem płaszczem. Panie, nie mogę oddychać. Nie mogę oddychać. Potknęłam się i prawie upadłam, w którymś momencie zdecydowałam wziąć chwilę przerwy w pobliżu drzwi, aby złapać oddech. Tymczasem mój umysł gonił z poczucia obrzydzenia i wykonywał pętlę, aby ustanowić sens tego wszystkiego, co się dokładnie wydarzyło. „Posiądę cię,” powiedział. Co on naprawdę miał przez to na myśli? Jakiego rodzaju człowiek, by to powiedział?*

Nagle wylapałam w powietrzu ten uzależniający zapach z biura Kinga. Wychyliłam się odrobinę w przód, aby zobaczyć, kto był na chodniku.

Och mój Panie. To był King. Samotnie. Czy on wysłał swoje towarzystwo do domu?

Albo być może osioł jest naprawdę zajęcem z żartu.

Nieprawdopodobne. Mężczyźni podobni do niego, przenigdy nie skompromitowaliby swojego ego, będąc dwusekundowcami. Zastanawiające.

Więc co sprawiało, że zmienił swoje zdanie i porzucił swoją „randkę”?

K I N G ' S

W każdym razie zdecydowałam podążyć za nim. Potrzebowałam dowiedzieć się, komu ja przehandlowałam swoje życie ...o ile to było to, co naprawdę właśnie się stało. Czy on był diabłem? Psychopata?

Robiłam swoje, doskonale pozostając ukrytą w cieniu, podczas gdy podążałam za Kingiem, kiedy on kierował się do serca Dzielnicy Finansowej, nie zbyt daleko od odnowionego loftu, który nazywał swoim biurem.

Kiedy odwrócił się na ruchliwej ulicy w centrum i zniknął wewnątrz budynku dokładnie w dole kolejnej uliczki, musiałam dowiedzieć się, co to było. Być może, klub ze striptizem? Bar sportowy dla aroganckich, sadystycznych drani? Zastygłam, wpatrując się w czarne, solidne drzwi. Bez oznaczenia. Bez numeru. Tylko prosta, czerwona wycieraczka, witajcie i dopasowana czerwona żarówka dyndająca powyżej. Sięgnęłam do gałki i się zatrzymałam. A jeśli był w środku? A jeśli mnie widział? Nie, nie zdawał sobie sprawy, z tego, że go śledziłam i nie wydawał się najpewniej być typem mężczyzny, który doceniłby to. Jednakże musiałam dowiedzieć się czegoś, czegokolwiek, o tym mężczyźnie, który przeraził mnie jak cholera i komu przyrzekłam praktycznie być niewolnikiem zaledwie chwilę wcześniej, nadzwyczajnie oparta na nadziei, że mógłby odnaleźć Justina.

Co ja sobie myślałam? Jestem tak głupia. Mężczyzna jest zupełnie obłąkany. Nie wracam tam, zdecydowałam, kiedy moja głowa już wydawała się jaśniejsza.

-To jest tylko dla członków, panno Turner- głos Kinga padł zza mnie. -I szczerze wątpię, że znajdziesz to, czego szukasz wewnątrz. Justin po raz ostatni był widziany w Palenque, czyż nie?

-Ale jak-jak-jak ...- mogłabym zrobić trochę więcej niż jękać się jak głupiec.

Właśnie co widziałam, jak King wszedł do środka sekundę wcześniej. Czy on wiedział, że go śledziłam i z tego powodu wyszedł przez tylne drzwi? I w jaki sposób dowiedział się, gdzie zniknął Justin? -Ty—ale—jak ...?

Proste czarne brwi Kinga wygięły się w doskonale, małe łuki, podczas gdy się roześmiał. To był drugi raz, kiedy dostrzegłam te głębokie dołeczki od uśmiechu i one były dokładnie tak czarujące, jak pierwsze. I gdybym, po prostu była jakąś przypadkową kobietą, idącą z boku, to prawdopodobnie bym się potknęła. Sposób, w jaki stał tam, z rękoma skrzyżowanymi, z szerokimi umięśnionymi ramionami udrapowanymi precyzyjnie przez

K I N G ' S

materiał, że mógłby być wzięty przypadkowo przez kogoś za prawdziwego mężczyznę. Doskonałego, oszłamiająco przystojnego mężczyznę.

Jednak ja nie byłam przypadkową osobą. I on przerażał mnie. Więc uciekłam jak tchórz, a jego głęboki szyderczy śmiech roznosił się echem za mną, aż znalazł się poza zasięgiem mojego słuchu.

Po powrocie do domu spędziłam pół nocy, starając przemówić sobie do rozsądku, że przenigdy, nie wrócę, aby zobaczyć się z Kingiem, lecz nie potrafiłam nie rozmyślać nad tym, skąd on dowiedział się o miejscu pobytu Justina. Być może napomknęłam coś o tym? Nie, nie zrobiłam tego. Odtwarzałam tę dziwną i niepokojącą scenę w jego biurze setki razy. Zatem, w jaki sposób on się dowiedział? Czy był naprawdę zdolny, aby “odnaleźć kogoś, albo cokolwiek”? I, jeśli bym wróciła, co stałoby się ze mną? “Posiadę cię”? On nie mógł mieć na myśli tego tak dosłownie. Czy mógł?

Na szczęście, wyraził się jasno, że nie chodziło o seks. Zatem, co dokładnie było w umowie? Co miałabym robić dla niego, gdybym wróciła? Czy czyściłabym jego toalety? Czy umawiałabym dziwki, aby przychodziły do jego biura? Jego słowa, “Tak, jak ci powiem”, obejmowało szeroki zakres obowiązków.

Nie bądź tchórzem, Mia. Musisz wrócić. Bo, jeżeli ten mężczyzna jest naprawdę w stanie ci pomóc, jesteś to winna Justinowi.

W porządku, pójdę w poniedziałek rano, tak jak powiedział. Jednak tylko po to, aby zadać pytania. Musi mi wyjaśnić, jak zamierza odnaleźć Justina. Jeżeli jest naprawdę draniem odnajdującym zaginione osoby, wówczas musi przekonać mnie o tym.

I pierwszą rzeczą, jaką w jutrzejszy ranek zamierzam zrobić, to pójść ponownie do tego budynku, do którego udał się King i dowiedzieć się co tam jest.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 4

Po najdłuższym tygodniu w moim życiu, unikając rodziców (którzy myśleli, że nadal jestem w Meksyku) i starając się nie ugiąć pod ciężarem moich obaw, pojawiłam się w poniedziałkowy poranek na czas, tak jak King powiedział.

Biuro było puste. Notatka przyczepiona do lampy jasno wyrażała:

Usiądź. Czekaj.

K.

Podrapałam się po głowie. Chciał, żebym czekała? Czy to nie on żądał punktualności? Zapukałam do zamkniętych drzwi, które przypuszczałam, że prowadzą do jego prywatnego biura, ale nie było odpowiedzi. *Świetnie.*

Nie wiedziałam, co było gorsze, przebywanie w obecności człowieka, który mnie przeraża, czy bycie samej w jego biurze w wielkim pustym lofcie. Nawet w ciągu dnia, to miejsce miało bardzo, bardzo niepokojące wibracje. Białe ściany były gołe. Podłoga ciemna. Powietrze zimne.

Zaczęłam nucić *She Loves You Beatles' ów*, coś, co robiłam, kiedy czułam się zdenerwowana. Po mniej więcej dziesięciu minutach stania w moich szpilkach od Jimmy Choo z ostrym szpicem, które z łatwością mogły dublować sztylety, bardzo niechętnie zdecydowałam się usiąść za samotnym biurkiem. Nie mogłam zapomnieć, jak użył go przeciwko mnie, ale starałam się nie myśleć o tym. Zamiast tego, skończyłam zastanawiając się, jak niewiele wiedziałam na temat człowieka, jakim jest King. Wiedziałam, że ma puste biuro, lubi drogie garnitury, pachnie niewiarygodnie i jest największym draniem, jakiego kiedykolwiek spotkałam. Ach, jeszcze należy do naprawdę dziwnego klubu. Klub10¹⁴.

Tak, wróciłam do tych tajemniczych drzwi, w poranek następujący po moim nieprzyjemnym zapoznaniu się z Kingiem. W środku był pusty korytarz i samotna winda ze złotą tabliczką na boku. *Klub10. Tylko członkowie.*

Później, kiedy wróciłam do domu, sprawdziłam to. Klub był dla członków o

¹⁴ 10 Club. –Klub dziesięciu.

K I N G ' S

„znaczącej pozycji społecznej” wartych dziesięć lub więcej. Miliardów, tam było. Pomyślałam, że to brzmiało pretensjonalnie- idealnie dla takiego człowieka jak King, ale to, co wydało mi się dziwne, to brak jakichkolwiek dalszych informacji. Można by pomyśleć, że taki klub mógł posiadać kilka filantropijnych osiągnięć, naprawdę ładny anons lub fantazyjną broszurę. Cokolwiek. Jednakże klub był tak samo tajemniczy, jak King. Który, swoją drogą nie pojawił się w wyszukiwarce w Google (King detektyw, agencja Kinga, King- Klub10). Nic. Facet musiał żyć pod pseudonimem.

Po trzydziestu minutach czekania moje nucenie przestało powodować swoją magię, więc wyjęłam telefon i w ramach rozproszenia zaczęłam odpisywać na maile. Godzinę później ani śladu Kinga. Nie było także żadnych oznak klientów. Nikt nie przyszedł. Telefon nie dzwonił. Czułam się w tym miejscu jak w mieście duchów.

- Brakuje tylko tumbleweed¹⁵ -wymamrotałam. I wtedy zaczęłam myśleć. On prawdopodobnie pracuje w jakimś innym biurze. Być może miał dzienną pracę- jako sadystyczny bankier inwestycyjny- i trzymał to biuro dla interesów na boku lub jako miejsce do pieprzenia. I pewnie nie miał zamiaru pokazać się wcześniej. Być może zmuszając mnie do czekania przez cały dzień, chce udowodnić swój punkt widzenia.

W porządku. Jeśli to jest to, co mam znosić, mogę czekać. W rzeczywistości



¹⁵ Roślina oderwana od podłoża niesiona przez wiatr.



K I N G ' S

chciałabym w czasie przerwy na lunch zabrać mój laptop i wrócić tutaj i nad czymś popracować. I to jest to, co zrobiłam. Nie widzę, tego punktu nudząc się i będąc bezproduktywną. Nie, kiedy mam pięćset maili czekających na odpowiedź, w tym cztery od Seana, który pyta, dlaczego nie przyjechałam ostatnio do Nowego Jorku i dlaczego nie odpowiadam na żaden z jego maili. Odpowiedziałam, mówiąc, że jest mi przykro, ale byłam uwiązana przy specjalnym projekcie. On prawdopodobnie pomyśli, że w końcu widuję się z kimś na poważnie.

Udało mi się przejść przez kolejną setkę maili ekstremalnej udręki od ludzi z mojej pracy. Kampania wakacyjnego zapachu zmierza do piekła z powodu nieprzewidzianych kwestii z opakowaniem. Świetnie. Reszta mojego życia się zawaliła. I Kinga nigdzie nie można było znaleźć. Musiałam z nim porozmawiać o jego prawdziwej „cenie”, ponieważ nie mogłam tak po prostu tu siedzieć cały dzień. I kiedy myślałam o tym ostatnim tygodniu, nie było mowy, że on był poważny z tym że chce mnie posiadać. To jakiś absurd.

Kiedy zbliżała się godzina piąta, zaczęłam zastanawiać się, czy on się w ogóle pokaże. Dałam mu jeszcze jedną godzinę, potem wynoszę się stąd.

Minutę przed szóstą zamknęłam komputer i wsunęłam do etui. Kiedy spojrzałam w górę, muskularna sylwetka Kinga wypełniała wejście. Nawet nie słyszałam, żeby drzwi się otwierały lub zamykały. Wstałam i spojrzałam na niego. Też się patrzył. Już miałam powiedzieć coś w stylu „miło z twojej strony, że się pojawiłeś”, ale wtedy, on przeszedł obok mnie, jakby mnie wcale nie było. Wszedł do gabinetu i zamknął drzwi.

Co do diabła?

- Nie mogę tego robić-wymamrotałam. Nie było mowy, że on ma zamiar być pomocny w znalezieniu Justina. Ta kobieta, która go poleciła, musiała być niespełna rozumu lub musiała dostać jakiś rodzaj łapówki. Tak, może to było oszustwo nakierowane na zdesperowanych ludzi z zaginionymi bliskimi. *Oczywiście! Założę się, że trafiają do tego ośrodka dla zaginionych osób cały czas. To by wyjaśniało, dlaczego kobieta była tak nerwowa, skąd King wiedział o Palenque i dlaczego on działał jak podły zdemoralizowany obrzydliwiec. Ponieważ nim był.*

Jestem taką idiotką. Zebrałam moje rzeczy, żeby wyjść, kiedy telefon na biurku zadzwonił. Na początku nie zamierzałam odebrać, jednakże coś skłoniło mnie, żeby jednak to zrobić.

K I N G ' S

-Halo?

-Kiedy twój brat dzwonił do ciebie niedawno, uwierzyłaś mu?- to był głęboki, niezapomniany głos Kinga.

-Przepraszam?-Czy ten facet naprawdę dzwoni do mnie z drugiego pokoju? Nie mogłam zdecydować czy to było ekscentryczne, czy po prostu niegrzeczne i odrażające.

- To jest proste pytanie panno Turner. Uwierzyłaś mu? Uwierzyłaś mu w to, że nie chciał, żebyś przyjeżdżała szukać go?

Skąd King to wiedział? Nikomu nie powiedziałam szczegółów naszej rozmowy, nawet kobiecie z Centrum Zaginionych Osób.

-Ja nie...umm...ja nie wiem- odpowiedziałam piekielnie zszokowana.

- A uwierzyłaś Jamie Henshaw, kiedy powiedziała, że twój brat wsiadł w samolot do Londynu?

- Skąd o tym wiesz?- zapytałam.

- To jest proste pytanie panno Turner, tak czy nie.

- Nie.

- To by było wszystko. Dobranoc. Ach... i panno Turner. Pracujesz teraz dla mnie. Zadzwońisz do swojego biura i natychmiast zrezygnujesz z tamtej pracy. Możesz również powiedzieć swojemu kochankowi, że już więcej nie będziesz się z nim widywać. Nie będziesz miała czasu na wycieczki do Nowego Jorku.

Co? On wie także o Seanie? I nie może być poważny z tym że mam rzucić pracę.

- Więc chcesz mnie zatrudnić? Do robienia czego?-zapytałam.

- Zatrudnienie oznacza, że będę ci płacić. Jakkolwiek mogę przypomnieć ci, że to ty jesteś osobą, która mi płaci. Swoim życiem.

On był poważny?- Jak ty się spodziewasz, że będę żyć?

Zaśmiał się. -Ty nie masz już dłużej życia. Jesteś moja. Termin, na który wyraziłaś zgodę. Tak jak ja, zgodziłem się odnaleźć twój brata, co zrobię. Jeśli chodzi o „co” ty zrobisz? Odpowiedź jest prosta: tak jak powiedziałaś panno Turner. Cokolwiek sobie zażyczę.

- Ale ja...

- Nie jestem typem człowieka, który zawiera umowy i jest łaskawy dla oszustów, panno Turner. Jesteś oszustem?

- Nie.

K I N G ' S

- Dobrze. Ponieważ, nie byłoby przyjemne dla ciebie dowiedzieć się, co ja robię ludziom, którzy wywołują moje niezadowolenie.

Co do diab....

- Przyjemnego wieczoru.- Rozłączył się a mi opadła szczęka.

Ledwo powstrzymałam się od zaatakowania jego drzwi i rozwalenia ich.

Zamiast tego, wyszłam. Potrzebowałam wydostać się stamtąd, żeby oddychać. Wszystkie moje założenia na temat Kinga były błędne. On nie był po prostu ekscentrycznym, bogatym draniem. On był diabłem. Skończonym złem. I jak się dowiedział szczegółów rozmowy z moim bratem i z ambasadą? Kimkolwiek King jest, jest dobrze poinformowany.

I niebezpieczny.

Tak. A teraz, ty jesteś jego asystentką?

Udowadniając po raz kolejny, że źle oceniłam Kinga i ciemną czeluść jego złej woli, spędziłam następne trzy tygodnie, siedząc samotnie w tym zimnym przerażającym biurze, obserwując zegar odmierzający czas życia mojego brata.

Każdego wieczoru o godzinie szóstej, King pokazywał się, przechodząc do swojego biura, następnie dzwonił, zwalniając mnie. Pokręcony i dziwaczny rytuał. I każdego wieczoru obiecywałam sobie, że się z nim skonfrontuję, tylko że wtedy ogarniał mnie paraliż. Obecność człowieka tak złowieszczego miała na mnie jakiś wpływ, że nie byłam zdolna się wypowiedzieć. To było chorobliwe doznanie połączone z silną ochotą, aby wymiotować.

Na zewnątrz był niepokojąco piękny, a wewnątrz był nikczemny. Jednakże, wciąż był tylko człowiekiem. Dlaczego więc, rozpadam się w jego obecności?

Gdybym nie była tak zdesperowana i absolutnie przekonana, że ten człowiek, King może zrobić to, co powiedział- dopaść Justina lub ukarać mnie, jeśli „wywołam jego niezadowolenie” nie wracałabym wciąż. Jednak to robiłam, zajmując się tworzeniem listy pytań do władz w Meksyku. Zero szczęścia. Nawet stworzyłam listę i zadzwoniłam do każdej

K I N G ' S

osoby, która była kiedykolwiek w kontakcie z Justinem, ale to było tak, jakby zniknęła z powierzchni planety.

Więc dlaczego King nie zaczął szukać? Przynajmniej to jest to, co przypuszczałam. Nie dał mi powodu, aby sądzić inaczej. Zamiast tego, kazał mi siedzieć w tym biurze. Dlaczego? Chciał zobaczyć, jak bardzo mógł na mnie naciskać? *Oczywiście*. Facet nie był tylko okrutny, był sadystyczny. Stwierdzam, że poczułam tego ekstremalne przekonanie, kiedy dzień wcześniej, potajemnie przeniosłam swoje rzeczy do magazynu i rozbiłam obóz w tanim motelu. I wiedząc, że nie mając płatnej pracy, nie mogłam sobie pozwolić nawet na to, przestałam dzwonić do Becci z jakimiś przyjacielskimi opowieściami o tym, że tak szybko, jak tylko będę z powrotem w San Francisco, z mojej fałszywej wycieczki w ciągu kilku dni, będę potrzebować, rozbić się w jej miejscu, przez chwilę z powodu nieistniejącego problemu z pleśnią.

Z tym wszystkim, co się dzieje, kłamanie jej było nowym najniższym punktem w moim życiu, jedynie przewyższał go moment, kiedy zadzwoniłam do mojego szefa, rezygnując z pracy moich marzeń. Powtarzałam sobie ciągle i ciągle, że musiałam to zrobić dla Justina. Ponieważ jego życie było bardziej wartościowe, niż praca lub mieszkanie, ale to nie oznacza, że przez utratę ich czułam się dobrze.

Wtedy, kiedy już byłam na skraju uwolnienia mojego gniewu, zadzwonił King.

-Nadszedł czas, panno Turner.- Powiedział.

-King?

-Nie. Twoja pieprzona wróżka chrzestna, panno Turner. A twoje życzenie zostało spełnione.

Oniemiałam. Nie wyjaśnił, na co nadszedł czas. Nie dał żadnych szczegółów celu, dopóki nie znalazłam się na lotnisku, z paszportem w ręku.

I teraz, stojąc w kolejce po pięciogodzinnym locie, czekając na odprawę na lotnisku w Mexico City, mając na głowie kolejną przesiadkę, odpierałam czarne myśli, że ta podróż będzie moją śmiercią. Nie powinnam nigdy kłamać mojej matce i ojcu, którzy wierzą, że wciąż jestem w Meksyku i wrócę do domu we właściwym momencie. Tak, oni wierzą aktualnie w opowieść, którą ich nakarmiłam, że ja i Justin wybieramy się w urlop na poważną wycieczkę i dlatego będziemy w Cancun, dopiero gdy odwiedzimy wszystkie ruiny Yucatanu. „Brak dostępu do telefonu przez co najmniej kilka tygodni” powiedziałam. Co za głupie

K I N G ' S

kłamstwo. Telefony komórkowe w tych czasach były wszędzie na świecie. I kto brał urlop dłuższy niż tydzień lub dwa? Niewielu. Jednakże kupili to, pozwalając mi ukryć prawdę. Przez jakiś czas, w każdym razie.

-Mia Turner?

Torba była przewieszona przez moje ramię, paszport w ręce, podniosłam mój zmartwiony wzrok z podłogi. Zimne spojrzenie meksykańskiego urzędnika w ciemnozielonym mundurze przywitało mnie. Dwóch żołnierzy z karabinami w rękach stało za nim. Wszyscy trzej mężczyźni byli mniej więcej mojego wzrostu 168 cm, ale to, czego im brakowało z powodu postury, nadrabiali śmiertoczną bronią.

Czułam zawirowania w żołądku.

-Tak?

Pasażerowie czekający w pokoju odwrócili się, aby się gapić. Każdy, kto był w zasięgu sześciu metrów się cofnął .

-Chodź z nami, proszę- powiedział urzędnik.

-Czy coś nie tak?- zapytałam. Serce dziko waliło w mojej klatce piersiowej.

-Ostrzegliśmy cię, żebyś nie wracała- wyszeptał.

Cholera.

Ci przerażający mężczyźni z pokoju hotelowego cztery tygodnie temu, nie pozostawili żadnych wątpliwości co do tego, że zrobią to, co powiedzieli. Zabiją mnie, jeśli wrócę szukać Justina. Pomimo tego, ja błędnie sądziłam, że incydent związany był z dobrze zorganizowaną grupą zwyrodnialców i dilerów narkotykowych, którzy porwali mojego brata. Pomyślałam, że być może obserwowali mnie. Może obserwowali moją pozostałą rodzinę, próbując dowiedzieć się jak wiele jesteśmy warci, zanim zażądają okupu. Ale teraz, myśląc nad tym po raz drugi, wiedziałam inaczej. Zostałam zatrzymana przed oficjalnym wjazdem do kraju.

W co do cholery Justin był zaangażowany? I dlaczego do diabła nie powiedziałam Kingowi o mojej wcześniejszej podróży do Mexico City? Przypuszczam, że nigdy nie miałam

K I N G ' S

szansy, ale czułam, że nie powiedzenie mu było błędem. Dużym, dużym błędem.

Jeden z żołnierzy zakuł mnie w kajdanki przed gapiami z mojego lotu. Trzej mężczyźni poprowadzili mnie w dół, długim wąskim korytarzem i wprowadzili do małego pokoju z brudnymi, niebieskimi ścianami. Żadnych lusterek, stołu czy krzeseł tylko pokój z drzwiami. Podeszwy moich brązowych zamszowych butów przyklejały się do podłogi. Miałam nadzieję, że to nie była zaschnięta krew.

-Dlaczego tu jestem?- Pociągnęłam za rąbek mojego białego golfu, nie wiedząc co innego powiedzieć, ale mężczyzna wykonywał wyznaczone zadanie, zabierając mój zegarek, telefon i inne rzeczy osobiste, łącznie z paszportem. Następnie bez słowa wyszedł.

-Cholera- Przemierzałam długość pokoju przez kilka godzin. Żadnej łazienki, żadnej wody i odpowiedzi co do tego, co będzie dalej. Moja wyobraźnia miała pole do popisu.

Kiedy drzwi w końcu zostały otworzone, stanęłam nieruchomo. Mężczyzna nosił tani, szary garnitur i pachniał jeszcze tańszą wodą kolońską. Jego głębokie blizny po trądziku lub ospie i śliski uśmiech krzychały kryminalistą. Umieściłam moje plecy przy ścianie jak najdalej od drzwi

-Senorita Turner- powiedział. Dlaczego jego głos brzmiał znajomo?

-Jestem Inspektor Guzman z Federalnej Agencji Śledczej.

Pozostałam tak nieruchomo, jak moje słabe kolana mi pozwalały. Spojrzał na kogoś w korytarzu i machnął ręką. Wszedł żołnierz z krzesłem. Umieścił je naprzeciwko mnie, a agent Guzman usiadł z nogami szeroko otwartymi.

Ładny widok. Dziękuję.

Uśmiechnął się i błysnął zestawem złotych nakładek na zęby.

-Czy wiesz, dlaczego tutaj jesteś?-zapytał z silnym akcentem.

-Nie.- Wepchnęłam rękę do kieszeni dżinsów, marząc, aby był w niej mój telefon, żebym mogła zadzwonić po pomoc.

Wysunął z kieszeni papierosa i zapalił go. Mocno się zaciągnął, delektując się, wypuścił dym w kierunku sufitu.

On cieszył się tym.

Kolejny raz głęboko się zaciągnął i wypuścił dym.

-Twój brat jest przemytnikiem. Wierzmy, że ktoś bardzo bliski jemu, ktoś mieszkający po drugiej stronie granicy, pomaga mu.

K I N G ' S

-Co? - Wyprostowałam się.- To jest bzdura. Justin był naukowcem. On nienawidzi narkotyków.

Agent Guzman strzepnął popiół na podłogę.

-Ja nie powiedziałem narkotyki, panno Turner. Powiedziałem przemytnik. Artefaktów.

Justin był przemytnikiem? Po pierwsze nie wierzę w to. Po drugie, drobnostkami, które on wykopywał, nie był zainteresowany nikt, oprócz archeologicznych świrów lub muzeów. Po trzecie Justin nigdy nie był w tym dla pieniędzy. On kochał poszukiwania. Kochał naukę. Jednak to nie miało znaczenia, co ja myślę.

-Myślisz, że mu pomagam?-zapytałam.

Agent Guzman wstał i zamknął lukę pomiędzy nami, umieszczając ręce po obu stronach mojej głowy. Wypuścił obrzydliwy, zmieszany z dymem papierosowym kwaśny oddech, w moją twarz.

-Pan Vaughn- szepnął do mojego ucha- chce, aby jego rzeczy wróciły.

Pan Vaughn. Nie mam pojęcia, kim on jest.

-Do tego czasu- Guzman kontynuował- pozostaniesz pod naszą opieką.

-Ja nic nie wiem. Chcę tylko znaleźć mojego brata.

-Uważam, że trudno w to uwierzyć, Mia. Widzieliśmy zapisy telefonu Justina. Jesteś jedyną osobą do której, on dzwonił regularnie.- Strzelił palcami i wszedł ten sam żołnierz uzbrojony w karabin.

-Proponuję współpracę...-pochylił głowę - pełną.

Żołnierz uśmiechnął się złowrogo i zamknął drzwi. Oparł karabin w rogu, następnie zaczął rozpinać górny guzik spodni.

Spojrzałam na agenta, który przypominał głodnego lwa, cieszącego się oglądaniem bezradnego zwierzęcia, rozrywanego na strzępy.

-Powoli.- Wyciągnęłam ręce.- Jestem pewna, że to jakaś pomyłka.

-Nie ma mowy o błędzie.-Guzman syknął.-Ale będziemy się rozkoszować twoim towarzystwem, mimo wszystko.

Rozległo się pukanie do drzwi. Skrawek filigranowej kobiecej twarzy pokazał się przez szparę. Miała na sobie ciemnozielony mundur wojskowy. Nie mogłam zrozumieć, co powiedziała, ale agent i żołnierz przeklinali, zanim bezzwłocznie opuścili pokój, dając mi

K I N G ' S

chwilę do namysłu, zostawiając drzwi częściowo otwarte.

Pochyliłam się, próbując nie wymiotować. *Jasna cholera. Jasna cholera. To nie może się dziać.*

Kiedy drzwi się otworzyły, imponująca sylwetka Kinga i dopasowany czarny garnitur, były ostatnią rzeczą, jaką spodziewałam się zobaczyć.

Oparł się o framugę drzwi, krzyżując ręce na piersi. Jego jasnoszare oczy, powoli przejeżdżały po moim ciele, jego niepokojący wyraz twarzy gdzieś pomiędzy głodem, irytacją...i dobrze, ulgą.

-Zatrzymana, panno Turner? Czyż nie jesteś pełna niespodzianek?

K I N G ' S

Rose8686

Rozdział 5

Oszołomiona wpatrywałam się w nieziemsko doskonałą twarz Kinga- linie jego kanciastej szczęki, ostre kości policzkowe, oraz pełne wargi, -kiedy zmarszczył brwi, stojąc w wejściu do pokoju przesłuchań portu lotniczego.

-Ty i ja musimy odbyć małą rozmowę, panno Turner.

Nie mogłam bardziej się z tym zgodzić, ale biorąc pod uwagę to, co właśnie się wydarzyło i że teraz jestem w imponującej obecności rozemocjonowanego Kinga, zabrakło mi zdolności, aby złożyć spójne zdanie.

-O co chodzi, panno Turner? Federalni dostali twój język?

-N-nie. Nie, nie do końca -

Jednak przybycie Kinga, kilka minut później, i byłam pewna, iż agent federalny i jego żołnierz na posługi, nabyliby inną część mnie. Chorzy dranie.

-Jak się dowiedziałeś się, że tutaj jestem?- spytałam.

Zadrwił.- Generalnie, wiem wszystko, o czym warto wiedzieć. Z wyjątkiem, kiedy ludzie, a zwłaszcza głupie dziewczyny decydują się ukrywać rzeczy przede mną. W tym przypadku złe rzeczy się zdarzają. Jednak nie dla mnie. Przypomnij sobie o tym, następnym razem, panno Turner.- Wskazał dłonią, abym wyszła z pokoju, lecz moje stopy wbiły się w podłogę, zarówno dosłownie, jak i w przenośni. –Jesteś mile widziana, aby zostać tutaj, ale mam spotkanie, którego nie mogę przegapić.- Zerknął na swój zegarek, a ja ujrzałam w przelocie kilka grubych czarnych linii na jego przedramieniu. Tatuaż. Okazało się to trudne do uwierzenia, że taki skryty mężczyzna, tak zaabsorbowany swoim nieskazitelnym wyglądem, traciłby swój czas na zdobienie ciała.

- Czy oni naprawdę pozwolili mi stąd wyjść?- spytałam.

-Tak.

O-key. Chciałam zapytać jak—on zapłacił im?—ale to wydawało się o wiele ważniejsze, aby jak najszybciej wydostać się na zewnątrz z tego piekła.

K I N G ' S

Przesunęłam się obok niego i zignorowałam zmysłowy chłód, który omiótł moje ciało, kiedy ramieniem musnęłam jego pierś.

Zignorowałam jego groźną obecność za mną, podczas gdy światła nad głową migotały wzdłuż odludnego korytarza.

-Skreć w prawo- powiedział.- Schodami do góry.

Byliśmy w piwnicy? Nie pamiętam, abym szła w dół jakimiś schodami. Weszłam w górę po schodach i przeszłam przez zbiór ciężkich stalowych drzwi, które prowadziły na zewnątrz. Zatrzymałam się, aby rozeznąć się, gdzie jestem. Teraz była noc, a ryk silników samolotu, wypełnił moje uszy.

Spojrzałam z powrotem na Kinga. Nawet teraz stojąc na wietrznym, głośnym lądowisku, Spojrzałam z powrotem na Kinga. Nawet teraz, stojąc na wietrznym, głośnym lądowisku, uratowawszy mnie od czegokolwiek kurwa, co się tam wcześniej działo- stał tam tak spokojnie, jak jakiś wytworny dżentelmen, w drodze na swoje wpływowe spotkanie, aby rozmawiać o liczbach i sączyć koniak. Czy coś go denerwuje? Cokolwiek, w ogóle?

-Tędy- szarpnął głową w kierunku prywatnego odrzutowca zostawionego obok małego hangaru. Podążyłam za nim przez asfalt, w górę na schodki Jetway¹⁶ i wspinałam się zaszokowana jak cholera, kiedy zauważyłam swoje rzeczy, starannie pozostawione na pierwszym rzędzie czarnych skórzanych foteli.

- W jaki sposób odzyskałeś moje rzeczy?

King zignorował moje pytanie. -Dlaczego nie powiedziałaś mi, że opuściłaś Meksyk cztery tygodnie temu?- warknął.

-Nie spytałeś.

Lodowata maska ogarnęła jego cudowną bardzo męską twarz.

-Nie powinienem musieć tego robić. I postawmy jedną sprawę jasno, panno Turner, jeżeli zataisz cokolwiek przede mną ponownie, twój brat nie będzie jedyną osobą zaginioną.



16

Już w 2015r będziemy mogli je obejrzeć w filmie Ugly Love- książkę Coolen Hoover- którą przekłada wam nasza koleżanka©-K. Jetway- składany rękaw służący do wsiadania do samolotu

K I N G ' S

To nie jest groźba, tak przy okazji, lecz ostrzeżenie. Nie mogę ci pomóc, jeżeli nie wiem wszystkiego.

Spojrzałam w dół na swoje stopy, wstrzymując coś okropnego, budującego się wewnątrz mojej klatki piersiowej.

- Nie ma tu zbyt wiele do opowiedzenia. Mieli na sobie maski. Włamali się do mojego pokoju hotelowego, kazali mi wrócić do domu i przestać zadawać pytania.

Wówczas zdałam sobie z czegoś sprawę. Głos tego agenta brzmiał znajomo.- Wydaje mi się, że Guzman był tym facetem.

King pochylił głowę i świdrował mnie swoimi blado-szarymi oczyma, które mówiły „Nie pieprz, kobieto”

Zamiast tego, jego usta powiedziały, - Czy oni cię dotknęli?

Jego wzrok szybko rzucił się na moje piersi. To sprawiło, że poczułam się odsłonięta i naga, jak gdyby on widział prosto przez mój wygodny biały golf. Skrzyżowałam ręce na piersi i odwróciłam się.

-Nie. Nie zupełnie. Oni po prostu grozili mi tym.

King podniósł swój rękaw w górę i spojrzał na zegarek ponownie. Moje oczy opadły w kierunku jego tatuażu, lecz był zbyt szybki, by pozwolić mi go zobaczyć.

-Czy jest jeszcze cokolwiek, co powinienem wiedzieć?

Już wiedział o telefonie Justina i połączeniach z ambasadą. Poza tym, nie było zbyt wiele do powiedzenia.

-Nie.

-Bardzo dobrze, -pochylił głowę. -Przyjemnego wieczoru.

Przyjemny? Czy to jest wszystko, co on miał do powiedzenia? King i ja zawarliśmy umowę. On odnajdzie Justina, a ja miałam pracować dla niego. Na czas nieokreślony. To była umowa, której w pełni nie rozumiałam, lecz zdawałam sobie sprawę, co by się wydarzyło, gdybym nie podtrzymała jej, innego niż coś złego, ale robiłam to, w każdym bądź razie, i do jasnej cholery to kosztowało mnie moją pracę i mieszkanie.

Zrezygnowałam ze wszystkiego, po prostu mając nadzieję, iż King był tym, który mógłby mi pomóc odnaleźć brata. Zamiast tego, straciłam całe trzy tygodnie cennego czasu. Czekając! Zostałam zostawiona z moimi problemami na głowie, grając wyobraźnią w Ponga Pong. *Justin nie jest martwy. Tak on jest. Po prostu czekaj, King chce ci pomóc. Nie on nie*

K I N G ' S

zrobi tego. Jeśli zaczniesz naciskać, King nie ruszy palcem na to. Ale, jeżeli nic nie zrobię, Justin będzie martwy.

- Do jasnej cholery, King! – Wrzasnęłam, dłużej już nie zdolna powstrzymywać toksycznych emocji. –O co do jasnej cholery tutaj chodzi? Kim byli ci ludzie? Jak mnie odnalazłeś?- czyste powietrze w środku kabiny, zdawało się wyparować do kwaśnego, toksycznego gazu. Ledwo co mogłam oddychać.

-Odpowiadanie na twoje pytania, panno Turner, nie jest częścią naszej umowy-warknął. Obrócił się, a ja chwyciłam go za ramię. Ono było tak twarde, jak blok cementu.

Bez wysiłku wyślizgnął się z mojego uścisku i spojrział w dół na mnie. Chociaż miał około 191cm, które czyniły go 18, 20 cm wyższym wydawał się groźny jak wielkolud, wysoki na 5 pięter. Mimo to nie dbałam o to.

-Zmieniam naszą umowę!- Wrzasnęłam.

-Sądź się, że możesz?- Odpowiedział spokojnie. -Sądź się, że jesteś w położeniu, aby kwestionować mnie? Posiadam cię, Mia. Kontroluję wszystko to, co się z tobą dzieje. Mogę sprawić, że zostaniesz przyparta plecami, w tamtym pokoju przesłuchań.

Mówił do mnie tak, jak gdybym była jego psem. Nie. Nawet niżej niż to. Mówił do mnie tak, jak gdybym była najszcześniejszą osobą na tym świecie, jeśli łaskawie pozwoliłby mi polizać swoje czarne wypolerowane buciory. I to na serio ustawiło mnie poza wszystkim. Nie byłam bezwartościowa. Nie byłam jego ... jego ...

- Pieprz się, King. Nie jestem jedną z tych dziwek, które sprowadzasz do swojego biura. Nie zamierzam uginać się i nie będę tego znosić od ciebie-

Zaśmiał się chłodno w powietrze. A jego szerokie ramiona za trzęsły się pod jego wytwornym czarnym garniturem.

-Co jest tak zabawnego?- wściekłam się.

-Ty. Jesteś zabawna. Właśnie cię uratowałem a ty oskarżasz mnie o złe traktowanie.-

Jego głębokie dołeczki od uśmiechu zniknęły ponownie z jego policzków, kiedy przejechał dłonią po swoich kruczo czarnych włosach, nie żeby cokolwiek było nie na miejscu. Wszystko w tym mężczyźnie z zewnątrz, było nieskazitelną doskonałością, poczawszy od wzrostu, aż do czarnego zarostu na jego idealnej męskiej szczęce. Jego twarde spojrzenie wylądowało na moich załzawionych oczach, a następnie przeniosło się w dół, ponownie na moje piersi.

K I N G ' S

-Poza tym, gdybyś była moją dziwką- powiedział rzeczowym tonem dobrze wychowanego dżentelmena- Właśnie teraz ssalabyś mojego kutasa, a nie, mówiła mi, abym pieprzył sam siebie-

Obrócił się, wyraźnie zdając sobie sprawę z tego, iż jego ostre słowa wywołały wstrząs oburzenia we mnie.

-Zobaczymy się w Palenque.

-Dokąd idziesz?- Wyrzuciłam z siebie, wiedząc, że nie zamierzał mi odpowiedzieć i zastanawiając się, czemu w ogóle o to dbałam. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu, on ucichł i obejrzał się przez ramię. Zauważyłam jak mięśnie jego kwadratowej szczęki drgały.

-Mam kilka niedokończony interesów z agentem Guzmanem. Czuję się obrażony, gdy ludzie dotykają tego, co moje.

Zniknął w dole schodków. Dotykają co jest jego? Czy on miał na myśli mnie? Czy on zamierzał zrobić coś temu Guzmanowi?

-Powinnaś być ostrożna- oznajmił obcy męski głos.

Przestraszyłam się.

Mężczyzna z krótkimi, zmierzwionymi blond włosami, w wieku około trzydziestu pięciu lat, ubrany w koszulkę pilota z krótkim rękawem i czarne luźne spodnie, oczekiwał mnie stojąc w wejściu kokpitu. Jego grube, mocno wytatuowane ramionami—hasłami z imionami i datami— były w pełni wyeksponowane, kiedy trzymał ramiona nad głową, opierając się o wejście.

-Przepraszam?- Powiedziałam.

Błysnął chłopcym, szerokim uśmiechem. -Pytania wkurzają Kinga, prawie tak bardzo jak ludzie, pieprzący się z jego rzeczami.

-Kim jesteś?- Spytałam.

Mężczyzna zerknął na swój zegarek. -Nadszedł czas, aby wyruszyć- uśmiechnął się ponownie- Jestem Mack. I lepiej zapnij pasy; to będzie wyboista jazda.

Będzie?

K I N G ' S

Niedługo po starcie, pilot, który samotnie pilotował, przyszedł z szybką wizytą do kabiny, sprawdzając, co u mnie. To znaczy, on zapewnił mnie, że przełączył stery na autopilota...tak, mogłam odrobinę bzikować, —po czym wskazał mi na przekąski, koce i wyposażenie bezpieczeństwa. Odczuwało się to dość surrealistycznie, lecąc w pełni wyposażonym, prywatnym samolotem—z sześcioma rzędami pustych czarnych, skórzanych foteli z dużym płaskim ekranem telewizora i pełnym barem.

Oczywiście, natychmiast udałam się po wzmocnienie: w postaci whisky. Wypiłam dwa szoty i nalałam sobie trzeci. Moja głowa bolała, moje serce bolało i całe moje ciało bolało, nadmiernie narażone na przemoc- wywołującą adrenalinę. Aczkolwiek, zamknięcie oczu było ostatnią rzeczą, jakiej chciałam; byłam w stanie zobaczyć obrazy tych mężczyzn w porcie lotniczym, grożących zrobieniem czegoś nie do pomyślenia. Albo, mogłam również zobaczyć, Justina, krzyczącego do mnie, kiedy ktoś brutalnie kończył jego życie. Nie. Nie powinnam zamykać oczu, chociażby one paliły tak piekielnie.

Weszłam do łazienki i ochlapałam twarz lodowatą wodą. Białka moich oczu były czerwone, sprawiając, że ich zazwyczaj blade niebieski kolor wydawał się porażający. Moje faliste, blond włosy z pewnością także widziały lepsze dni.

Śmiałam się z samej siebie. Jak próżne było zamartwianie się swoim wyglądem, po tej potwornie popieprzonej sytuacji? *Lecz jesteś nietknięta, Mia. Nic złego się nie wydarzyło. Dzięki Kingowi. I co ja zrobiłam?* Nawrzeszczałam na tego faceta. W porządku, on był nieczułym, kontrolującym wszystko mężczyzną, lecz to nie oznaczało, iż powinnam zostać z nim.

Po prostu pozwól temu odejść. Możesz podziękować mu później.

Wróciłam do kabiny i zawahałam się w drzwiach kokpitu.- A więc. Jak długo trwa lot do Villahermosa?-

Mack odpowiedział ze swojego fotela, -Nie zmierzamy do Villahermosa. Kierujemy się prosto do Palenque. Tam jest mały prywatny port lotniczy.

K I N G ' S

-Och.- Mój pierwotny lot miał mnie zabrać do Villahermosa, gdzie według wiadomości Kinga miałam zostać „wywieziona i przetransportowana do Palenque”, zupełnie jak przedmiot.

-King życzył sobie, abym cię przeprosił, że musiałaś lecieć komercyjnym lotem, lecz on i ja musieliśmy być w Meksyku, aby zadbać o jakiś interes. Nie byliśmy pewni, co do sedna dogrania czasu- Mack krzychał. – A tak przy okazji, rozmowy prowadzano przez moje ramię nie są moją specjalnością. Dlaczego nie przyjdiesz na przód?-

Po raz drugi tego wieczoru poczułam wstyd, przez swoją krytykę wobec Kinga. Najwidoczniej nie miał nic przeciwko dzieleniu się kilkoma rzeczami; miał uzasadniony powód, aby umieścić mnie w innym locie. Czy również mylnie osądziłam go w sprawie innych rzeczy?

Być może. Ale to wydawało się o wiele łatwiejszym, aby nie przestać nienawidzić go. Gdybym zaczynała mięknąć wobec niego, gdzież by mnie to postawiło?

-Jesteś pewien, że to jest w porządku? - Zerknęłam do środka zastanawiając się, czy to aby było bezpieczne, trzymać swojego drinka w pobliżu aparatury.

-Ach, widzę, że znalazłaś Macallana¹⁷. King rozkazał mi zaopatrzyć się dokładnie w to dla ciebie. On powiedział, że jesteś whisky-ową dziewczynką; chociaż on po prostu pije szkocką...dobrego gatunku.

Kolejny gest troskliwości? Jak tak dalej pójdzie, King mógłby być natarczywym perwersem i na koniec dnia byłby zaliczany, jako normalna istota ludzka. Ale ... jak do cholery, King wiedział, co lubiłam pić? Czy on mnie szpiegował? Czy przesłuchiwał moich przyjaciół?

Spojrzałam w swoją szklankę- Dobrze, to jest dużo lepsze niż pomyje, które zazwyczaj piję- oznajmiłam, aby uczynić rozmowę miłą.

Mack zaśmiał się. –Za dwanaście tysięcy za butelkę, jestem pewien jak cholera, że tak jest-

-Dwanaście tysięcy? Zatem, lepiej będę piła wolniej.

17



whisky- K©

K I N G ' S

- Nie martw się. Ma calusienki magazyn tych rzeczy, który wzięł, jako zapłatę. Żartobliwie nazywa je „taniami rzeczami”.

King zażartował? Kolejna niespodzianka. I żałuję, że nie wiedziałam, iż King akceptuje trunek, jako zapłatę. Mogłam odpowiedzieć, że “nie”, nie będę dla niego pracowała i zaoferować mu butelkę „czegoś dobrego”. Nie, żebym była w stanie sobie na to pozwolić. *Być może skusiłby się, na jakieś czekoladki z likierem?*

-A, więc- wzięłam kolejny łyk i zasiadłam na pustym fotelu drugiego pilota.- Jak długo pracujesz dla niego?

Mack błysnął spojrzeniem w moją stronę. –Jakiś czas.

-Jak go poznałeś?- Zapytałam.

-Zadajesz wiele pytań.

-Czy King powiedział ci coś o moim bracie?- zapytałam.

-Tak.

- W takim razie, naprawdę możesz mnie winić?

-Nie, przypuszczam, że nie.

- Jak go poznałeś?- Spytałam ponownie.

Mack wpatrywał się przed siebie, rozmyślając nad odpowiedzią na moje pytanie. - Potrzebowałam czegoś. A on mi pomógł.

W porządku. Król złapał Macka również w chwili desperacji.

-Zatem, kiedy dostałeś to, co chciałeś, dlaczego nie odszedłeś?

Wiedziała, że moje pytanie było bezczelne, lecz nie byłam w nastroju, aby owijać w bawełnę.

Mack poruszył swoimi złotymi brwiami. -Nie to, że nie zrobiłbym tego, ale nikt nie wykręca się z umowy z Kingiem. Nikt. King podchodzi do każdej umowy poważnie. Co do joty.

Moje serce podskoczyło w piersi, aż do żeber. –To znaczy?

Mack potarł kącik swoich ust.- Użyj swojej wyobraźni.

Sądzę, że nie musiałam. Moje jelito już wiedziało. Wiedziało o tym już od pierwszego momentu, kiedy umieściłam oczy na Kingu, że nie był on rodzajem mężczyzny, który zawierał umowy pochopnie. Był nieczuły i niebezpieczny, i jeśli by mu się sprzeciwiło, on nie zawahałby się zmiażdżyć cię. W zasadzie tak powiedział, i ja mu uwierzyłam.

K I N G ' S

-Ale, jeżeli da wybór ...- Mack właśnie miał dodać coś jeszcze, ale przerwał.

-Co?

-Przypuszczam, że jeśli miałbym zrobić to jeszcze raz, zrobiłbym to. King płaci dobrze. Nie ma żadnego pieprzonego terminarza. I nikt nie zadziera z tobą. Nigdy.

Od sposobu, w jaki Mack to powiedział, zabrzmiało tak jakby on miał niesamowite pokłady lojalności wobec Kinga. I kolejny raz, odnalazłam siebie na szukaniu słabych stron w teorii „Król jest diabłem wcielonym”. To, o czym wspomniał, czym było to, co oni robią, że „nikt nie zadziera z tobą”, było korzyścią w pracy?

-Ale, ... kim on jest?- Spytałam.

Mack jedynie wzruszył ramionami. -Jest biznesmenem. Jest również dobry w odnajdywaniu rzeczy. Za pewną cenę.

Zaczynałam stawać się zmęczona, tym ciągłym tłumaczeniem- On jeszcze nic dla mnie nie odnalazł.

Mack roześmiał się. – On to robi. Tylko daj mu trochę czasu.

Czas...To była jedna rzecz, którą widziałam jak prześlizguje mi się przez palce, odkąd zgodziłam się na ten układ. Justin był albo martwy albo kurewsko blisko tego. - Nie mam czasu.

I mogłam jedynie zadać sobie pytanie; dlaczego zawarłam umowę z Kingiem? Zrezygnowałam ze wszystkiego — ze swojej pracy marzeń i tym sposobem z mojego mieszkania —i to mnie nigdzie nie doprowadziło.

Ponieważ byłaś cholernie zdesperowana, Mia. Nie było innego wyboru.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 6

Po wylądowaniu na małym lotnisku, otoczonym przez dżunglę, gdzieś na obrzeżach Palanque, pojawił się kierowca w białym Suvie z przyciemnionymi szybami, aby zawieźć mnie i Mack'a do naszych kwater na noc. Zapytałam kierowcę czy zna adres, gdzie mój brat mieszkał, myśląc, że to ma jakiś sens, aby zobaczyć czy to nam coś więcej powie, ale Mack szybko mnie uciszył.

- Zaufaj mi, King zorganizował ludzi, którzy dokładnie przeszukali mieszkanie twojego brata tygodnie temu. Jeśli tam było cokolwiek wartego uwagi, już to znalazł.

Co? Miałam wrażenie, że King nie ruszył palcem przez trzy tygodnie, poza dowiedzeniem się o tamtych rozmowach telefonicznych.

-King wydał również jasne instrukcje, aby spotkać się z nim dziś wieczorem na miejscu wykopalisk.

Spojrzałam na zegarek. Była prawie północ.

-Dziś w nocy? Jesteś pewien?

-Tak.-Mack'owi nie wydawało się to w ogóle dziwne.-Masz około godziny na odpoczynek, prysznic, jedzenie, cokolwiek. Ten samochód będzie czekał na ciebie.

Spojrzałam na kierowcę, postawnego mężczyznę z grubymi, kręconymi, czarnymi włosami, który nie powiedział ani słowa do żadnego z nas.

K I N G ' S

-On pracuje dla Kinga?-szepnęłam.

Mack uśmiechnął się.

-Myślisz, że King mógłby zostawić cię pod opieką obcych?

Nie miałam pojęcia, co King mógł, a czego nie mógł zrobić.

-Odpowiedź brzmi: nie Mia- Mack wyjaśnił.-Jest bardzo zaborczy, w stosunku do swojej własności.

Własność?- Nie jestem jego własnością.

Mack nie odpowiedział.

-Nie jestem.

Mack potrząsnął głową jakby w rozbawieniu, ale wybrał nie angażować się w dyskusję. Wyraźnie żyli według innych zasad moralnych, niż moje własne.

Dziesięć minut później, Suv zatrzymał się przy hotelu...muszę dodać, że bardzo luksusowym hotelu z kolorowo oświetloną fontanną, dekoracyjnymi basenami, położonym w dżungli...gdzie przywitał nas boy hotelowy w koszulce z tropikalnym motywem.

Mack wysunął się z auta.

- Do zobaczenia rano.

-Czekaj? Nie jedziesz ze mną później?

-Latam samolotami, i robię to całkiem dobrze, jeśli jestem wyspany.-Mrugnął i odszedł spacerkiem.

Spojrzałam na kierowcę, który wciąż siedział przodem.

-Hmm... do zobaczenia za jakąś godzinę?- powiedziałam do niego.

Kierowca skinął głową.

K I N G ' S

Wow. Nie ma co, towarzyski.

Boy hotelowy miał już moją niewielką torbę podróżną, wyciągniętą z tyłu samochodu i czekał na mnie.

-Tędy, panno Turner. Twój pokój jest gotowy.

Rozejrzałam się po otwartej przestrzeni holu, na fontanny i piękne, wznoszące się od podłogi do sufitu nowoczesne rzeźby. Miałam nadzieję, że to King płaci za to miejsce. Miałam ekstremalną przyjemność z rozległych podróży do Ameryki Łacińskiej, Azji, Europy z powodu pracy. Wiedziałam ile kosztuje pięcio-gwiazdkowy hotel no i King mi nie płacił. To ja płaciłam jemu. Moim życiem.

On jest pieprzonym diabłem, przysięgam na boga.

Cóż, pewnego dnia to wszystko się skończy, a ja odzyskam moje życie. Pewnego dnia. Jednakże dzisiaj muszę grać według jego zasad, aby uratować Justina.

Jak można się było spodziewać po pięciogwiazdkowym hotelu, mój pokój był oazą ubóstwianego komfortu. Mini bar w pełni zaopatrzony niczym innym jak tylko alkoholem z najwyższej półki...alias bogatą whisky, francuskie ręcznie robione mydło, puszyste białe szlafroki i ręczniki oraz ogromna wanna¹⁸. I jak również można się było spodziewać, nie leżałam na łóżku królewskiego rozmiaru, aby odpocząć. Zamiast tego udałam się prosto pod

¹⁸ W tekście jest wanna typu jet



K I N G ' S

prysznic, aby zmyć smród papierosów Guzmána z włosów. Obrzydliwa świnia. Mam nadzieję, że King sprawił, że cię aresztowali.

Odkręciłam gorącą wodę i pozwoliłam silnym strumieniom uderzać po mojej szyi. Zamknęłam oczy i wdychałam kojący zapach lawendowego mydła, udając, że to magiczny eliksir, który mógł usunąć wszelki strach czający się w moim umyśle. Tylko, że magia nie istnieje. I mydło nie mogło usunąć niczego poza brudem z mojej skóry. Kiedy w końcu wyszłam z łazienki, znalazłam duży talerz wypełniony chlebem, serem i świeżymi owocami leżący na stole. Kartka została położona obok lśniących sztućców.

Najedź się do syta. Będziesz potrzebować swojej siły. K

King kazał komuś przyjść do mojego pokoju, kiedy brałam prysznic. Zaciśnięłam mocniej pasek szlafroka wokół talii i sprawdziłam zamek w drzwiach. Nie zakluczyłam ich? Mogłabym przysiąc, że to zrobiłam.

Jesteś zmęczona. To wszystko. Tak, i byłam także głodna. Uniosłam świeżo upieczony chleb zawinięty w materiałową serwetkę. Ciepło i aromat spowodowały natychmiastowy napad głodu. Nie jadłam od wczoraj rano.

Usiadłam i zaatakowałam chleb, smarując go masłem i gęstym kremowym serkiem. Jęknęłam przez kulinarną ekstazę, kiedy słodko słony tłuszcz roztopił się w ustach.

O boże. To nie mogło być smaczniejsze. Jest coś takiego w smaku jedzenia, kiedy jesteś prawdziwie głodny, że kubki smakowe zachowują się jakby były na sterydach.

Chwyciłam kolejną grubą kromkę chleba i powtórzyłam hedonistyczny akt, przesadzając z większą ilością masła i serka. Oczy uciekły mi w tył głowy. *Pyszne. Takie pyszne.* Jedyne, czego mi brakuje, to kieliszka wina. Spojrzałam do tyłu na mini bar, myśląc, że mogłabym coś zrobić z whisky, jednak obok płaskiego ekranu na komodzie znajdowała się odkorkowana butelka szampana oraz pusty kieliszek. *Och. Dość tego!* Jednak, dlaczego on miałby zamówić szampana? Czy to nie raczej uroczysty rodzaj alkoholu? Wydawało się to trochę dziwne, ale naprawdę wyglądał wyśmienicie.

K I N G ' S

Wysunęłam się z krzesła i sięgnęłam po butelkę. Był francuski, oczywiście i wyglądał na drogi, ale nie byłam wielkim koneserem szampana. Piłam go jedynie podczas specjalnych okazji lub na przyjęciach. Nappełniłam kieliszek, musujące bąbelki popieściły mój język. Był słodki, cierpki i pyszny.

- Och King, myślę, że cię kocham.

Parsknęłam na siebie. Taaa, jasne. Jak ktoś mógłby kochać takiego człowieka? Kontrolujący niegrzeczny, okrutny... Jediną kompensującą cechę, jaką zauważyłam, to jego dobry wygląd, który natychmiast usuwa w cień barbarzyńskie wady. Przypuszczam, że niektóre kobiety mógł także pociągać jego majątek, ale nie byłam tego rodzaju kobietą. Coś z tym facetem było nie tak.

Mimo to jest tym, który uratował twój tyłek dziś wieczorem. Zrobił to. Uniosłam kieliszek w powietrze, mentalnie wznosząc toast za Kinga. Zdecydowanie powinnam mu później podziękować osobiście. Jednak skąd on wiedział, gdzie byłam? Jak to się stało, że tak po prostu wyszliśmy ze strzeżonej strefy międzynarodowego lotniska? I co się stało po tym, jak wyszłam?

Wzięłam kolejny łyk i rozważałam możliwości. Być może King był jakimś międzynarodowym baronem narkotykowym? To by wyjaśniało jego brutalną postawę, samolot i znajomości na lotnisku. Gdyby tak było, dlaczego dorabia sobie, ratując ludzi za pieniądze? Ta młoda recepcjonistka, która dała mi jego numer, powiedziała, że King uratował jej szwagra. To nie wydaje się rodzajem zajęć, jakim parzyłby się baron narkotykowy. Być może jest byłym agentem CIA, który został najemnikiem.

Spojrzałam na zegarek. *O nie.* Zostało mi tylko dwie minuty do zejścia na dół. Sięgnęłam do torby po jakieś ubrania. Nie było zimno na zewnątrz jak na tę porę roku, więc koszulka, dżinsy i tenisówki będą odpowiednie do czegokolwiek, co będę robić.

Cholera, w co ja się wpakowałam. Jeśli King miał już przeszukane mieszkanie mojego brata to czy nie będzie miał również przeszukanego miejsca wykopalisk? King nie wygląda na typ człowieka, który spędza beczynn timer, jeśli nie ma w tym celu, co oznacza, że

K I N G ' S

uważa, że mogę się do czegoś przydać. Tylko, do czego? Do czego tam?

Przynajmniej coś robisz. I robienie czegokolwiek jest lepsze od siedzenia za tym okropnym biurkiem, przez które mam koszmary, myśląc o Justinie, czekając aż zadzwoni. Albo jeszcze gorzej, czekając, żeby usłyszeć, że nie żyje.

Zerwałam się do windy, następnie do holu i na zewnątrz, gdzie czekał czarny Suv.

Wskoczyłam do środka.

-Spóźniłaś się -powiedział kierowca. Jego akcent nie przypominał meksykańskiego. Bardziej...Bliskowschodni.-Pan King nie aprobuje spóźniania.

-Przepraszam. Powiem mu, że to nie była twoja wina.

Kierowca zaśmiał się szyderczo.-Myślisz, że go to obchodzi?

Nie, zgaduję, że nie.

-Przepraszam.- Wierciłam się na skórzanym siedzeniu, mój umysł wirował dziko od przypuszczeń. Czego mamy zamiar szukać? Co King spodziewa się znaleźć z moją pomocą, czego nie mógł znaleźć na własną rękę? Niezależnie od tego, nie zmarnuję szansy, aby dowiedzieć się czegoś, czegokolwiek.

-Jak daleko są wykopaliska?-zapytałam.

Kierowca wzruszył ramionami.

- Około trzydziestu minut.

-Odbierzemy Kinga po drodze?- Pomyślałam, że może złapał później komercyjny lot. Chyba że... miał dwa odrzutowce.

Hmm. Pomyślałam nad tym. Być może tak zrobił. To by mnie nie zaskoczyło. Pewnie jest jakaś minimalna liczba odrzutowców, która jest wymagana od członków Klub10.

- On już tam jest, czeka na ciebie.

K I N G ' S

To było dziwne. King wyruszył z Mexico City po mnie, mimo to już jest na wykopaliskach? Przypuszczam, że to mogło być możliwe, biorąc pod uwagę, że miałam godzinną przerwę. Dlaczego pojechał przodem?

Byłam okropnie zdenerwowana, i nagle miałam ochotę zawrócić. Co ja sobie myślałam, włączając się w meksykańskiej dżungli o pierwszej w nocy? Nie mniej ni więcej z Kingiem. Na dodatek Chiapas nie było najbezpieczniejszym miejscem, nawet w biały dzień. Dałam Justinowi wykład odnośnie tego, kilka miesięcy temu, kiedy podjął się zadania. Po raz pierwszy podjął się kierowania zespołem i bałam się, że przez jego entuzjazm może przeoczyć współczynnik bezpieczeństwa. Zapewnił mnie jednak, że odrobił zadanie domowe. Lokalni rebelianci, którzy nazywali siebie *Zapatistas*¹⁹ nie byli zagrożeniem dla kogokolwiek innego niż rząd.

- W porządku. A co powiesz w sprawie handlarzy narkotyków -zapytałam Justina. Zrobiłam swoje rozpoznanie także, i część Meksyku była strefą wojny. Ludzie byli porywani cały czas, szczególnie tacy, po których spodziewano się, że mają pieniądze.

- Nic mi nie będzie Mia. Obiecuję. Większość przypadków dzieje się na północy. I oni nie są zainteresowani zubożałymi archeologami.

- Ale ty jesteś taki słodki. Jestem pewna, że zrobią wyjątek.-Podobnie do mnie, Justin miał blond włosy. Dodaj do tego wielkie zielone oczy i głupkowaty uśmiech, i wzbudzał natychmiastową sympatię.

Gdy Justin się śmiał, mnie również chciało się śmiać. To była moja ulubiona część niego. Posiadał życzliwość i beztroskę, która była zaraźliwa.

19 Zapatyści- zbrojna grupa działająca głównie w stanie [Chiapas](#), jednym z najuboższych regionów [Meksyku](#). Swoje funkcjonowanie opiera głównie na poparciu ludności miejscowej, przede wszystkim z terenów wiejskich (składającej się w dużej części z [Indian](#)), chociaż ma również zwolenników na terenach zurbanizowanych. Posiada także wsparcie licznych grup na całym świecie. Największy rozgłos zyskała dzięki swojemu nieformalnemu przywódcy [Subcomandante Marcosowi](#) (znanym też jako delegat Zero).

Według niektórych zapatyści są pierwszym nowoczesnym ruchem rewolucyjnym, który na potrzeby swojej działalności wykorzystywał nowoczesne technologie takie jak: [telefony satelitarne](#) oraz [Internet](#) w celu zdobycia zagranicznego poparcia i rozgłosu^[1]. Sama EZLN postrzega siebie jako część szerszego [ruchu alterglobalistycznego](#).

K I N G ' S

-Obiecuję, że będzie dobrze.

Słynne ostatnie słowa, Justin, pomyślałam, właśnie, kiedy Suv skręcił w ciemną, wąską polną drogę, która ledwie pomieściła duży pojazd. Liście uderzały o okna, powodując, że wzdrygałam się za każdym razem, ale cieszyłam się z jego dużego rozmiaru. Droga była wypełniona głębokimi, błotnistymi dziurami powstałymi po niedawnym deszczu. Duże skały sprawiały, że nawigacja w terenie była ciężkim, powolnym zadaniem.

Pochyliłam się między przednimi fotelami, starając powstrzymać się od choroby lokomocyjnej.

- Jak długo jeszcze?

- Kilka minut.

Próbowałam wyobrazić sobie Justina, pokonującego codziennie tę drogę. Mogłam po prostu zobaczyć jego twarz, pełną emocji, że może znaleźć ukryte artefakty, godne muzeum.

- Pieprzone guziki - wymamrotałam. Były warte tego wszystkiego?

- Jesteśmy.-Kierowca zatrzymał się na małym poboczu i podał mi latarkę.

- Gdzie jesteśmy?-Spodziewałam się zobaczyć polane ze stertą ziemi, i jakąś wykopaną świątynią czy coś.

Kierowca wskazał dżungle przed nami.

-Tam jest droga. Podążaj nią

-Ale...-Zamrugałam oczami.-Nie spodziewasz się chyba, że pójde tam sama?

Wzruszył ramionami.

- Moja praca, to przywieść cię tutaj. Nic więcej.

K I N G ' S

-Dziękuję bardzo.-Otworzyłam drzwi. Poczułam nocne powietrze, które było bardziej mokre i gęste, niż wcześniej przed hotelem.

Spojrzałam w górę. Nie było ani jednej gwiazdy na niebie. Włączyłam latarkę i poświeciłam w stronę gęstych zarośli. Wąskie przejście zostało wycięte pomiędzy dwoma wiotkimi drzewami.

Podrapałam się po głowie.

-Jesteś pewien, że King tam na mnie czeka?

Kierowca nadal patrzył przed siebie.

- Tak.

- Nie masz zamiaru nigdzie odjechać, dopóki nie wrócę?

- Nie.

Cholera. Nie chcę iść tam sama, ale.....

-Jak daleko na piechotę to jest?

Mogłam praktycznie usłyszeć, jak kierowca przewraca oczami.

-Nie ważne.- Zaczęłam iść ścieżką. Kolana i ręce drżały mi w rytm własnych desperackich myśli. Byłam durniem, że to robiłam. Głupim durniem. Jednak Justin był moim bratem i zrobiłabym dla niego wszystko. Nawet to.

Schyliłam się pod zabłąkanymi gałęziami i posuwałam się do przodu, moje uszy przygotowane czujnie na wychwytywanie jakiegokolwiek dźwięku, ludzkiego lub nie. Wąska ścieżka zakręcała w prawo wokół ogromnego drzewa, pokrytego poskręcanyimi winoroślami. Zapach wilgotnego powietrza wypełniał moje płuca i to sprawiło, że pomyślałam o byciu pochowanym żywcem.

Przestań, Mia. Nie daj się zwariować.

K I N G ' S

Głośny chrzęst liści spowodował, że się zatrzymałam. Słuchałam uważnie i dźwięk się powtórzył. Hałas zbliżał się z tyłu mnie.

- King?

Nie było odpowiedzi, ale chrzęst stał się głośniejszy. Zwiększyłam tempo. To tylko jakieś zwierzę. Musiało być. Zaczęłam biec, moje gorączkowe oddechy utrudniały zaczerpnięcie gęstego powietrza. Moja stopa trafiła w małą dziurę i poleciałam twarzą w błoto. Latarka wypadła z mojego śmiertelnościanego uścisku, upadając kilka metrów przede mną.

Szybko się podniosłam i spojrzałam za siebie. Dwie jaskrawe kule świeciły z tyłu.

-Kurwa! -Wygramoliłam się po zabłoconej ścieżce, tak szybko, jak tylko mogłam bez ponownego przewrócenia się. *O mój Boże!*

-King!- wykrzyczałam.- King!

Przeforsowałam kolejną ścianę zbitych gałęzi, które smagały moją śliską od potu skórę i wylądowałam płasko brzuchem w błocie. Tym razem zdołałam utrzymać w ręku latarkę, ale kiedy podniosłam głowę, zobaczyłam szare, kamienne schody naprzeciwko mnie.

Poświeciłam latarką na strukturę budowli. *Znam to miejsce. Znam to miejsce.*

Coś chwyciło mnie od tyłu, a ja wypuściłam mrozący krew w żyłach krzyk.

Piękne, zimne oczy Kinga znajdowały się tuż przed moim nosem.

- Spóźniłaś się, panno Turner.

Zemdlalam.

K I N G ' S

Rose8686

Rozdział 7

Nie mogłam sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek wcześniej straciłam przytomność, ale, gdybym dostała szansę, aby przemaszerować do otchłani piekieł przez rozżarzone węgle, albo zemdleć w środku przerażającej sytuacji, wybrałabym węgle. Ponieważ to, czego ci nie mówią o utracie przytomności, to to, że kiedy ockniesz się ponownie, wydaje ci się, jakby zdrapywali twój mózg z drugiej strony drogi, po tym, jak zostało się rozjechanym przez ciężarówkę.

Kiedy moja pulsująca głowa, pozwoliła mi na otwarcie oczu, świadomość powróciła, a ja doznałam nagłego olśnienia.

-Cholera!- usiadłam i natychmiast rozpoznałam, gdzie się znajdowałam: był to mój pokój hotelowy.

Grube zasłony zostały rozsunięte, a potężny snop światła słonecznego, oświetlał stopy łóżka. Spojrzałam w dół na swoje ciało. Miałam na sobie jedynie różową bieliznę- figi i biustonosz.

-Miło, że do nas dołączyłaś, panno Turner.

Sapnęłam. King wygodnie siedział w rogu pokoju ze skrzyżowanymi nogami, i plecami opartymi o nieodsłonięty fragment zaciemniającej zasłony.

-Co się tutaj do cholery dzieje?

Moja pierś unosiła się w panice.

Przechylił głowę i uśmiechnął się głupkowato.- Dokładnie siedzę tutaj, i korzystam z widoku.

K I N G ' S

Choć jego twarz nie była w pełnym świetle, zobaczyłam, jak jego oczy przeszywają moje, prawie nagie ciało.

-Nie- rozzłościłam się.- Ani mi się waż odgrywać głupka przy mnie.

Nie odpowiedział, ale również nie przestał mnie lustrować. Drań. Wstałam i przeszłam na drugą stronę do szafy po ubrania. Sukinsyn.

-Cokolwiek wydarzyło się zeszłej nocy-zawołałam.- Lepiej, żebyś zaczął wyjaśniać- obróciłam się ze szlafrokiem w dłoni, a King był dokładnie tam, tuż przy moim ciele.

Jego przeszywający wzrok, wwierał się we mnie, zatrzymując wszystkie myśli w mojej głowie.

-Co się tutaj do cholery dzieje?- Potarł, gęsty kilkudniowy zarost, na swoim podbródku, jak gdyby rozważał coś nie moralnego.

King nie miał na sobie codziennego stroju, a w zamian ubrany był w czarny dopasowany T-shirt, który uwydatniał każdy twardy mięsień na jego piersi oraz ramionach. Jego dżinsy nie były inne pod względem uwypuklenia potężnych mięśni dolnych partii jego tułowia.

-Podoba ci się to, co widzisz, Mia?

-Co?- Moje oczy zerwały się z powrotem, ku jego twarzy, ale wydawało mi się, że nie potrafiłam skupić się na czymkolwiek innym, niż zmysłowość tego mężczyzny, a w szczególności tych jego grzesznych warg i hipnotyzujących oczu podkreślonych iskrzącym się srebrem.

-Wezmę to, jako tak,- stwierdził to niskim, głębokim głosem.

Przytaknęłam głową, choć tak naprawdę nie wiedziałam dlaczego. Nie pożałowałam go. Nie robiłam tego. Był okrutny i przerażający i...

Mocno chwycił mnie w talii i obrócił nas oboje, sadzając mój tyłek na komodzie. Złapał garść włosów i szarpnął moją głowę w tył, wpatrując się zaborczo w moje oczy.

K I N G ' S

Nie przestraszyłam się, ale również nie mogłam się poruszyć. Po prostu zdałam sobie sprawę, że nieoczekiwanie pragnęłam, aby robił to, co zamierzał zrobić.

Powoli pochylił głowę, a kiedy jego usta naparły na moje, zamknęłam oczy i rozkoszowałam się szorstkością jego pocałunku. Wepchnął język między moje wargi, a ja otworzyłam usta dla niego. Pocałunek był niebezpieczny i mroczny. Żądający i brutalny. Ucierający sobie drogę prosto przeze mnie i wysyłając intensywny żar pomiędzy moje nogi.

Całując tego mężczyznę odczułam, jakby to nie był on, tylko jego drugie oblicze. Nie było mi wystarczająco.

Ta wersja była napędzana przez namiętność i serce. Wersja, która była silna i zdeterminowana, ale wcale nie okrutna.

Przeczesałam palcami przez jego czarne włosy i delectowałam się ich miękkością. Przesunęłam dłońmi w dół jego szerokich ramion, a następnie przez twarde wzgórek jego piersi. Boże, on jest taki doskonały.

Objęłam go ramionami i przyciągnęłam bliżej, rozmyślając nad tym, jak bardzo pragnęłam, aby nasze ciała zrobiły to, do czego zmierzały.

Jego dłonie wolno wędrowały od mych piersi, ku biodrom, a następnie w dół ku moim kolanom, gdzie szarpnięciem rozsunął nogi i wsunął się swoim ciałem pomiędzy nie.

-Mam zamiar cię złamać, panno Turner.

Wstrząśnięta otworzyłam oczy, jednakże to nie King, stał między moimi nogami, ściśle przylegając do mej waginy. To była bestia z czarnymi oczyma i przezroczystą skórą.

Wrzasnęłam.

-Miło, że do nas dołączyłaś, panno Turner.²⁰

Dyszając, moje oczy rzucały się z boku na bok. Sufit. Patrzyłam na sufit.

-Och mój Boże.

²⁰ Déjà vu©.

K I N G ' S

Co się stało? Usiadłam. Byłam w swoim łóżku, w pokoju hotelowym, w pełni ubrana i pokryta zaschniętym błotem. Jedyne same krawędzie kołdry, pozostały nieskazitelnie białe. Reszta była tak brudna, jak ja. Spojrzałam na zegar na nocnym stoliku. Była pierwsza po południu.

Po czym zerknęłam na Kinga, który siedział, dokładnie w tym samym kącie pomieszczenia, mniej więcej tak jak mi się przyśniło. Czy to był sen? Czułam się zbezczeszczona i wściekła. Czułam się tak, jakby był wewnątrz mojej głowy i ciała, i pragnęłam wydrapać oczy temu gnojkwowi.

Rzuciłam się na Kinga, jednak miał aż zanadto dużo czasu, aby zareagować. Cisnął mną na twardą kafelkową posadzkę, wybijając oddech z moich płuc. Wciągnęłam powietrze i zamachnęłam się pięściami. Pchnął mnie i przyszpilił ręce nad głową. Wierciłam się i młóciłam. Pragnęłam go zabić.

-Mia uspokój się - warknął tuż przy moim uchu.- Albo zrobię to za ciebie.

Oddech powrócił mi do ciała i zassałam bardzo potrzebne powietrze. –Pieprz się, King.

-Sądziłem, iż ustaliliśmy, że nie jesteś w moim typie. Chociaż, możliwe, że mógłbym dać się namówić.

Och. Walczyłam, aby uwolnić dłonie, a on zwyczajnie śmiał się, podczas gdy ciężar jego ciała przygniatał mnie.

-Złaż ze mnie!-

-Zaufaj mi, mam znacznie lepsze rzeczy do robienia, aniżeli tłumić temperamentny napad złości.

Jego wargi drgnęły. Wydawał się dobrze bawić sytuacją.

Uspokoiliłam się i udawałam opanowanie.

K I N G ' S

-Sądysz, że nie rozpoznam tej sztuczki?- zadrwił.- Mogę poczuć szaleńczo szybkie bicie serca w twojej piersi. Jednak jesteś znacznie słabsza niż ja, Mia. Będę cię mieć ponownie na podłodze, nim zdążysz mrugnąć rzęsą w niewłaściwy sposób.

Zamknęłam oczy i starałam się nie rozmyślać o ciężarze jego ciała napierającego na moje intymne części, o których dokładnie śniłam, i które były oddzielone ode mnie jedynie moim zabłoconym ubraniem i czymkolwiek co on miał na sobie.

-Zastaniemy tutaj tak cały dzień, jeśli zajdzie taka potrzeba –ostrzegł. -Jednakże, jeśli będziesz kontynuować wiercenie się, możesz wywołać mimowolną reakcję, w moich niższych partiach ciała.

Pieprzyć go!

-A, tak przy okazji, właściwie dlaczego jesteś taka wściekła, panno Turner?

-Od czego zacząć?- warknęłam.

-Od początku.

Kolejny raz jego wargi drgnęły, ukazując przebiegły uśmiech.

-Złaż ze mnie!

-Jak sobie życzysz- oświadczył.-Jednak jeśli zaatakujesz mnie jeszcze raz, nie będę tak delikatny. Chociaż –zrobił pauzę, dla lepszego efektu. –Zaczynam się zastanawiać, czy delikatnie jest tym, czego chcesz.

Stoczył się ze mnie, a ja zaczerpnęłam oddech. Kiedy się podniosłam, ponownie usadowił się w ciemnym kącie, spokojny, jak gdyby nic się nie stało.

-Teraz, panno Turner...

-Co się stało zeszłej nocy?- zażądałam.

-Straciłaś przytomność. I przyniosłem cię tutaj.

-To wszystko?- dopytywałam.

K I N G ' S

Wzruszył swoimi ciemnymi jedwabistymi brwiami. – A co sądzisz, że się stało?

Odróciłam wzrok. W porządku. Być może ten seksualny epizod był po prostu snem — ulga — ale nadal pozostawała kwestia wszystkiego innego.

Zebrałam się odrobinę na odwagę i napotkałam bezpośrednio jego onieśmielające spojrzenie. -Dlaczego sprowadziłeś mnie do Palenque, King?

-Ponieważ, chciałem.

-Dosyć!

Oczywiście mój gniew wydawał się go jedynie rozbawić. –Obiecałeś pomóc odnaleźć mi Justina, ale zmusiłeś mnie do siedzenia w tamtym pustym biurze przez trzy tygodnie. Po czym wywlokłeś mnie w środku nocy do meksykańskiej dżungli, tylko po to, aby wystraszyć mnie na śmierć.

Moje myśli szybko pomknęły ponownie ku tym ruinom z poprzedniej nocy. *Czekaj.* Rozpoznałam to. Tą cholerną rzeczą była Świątynia Krzyża. Justin przysłał mi jej zdjęcia i była to dobrze znana atrakcja turystyczna.

Nie to było miejscem wykopalisk Justina... Och Panie. Nakryłam twarz dłońmi. King bawił się mną.

-Sprowadziłeś mnie tutaj, aby zobaczyć jak daleko mógłbyś mnie przycisnąć, czyż nie?- Gotowało się we mnie.

Pochylił się do przodu na swoim krześle i oparł łokcie na udach. Wówczas zauważyłam, że miał na sobie dżinsy i czarny T-shirt. Skórzany mankiet z kilkoma metalowymi sprzączkami, szerokości kilku centymetrów, przesłaniał większość jego tatuażu.

-Sądzisz, iż mam czas na mało znaczące gierki, panno Turner? Przywiozłem cię tutaj, ponieważ mamy pracę do wykonania.

-Jaką pracę?

K I N G ' S

Wstał i przekroczył niewielki dystans, ku miejscu na podłodze, gdzie siedziałam. –
Wstań.

Nie miałam ochoty wpatrywać się w jego kolana – sprawiało to, iż czułam się tak,
jakbym się płaszczyła – zatem zrobiłam to, czego zażądał.

-Wstałam King. I co teraz?

Facet poruszył się nagle, w mgnieniu oka mocno ujmując mój nadgarstek. Żyły na
jego muskularnych ramionach wybrzuszyły się z napięcia.

-Au!- Staralam się wyszarpać mą dłoń, ale miał siłę dziesięciu imadeł.

Spojrzałam w dół na czarny okrąg z literą „**K**” wyraźnie napisaną kursywą w centrum.
Białe ciało było opuchnięte i czerwone, podobne do świeżego otarcia.

-Wytatuowałeś mnie?

-To dla twojego własnego bezpieczeństwa.

-Czy ty jesteś szalony?

Pochylił się w dół, by szepnąć mi do ucha. – Co chcesz, abym ci powiedział, Mia? Że
mam cię na własność? Każdą część ciebie? Że nawet te ciemne przestrzenie wewnątrz twojej
głowy, należą do mnie? Ponieważ, tak jest. Jesteś teraz moja.

Och, mój Boże. Och, mój Boże. On jest diabłem. Musi być. Energicznie
wyszarpnęłam rękę, w pełni świadoma, że pozwolił mi na to. Inaczej bym się nie uwolniła.

-Dlaczego mi to zrobiłeś?

-Ponieważ, panno Turner, to było konieczne. I czy ci się to podoba, czy nie, nie żyjesz
już dłużej w swoim naiwnym małym świecie wypełnionym designerskimi obcasami,
fantastycznymi drugimi śniadaniem i zwracającymi uwagę włosami. Nadszedł czas, abyś
otworzyła swoje oczy.

K I N G ' S

-Czemu? Żebym mogła zobaczyć, że jesteś diabłem, sadystycznym kutasem, któremu podoba się kontrolowanie mnie?

Swobodnie kroczył do drzwi i w rzeczywistości wyglądał na urażonego.

-To ty mnie szukałaś. To ty prosiłaś o moją pomoc. I jesteś tutaj, ponieważ chcesz być. Problemem wydaje się twoja gotowość na poznanie prawdy o sobie.

Energicznie pociągnął, otwierając drzwi, umożliwiając światłu słonecznemu, by wlało się do wnętrza pokoju.

-Prawda jest prosta. Jestem tutaj, ponieważ chcę odnaleźć Justina.

Obniżył głowę.- I tak będzie. Przyślę kierowcę o dziesiątej wieczorem. Do tego czasu, sugeruję, abys wypoczęła. Będziesz potrzebowała swoich sił. – Zrobił przerwę. – I Mia, nie spóźnij się tym razem.

King opuścił apartament, ale nie moją głowę.

Wściekłość przepływała przeze mnie tak jak gorąca lawa.

-Tatuaż? Tatuaż? Co do kurwy?

Uspokój się Mia. Możesz go przecież usunąć. Jaki rodzaj szaleńca goni kobietę w dżungli, a następnie tatuuje swój inicjał na jej nadgarstku?

Ten sam typ, który zabawia się, pogrywając w gierki umysłowe i manipulując tobą od pierwszego dnia.

Pomieszczenie zaczęło wirować, jasne kolory plamiły mój wzrok. Wpadłam do łazienki i zwymiotowałam. Na szczęście nie wiele jadłam, więc nie było czym.

Boże jestem tak popieprzona. Ukryłam twarz w dłoniach. Nie mogę pozwolić na to, aby zaszło to dalej: dręczenie nie było częścią umowy. A psycho sztuczki Kinga, które stwierdził, iż były dla mojej ochrony, zabrnęły za daleko. Jednak faktem jest, że to była moja wina. Pozwoliłam na to, aby to wszystko się działo. Pozwoliłam mu dostać się do środka mojej głowy i kontrolować mnie.

K I N G ' S

Cholera! Co się z tobą stało, Mia? Zdawałam sobie sprawę, iż byłam w kruchym stanie, kiedy godziłam się na tą pokreconą relację, ale jak mogłam być tak zupełnie ślepa? King nie zamierzał mi pomóc ani nigdy nie planował. On po prostu widział mnie, jako zdesperowaną kobietę, którą mógł wykorzystać, aby spełnić swoje oszalone sadystyczne pragnienia.

Dlaczego do cholery to zajęło mi tak długo, aby zrozumieć prawdę?

Prawie się roześmiałam. Prawie. Jednak nie mogłam. Moja głupota nie była zabawna. Zabawne było to, że początkowo martwiłam się, że King był oszustem. Właśnie teraz, byłabym wdzięczna, jeśli by był.

Przynajmniej oszust zrujnowałby twoje życie w pogoni za czymś, co mogłabym zrozumieć: dla pieniędzy. King bawił się życiem ludzi, tylko po to, aby coś od nich uzyskać.

I ten sen? O co tu chodziło? Nigdy nie pociągał mnie mężczyzna, który nie był dobry albo współczujący. A King nie był, ani jednym ani drugim. *Tylko ten sen...*

Pamiętam, jak czułam, że był kimś zupełnie innym. Nadal potężny, ale uprzejmy i namiętny. Nie zimny i bezlitosny.

To był tylko sen, Mia. Nie zaczynaj mieć nadziei, że facet jest kimś, kim nie jest.

Przemierzyłam pokój kilka razy. *Co mam zamiar zrobić?*

Musiałam położyć kres temu szaleństwu natychmiast, ale nie mogłam zrezygnować z Justina, zatem po prostu musiałam znaleźć odpowiedzi samodzielnie. I jeśli King zagrozi mi, pójdę na policję. To było wszystko, co byłam w stanie zrobić.

-Skończyłam z tobą King. Skończyłam – wymamrotałam do siebie.

Wskoczyłam pod prysznic i zmyłam błoto ze swoich włosów i twarzy. Narzuciłam na siebie czyste dżinsy i niebieską koszulkę, po czym wyruszyłam, aby złapać taksówkę. Chciałam się dowiedzieć, co znajdowało się w mieszkaniu mojego brata i być może zdobyć kilka odpowiedzi na własną rękę.

K I N G ' S

Przejmuję kontrolę nad tym cholernym koszmarem.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 8

Kiedy taksówka zatrzymała się przed otynkowanym budynkiem wciśniętym pomiędzy zatłoczoną taquerią²¹, w której głośno grała salsa a salonem fryzjerskim dla mężczyzn, uderzyło mnie, jak dziwne to jest, że nie znam domu własnego brata. Budynek miał dwie wąskie bramy garażowe na parterze i dwa piętra apartamentów powyżej, każdy z balkonem i widokiem na ulicę.

Poszłam w górę po zewnętrznych schodach do apartamentu mojego brata i zadzwoniłam do drzwi. Była tam żelazna brama bezpieczeństwa, ale była otwarta. Po kilku sekundach również zapukałam.

Żadnej odpowiedzi. Skrzyżowałam ramiona i zaczęłam się zastanawiać przez chwilę. Być może sąsiad na górze ma klucze lub mógł mnie skontaktować z właścicielem. Pomaszerowałam do góry, ale tam także nikogo nie było.

Cholera. Będę musiała wrócić później.

W drodze na dół mijałam apartament Justina i nie wiem co mnie opętało, ale szarpnęłam klamką. Było otwarte.

-Halo?

Pchnęłam drzwi i zajrzałam wewnątrz salonu. Były tam dwie kanapy w kolorze złamanej bieli, stojące przed telewizorem i otwarta kuchnia z barem śniadaniowym.

Miejsce było schludne i nietknięte, przynajmniej z tego, co mogłam zobaczyć.

21 Taqueria- miejsce gdzie robią i sprzedają taco.

K I N G ' S

Weszłam do środka i powąchałam powietrze. Było stęchłe i wilgotne, jakby nie było wietrzone przez jakiś czas.

-Halo?

Przeszłam przez salon, wzdłuż ciemnego korytarza prowadzącego do trzech drzwi. Pierwsze prowadziły do łazienki, również nietkniętej. Kolejne do pokoju jego współlokatora- biurko było czyste a łóżko pokryte kołdrą w szkocką kratę. Mój brat nienawidził szkockiej kraty, a jego biurko nigdy w życiu nie było czyste. Kiedy byliśmy dziećmi zawsze miał je zaśmiecone najnowszymi modelami dinozaurów i stosami kamieni, które zbierał z ogrodu. Według mojej wiedzy nie zmienił tego zwyczaju.

Otworzyłam ostatnie drzwi i starałam się nie płakać. Na nocnym stolyczku, obok ogromnego stosu papierów i książek stało zdjęcie, na którym Justin i ja uśmiechamy się podczas ostatniego Świąta Dzięczynienia. To była jedna z tych rzadkich okazji podczas ostatnich lat, gdzie byliśmy w stanie oboje tam być. Jedno z nas zazwyczaj było w połowie drogi przez glob do pracy. To z powodu tego moi rodzice mieli taki ogromny interes w tym, aby zrobić nam razem zdjęcie.

Chwyciłam zdjęcie i spojrzałam na rzeczy.

-W jakim miejscu na świecie jesteś, mały braciszku?

-Kim jesteś?

Podskoczyłam.

-O Boże. -Facet miał na sobie koszulę na krótki rękaw w ciemnoczerwoną i niebieską kratę i szorty khaki. Brązowe oczy miały taki sam odcień jak jego krótkie brązowe włosy.

-Nie bóg, Brian- powiedział.-A ty?

-Och, przepraszam.-Wyciągnęłam dłoń.-Jestem Mia, siostra Justina.

K I N G ' S

Jego dłoń była lodowato zimna, jakby właśnie wyszedł z chłodni i zauważyłam tribal²² wijący się w górę na jego przedramieniu. To był kilof i czaszka.

-Koledź.

-Słucham?

-Zrobiłem tatuaż w koledżu.- Posłał mi głupkowaty uśmiech. Taaak, mogłam zobaczyć jego i Justina mieszkających razem.

-To ciekawy wzór.- Nie miałam zamiaru pokazywać mu mojego. Jak mogłabym to wyjaśnić?

-Nie, nie jest. Upiłem się na imprezie bractwa, wszyscy byliśmy maniakami archeologii. W ten sposób poznałem Justina, i zacząłem z nim pracować.

-Pracujesz z moim bratem?- Justin tylko wspominał, że dzieli mieszkanie z jednym Amerykaninem.

-Dlaczego, czy on mnie zwolnił?- Brian powiedział żartobliwie.

-Nie. Miałam na myśli, że...myślałam, że jego cała załoga była...zaangażowana.-Nie chciałam powiedzieć porwana lub zamordowana. Byłam pewna, że rany były jeszcze otwarte.

-Jak ty...uniknąłeś...no wiesz?

Brian zmarszczył brwi.

-O czym ty mówisz?

-O incydencie na wykopaliskach?

22 Tribal-Są to tatuaże w tłumaczeniu plemienne, szczepowe, to znaczy, że wywodzą się od wierzeń ludowych i miały one różnorakie znaczenie, na przykład oznaczały status społeczny, duchowość, pełnoletniość bądź nasze dziedzictwo. Tatuaże tribal charakteryzują się niesamowita prostotą, dzięki czemu ładnie się prezentują i wyglądają. Tatuaże tribal to wzory, które charakteryzują się również optywowym kształtem, półkolami, wypełnieniami, które połączone razem tworzą niesamowite i pełne oryginalności wzory. Ja po prostu nie rozumiem.

K I N G ' S

-Jesteś pewna, że jesteś siostrą Justina?

-Jasne.- Podniosłam zdjęcie.

Brian skrzyżował ramiona.

-Nie jestem świadomy żadnego incydentu.

-Zaginęła cała załoga.

Spojrzał na mnie jakbym była kompletnie szalona.

-Nie, nie zaginęli. Właśnie tam byłem. Wszystko jest w porządku.

W głowie zaczęło mi się kręcić.

-Ale dostałam telefon z ambasady, czekaj? Kiedy ostatni raz widziałeś Justina?

Brian wznosił oczy do sufitu.

-Tego ranka, powiedział, że musi jechać do Villahermosa odebrać dostawy. Wróci jutro.

To niemożliwe.

-Gdzie go widziałeś?-Moje serce biło dziko.

-Tutaj.

-Jesteś pewien?

-Ktoś ci nieźle namieszał, Mia.

Jednakże Justin nie dzwonił do mnie od tygodnia oraz kiedy ostatni raz rozmawialiśmy, powiedział, żebym nie przyjeżdżała go szukać.

-Z tobą w porządku?

K I N G ' S

-Ja po prostu nie rozumiem.

-Justin ma czasami dość pokręcone poczucie humoru.

Nie, nie ma. Jest słodki i miły.

-On nigdy nie zrobiłby tego rodzaju żartu, szczególnie nie mi.-Przerwałam i rozważyłam to. Coś było nie tak. Miałam mężczyzn włamujących się do mojego pokoju hotelowego. Zostałam zatrzymana i zastraszana na lotnisku. Nie wyobraziłam sobie tego.

-Czy Justin o czymś wspominał? O problemach z tutejszymi urzędnikami? O jakichś zagrożeniach? Czymkolwiek?

Brian pokręcił głową.

-Nic. Jesteśmy zawsze ostrożni, jeśli znajdziemy coś drogiego.

Drogiego?

-Jak co? Złoto?

Brian zaśmiał się.

-Nie tak cenne. Jednak znajdujemy całkiem fajne rzeczy, warte wiele na czarnym rynku. W chwili, gdy coś odkryjemy, zostaje to skatalogowane, zarejestrowane w lokalnym urzędzie i w firmie ubezpieczeniowej i jeśli jest wystarczająco cenne, umieszczamy w bankowym sejfie, dopóki nie dowiemy się, do którego muzeum trafi.

-Tak więc nikt was nie okradł i was nie zastraszał?- zapytałam.

-Nie. Przypuszczam, że mamy szczęście.

Po prostu nie mogłam w to uwierzyć. Czułam się jakbym była w środku jakiegoś dziwnego spisku.

K I N G ' S

Moje drżące nogi już dłużej nie były w stanie utrzymać mojego ciężaru, więc usiadłam na łóżku.- Jesteś pewien, że z Justinem jest wszystko okej? Ponieważ dzwonię na jego komórkę, a on nie odpowiada.

-Może ją ponownie zgubił? Facet gubi wszystko. Jesteś pewna, że wszystko z tobą w porządku?

Przytaknęłam i zmusiłam nogi, żeby stanąć ponownie.

-Tak. Jestem tylko...-Nie znałam właściwego słowa, zdezorientowana urwałam.- Powiedz Justinowi, że muszę z nim porozmawiać. Niezwłocznie.

Zanotowałam nazwę hotelu na kartce papieru z biurka Justina.

-Zatrzymałam się tutaj. W momencie, kiedy go zobaczysz, powiedz mu, żeby do mnie zadzwonił.

-Och, w porządku. Czy na pewno nic ci nie jest?-spojrzał bardzo zakłopotany.

Jeśli załoga Justina nie zaginęła i Brian widział mojego brata zaledwie godziny temu, czy to mogło być możliwe? Czy ktoś się mną bawił? Albo czy to ja byłam oszukiwana? Wykorzystywana? Oszalałam?

-Nie. Aktualnie nie jest ze mną za dobrze. Ani trochę. Po prostu musi do mnie zadzwonić.

Skierowałam się na ulicę i złapałam taksówkę, aby wrócić do hotelu. Musiałam porozmawiać z Kingiem.

K I N G ' S

-Co masz na myśli, że nie ma tam Kinga?-Kipiałam złością na biedną hotelową recepcjonistkę. Wiedziałam, że nie zasługuje, aby być traktowaną jak gówno, ale widocznie nie miałam w tej chwili innego trybu jak ważna suka.- Musi tu być.

Pokręciła głową.

-Przykro mi proszę pani, ale nie ma tutaj nikogo o takim nazwisku.

-Jesteś pewna?

-Mogę sprawdzić po jego imieniu. Jakie jest?

Jęknęłam. Nigdy się nie pofatygowałam, aby zapytać Kinga o jego pełne imię i nazwisko.

-Nie wiem. On po prostu postępuje jak...-wyrzuciłam ręce do góry.- Król. To jest to.

-Przykro mi, Panno Turner, ale nie mogę pani pomóc.

Mogłam jedynie szurać nogami w klęsce, ale....

-On płaci za mój pokój. Czy tam nie ma nazwiska?

Ciemnobrązowe oczy kobiety powróciły do ekranu, kiedy postukała w klawisze.

-Hmm...nie, twój pokój jest na rachunek K Enterprises.

-Czy masz jeszcze jakichś gości, na rachunek tej firmy?

Zrobiła szybki wgląd.

-Tylko ty i jeszcze jeden pan, ale nie nazywa się King.

-Mack coś tam?-zgadywałam. Dlaczego też nie wiem, jak on się nazywa? Co jest ze mną i niepamiętaniem nazwisk?

K I N G ' S

Zawahała się, po czym potaknęła głową.

-Fuj. Gdzie jest ten psychol?-Uderzyłam dłonią w kontuar i zdałam sobie sprawę, że jestem jedyną, która brzmi jak psychol.

Zmusiłam się do umieszczenia uśmiechu na ustach.-Dziękuję...to znaczy *gracias*.

Pochyliła głowę. -Para servirle, señorita²³

Z Kingiem będę musiała się skonfrontować później. A kiedy będę to robić powiem mu, że nasza umowa jest skończona. Mógł składać jakiegokolwiek groźby chciał, ale jego chora mała gra jest skończona. *Pieprzony King*.

Powlekłam się drogą do apartamentu, aby zabrać swoje rzeczy. Mogłam po prostu wrócić do Justina i poczekać na niego, aż się pokaże.

W momencie, kiedy znalazłam się w środku, złapałam za torbę i zgarniałam swoje rzeczy z łazienki, ale kiedy pochyliłam się, aby zebrać zabłocone ubrania zostawione na podłodze, zawroty głowy prawie mnie przewróciły. Potknęłam się w drodze do łóżka i opadłam w dół, zamykając oczy. Nie miałam apetytu i nie dbałam o siebie. Nie każcie mi mówić o stresie.

Teraz jest już wszystko w porządku z tobą, Mia. Po prostu odpocznij. Wszystko będzie dobrze. Justin nie jest martwy ani nie ma kłopotów. Brian widział mojego brata zaledwie tego ranka, i nie było żadnego ataku na załogę.

Odetchnęłam z ulgą, ponieważ cokolwiek się działo z załogą, z Justinem jest ok. Reszta też będzie w porządku.

-Panno Turner, co ty do cholery robisz?

Wystrzeliłam w górę na łokciach i znalazłam wielką imponującą postać Kinga w tej samej czarnej koszulce i dżinsach unoszącego się nade mną.

23 Para servirle, señorita- Służę, panienko.

K I N G ' S

-Jak się tu dostałeś?- zapytałam.

-Mam klucz-warknął.-Czy ja cię nie ostrzegałem przed spóźnianiem się? Myślisz, że to jest jakiś pieprzony żart?

Spóźnienie? Rzuciłam okiem na zegarek na stoliku nocnym. 10:02?

-Nie wiem o czym...

-Podnieś swój tyłek, panno Turner. Czas drzemki się skończył.

Machnęłam nogami nad krańcem łóżka i umieściłam je na podłodze. Jakim cudem jest już dziesiąta godzina? Kiedy zamykałam oczy nie mogło być później niż trzecia.

Zaczęłam masować skronie, aby ukoić ból głowy.

-Teraz, panno Turner.- King nakazał niskim powściągliwym głosem.

Wyciągnęłam ręce w jego kierunku.

-Przestań. Okej? Po prostu...

Zanim mogłam powiedzieć kolejne słowo King trzymał mnie za ramiona przyciśniętą do ściany.-Przestanę, kiedy będę cholernie dobry i gotowy.

-Nie-pokręciłam głową.-Jakakolwiek grę prowadzisz skończ to teraz. Ja skończyłam.

-Myślisz, że to jest gra, Mia?

Mia. Dlaczego zawsze czułam, jakby używał mojego imienia jako broni. Kolejna z jego bredni, manipulacji.

-Taaak.-Odpowiedziałam z goryczą.-Justin jest żywy i zdrowy. Nie było ataku na jego załogę.

King zmarszczył brwi.- Gdzie dzisiaj byłaś?

K I N G ' S

-Gdzie ty dzisiaj byłeś?- zapytałam wprost, aby go wkurzyć. Furia przemknęła w jego uderzających srebrzystych oczach, ale nie wymiękłam.

-Justin jest żywy, a nasza umowa jest skończona.- Wiłam się, próbując się uwolnić z jego uścisku, lecz on był po prostu zbyt cholernie silny.

Mocne, gniewne linie ust Kinga drgnęły, a następnie złagodniały, jakby słuchał żartu. Żart, w który nie zostałam wtajemniczona. Przyłożył pięść do swoich ust i stłumił złośliwy chichot.²⁴

-Co jest takie śmieszne?

Puścił mnie i się odsunął.- Po raz kolejny ty. Ty, panno Turner.

Był szalony. Szalony i nikczemny. Więc, dlaczego tak bardzo się przejmuję tym, co myślisz?

-Twój brat być może żyje, ale nie jest z nim dobrze, ani z jego żoną.

-Dopiero co widziałam jego współlokatora.-Sprzeczałam się.- Byłam w jego mieszkaniu.

-Jestem pewny, że byłaś.

-I?

-I my wychodzimy- powiedział.

-Nigdzie z tobą nie idę.

-Wtedy powiem Mackowi, żeby przygotował samolot i wieczorem polecisz z powrotem do San Francisco. A kiedy tam będziesz, dowiesz się prawdy.

-A jaka ona jest?

24 Trzeba to zapisać w kalendarzu, King chichocze!!!! Złośliwie bo złośliwie ale to cud!!!-A

K I N G ' S

-Ja mam rację. I w czasie, w którym dowiesz, się jakim durniem jesteś, może być za późno dla twojego brata.

-Justin jest tutaj, bezpieczny i żywy. Nie wyjadę, dopóki się z nim nie zobaczę.

King uśmiechnął się po raz kolejny, jakby wiedział coś, czego ja nie wiedziałam, i moje zachowanie było najzabawniejszym żartem na świecie.

-Bardzo dobrze, panno Turner. Miałem nadzieję, że zrobimy to po mojemu, łatwiej, w mniej bolesny sposób. Jednak widzę, że postanowiłaś i wszelkie wysiłki, aby cię chronić będą dalej przekonywać cię, że jestem...-jego uśmiech się powiększył- demonem z piekła rodem. Ruszył w kierunku drzwi.

-Idź zobaczyć się z bratem. Kiedy już będziesz miała swoje nadęte małe ego pod kontrolą, będziemy kontynuować.

Warknęłam na niego, kiedy zamknął drzwi. *Kontynuować?* Nie będziemy niczego *kontynuować*. Jeśli o mnie chodzi to moja umowa z Kingiem była nieważna. Ja znalazłam Justina, nie King. A także, jeśli King zadałby sobie trud, żeby choć kiwnąć palcem, wiedziałby, że Justin nigdy nie zaginął. To nie oznacza, że jakieś inne dziwne gówno się nie dzieje, ale to już nie Kinga problem. Ani mój. Już nie.

Niespełna pół godziny później, wróciłam do mieszkania mojego brata. Zapukałam do drzwi, ale znowu, nie było odpowiedzi. Złapałam za klamkę.-Wciąż niezamknięte?

Ci faceci mają zamiar być okradzeni, ale kiedy sięgnęłam, aby włączyć światło, nic się nie stało. Zrobiłam krok w bok, pozwalając, aby światło z korytarza klatki schodowej oświetliło wejście. Śmieci i potłuczone szkło wałało się wszędzie.

-Co do diabła?-wyszeptałam.

-Senorita. Que hace aqui?²⁵

25 Senorita. Que hace aqui?- coś w rodzaju: Co pani tutaj robi:?

K I N G ' S

Podskoczyłam i chwyciłam za materiał na mojej klatce piersiowej.

-O mój Boże. Ale mnie przestraszyłeś.

Mężczyzna, być może koło pięćdziesiątki ubrany w ciemne szorty do biegania i koszulkę pумы wpatrywał się we mnie.

-Mówisz po angielsku?-zapytałam.

-Nie. Nie angielski. *Usted no debe de estar aquí.*²⁶

Gówno – Emmm....-wskazałam wewnątrz mieszkania- Mi hermano. Justin. Widziałeś go?-Wskazałam palcem na moje oczy.-Ver. Mi hermano?²⁷-Wiedziałam, że mój hiszpański był do dupy, ale to było najlepsze co mogłam zrobić.

Mężczyzna machnął obiema rękoma przede mną.- *No. No lo he visto por un chingo*²⁸

-*Chingo?*-nie zrozumiałam.- Yhhh...cuanto?²⁹-Stuknęłam w zegarek.- Cuanto czasu?

Potaknął.- *Más que un mes*³⁰.

Un mes znałam to słowo. Ono znaczy „jeden miesiąc”.

Mrugnęłam i poczułam jak spada mi ciśnienie krwi. To nie może być prawda.

-Ummm...jak długo...cuanto?- Wskazałam wewnątrz.-Cuanto jak teraz? *Basura.*-Basura znaczy śmieci.

-*Un mes seniorita.*-Wyciągnął jeden palec, aby podkreślić słowa.

26 *Usted no debe de estar aquí*- Nie powinnaś tutaj być..

27 Ver. Mi hermano?- Zobaczyc? Mój brat?

28 *No. No lo he visto por un chingo*- Nie, nie widziałem od czasu jak się spakował.(czy coś w tym sensie)-*Chingo*- załadunek, brać załadunek- coś w tym rodzaju.(wybaczcie nie znam hiszpańskiego i muszę improwizować:))

29 Cuanto? -Ile?

30 Más que un mes- Ponad miesiąc.

K I N G ' S

To nie mogła być prawda.

-Yo vivo, arriba³¹.- powiedział i wskazała na mieszkanie powyżej. Mieszkał na górze?

Cholera. Nie. -To jest pomyłka. *No correcto*.

Podniósł swój palec jeszcze raz, ale po to abym zaczekała. Wyciągnął telefon z kieszeni, postukał w ekran, a następnie podniósł do góry.

-*Ya vez. Aquí es el reporte que salió en el periódico.*³²

Spojrzałam w mały ekran. Było tam zdjęcie z tego budynku na stronie *Noticias De Palenque*. Nagłówek mówił *Secuestrado, Cinco Arqueólogos Americanos, czy też pięciu archeologów zostało porwanych.*³³ Było tam małe zdjęcie każdego z mężczyzn, między innymi mojego brata i ...

-Kurwa.- Niemal zemdląłam. Inna twarz, którą rozpoznałam należała do Briana.

Zakryłam ręką usta. Co się stało?

-Emmm...*gracias*.- Zataczałam się idąc w dół schodami ku ulicy, i tam, czekając, stał czarny Suv. Tylne okno po stronie pasażera uchyliło się i natychmiast rozpoznałam te gęste czarne rzęsy i zachwycające oczy przesywające ciemność.

Staralam się powstrzymać przed zwiątowaniem.

-Czy teraz mi wierzysz, panno Turner?

Nie mogłam się poruszyć. Nie wiedziałam, w co wierzyć. Chciałam krzyczeć. Chciałam rwać sobie włosy z głowy. To jest to, co się czuje, gdy jest się w piekle. Tak myślę.

31 "Yo vivo, arriba- mieszkam na górze.

32 Ya vez. Aquí es el reporte que salió en el periódico.-Czas(myślę, że chodzi o gazetę Times. Tu jest reportaż, który jest w gazecie.

33 Porwani. Pięciu amerykańskich archeologów.

K I N G ' S

King wysunął się z samochodu i podszedł do mnie, ale wyciągnęłam ręce przed siebie, ostrzegając by się nie zbliżał. Następnie łzy zaczęły napływać do moich oczu i musiałam użyć rąk, aby ukryć przerażający krzyk, który wydobył się z moich ust.

Byłam przekonana, że King ma zamiar spoliczkować mnie lub wrzucić do samochodu, aby powstrzymać od zwracania na nas uwagi przechodniów, ale zamiast tego wciągnął mnie w swoje twarde ramiona. Trzymał moją głowę przy swojej szerokiej piersi i głaskał moje włosy, gdy szlochałam histerycznie przez pięć całych sekund. Niespodziewanie poczułam się bezpieczna, tak niesamowicie bezpieczna. Jakby już więcej nikt nigdy nie mógł mnie dotknąć lub zranić. Oprócz Kinga.

Trzymając za ramiona, odsunął mnie od siebie przyszpilając za pomocą hipnotyzujących, przypominających klejnoty oczu.

-Wystarczy już tego płakania, panno Turner. Mamy prace do wykonania.

Zamrugałam z niedowierzania.

-Jesteś diabłem, czyż nie?-Jak inaczej mogłam wytłumaczyć to, co on wie, i jak mogłam zobaczyć rzeczy, które nie były możliwe. On mieszał mi w głowie.

Spojrzał na mnie dziwnie i uśmiechnął się tymi swoimi doskonałymi ustami.

-Chętnie zająłbym to stanowisko, gdyby już nie było obsadzone i gdyby rzeczywiście istniało.-Wpatrywałam się w niego ani trochę nierozbawiona. Lekko ścisnął moje ramiona.-Gdybym był diabłem, dlaczego bym ci pomagał?

-Kim jesteś?

Uniósł swoje sobolowe brwi.-Jestem, panno Turner człowiekiem, który potrafi znaleźć wszystko. A ty...-Złapał mój nadgarstek, przechylił go ukazując „K” wytatuowane na mojej ręce.-Jesteś moim Widzącym Poświaty. Miejmy nadzieję, że utrzymasz się przy życiu dłużej niż ostatni.-Odwrócił się i wszedł do oczekującego Suva.

Stałam tam, drżąc i zastanawiając się co on na Boga miał na myśli.

K I N G ' S

Spojrzał na mnie z wnętrza samochodu.-Wsiadasz? Czy muszę cię tu zaciągnąć?

Nie wiedziałam kim jestem, gdzie jestem i co się stało, nie mówiąc już co robić, więc wsiadłam.

-Zamknij drzwi, panno Turner-poinstruował King.

Zrobiłam co zażądał.

-Bardzo dobrze.-Spojrzał na kierowcę.-Arno zawieź nas na wykopaliska.

Tak jakby mój mózg myślał w zwolnionym tempie, naszpikowany silnym środkiem uspokajającym odwróciłam się w stronę Kinga.

Wciąż ubrany w ciemne dżinsy, teraz miał na sobie czarną koszulkę z długim rękawem i czarne buciory. Jego kruczoczarne włosy były rozczochrane bardziej niż zwykle i opadały trochę na twarz, jakby wysuszone ręcznikiem i zostawione w ten sposób. Wyglądał dziko i nieokiełznanie, już i tak królewsko i skandalicznie przystojny wydzielał intensywnie silną, surową męską energię.

- Gapisz się, panno Turner?

Potaknęłam z roztargnieniem, zdolna jedynie czuć koniuszki palców. Myślę, że byłam w szoku.

- Podoba ci się to, co widzisz?-zapytał.

Czy on serio o to pytał? Dokładnie te same słowa, których użył w moim śnie?

Mrugnęłam.-Co to jest Widzący Poświaty?

Patrzył prosto przed siebie.-Zrozumiesz, w momencie, kiedy tam będziemy, ale to jest szósty zmysł, który bardzo niewielu posiada. Dlatego przywiozłem cię zeszłej nocy do świątyni, aby pożyczyć trochę jej mocy, aby uwolnić twoją. A także oznaczyć ciebie.

K I N G ' S

Świątynia ma moc? Użył jej na mnie? Dlaczego czuje się tak słaaabo. Może King planował zamordować mnie dziś w nocy i odurzył mnie.

- Co się stało z poprzednim Widzącym?- zapytałam, mówiąc powoli i niewyraźnie.

- Umarła, ponieważ była nieposłuszna.

Cholerka. Wiedziałaś.-Zabiłeś ją, czyż nie?

King przesłał zirytowane spojrzenie.-Nie, potrzebowałem jej, tak jak potrzebuję ciebie. Żeby wykonywała pracę dla mnie.-Przesunął się w moim kierunku i oparł ciężką rękę na tylnym oparciu fotela.

- Co się ze mną stanie?-zapytałam.

- Obudzisz się, Mia. Zobaczysz prawdę.

Prawdę? Znam to słowo, ale mój umysł wewnątrz przypominał breję.

- Co ty mi zrobiłeś?-wymamrotałam.- Naćpałeś mnie?

- Po prostu twój mózg próbuje pogodzić starą rzeczywistość z nową. To minie. Dlaczego nie spróbujesz nucić, skoro to wydaje się ci pomagać?

Wiedział o moim nuceniu? Jakie to dziwne. Zamknęłam oczy.

- Kręci mi się w głowie.

King zsunął rękę z tyłu siedzenia na moje udo i zaczął masować. Jego dotyk czułam o dziwo zmysłowo. Był elektryzujący i wywoływał ciarki. Podobało mi się.

- Dojdiesz do siebie- powiedział tym głębokim, głębokim głosem, który brzmiał jakby został wykrojony z tkanego koca, z gęstej ciemnej czekolady i grzechu.

Prychnęłam jakby z pijackim rozbawieniem.-Czekoladowe koce. Ha! Jasneee.

- Odpoczywaj, panno Turner. Niedługo tam będziemy.

K I N G ' S

Wymamrotałam jakiś rodzaj zgody i odpłynęłam do obrazów Justina, Briana i Kinga kotłujących się w mojej głowie jak w rozmytym kalejdoskopie.

Kiedy znów otworzyłam oczy, zajęło mi kilka chwil, aby moja wizja była wyraźna. Wyprostowałam się na tylnym siedzeniu oraz potarłam mrowiącą twarz.

-King czeka na ciebie na dole.

Pokręciłam głową.-Co?

Kierowca - *Arno*?- Wskazał palcem na moją stronę pojazdu. Po raz kolejny noc była czarna jak smoła, ale mogłam dostrzec stertę ziemi kilka metrów dalej.

- Oł..kee..doł...kie.-Zataczając się wysiadłam z Suva. Czułam się jakbym wypila butelkę tequili, potem rumu, potem whisky. Upadłam na ręce i kolana, ponieważ zachciało mi się wymiotować, ale nic ze mnie nie wyleciało.

Kierowca wysiadł, aby mi pomóc i pociągnął mnie w górę.

- Będzie z tobą dobrze, panno Turner.

-Tak. Tak. Nic mi nie jest. Nic mi nie jest. *Tak myślę...*

Wskazał mi na drewnianą drabinę prowadzącą do czarnej dziury w ziemi.-Odwróć się.

Zrobiłam tak jak polecił Arno i niezdarnie obniżałam, się dopóki nie osiągnęłam solidnego oparcia dla nóg.

-Ach panno Turner, obudziłaś się. Jak się czujesz?

Silne ramiona Kinga chwyciły mnie w pasie, aby mnie podtrzymać. Czułam się chwiejna i zdezorientowana, ale podobało mi się czucie jego silnych rąk wbijających się we mnie.

K I N G ' S

-Jak Alicja³⁴-odpowiedziałam.

Usta Kinga drgnęły w ten szczególny sposób, który prawie przypominał uśmiech.-
Tak, i to jest twoja królicza norka.

Latarnie gazowe i świece oświetlały większość ciemnej przestrzeni, jednak wszystko,
co widziałam to ziemista podłoga, ziemiste ściany i ziemia nad głową.

-To jest to?-zapytałam.

King wziął moją rękę i zauważyłam, jak jego dotyk jest gorący i zimny w tym samym
czasie. I to miało wpływ na mnie. Sprawiało, że moja krew krążyła szybciej, oddychałam
ciężej. Swoją drogą odnosiło skutek wewnątrz mojego umysłu, kusząc. Czułam jego dotyk
prawie...erotycznie.

-To tutaj twój brat czegoś poszukiwał.

-Poszukiwał czego?

-Nie wiem, ale to jest potężne. Czy czujesz energię tego, panno Turner, promieniującą
przez skały i ziemię, na których stoimy?

Czułam jedynie jego, jego dotyk poruszający się wewnątrz mojego ciała. Chciałam
więcej. Poruszyłam głową w przód i w tył. Dlaczego czułam się jakbym zbikowała.
Dlaczego nie mogłam czysto myśleć. Czuję się jakbym miała zwymiotować.

King położył dłonie po oby stronach mojej twarzy, co tylko wzmogło dzikie,
erotyczne doznania pulsujące we mnie.- Mia-odgarnął włosy z moich oczu.-Jesteś teraz
bezpieczna. Po prostu musisz się zrelaksować, pozwolić swojemu umysłowi działać. Czy
rozumiesz?

Bezpieczna. Z Kingiem? Niemożliwe. Nigdy nie będę przy nim bezpieczna.

Tak czy inaczej, przytaknęłam.

34 Alicja z krainy czarów. Cóż, Mia też wpadła do dziury :) Wcale się nie dziwię :)

K I N G ' S

-Dobrze-powiedział.- Teraz rozejrzyj się i powiedz mi co widzisz.

Chciałam go zadowolić. Chciałam zrobić dokładnie to, co nakazał. Po prostu nie chciałam, żeby przestał mnie dotykać.

-Widzę...widzę...ziemię. Spojrzałam z powrotem w jego oczy. Nie były już dłużej srebrne, ale czarne, czarne jak noc.

-Spróbuj jeszcze raz, Mia. Postaraj się bardziej.-Jego ręce przesunęły się na moje ramiona i masowały delikatnie.

Zamknęłam oczy i w pełni przechyliłam mój umysł na zmysłową moc jego dotyku.

Jestem naćpana. Na haju. Myślę, że to lubię. Nie, nie lubię. Lubię kontrolę. Lubię wiedzieć co się dzieje.

-A także lubię ciebie, King. Lubię cię-szturchnęłam jego klatkę piersiową.-Jesteś seksowny i duży i ...lubię cię.

Czy ja to powiedziałam? Ja?

King westchnął.-Jeśli tylko to byłaby prawda. Skup się teraz, Mia.

-Okeeej. Tylko musisz mnie znowu pocałować. Potem zrobię cokolwiek zechcesz.

-Znowu?

-Tak jak zrobiłeś w moim śnie.

-Wiec śniesz o mnie?-Wydawało się, że tam myśl sprawiła mu przyjemność.

-Tak lub nie King. Tak lub nie?-powiedziałam przedrzeźniającym go głosem.

Wahanie zamigotało w jego imponujących oczach, jednak krawędzie tych pełnych zmysłowych ust z czarnym zarostem uśmiechnęły się do mnie a ja stopniałam.

K I N G ' S

-Tylko pamiętaj, to ty zażądałaś.- Przewlókł palce przez moje włosy i ostrożnie obniżył usta do moich.

O Boże. Zaczerpnęłam gwałtowny wdech przez nos. Jego pocałunek przeszył mnie wyśmienitymi ciarkami i iskrami przez całe ciało. Spowodował, dreszcze i skręcenie w moim żołądku i...

Oparłam mój pijacki ciężar o to cudownie męskie ciało stworzone z solidnych mięśni i zimnej, twardej dominującej potęgi. To nie był smak mężczyzny, który jest uszkodzony czy diabelny, ale mężczyzny, który zdobywa i triumfuje. Ten mężczyzna był jak bóstwo.

Westchnęłam i delectowałam się czuciem jego gorących i bezlitosnych ust prymitywnie naciskających na moje oraz gorącego języka w środku i na zewnątrz ust. Objęłam jego mocną talię i przyciągnęłam ciepłe ciało bliżej jedynie by poczuć ściśnięte serce od odrzucenia, kiedy mnie odepchnął.

-Nie, panno Turner. Dałem ci to, czego chciałaś teraz ty musisz się zrewanżować.

Wykonałam kapryśne westchnienie.-Dobrze. Ale...czekaj? Czego chcesz?

Ciemne oczy Kinga ogarnęły pomieszczenie.- Powiedz mi co widzisz.

Wyciągnęłam w górę palec wskazujący.-A...no tak!

Przyglądałam się bacznie zupełnie prostokątnej jaskini z prymitywnie wyciętymi drewnianymi belkami nośnymi podtrzymującymi sufit, zdziwiona widząc wszystkie kolory wirujące w przeróżnych miejscach ponad klepiskiem.

-Woow. Widzę kolory. Wiele, ładnych, ślicznych kolorów-wybełkotałam.

-Widzisz cokolwiek czerwonego?-zapytał King.

-Tak!-wskazałam kilka dużych punktów na podłodze. Były tam cztery.

-Bardzo dobrze. I widzisz coś z czarno czerwonym wzorem?-zapytał.

K I N G ' S

-Tam prosto-wskazałam płytkie wgłębienie w rogu. To ma dziwny wzór. Coś podobnego do kratki.-Coś mi to przypominało, ale nie mogłam domyślić się co.

Odwrociłam się do Kinga.-Co to jest?

Oczy Kinga rozbliły przyjemnością.-To jest artefakt, który powinien pozostać w tym miejscu, w każdym razie.

-Artefakt?

Nagle czułam, jakby moja głowa była pogrzebana pod dziesięcioma tonami żwiru, jakby coś chciało wcisnąć mnie w ziemię i wysłać mnie do ognistych czeluści piekła. Zatoczyłam się i ścisnęłam rękami głowę.

-Walcz, aby zaakceptować to, panno Turner. Musisz walczyć.

Skrzywiłam się z bólu.-Walczyć...co?

Nie odpowiedział. Zamiast tego zadał mi pytanie.

-Gdzie widzisz kolor czerwony?

Wskazałam jeden z czterech punktów, jedynie metr dalej.

-Kop, panno Turner.

Mój mózg zaczął jasno myśleć i klarowna świadomość powróciła.-Kop?

King wskazał na luźną ziemię.-Kop.

Dlaczego?-zapytałam.

Tak, moja głowa teraz staje się jaśniejsza. Dlaczego tutaj jestem?

Niezależnie od tego, co mówił mój umysł, moje ciało samoczynnie obniżyło się do ziemi i zaczęłam kopać. Kilka centymetrów niżej uderzyłam o coś miękkiego. Zgarnęłam na bok kilka garści ziemi, po czym odgarnęłam resztę.

K I N G ' S

To była ręka.

Zerwałam się i krzyknęłam.

King chwycił mnie mocno od tyłu.-Spójrz na to. Nie chcę, żeby były jakieś niedopowiedzenia, co jest prawdziwe a co nie, kiedy ruszymy dalej.

Wykręciłam głowę z dala.-Nie, nie mogę.

-Jeśli chcesz znaleźć brata, spojrzysz.- Przesunął moją szczękę w kierunku dziury.-
Otwórz oczy, Mia.

Nie mogłam powstrzymać siebie od zrobienia tego, czego sobie życzył. Kiedy moje oczy zarejestrowały to, co zobaczyłam, zrozumiałam coś wyjątkowo zatrważającego; nie miałam dobrze z głową.

-To jest...to jest...-Ramię miało tatuaż kilofa z węzłem. Ciało było zgniłe i niebieskie.-
To Brian.- Zawołałam. O boże. -Czy Justin też jest tutaj?-*Nie, proszę Boże, nie!*

- Nie ma, panno Turner. Pozostali to załoga twojego brata.

Załamalam się pod ciężarem swojego ciała.

K I N G ' S

Rose8686

Rozdział 9

Londyn. Kilka dni później.³⁵

– Musisz jeść, Mia – Max podniósł mą głowę z poduszki i przechylił miseczkę z rosołem do mych ust, jednakże odmówiłam napicia się. Zirytowany wymamrotał coś pod nosem, przed odłożeniem miski na nocny stolik.

–Czy chcesz by, King nabił moją głowę na kołek?

Gniewnie wpatrywałam się w te jego błękitno szczeniące oczy. – Nie masz samolotu do pilotowania albo czegoś?

Chwyciłam mocniej nakrycie pod moimi dłońmi i szczerzej zacisnęłam szparę w białym szlafroku. Czułam tak cholerny ziąb.

–Dzięki tobie, nie, nie mam.

Omiótł dłonią z góry na dół swoje ciało, aby zwrócić uwagę na swój strój. Ubrany był w znoszone spodnie khaki i irlandzki wełniany golf barwy zielonej, co zgadywałam, oznaczało, iż dziś nie pilotował.

–Nie moja wina, że King uczynił cię oficjalną nianią Mii.

Mack potrząsnął głową. - To twoja wina i wiesz to.

35 https://www.youtube.com/watch?v=RgKAFK5djSk&index=3&list=RDD_VRSFpUcp0- rozdział powstawał przy piosence Wiz Khalifa - See You Again ft. Charlie Puth [Official Video] Furious 7 Soundtrack, ku pamięci Paula Wlkera z „Szybkich i wściekłych ”

K I N G ' S

W porządku. Być może tak jest. Kiedy obudziłam się kilka dni temu bez wspomnień o podróży do tego ekskluzywnego londyńskiego hotelu z widokiem na marmurowy łuk byłam bardziej chora, niż pies z kulawą nogą.

King oznajmił, że jest to skutek uboczny mojego „talentu”, jednakże to nie miało najmniejszego znaczenia. Wskoczyłam z łóżka, i podobno starałam się go zabić gołymi rękoma. Nie pamiętałam tego wydarzenia, jednak według Macka powiedziałam Kingowi, że obetnę mu jaja przy pomocy tępej piły do metalu, jeśli kiedykolwiek go znów zobaczę. Domyślałam się, że to wtedy kazałam mu przyprowadzić Macka, jedyną osobę, na którą mogłam patrzeć bez wymiotów, i komu King oddałby mnie pod opiekę.

Wzruszyłam ramionami. – Być może. Dlaczego do jasnej cholery jesteśmy jeszcze tutaj? Czyżby King nie odnalazł rejestru lotu Justina.

–Nie- Mack potrząsnął głową. –Czy zechciałabyś zjeść?

–Nie jestem głodna – nadal czułam się, jakbym miała grypę żołądkową i jedynie byłam w stanie przytrzymać wodę i sok. I aż to.

–Poczujesz się lepiej, gdy tylko coś zjesz.

Jak gdyby pocucie się lepiej było możliwe. Zwariowane bzdety, które zobaczyłam w Palenque, gwarantowały, że nie było to możliwe.

Zakpiłam i odwróciłam wzrok. –Czyżby to ci powiedział King?

–Nie. To jest podstawowa biologia. Twoje ciało potrzebuje jedzenia – odchrząknął – Mia, w pełni rozumiem, czemu się denerwujesz: aczkolwiek mogę podzielić się czymś z tobą?

Zdawałam sobie sprawę, iż Mack nie był moim przyjacielem, ale było coś w nim, co sprawiało, że pragnęłam mu zaufać.

– Czy zamierzasz mi powiedzieć kim naprawdę jest King albo co mi zrobił? – zapytałam.

K I N G ' S

Mack przeczesał palcami swoje zmierzwiłone blond włosy. –Nie. King powie ci to, co musisz wiedzieć. I aby być szczerym, nie wiem tak dużo, jak myślisz. Po prostu wiem, że on jest. –

–Kim? Szatanem? Albo wampirem, który chodzi za dnia?

–Nie. Ale — —posłał mi potępiające spojrzenie. – Szatanem? Ile ty masz lat, osiem?

Kto mógłby mnie winić za sięgnięcie w kierunku niemożliwego, w poszukiwaniu odpowiedzi? Rzeczy, które zobaczyłam i poczułam – na które nie było żadnego logicznego wyjaśnienia.

–King praktycznie zażądał mojej duszy w zamian za odnalezienie mojego brata. Czego wciąż nie zrobił.

– Dlaczego sądzisz, że twój brat przyleciał do Londynu, Mia? – Mack wstał. – Im szybciej zaczniesz jeść, tym szybciej będziesz w stanie wznowić poszukiwania. King postawił sprawę jasno, że nie opuścisz tego pokoju, dopóki się nie pozbierasz. On nie chce, żeby stała ci się krzywda.

King nie dbał o mnie, zatem, dlaczego Mack przypuszczał, że to robił? I nie przeszło obok mnie, że Mack zrobił stary numer i zmienił temat.

–Czy możesz powiedzieć mi przynajmniej, czy jest on niebezpieczny?

Mack parsknęła śmiechem. – A jak do cholery myślisz?

Potaknęłam głową

– W takim razie masz rację. Więc masz zamiar teraz zjeść? –Czy to dlatego tak naprawdę dla niego pracujesz? Nie jestem głodna- oznajmiłam.

–Pracuję dla niego, ponieważ zawarłem umowę. Powinnaś zjeść, w ten sposób odzyskasz swoje siły i przestań zachowywać się jak dziecko, to nie jest zabawa.

K I N G ' S

–Co jest z Kingiem i z tymi umowami? Czy on jest Monty Halla'em³⁶? Czy on również cię napiętnował? I nie, nie zachowuje się jak dziecko, ale wy dwoje traktujecie mnie jak jedno. **Nie. Jestem. Głodna.** I czy możemy przestać prowadzić dwie różne rozmowy?

-Widzę, że będziesz problemem. Boże dopomóż Kingowi.

-Boże dopomóż mi.

Mack zachichotał. – Wrócę za kilka minut: muszę zająć się pewną papierkową robotą na lotnisku. Nie opuszczaj tego pokoju Mia albo poczujesz gniew dwóch niebezpiecznych mężczyzn.

Miło. – Do zobaczenia później.

Obserwowałam jak Mack opuszcza pokój idąc sprężystym krokiem.. Wydawał się szczęśliwym facetem, zadowolonym –ze swojego–życia bez jakiegokolwiek przesadnie-odstraszającego bagażu. Był chłopięco przystojny i pewny siebie. Wyglądał na cholernie silnego psychicznie, w każdym razie- no i pilotował samoloty.

Co takiego on do cholery spieprzył, że pracuje dla kogoś takiego jak King?

King.

Nie chciałam czuć tych motyli głęboko w moim brzuchu, kiedy pomyślałam o tym mężczyźnie, jednakże nic na to nie mogłam poradzić. Nie zrozumcie mnie źle. Nie były to motyle uwielbienia, a raczej wkurzenia.

Tak, wściekle, oszalałe i gniewne motyle. Przynajmniej to było to, co sobie wmawiam. Uczciwie podważyłam jak jakaś część mnie, nawet malusieńka, która jedynie ujawniła się w stanie mojego odurzenia, mogłaby świadczyć o jakichkolwiek romantycznych uczuciach do mężczyzny takiego jak King. Co do tego, aby to się stało, musiało istnieć jakieś dobro wewnątrz niego, jakaś właściwa cecha, którą poczułam i która przyciągnęła mnie do niego.

Być może, coś z tobą jest nie tak.

³⁶ Monty Hall- prowadzący [teleturnieju](#) *Let's make a deal* (w polskiej wersji [Idź na całość](#)).

K I N G ' S

Senna wysliznęłam się z łóżka i powędrowałam do okna, aby kolejny raz spojrzeć na łuk. Teraz był wieczór, a słońce już zachodziło. Londyn był rzeczywiście przepięknym miastem. Dlaczego nigdy tego nie zauważyłam? Byłam w tym miejscu mniej więcej dziesięć razy, jednakże zawsze w interesach.

Lotnisko. Hotel. Biuro. Restauracja. Biuro. Lotnisko. Zazwyczaj to był mój plan podróży.

Nigdy nie zatrzymałam się, aby zobaczyć Big Bena, Plac Buckingham i Muzeum Historii Naturalnej.

Jeśli się nad tym zastanowić, to byłam niewątpliwie najwięcej podróżującą osobą, jaką znałam, jednakże nigdy nie byłam nigdzie, aby pozwiedzać i zrobić pamiątkowe zdjęcia. Byłam zbyt skupiona na pracy, by piąć się po szczeblach kariery.

Co za strata. Potrząsnęłam głową, starając się nie rozmyślać, co wydarzyło się w Meksyku ani jak krótkie było życie. Ci nieszczęśni, nędzni mężczyźni. Kto by chciał zakończyć ich życia?

-Widzę, iż czujesz się już lepiej?

Odwrociłam się, aby napotkać stojącego Kinga w całej jego charakterystycznej, uwodzicielskiej -i- wspaniałej chwale. Miał na sobie cienki czarny sweter i dopasowane czarne spodnie, które przylegały do potężnych muskularnych ud. Jego włosy zostały starannie zaczesane, a blade oczy lśniły zza czarnej oprawy rzęs.

Westchnęłam i spojrzałam za okno. – Jesteś jak cholerna zjawia, King. I nie wiesz jak pukać?

– Pukanie jest dla ludzi z manierami- odpowiedział.-- A ja nie mam czasu na grzeczności.

– Miło- bąknęłam.

– „Miło” jest również pieprzonym marnowaniem czasu tak jak twoje dziecinne dąsanie się. Mam zaginioną osobę i artefakt do odnalezienia.

K I N G ' S

Dziecinne dąsanie się. Rzuciłam mu zjadliwe spojrzenie.

–Zrobiłeś mi coś King. Uczyniłeś mnie chorą. Sprawileś, że widzę...- nie byłam w stanie tego wymówić.

Dokładnie tak jak nie potrafiłam stwierdzić, czy prosiłam go, o to, aby mnie pocałował i wydawało się, że zapamiętałam to, że podobało mu się, kiedy to robił. Miałam nadzieję do cholery, że nigdy nie dopuści do tego ponownie.

–Że zobaczyłaś zmarłego?- Skinął w kierunku fotela w kącie. – Omówmy to.

–Tak, zróbmy to – podeszłam do fotela obok szklanej ławy i usiadłam.

King obrał tapczan naprzeciwko mnie i rozciągnął na jego oparciu swoje umięśnione ramiona. Dostałam kolejną malusieńką szansę, aby rzucić okiem na jego tatuaż na przedramieniu. Zastanawiałam się, czy to była litera „K”. Wydawał się zakochanym w sobie, tak bardzo, że mógłby zrobić coś takiego- tatuaż, ze swoimi własnymi inicjałami na ręku. Oda do wspaniałego siebie.

Och, Boże. Dlaczego powiedziałam, że go lubię? Po co? I czemu jego dotyk wywołał, tak potężne cielesne pragnienie we mnie?

–A więc? Czekam.

Wyszczrzył zęby w uśmiechu i wpatrywał się we mnie.

–Czemu patrzysz na mnie w taki sposób?- zapytałam.

–Zaskoczyłaś mnie panno Turner. To wszystko.

–Masz na myśli?

Pochylił się do przodu.- Czy naprawdę wierzysz w to, iż posiadam jakiegokolwiek zdolności, aby sprawić, że ktoś mógłby zobaczyć ducha? Czy wyglądam na takiego? – Pochylił się odrobinę bliżej i świdrował mnie wzrokiem. Poczulałam to zabawne uczucie wewnątrz, które powodowało szarpnięcie żołądka.- Jestem kim Bogiem? Albo tym który może czynić cuda?

K I N G ' S

Skoro ujął to w ten sposób...

–Nie, zgaduję, że nie. A twój punkt widzenia?

– Mój punkt widzenia jest taki – pochylił się ponownie. – Mam talent do widzenia ludzi, takimi. jacy są. A ty Mia, już posiadałaś talent oraz zdolność wyczuwania i zobaczenia pozostałej esencji po ludziach którzy odeszli, albo wszystkiego, co ma potężną energią. Ja po prostu pomogłem ci odblokować to, kim już byłaś. Osobę ze szóstym zmysłem, Widzącą Poświaty.

Czyżby to był powód, dlaczego King chciał mnie mieć? Czy on sądził, że ja „widziałam” rzeczy? Pomyłone.

– Tak, widziałam Briana. Ale on nie był duchem. On był żywy i mówił do mnie. I nie, nie wyobraziłam sobie tego.

– To, co widziałaś, było pozostałością Briana, esencją jego duszy, dlatego mówił.

– Och-och, nie. Rozmawiałam z nim, odbyliśmy rozmowę. – sprzeczałam się.

– Twój mózg stworzył fantazję, historię, czegoś wyjaśniając to, czego nie mógłby pogodzić z postrzeganą przez siebie rzeczywistością. Jednak ty nie rozmawiałaś z Braianem: on był już martwy, a zmarli nie potrafią mówić, a obecnie teraz zdaje się, iż mogą, panno Turner?

To było szalone. Znów zaczęło mi wirować w głowie. Chciało mi się wymiotować. Pochyliłam się do przodu i nakryłam dłońmi twarz.

– Uczucie przyprawiania o zawrót głowy minie, gdy tylko przestaniesz z tym walczyć - oświadczył.

– Jak to jest możliwe? – wymamrotałam.

– Jeszcze raz, nie jestem Bogiem, panno Turner. I nie potrafię wyjaśnić, dlaczego albo w jaki sposób. Ani nie będę tracił swojego czasu na rozwodzenie się nad faktami. Akceptuje je i planuję swoją grę zgodnie z nimi. Tak samo musisz zrobić ty.

K I N G ' S

– Cierpisz na urojenia, jeśli uważasz, że coś takiego może się przydarzyć osobie, i ona zaakceptowałaby je tak po prostu bez zakwestionowania.

– To jest jedynie rozważenie priorytetów, panno Turner. Możesz spędzić swój czas próbując zrozumieć, dlaczego urodziłaś się taka i rozwodzić się nad ewolucją tego, lub możesz spędzić ten czas szukając swojego brata. To jest czasowo ograniczone, a tamto nie jest.

Ma to jakiś sens.

– Czy możesz powiedzieć mi cokolwiek? Jak dużo jest takich jak ja? Czy to jest dziedziczne?

Potrząsnął głową. – Nie znam szczegółów, z wyjątkiem tego, że twój dar jest bardzo rzadki. Nadzwyczajnie rzadki. Jednak ten jeden raz, całkowicie masz moje błogosławieństwo, aby zmarnować resztę swojego życia, zadając pytania i szukając odpowiedzi. W międzyczasie sugeruję, abyśmy kontynuowali nasze zadanie.

Dlaczego szukamy Justina w Londynie? Miałam przeczucie, że jego tutaj nie było. Nie miał on żadnego powodu, aby tutaj być.

Ponieważ osoba, którą wytworzyłaś w swojej głowie powiedziała ci, że on właśnie widział Justina w Planeque?

Cholera, już sama nie wiem, w co mam wierzyć. Nie wierzyłam w to, że był on w Londynie. Już powiedziałam Kingowi, że sądzę, że pani z ambasady musiała kłamać.

Wzięłam głęboki oddech. – Chcę, abyś zabrał mnie z powrotem do Meksyku.

Stamtąd rozpocząłabym, starając się połączyć wszystkie kawałeczki razem na miejscu wykopalisk. Oczywiście biedny zespół mojego brata i ich rodziny będą musiały być także w to włączone. *Ci biedni, nieszczęśni faceci.*

– Wkrótce, jak tylko skończymy w Londynie.

Londyn. Londyn? Tylko marnujemy czas będąc tutaj.

K I N G ' S

– Czekaj. King czy ty w ogóle dzwoniłeś na policję? Czy tak po prostu porzuciłeś tam te ciała zagrzebane.

– Oni są martwi. A moje powiadomienie policji nie zmieni tego, natomiast nas spowolni. Władze będą chciały raport, będą chcieli wiedzieć, w jaki sposób je odnalazłaś i skończę wydając duże sumy pieniędzy, aby cię szybko uwolnić.

Dupek. – A co z ich rodzinami? Oni muszą umierać ze strachu!.

King wpatrywał się we mnie swoimi intensywnymi szarymi oczyma, które stawały się zmęczone tą rozmową. Wyraźnie jego to guzik obchodziło.

– Nie możesz mnie trzymać tutaj – oznajmiłam.

– Mogę: aczkolwiek nie będę musiał. Możesz zostać tutaj lub wziąć prysznic, ubrać się, zjeść i być gotową w ciągu trzydziestu minut.

–Czyżbyś był diabłem i cierpiał na urojenia? Ależ jesteś utalentowany. Być może również stepujesz?

Bez jakiegokolwiek odpowiedzi wyprostował się dumnie eksponując swoją dominującą męską postawę i skierował się do drzwi. – Zlokalizowałem człowieka, który pracował z Justinem. Jest on być może również ostatnią osobą, która go widziała. Bądź w holu za trzydzieści minut.

Zamknął drzwi za sobą, pozostawiając mnie tam, w białym szlafroku kipiącą ze złości.

Drań.

Rozległo się głośne uderzenie w drzwi. Zabawne. Naprawdę cholernie zabawne King. Czyżby starał mi się udowodnić, że potrafi pukać? Ciężko kroczyłam do drzwi i otworzyłam je. – To nie jest zabawne!

Stała tam trzymając tacę, młoda kobieta w bordowym uniformie. – Gdzie chciałabyś, abym przygotowała twój posiłek, panno Turner?

K I N G ' S

Powstrzymałam się przed burkliwą odpowiedzią i skierowałam ją ku niewielkiej jadalni.

Tak jak King rozkazał, zjadłam, umyłam się i ubrałam się w swój ostatni czysty strój: różową koszulkę i jeansy. Jednakże, dobrze, nazwij mnie złośliwą, ale nie pojawiłam się w holu o czasie. Zrobiłam sobie z tego cel, aby pojawić się trzy minuty później. Owszem, tylko po to, aby go wkurzyć. Co dostrzegłam przy okazji, kiedy jego kwadratowa szczeka drgnęła. Aczkolwiek nic nie powiedział i zwyczajnie potaknął głową.

Wiedział, że by wygrał.

– King – kiwnęłam głową w odpowiedzi.

Złość odbijała się w oczach Kinga. Wskazał dłonią w stronę obrotowych drzwi, gdzie niesławny czarny Suv oczekiwał na nas. – Masz po jednym w każdym mieście? – zadałam pytanie na zewnątrz.

– Tak – odpowiedział, otwierając drzwi samochodu dla mnie.

– Dobry wieczór, panno Turner.

Arno? Masz też po jednym z nich w każdym mieście, King? – zapytałam.

– King posłał mi jedno z tych spojrzeń w rodzaju ”nie marnuj mojego czasu”.

– Hej Arno, jak się dziś miewasz? – zapytałam.

Wsunęłam się, i pożałowałam, iż nie zabrałam swojego płaszcza, kiedy zadrzałam, czując na swojej skórze chłód, przez rześkie powietrze i dżdżyste nocne opady.

King sięgnął dłonią za mój fotel i wręczył mi czarną skurzaną kurtkę, wyścielaną pod spodem jakimś rodzajem białego futra. Nie byłam osobą ubierającą się w futra, jednakże marzłam i wątpiłam w to, żeby King zatrzymał się przy lokalnym walmartcie po bluzę z kapturem albo nieprzemakalny płaszcz.

– Dziękuję – włożyłam ją i zapięłam.

K I N G ' S

Ściśle przylegała do moich piersi, tali i ramion, jakby została specjalnie uszyta dla mnie. Pasowała idealnie. Nie chciałam pytać gdzie ją zdobył albo czy była zrobiona dla mnie. Wówczas poczułam się winna i chciałam być miła dla niego. Dobra mniejsza o to. Nie zrobiłabym tego. A tak poza tym, jego zdaniem, bycie miłym to strata czasu.

– A zatem – odezwałam się. – Czy zamierzasz mi powiedzieć coś więcej o tym tajemniczym mężczyźnie, z którym właśnie mamy się spotkać?

Oczy Kinga były skupione na drodze przed sobą i przesunęłam się kilka cali bliżej drzwi. W sposób, w jaki zajmował przestrzeń, na tylnym siedzeniu swoimi potężnymi męskimi fluidami, sprawiło, że poczułam się bardziej nie komfortowo.

– Żadna tajemnica – udzielił odpowiedzi. – Jego nazwisko to Vaughn. Jest on kimś w rodzaju kolekcjonera.

Faktycznie znałam to nazwisko.... – Jest to nazwisko, które Guzmann wspomniał na lotnisku.

Zapomniałam o tym. Być może celowo. Tak jak starałam się zapomnieć o wszystkim tego dnia. King nie wydawał się zaskoczony.

- W jaki sposób się o nim dowiedziałeś? – dopytywałam. – W jaki sposób dowiedziałeś się, że mój brat się z nim kontaktował?

– Zdarza się nam mieć kilku wspólnych znajomych, którym również przytrafiło się podsłuchać Vaughna, który mówił, że współpracuje z twoim bratem.

Nie mógł być to zbieg okoliczności. To było nie możliwe.

– Czy on zamierza coś zrobić z tym wspomnianym przez ciebie artefaktem? – zapytałam.

King ucichł – Być może?

– Dlaczego tak bardzo tego chcesz?

K I N G ' S

– Ja również jestem kimś w rodzaju kolekcjonera. To jest coś, co próbuję zlokalizować od bardzo długiego czasu.

– Czy to ma coś wspólnego z moim bratem? – dopytywałam.

– Wszystko. To ma wszystko wspólnego z twoim bratem.

Miałam właśnie zadać jeszcze jedno pytanie, kiedy King uniósł dłoń w geście uciszenia mnie, dając mi do zrozumienia, że najwidoczniej, wyczerpałam mile widziane pytania.

– Wystarczy panno Turner. W rzeczywistości doceniłbym to gdybyś po prostu nie mówiła nic do czasu aż zakończymy spotkanie z Vaughnem.

Niewychowany. King zachowywał się tak, jakby był prawdziwym królem. Być może to nazwisko uderzyło mu do głowy.

– Dlaczego mnie zabierasz? – zapytałam.

Warknął. – Byłem zmuszony do tego. Być może gdybyś powstrzymała się z pytaniami, byłbym w stanie ci to wyjaśnić.

Chciałam rozszarpać pazurami tą jego potwornie piękną twarz. Zamiast tego, złapałam złożoną gazetę, która była wepchnięta w kieszeń fotela przede mną.

Kontynuował. – Chciałbym, abyś rozejrzała się w jego biurze i zapamiętała wszystko, co zobaczysz. A zwłaszcza jeśli zobaczysz jakiegokolwiek pozostałości po artefakcie. Jednak to jest wszystko, do czego jesteś przydatna. Zadawanie pytań pozostaw mnie.

Wymamrotałam coś niegodnego damy i rozłożyłam gazetę.

– Mówię poważnie, panno Turner. Będziesz cicho.

Szanse na to były znikome, obojętnie jakie by składał groźby, aby zmusić mnie do pozostania cichą. King w przeszłości był w stanie pohamować mnie, lecz już teraz nie robił na mnie wrażenia. Być może rzeczywiście zmieniłam się w minucie, kiedy zaczęłam rozmawiać ze zmarłymi i widzieć kolory. Współczynnik straszności Kinga spadł o kilka szczebli.

K I N G ' S

Włączyłam światło nad głową i skupiłam się na gazecie. Była to jedyna rzecz, którą byłam w stanie zrobić, aby powstrzymać kipiącą we mnie złość, która przesiąkała całe tylnie siedzenie.

– Panno Turner – King odezwał się ze srogą opieszałością. – Zrozumiałaś?

Rzuciłam gazetę. –Odpuśćmy sobie na chwilę, w porządku? Jeśli chcesz, abym zaczęła rozumieć, będziesz musiał powiedzieć mi dlaczego.

Rozbawienie mignęło w cudownych oczach Kinga, sprawiając, że poczułam się niespokojna. W ostatnim czasie kiedy kwestionowałam— go w temacie załogi mojego brata, o tym, że jego członkowie mieli się świetnie i byli żywi — i nie odwiódł mnie od tego, skończyłam mając swój świat wywrócony do góry nogami. To spojrzenie w jego oczach oznaczało, że mógłby po prostu zejść mi z drogi i pozwolić mi przekonać się samej. To oznaczało, że zainteresowałam się czymś, czego nie byłam w stanie rozumieć

– Dlaczego nie chcesz mi opowiedzieć o Vaughnie? – zażądałam.

W tym momencie zaczęło lać jak z cebra. Suv wypełnił się odgłosem wody, która uderzała w przednią szybę, co tylko spowodowało, że z jakiegoś powodu mój niepokój wzrósł.

King potarł się po gęstym zaroście na swojej szczęce, po czym zerknął na swój zegarek. – Jest on psychopatą. A kiedy ten człowiek chce coś mieć, poruszy niebo i ziemię, aby to dostać.

– Odrobinę mi to przypomina kogoś, kogo znam – wymamrotałam.

Dłoń Kinga wyładowała na moim nadgarstku i sapnęłam. – Nigdy, przenigdy – warknął. – Nie porównuj mnie do niego, Mia. Nie jesteśmy w niczym tacy sami.

Czekałam na więcej, lecz King zakończył na tym i puścił mój nadgarstek.

– Przepraszam – odezwałam się, zupełnie zaszokowana reakcją Kinga.

K I N G ' S

Jakim typem mężczyzny był Vaughn, że King stracił panowanie nad sobą? – Czy mógłbyś pomimo wszystko, wytłumaczyć mi, dlaczego tak się martwisz o mnie mówiącej, kiedy się z nim spotkamy?

Deszcz przeobraził się w grad i zabrzmiało to tak, jakbyśmy zostali obrzucani kamieniami.

Wspaniała klatka Kinga stała się bardziej sztywne. – Jeśli zrobisz dzisiejszego wieczora cokolwiek innego niż udawanie, że jesteś słodkim kawałkiem tyłka, on mógłby zauważyć, że jesteś inna.

Zadrżałam z obrzydzenia, które pelzło pod moją skórą.– Zatem uważasz, że on próbowałby zdobyć mnie?

– On może próbować.– Słowa Kinga również oznaczały, że Vaughn odniesie porażkę.

Przynajmniej miałam nadzieję, że to było to, co miał na myśli. Nie chciałam pytać w jaki sposób King w tej bardzo dziwnej, hipotetycznej sytuacji, mógłby powstrzymać Vaughna.

Domyślałam się, iż nie spodobałaby mi się odpowiedź.

Zamiast tego zapytałam.– Czy naprawdę sądzisz, że jestem widzącą..?

– Światło. Tak, tak uważam – King wpatrywał się przed siebie, odrobinę się krzywiąc.

– Jeśli nadal próbujesz mnie przekonać, to twoja szansa.

Suv skręcił z ulicy. – Dojechaliśmy sir –Arno oznajmił.

– Dokładnie to gdzie? – zadałam pytanie, lustrując grafitti na budynkach i tłoczące się po chodniku śmiecie.

– Do Brixton – King udzielił odpowiedzi.

Nie znałam tej części Londynu zbyt dobrze, ale wywnioskowałam, że nie należała ona do najmilszej w mieście.– Czy tutaj jest bezpiecznie?

K I N G ' S

King roześmiał się. – Dla mnie tak. Dla ciebie, tylko wtedy, kiedy jesteś ze mną.

Arno obszedł samochód i otworzył drzwi po stronie pasażera, trzymając w dłoniach gigantyczny parasol. Wyszłam na zalany deszczem chodnik i nim Arno zamknął za mną drzwi, ujrzałam w przelocie, artykuł w gazecie, którą trzymałam niedawno w dłoniach. Zatyłowany: *Strzelanina w Porcie Lotniczym w Meksyku. Federalny torturował i zastrzelił swoich współpracowników.*

Nogi zrobiły mi się jak z waty, jednakże Arno złapał moje ramię i podtrzymał mnie, aż odzyskałam równowagę.

– Panno Turner czy wszystko w porządku?– Prawdopodobnie pomyślał, że to tylko kolejny, z tych czarodziejskich zawrotów głowy.

– Uch, tak.

Nerwowo potaknęłam głową, próbując ukryć swój atak paniki. Co ten King uczynił?

Och Boże. Kto jeszcze? To było więcej niż zbieg okoliczności, że było czterech innych ludzi z wyjątkiem Agenta Guzmanna, którzy im asystowali.

Tak więc King, byłby bezlitosnym zabójcą? Aby być uczciwą, nie czułam zbyt dużego współczucia dla tych rzezimieszków. Nie po tym, jak grozili, że mnie zgwałcą. Jedyne co mnie niepokoiło to to, że King był najwyraźniej osobą, która ich zamordowała. To wymagało nadzwyczajnego rodzaju umiejętności od osoby, gotowej zabić. A ja, dla niego pracowałam.

Cholera. Mack nie żartował, mówiąc, że King jest niebezpieczny, ale czego ja się spodziewałam? Normalni, uprzejmi ludzie, nie chodzą wokół ogłaszając innym, że są oni jego niewolnikami, albo nie znakują ich jak bydło.

Normalni mili ludzie, również, nie chodzą wokół widując zmarłych ludzi. Zatem, kogo to czyniło ze mnie? To było ponad moim zrozumieniem i cholernie przerażające.

Jednak nie wiedziałam co miałam robić. To nie było tak, że mogłam uciec. Ta szemrana część miasta pożarłaby mnie w ułamku sekundy. Arno ponaglił mnie w stronę

K I N G ' S

małego sklepu, przed którym zaparkowaliśmy. King już tam był, trzymając dla mnie otwarte drzwi.

Zatrzymałam się i spojrzałam na niego. – Myślę, że zaczekam w samochodzie. Nie czuję się najlepiej.

King złapał mój nadgarstek dokładnie w miejscu, gdzie mnie wytatuował, a ucisk wysłał otepiający ból wprost do mego organizmu.

– Właż do środka – rozkazał.

Niespodziewanie chciałam zrobić dokładnie to, co mi rozkazał. Co się ze mną dzieje? Jednakże to pytanie odeszło wraz z decyzją o ucieczce. Weszłam do środka jak posłuszny piesek. Miejsce to było przepełnione, a półki wypełnione były po brzegi niezdrową żywnością. Brudne podłogi, a nad głowami panele świetlne z tworzywa sztucznego, które rozblyskiwały migającym światłem.

Co takiego kolekcjonował Vaughn? Śmieci?

Ekspedient skierował głowę w naszą stronę i wrócił do patrzenia w swoją komórkę, cokolwiek z nią robił.

King, wciąż trzymając mój nadgarstek, ciągnął mnie na tyły sklepu w kierunku dwuskrzydłowych drzwi. Było tam ciemno z pudłami i śmieciami nagromadzonymi przy ścianach, tak wysoko, że sięgały one pokrytego pleśnią sufitu.

Na samym końcu pomieszczenia były drzwi z łuszczącą się białą farbą. King otworzył je, nie zwracając sobie głowy pukaniem.

– Vaughn – usłyszałam jak King zawołał.

Próbowałam zobaczyć cokolwiek zza Kinga, ale on był cholernie duży w porównaniu ze mną.

– King, zawsze mi miło cię widzieć. I widzę, że przyprowadziłeś mi dziewczynę.

– Co?

K I N G ' S

W cudowny sposób uwolniłam swoją dłoń od Kinga i cofnęłam się, ale zablokowało mnie kilku potężnych mężczyzn trzymających żelazne łyżki do wymiany opon³⁷. Skąd oni się tutaj wzięli?

Popchnęli mnie obok Kinga do wewnątrz biura z drewnianymi ściennymi panelami, które wypełnione było zatęchłym powietrzem i zbutwiałą starą kanapą, na której jeden z mężczyzn usiadł.

– Co jest do cholery King? – syknęłam.

– Zamknij się do kurwy – powiedział do mnie, a następnie zerknął na sześćdziesięcioletniego mężczyznę z włosami koloru pieprzu i soli, ubranego w łachmany oraz starą wełnianą brązową kamizelkę, który siedział za biurkiem, gdzie wysokie stopy papierów leżały przypadkiem w nieładzie i przechylały się ku podłodze.

– Masz to, czego potrzebuję? – King go zapytał.

Mężczyzna wskazał swoim dwóm oprychom, aby poczekali na zewnątrz, po czym mlasnął językiem. – Tak, uważam, że posiadam lokalizację tego. A skoro już zobaczyłem, że masz dziewczynę postaram się to zdobyć.

Nie mogłam w to uwierzyć. King chce mnie przehandlować? To musiało być jego planem przez cały czas.

Vaughn głośno odkasłał, po czym przeczyścił swoje gardło z flegmy. – Przypuszczam, że nie będziesz chciał jej tutaj ze mną zostawić? – Rozpostarł łokcie na biurku i rozłożył swoje wysuszone, blade dłonie, a jego świdrujące spojrzenie i szorstka żółtawa skóra przypominały mi węża. – Jako gest dobrej woli? – Vaughn dodał.

King roześmiał się. – Nie uznaję takich gestów i oczekuję artefaktu na jutro.

Vaughn uśmiechnął się, po czym otarł skraj ust. – Potrzebuję tygodnia.

37

K I N G ' S

– Dwa dni – King odpowiedział. – Albo sprzedam dziewczynę innemu licytującemu.

Wtedy to zaskoczyło. Vaughn był handlarzem ludzi. To było to, co King miał na myśli mówiąc „rodzaj zbieracza”. Pomieszczenie przeobraziło się w mieszankę czerwonych świateł wirujących przy ścianach, biurku, podłodze i ... moje oczy opadły w dół, zaszokowana zobaczyłam kanapę skąpaną w czerwieni. Czy to dlatego, że w tym miejscu zostali zamordowani ludzie?

Och mój Boże, jesteś następna.

Chciało mi się wymiotować. Zimny pot ciekł mi po brwi. Pochyliłam się w przód i wsparłam się o krawędź biurka Vaughna.

– Ona jest chora – Vaughn tak to powiedział, jak gdybym była jakimś popsutym kawałkiem mięsa.

– Ona ma się dobrze, to po prostu z zimna.– King gniewnie spojrzał na mnie tym stalowym wzrokiem. – Prawda Weroniko?

Weronika? On okłamał Vaughna w sprawie mego imienia. Czy King faktycznie chciał mnie przehandlować na boku, temu zniedołężniałemu potwornemu facetowi czy tylko z nim pogrywał? Nie wiedziałam.

Rozejrzałam się znów dookoła pomieszczenia. Drewniana boazeria ociekała lepką czerwoną krwią, której tam naprawdę nie było.

Jasna cholera. Musiałam szybko wybierać między zaufaniem Kingowi albo nazwaniem go bezceremonialnie seryjnym zabójcą, który pragnął uczynić mnie seksualnym

K I N G ' S

niewolnikiem. Zdecydowałam się na zostanie narzeczoną laleczki Chacky³⁸. Milcząc, potaknęłam głową i udałam kichnięcie. – Dokładnie, to tylko z zimna.

Vaughn roześmiał się. – W takim razie powinienem dostać upust. Za to, co kosztuje mnie zdobycie tej twojej małej błyskotki, mógłbym kupić pięć takich jak ona.

– Ale one nie będą miały takiej dupci ani takich cycków i nie będą dziewicami.

King złapał mój nadgarstek i podciągnął mnie z kanapy. – Chodźmy.

Dupa. Cycki. Dziewica? Czyżby to były moje atuty? Do wiadomości, nie jestem żadną dziewicą. Byliśmy dokładnie pod drzwiami biura Vaughna, kiedy dwójka jego zbirów nas zablokowała. Naprawdę nie zwróciłam uwagi po drodze do wyjścia, na dwóch krzepko wyglądających kolesi ze sflaczałymi ramionami i tłustymi brzuchami, którzy byli bardziej masywni niż silni fizycznie.

– Przesuńcie się. – King rozkazał, a jego głos był czystą groźbą.

Wiem, że zabrzmiało to dziwnie, ale zrozumiałam właśnie, że śmierć była częścią życia i z ochotą zdjęłabym kogoś przy pomocy swoich własnych dłoni, jeśli to by oznaczało ratowanie siebie przed śmiercią lub zgwałceniem. A poza tym, nie chciałam przyglądać się jak ktokolwiek umiera.

Jednakże, kiedy mój tatuaż zaczął mrowić, zdałam sobie sprawę, że tak czy inaczej, właśnie miałam, być tego świadkiem.

– Vaughn – King powiedział a jego oczy ostro przyszpilały jednego z mężczyzn. – Czy jesteś pewien, że tego chcesz? Ponieważ nie odejdę bez dziewczyny i będziesz mieć całkiem cholernie wielki bałagan do posprzątania.



³⁸ Słodko ©

K I N G ' S

Vaughnt nie ruszył się z za swojego biurka. – Mam dla ciebie kolejną propozycję. Zostawisz dziewczynę, a ja pozwolę ci odejść jedynie z jedną brakującą dłonią.

King szybko spojrzał na mnie. – Zamknij oczy.

Nie chciałam, ale jak przedtem nie mogłam powstrzymać się od wykonania jego rozkazu. Moje powieki niechętnie osunęły się na źrenice. Drzwi do biura Vaughna trzasnęły zamykając się za nami, i wywnioskowałam, że zostaliśmy sami w tym ciemnym, obskurnym magazynie wraz z dwójką jego oprychów.

Nie usłyszałam krzyków ani żadnych odgłosów bójk. Usłyszałam jedynie świst powietrza, a następnie dwa przerażające odgłosy bulgotania.

– Chodźmy.

Mocny uścisk Kinga wyrwał mnie z mojego zamroczenia. Otwarłam oczy i zatoczyłam się do przodu, rzucając spojrzeniem ponad swoim ramieniem. Obaj mężczyźni leżeli twarzą w kałuży krwi.

OmójBoże.³⁹ OmójBoże.

On ich zabił. On ich zabił.

Nie panikuj Mia. Pozostań spokojna.

Kiedy znaleźliśmy się w suwie, Arno spokojnie odjechał, jakbyśmy jedynie zatrzymali się po orzeźwiający napój Fresco⁴⁰ i torby Doritos⁴¹. Nie ośmieliłam się odezwać ani słowem. Nie zrozumcie mnie źle, ale katastrofalny strach walił dalej wewnątrz mojej klatki, przez to, co się właśnie wydarzyło, ale teraz zdałam sobie sprawę bez jakichkolwiek wątpliwości, że

³⁹ Serio w tekście tak jest **Ohmygod**, z początku zastanawiał się czy to nie błąd, ale nie wydaje mi się że to takie użycie nacisku przez autorkę, jak nieraz używa się pogubionej czcionki, wielkich liter I tak dalej. Po konsultacji z dziewczynami zostawiłam tak jak w oryginale .



⁴⁰ **Fresca** jest to [dietetyczny napój o smaku limonki i grejfruta](#) - cytrusowy [napój](#) produkowany przez [TheCoca-Cola Company](#). Słowo jest zapożyczone *Fresca* (czyli "świeże") z [hiszpańskiego ,i po raz pierwszy wprowadzono go w Stanach Zjednoczonych](#) w 1966 roku.



⁴¹ **Doritos / d e r i t o s /** to marka chipsów która jest zaprawiona smakiem tortilli, produkowanych jest od 1964 roku przez amerykańską firmę żywnościową [Frito-Lay](#) (jest to spółka zależna od [PepsiCo](#)).

K I N G ' S

muszę uciec od Kinga. Zabił on tych facetów w mniej niż sekundę, zrobił coś z moim umysłem i byłam pewna również tego, że zabił tamtych urzędników z lotniska w Meksyku. King był niebezpieczny, może nawet bardziej niż ten psychol z magazynu.

Kto kazał mi się w to wmieszać?

Kurwa. Musiałam uciec. Każdy krok, który robiłam, jedynie wciągał mnie głębiej i głębiej w sytuację, na którą nie byłam przygotowana, aby sobie z nią poradzić albo zrozumieć.

Przygryzłam język i skupiałam się na oddychaniu. Mój paszport i rzeczy zostały w hotelu. Zgarnęłabym je i złapała taksówkę na lotnisko oraz wzięła pierwszy lepszy lot gdziekolwiek.

Tak mi przykro Justin. Mam nadzieję, że z tobą wszystko dobrze. Pomimo wszystko robiłam to dla niego, ale dopiero owe wydarzenia pozwoliły mi przejrzeć na oczy i pojęłam w jaki okropny bałagan się wplątałam.

– Jestem zaskoczony, panno Turner – King oznajmił.

– Och – pozostałam skupiona na nocnym krajobrazie— rzędach domów pokrytych graffiti, które były połączone w szeregu i ściśle przylegały do siebie.

– Żadnych pytań? Żadnych złośliwych uwag? – odezwał się.

– Istotnie nie. Zrobiłeś to, co musiałeś – oświadczyłam, udając zimną.

Zaczęłam nucić piosenkę Beatlesów „A Hard Day’s Night”⁴², ale wówczas powstrzymałam się. Nucenie nie potrafiło ukoić za bardzo tego lęku.

– Zawsze chronię to, co jest moje – powiedział z pełnym złości gniewnym spojrzeniem. – A czy ty zrobiłaś to, o cię prosiłem?

– Moje. To wydawało się takie dziwne, odnosił się do mnie jak do swojej własności. To wywołało niezwykle, niewielkie mrowienie prosto tam gdzie było moje serce.

⁴²<https://www.youtube.com/watch?v=PIDdcCzKjsc>

K I N G ' S

– Nie zobaczyłam niczego – skłamałam.

– Twierdzę, że to raczej dziwne.

– Nie ma to znaczenia, co o tym myślisz. Nie zobaczyłam niczego. – skłamałam ponownie.

Być może jeśli on pomyśli, że nie stanowią dla niego żadnego pożytku, pozwoli mi odejść. – Być może nie jestem tą poświęciłą widzącą osobą, którą sądzisz, że jestem .

– Zatem dlaczego twoje serce łomocze, jakbyś właśnie zobaczyła okropnego potwora i chciała uciec?

Powstrzymaj to Mia. Powstrzymaj to.

– Widziałam dziś jak dwaj mężczyźni umarli po tym, jak schrzaniłeś próbę sprzedania mojego ciała seryjnemu mordercy.

W chwili, kiedy powiedziałam masowemu mordercy, zdawałam sobie sprawę, że się poślizgnęłam. To znaczyło, że zobaczyłam coś w tym biurze, co mi powiedziało, że Vaughn zabijał tam ludzi.

Niezwykłe, ale King nie przyłapał mnie na kłamstwie.

– Aby się usprawiedliwić, nim wtrącisz kolejny z tych twoich bystrych kolokwializmów⁴³, nie tak zaplanowałam tę sytuację, moim planem nie było cię sprzedawać. Moim jedynym celem było wprowadzić cię do środka na wystarczająco długo, abyś mogła się rozejrzeć. Nie przewidziałem, że Vaughn będzie cię aż tak bardzo pragnął.

⁴³ **Kolokwializm** jest inaczej zwanym językiem **potocznym**^[1] – a tutaj objaśnienie słownikowe. - [wyraz, wyrażenie](#) lub forma [składni](#) – stosowane wyłącznie w [języku potocznym](#), zasadniczo tylko w mowie, w życiu codziennym, a jednocześnie w sytuacji, gdy nie ma wymogu dbałości o czystość literacką. Nagminne stosowanie kolokwializmów odbierane bywa jako niedbałe, czy wręcz [prostackie traktowanie języka](#). Wynika stąd, że stosowanie kolokwializmu w innej niż potoczna formie wypowiedzi jest błędem językowym. Można go, co prawda, użyć w celu szczególnym, np. dla stylizacji środowiskowej czy ekspresji artystycznej, jednak nawet wtedy powód użycia kolokwializmu musi być dla odbiorcy łatwo rozpoznawalny. W literaturze pięknej używanie kolokwializmów ma miejsce niezbyt często, za to zawsze w sytuacjach jednoznacznych (aby autor nie został posądzony o brak warsztatu). Poeta [Miron Białoszewski](#) uczynił stosowanie kolokwializmów jedną z cech charakterystycznych swojej twórczości. Kolokwializmy są typowym elementem tekstów w takich rodzajach muzyki, jak [punk](#) czy [rap](#) oraz [disco polo](#), a także [ska](#).

K I N G ' S

To miało być obrażą czy komplementem? Nie byłam tego pewna.

– W takim razie, dlaczego nie powiedziałaś mi o swoim planie? – zapytałam. – Być może lepiej bym odegrała swoją rolę.

– Nie jesteś żadną aktorką, panno Turner. Zrobiłem co było potrzeba, aby sprzedać historyjkę.

– Kim byłam?

King odwrócił wzrok i wpatrywał się za okno. – Powiedziałem mu, że byłaś kimś innym. To nie ma w tym momencie najmniejszego znaczenia.

Parsknęłam. – A zatem, czemu powiedziałeś, że wrócisz? Po ten głupi artefakt? Czym on jest, tak poza tym? Kulą albo pucharem do twojej kolekcji władców Inków?

Po tym wszystkim miałam podejrzenie, że to było naprawdę to, co pasowało w tej sprawie. King mógłby dbać mniej o znalezienie mojego brata, jeżeli nie byłby środkiem do pozyskania jego cennego małego artefaktu.

– Artefakt ten nie należał do władców Inków. Ani nie jest prekolumbijski. Ale to nie ma znaczenia, ponieważ Vaughn skłamał. Vaughn go nie miał, bo inaczej na miejscu przehandlowałby go za ciebie, .

Wspaniale. – A co go powstrzyma przed przyjściem po mnie?

– On nie wie kim jesteś i nie przejmowałbym się tym w tej chwili, nawet jeśli by to zrobił – King odpowiedział.

To była dziwna odpowiedź, ponieważ ja, jak amen w pacierzu się niepokoiłam. – Dlaczego?

Cudowne oczy Kinga zaśniły w ciemności. – On nie przybędzie po ciebie, ponieważ będzie skupiony na czymś o wiele bardziej wartościowym.

– Na czym? Artefakcie?

– Nie. Na mnie.

K I N G ' S

Roześmiałam się. To była najzabawniejsza cholerna rzecz, jaką usłyszałam przez cały dzień. – Czy pragnie zrobić z ciebie swojego seksualnego niewolnika? To jest straszne.

King oparł się ponownie o swój czarny skórzany fotel i pozwolił swemu wspaniałemu muskularnemu ciału zająć większą przestrzeń: długie nogi rozciągnął w kierunku moich, a jedno ze swoich szerokich ramion rozpostarł na zagłówku tylnego siedzenia, tak że dotykając mego ramienia.

– To z pewnością byłoby przerażające, ale nie.

Staralam się przesunąć o cal dalej, ale byłam już praktycznie przy samych drzwiach, kiedy to się stało. – Zatem dlaczego Vaughn chciałby ciebie?

– Ponieważ już ci mówiłem, że jest rodzajem kolekcjonera.

Czyżby kolekcjonował aroganckich, bogatych drani?

King wymamrotał coś pod nosem i podwinął lewy rękaw swojej koszuli. Pomarańczowe latarnie migotały we wnętrzu pojazdu i ujrzałam w przelocie jego przedramię. W przeciwieństwie do moich poprzednich podejrzeń jego tatuaż nie był podobny do mojego. King miał wytatuowany zegar słoneczny na szerokości około 10 cm i najbardziej skomplikowane wzory na ciele, jakie kiedykolwiek widziałam. Efekt był zdumiewający, tarcza stała, jak gdyby była rekinią płetwą na jego skórze, a rzymskie cyfry były również wypukłe, nadając przy tym wzorowi rodzaj realistycznego ruchu.

– Kiedy wrócimy do hotelu – King zauważył, jak skupiłam swój wzrok na jego bicepsie i jak podążałam oczyma w dół jego ręki. – Zostaniesz z Mackiem, a ja zajmę się kilkoma rzeczami.

Chciałam wiedzieć, czy King miał na myśli to, iż pójdzie ‘zająć się’ Vaughnem, tak jak ‘zajął się’ tymi ludźmi na lotnisku. Nie miało to dla mnie żadnego znaczenia, ponieważ przeszłam przez piekło w tamtym miejscu.

– Pewnie. Cokolwiek – odpowiedziałam.

K I N G ' S

Żrenice Kinga nagle wyglądały jak te u zwierzęcia, kiedy je się złapie tuż przed światłami samochodu.⁴⁴ Powstrzymałam sapnięcie.

– Nie myśl sobie, że się wybierzesz gdziekolwiek na własną rękę, panno Turner. W tej miejscowości nie jest to dla ciebie zbyt bezpiecznie.

Jasne. Również nie było to bezpieczne z Kingiem. Tak, być może i obronił mnie przed gwałtem, ale nie oznaczało to, że nie był niebezpieczny.

Suv zatrzymał się przed hotelem.

– Zostań z Mackiem – King oznajmił. – To nie jest prośba.

Potaknęłam głową wchodząc do lobby. Czuję jak jego oczy obserwowały każdy mój krok, starałam się utrzymać swoje tempo: uspakajając się i skupiając na swoich krokach. Nie potrzebowałam Kinga, aby wyczuć potworną panikę, która falowała dokładnie pod powierzchnią.

Gdy tylko znalazłam się poza zasięgiem jego wzroku, pobiegłam do swojego pokoju, złapałam paszport z sejfów w szafie i udałam się do łazienki, aby przynieść swoją szczoteczkę do zębów. Kiedy wyszłam, nieoczekiwanie zobaczyłam Macka na łóżku, jedzącego jakieś przekąski z mini baru, popijającego piwo i oglądającego rugby w telewizji.

Zaskomlałam.

– Hej zamówiłem posiłek dla ciebie. Chcesz obejrzeć mecz?– ściszył dźwięk w telewizorze.



44

Tzn, że się jarzyły ☺

K I N G ' S

– Nie jestem głodna. Skąd do cholery się tutaj wzięłeś?

Sporunował mnie wzrokiem. – Mój pokój jest obok.

– Następnym razem mógłbyś zapukać, byłoby miło.

Spojrzał na przedmiot w moich dłoniach. – Gdzie myślisz, że się wybierasz?

– Rozwazałam pójście się na siłownię na kilka minut. Muszę wyrzucić z siebie kilka poważnych trosk.

Wziął łyk piwa, nie odrywając swoich oczu od meczu. – Tak wiem. Właśnie się dowiedziałem. Przepraszam, że przegapiłem zabawę.

– W jaki sposób się dowiedziałeś?

– King zadzwonił zaraz po tym jak cię podrzucił. Oznajmił, że spotkanie nie poszło za dobrze.

– Powiedział ci, że zabił dwoje ludzi?

Mack wzruszył ramionami. – Jestem pewien, że ich czas nadszedł.

Czy to miało być jego odpowiedzią?

– I nie – dodał – Nie możesz iść na siłownię. Zostajesz tutaj.

Groźnie spojrzałam na niego. – Czy jesteś gotowy, aby mnie powstrzymać siłą, przed opuszczeniem tego pokoju?

Mack westchnął, otrzepał swoje dłonie i postawił nogi na podłogę. – Mia, nie rób tego. Jesteś bystrą młodą kobietą, a ja jestem zdecydowanie dobrze wyszkoloną mężczyzną. Gdybym nie był, sądził, że King zaufałby mi z twoim bezpieczeństwem przy mnie?

– Po prostu chcę pójść na siłownię, Mack.

– Jeśli serio chcesz pozbyć się co nieco napięcia, są na to inne sposoby.

K I N G ‘ S

Jego stwierdzeniu nie towarzyszył sugestywny uśmiezek, zatem nie byłam pewna co miał na myśli. Dlatego dokonałam wyboru, aby odpowiedzieć za pomocą zmarszczenia brwi – spokojnie zakładałam, tak na wszelki wypadek, że mnie testował.

– Nigdzie nie pójdziesz – podniósł się z łóżka i górował nade mną.

Kiedy Mack nie zachowywał się poważnie, jego twarz miała żartobliwy chłopięcy wygląd, przy tym — żywo niebieskie oczy, ciemnoblond włosy i zabawny uśmiech. Przypominał mi on trochę Justina.

Jednakże, kiedy ten mężczyzna był poważny —mniemam, iż były to nauki Kinga— dobrze wyćwiczony język ciała wyrażał groźby, a jego wzrok oznajmiał wprost „Nie pierdol mi tutaj”.

Wyrzuciłam w górę swoje ręce. – W porządku Mack. Wygrałeś. Zostaję. Ale w takim razie musisz bujnąć się do sklepu z upominkami i kupić mi tampony.

Jego jabłko Adama drgnęło, kiedy przetykał.

– I jakieś podpaski – dodałam.– Śpię w podpaskach, a na dodatek muszą być one grube, żebym nie przeciekła. Pierwszego dnia mój okres jest naprawdę okropny.

Znów przelknął. Mogłam wyczuć jego strach.

Zidiociały gnojek.

– Pójdę z tobą i poczekam na zewnątrz, żebyś mogła je sobie kupić – wymamrotał.

– Mięczak.

Rzuciłam wszystko na łóżko z wyjątkiem swojego portfela oraz paszportu i zmierzałam w kierunku drzwi. Nie dyskutował i mogłabym przysiąc, że podczas całej jazdy windą do lobby twarz Macka, aż skwierczała z czerwoności.

Serio? Ta rzecz z okresem była najstarszą sztuczką we wszechświecie.

K I N G ' S

Świetnie, przypuszczam, że szczęśliwie dla mnie. Udaliśmy się do małego sklepiku z tyłu lobby, gdzie Mack stanął pod oknem obserwując mnie jak jastrząb, podczas gdy ja przeglądałam zbiór różności.

Cholera. Potrzebowałam, żeby odwrócił się na minutę. Tylko na jedną, nędzną minutę. Było to bez znaczenia w którąkolwiek stronę. Mogłabym wówczas wyslizgnąć się z tyłu albo od frontu. Zamiast tego te zakochane szczenięce oczy wypełniły się powściągliwą ostrożnością, obserwując wszystko dokładnie. Musiałam coś zrobić. Złapałam największe pudło tamponów i trzymałam je.

– Hej Mack! – potrząsnęłam w powietrzu wysoko pudełkiem, powodując, że dwoje klientów, ekspedientka, oraz szczęśliwy gość wchodzący do sklepu spojrzeli na mnie. – Nie znam tych marek. Jak uważasz, które będą lepsze na zatamowanie pierwszego dnia okresu, pomiędzy moimi nogami? Nie chciałabym poplamić prześcieradła. To jest taki miły hotel!

Mack zmarszczył brwi i wypuścił skrępowany oddech, a jego cała twarz oblała się rumieńcem. Odwrócił się i udawał, że mnie nie zna.

– Mack! Hej Mack! – krzyknęłam.

Skrzyżował ramiona, wpatrując się w swoje stopy i posuwał się dalej. Był tylko kilka jardów od wejścia, ale to było wszystkim, czego potrzebowałam.

Upuściłam pudełko i wyskoczyłam zza drzwi zmierzając do tylnego wyjścia hotelu. Minęłam półtora bloku i złapałam tam taksówkę.

K I N G ' S

– Heathrow⁴⁵ – powiedziałam do kierowcy, lecz wówczas uświadomiłam sobie, iż byłoby to pierwsze miejsce, w którym King i Mack zaczęliby mnie szukać.

Nie mogłam uciec samolotem. Jeszcze nie teraz, w każdym razie. Jednakże mogłam im uciec pociągiem.

– Przepraszam, proszę pani? – odezwał się do kierowcy. – Czy mogłaby mnie pani zawieść na stację kolejową, zamiast lotniska? Tylko nie na taką, która jest najbliżej. Najlepiej oddaloną o kilka stacji dalej.

Posłała mi spojrzenie, lecz nie zamierzała dyskutować.

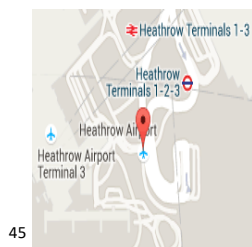
– I czy po drodze tam, moglibyśmy stanąć przed bankiem?

Musiałam pobrać co nieco gotówki, aby utrzymać się w ruchu przez cały czas, ponieważ oni byliby w stanie mnie wyśledzić. Poczułam jak telefon zawibrował mi w skórzanej kurtce.

Cholera. Prawdopodobnie to był King lub Mack, którzy dzwonili dowiedzieć się gdzie ja do cholery jestem. Muszę go wyłączyć.

Wyjęłam go z kieszeni i spojrzałam na wyświetlacz.

– Och mój Boże, to ty Justin.



Port lotniczy Londyn-Heathrow – port lotniczy na zachodnim skraju Londynu, położony 24 km od centrum miasta, będący największym lotniskiem Europy. [Wikipedia](#)

Adres: Greater London TW6, Wielka Brytania

Powierzchnia: 12,14 km²

K I N G ' S

– Mia, powiedziałem ci, żebyś przestała mnie szukać. – Justin zabrzmiał na wściekłego, ale nie dbałam o to.

– Do jasnej cholery. Gdzie ty jesteś Justin? Gdzie? – nastąpiła przerwa.

– Musisz wrócić do domu, Mia. Powiedz mamie i tacie, że ich kocham, ale oni też niech mnie nie szukają.

– Nie. Cholera jasna. Co jest z tobą nie tak? Czy ty może zadałeś się z tym facetem, Vaughnem? On jest niebezpieczny, Justin! Czy ty w ogóle mnie słuchasz? On jest mordercą. Kupuje kobiety i je zabija.

– Mia, co do kurwy ci zrobił? – roześmiał się z gorzkim jękiem. – Cholera nie mogę w to uwierzyć.

– Justin. Co. Się. Dzieje?

– Mia nie masz jakiegokolwiek pojęcia, w co się pakujesz. Nie zbliżaj się do Vaughna. Po prostu wracaj do domu. Nie możesz mi pomóc.

– Wróc ze mną. Czy jesteś w Londynie?

– Kurwa. Jesteś w Londynie? Co ty do cholery tutaj robisz? ONI cię wykorzystają, aby dostać się do mnie. ONI cię zabiją.

– Kim są ci ONI? – zapytałam.- King? Czy King jest jednym z nich?

– Nie znam żadnego Kinga, ale nie możesz ufać nikomu. ONI mają oczy wszędzie. I kurwa mać trzymaj się z daleka od Vaughna.

Czy on postradał rozum? I kim byli ci „ONI”?

– Justin czy on zabił twój zespół? Czy to ma jakiś związek z tym artefaktem?

Nastąpiła kolejna dłuższa cisza.

K I N G ' S

– Mia nie będę już więcej do ciebie dzwonić. Nie mogę tak ryzykować. Po prostu... Mia wracaj do domu. Powiedz mamie i tacie, że ich przepraszam, że nie zdawałem sobie sprawy, w co się pakuję. Kocham Cię.

Rozmowa się skończyła, a ja po prostu wpatrywałam się w pusty ekran. Oddech wślizgnął się do mych płuc, a życie napłynęło do mego ciała. Czułam się porwana i niesiona pod prąd w tym koszmarze. Łzy kapały mi z oczu.

– Nie mogę wrócić do domu, Justin – wyszeptałam.

Teraz ja także, ugrzęzłam w tym bałaganie.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 10

Kiedy dotarłam na dworzec w Edynburgu, było już tuż przed północą i od razu zaczęłam rozpytywać wokół o najbliższy hotel, a następnie motel, po czym o cokolwiek z łóżkiem. Potrzebowałam zamknąć oczy gdzieś, gdzie było bezpiecznie i wszystko przemyśleć. Długa jazda pociągiem spowodowała nieco więcej niż wywołanie kolejnej migreny, także spotęgowała poczucie lęku. Czy to, dlatego że wiedziałam, że ucieczka od Kinga nie była dobrym rozwiązaniem? Prędzej czy później ten człowiek i tak mnie odnajdzie. W końcu on może znaleźć kogokolwiek i cokolwiek. Widocznie, oprócz artefaktu i mojego brata.

Cholera. Mój brat...

Co ja mam zrobić z moimi rodzicami? To nie było podobne do Justina, aby pozostawał bez jakiegokolwiek kontaktu z nimi przez tak długi czas, a kłamstwo które im powiedziałam uległo przeterminowaniu. Do tej pory powinnam była wrócić do domu z tej fałszywej wycieczki. A już ze mną będącą bez kontaktu, wpadną w panikę i będą zdruzgotani.

Ale co ja do diabła miałabym im powiedzieć?

Powiedzenie prawdy nie wchodzi w grę, a oni nie uwierzyliby w kolejne kłamstwo, bo gdybym próbowała nakarmić ich bzdurami takimi, jakimi Justin karmił mnie, to zrobiliby dokładnie to, co ja; przyjechaliby szukać.

–Co za gówniana sytuacja.

Mozolnie weszłam po schodach na trzecie piętro małego hotelu. Budynek był stary, i

K I N G ' S

pachniał jak sklep z antykami. Nie miałam pojęcia, dlaczego wybrałam akurat to miasto, ze wszystkich miejsc, ale po prostu chciałam uciec z Londynu a następny odjeżdżający pociąg był do Edynburga. Przypuszczałam również, że King nie będzie mnie tutaj szukał, a kiedy się zorientuje, że nie złapałam żadnego lotu, co jestem pewna, że zrobi, wówczas zacznie sprawdzać miejsca, które wie, że były mi znane, być może z wcześniejszych podróży służbowych.

Skąd mógłby o tym wiedzieć? Ten człowiek wie o mnie prawdopodobnie wszystko, nie wykluczając rozmiaru stanika. Wiedział o Seanie, facecie z którym „randkowałam” niezobowiązująco w Nowym Jorku. Nikt o nim nie wiedział. Nawet Becca. King wiedział również, że nucę piosenkę Beatlesów, kiedy jestem zdenerwowana i że moim ulubionym lekarstwem na stres jest whisky.

Otworzyłam drzwi hotelowego pokoju, włączyłam światło i westchnęłam. Był to ponury, ciasny pokój z brązowym dywanem i małym łóżkiem, jednakże był wciąż, lepszy niż nic.

Zakluczyłam za sobą drzwi, wyłączyłam światło i położyłam się, nakrywając oczy przedramieniem. Jutro, kiedy będę miała czysty umysł, pomyślę o pozostałych możliwościach.

– Dzień dobry, panno Turner.

Zerwałam się siadając prosto. Wysoki, imponujący cień postury Kinga czającego się w kącie, był bardzo wyraźny.

Mrugnęłam kilka razy.–Niemożliwe – szepnęłam.

To musiał być kolejny z tych zwariowanych snów.

King podszedł do łóżka, a światło z ulicy oświetliło jego twarz. Jego piękne iskrzące się oczy płonęły takim rodzajem furii, która byłaby w stanie zatrzymać pracę ludzkiego serca.

– Nie, to nie niemożliwe.

– Ale jak?

Złapał mnie za nadgarstek i wyciągnął z łóżka, jakbym była lżejsza, niż poduszka z pierza.

– Czyżbyś zapomniała?– Jego twarde ciało było dociśnięte do mojego, kiedy górował nade mną, a jego bezlitosny uścisk groził zmiążdżeniem moich kości.– Posiadam cię na własność, Mia. Nie możesz uciec ode mnie, ale możesz zostać zabita.

K I N G ' S

– Czy...czy to dlatego tutaj jesteś? Aby mnie zabić?

Ponieważ obawiałam się o swoje życie. Naprawdę. W jaki sposób mnie do cholery odnalazł?

Złowieszczy uśmiech wkradł się na jego przepiękne usta.– Martwa jesteś dla mnie kompletnie bezużyteczna. Jednakże mam zamiar cię ukarać.

Uwolnił mój nadgarstek i mocno złapał obiema dłońmi tył mojej głowy, kiedy jego gorące usta miażdżyły moje w szorstkim pocałunku. Kolana ugięły się pode mną, a on owinał ramię wokół moich pleców i przyciągnął mnie do siebie. Chciałam się oderwać, ale szorstkość jego zarostu, jedwabiste ciepło jego języka nacierającego na moje usta i twardość jego męskiego ciała obezwładniły mnie.

Albo była to ta dziwna moc, którą roztaczał wokół mnie? Nie miałam pojęcia. Po prostu pragnęłam więcej. Moje sutki skurczyły się do ostrych małych punktów, a pulsujący ból głęboko pomiędzy nogami, skłonił mnie do pochylenia się głębiej ku jego biodrom, poszukując twardego ciała, które wiedziałam, że tam było, aby odnaleźć uwolnienie od budującego się we mnie napięcia, które wywołał.

Co się ze mną dzieje? Dlaczego nie mogę się powstrzymać od myślenia, że jeżeli ja byłam jego, to on był mój? Mój do wykorzystania. Mój gotowy do wzięcia. Mój do rozkoszowania się i brania, kiedy najdzie mnie ochota..

– Pragniesz mnie King? – warknęłam. – W taki razie, mam nadzieję, że będziesz się pieprzył jak zwierzę.

Długie ręce Kinga zsunęły się nieznacznie po mich plecach i chwyciły za pośladki. Przycisnął się do mnie i wypuścił głęboki chrapliwy jęk. – Mam zamiar cię złamać, Mia. Kurewsko złamać. Otworzyłam gwałtownie oczy i sapnęłam, nie znajdując nic oprócz pustego ciemnego pokoju hotelowego.

– Cholera. Nie, nie znowu.

Położyłam rękę na sercu w nadziei, że przestanie łomotać. Jednak nie przestało. Przebiegłam rękoma przez włosy i poczułam lepki pot pokrywający moją skórę na czole, szyi i piersi. Nie mogłam od niego uciec, prawda? Był w mojej głowie. Moje ciało było nasycone nim lub jego energią albo...cholera, ... nie wiem, ...czymkolwiek. Nie wiem.

Zrozumiałam to poprzez powtarzające się sny niebędące po prostu przypadkowymi lękami próbującymi wydostać się spod mojej podświadomości. Były to przeblýski z jakiejś

K I N G ' S

wypaczonej części mojej duszy, która czuła się połączona z tym mężczyzną. Jednak ta część mnie, mogłaby nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Nigdy, ponieważ pragnąc Kinga, to tak jakby pragnąc uzależnienia od heroiny. To jak chęć umierania powolną i bolesną śmiercią.

Wciąż siedząc na łóżku, zwiesiłam głowę.– Co ja mam zamiar zrobić?– wymamrotałam.

– Czy masz kurwa zamiar wstać z tego pierdolonego łóżka, zanim cię zwiążę i wyśle w pudełku do Vaughna?

Sapnęłam – King?

– We własnej pieprzonej osobie, kobieto.

King włączył światło a ja zeskoczyłam z łóżka, próbując umieścić jakikolwiek rodzaj dystansu pomiędzy nami. Jego twarz wyglądała jakoś inaczej, jakby był rozszoszczoną, a nawet bardziej śmiercionośną wersją niego. Jednak miał na sobie swój świeżo wyprasowany, szyty na miarę czarny garnitur. Pachniał jak droga woda kolońska Kinga. Ten grymas na jego twarzy był zdecydowanie jego. Ale mimo to, to nie był King. Oszust. Ponieważ nie było fizycznej możliwości, żeby King był tu ze mną.

– Kim jesteś?

King przechylił głowę na jedną stronę.– A kim ty kurwa myślisz, że jestem?

– Nie jesteś Kingiem. Nie możesz nim być. Zostawiłam go w Londynie.

– Mia, nie mam czasu na te bzdury.

– Teraz jestem Mia?– złapałam za telefon z nocnego stolika i uniosłam dłoń lekko w górę.– Trzymaj się ode mnie z daleka.

– Planujesz zadzwonić do mojej matki?– kipiał ze złości.

Nie roześmiałam się, ale z drugiej strony on też nie.– Nigdzie z tobą nie pójdę, kimkolwiek jesteś– oznajmiłam.

Skrzyżował te znajome umięśnione ręce na swojej klatce piersiowej, sprawiając, że jego szerokie, silne ramiona wydawały się jeszcze pokaźniejsze niż były.

– Naprawdę, nie mam na to czasu.

Westchnął.

Mrugnęłam.

Znalazł się jakoś przy mnie, chwytając mnie za rękę.

Wrzasnęłam. Jakim sposobem znalazł się przy mnie tak szybko.

K I N G ' S

Przekręcił mój nadgarstek i położył dłoń na tatuażu.– Zamknij się.

Zamknęłam usta i spojrzałam na niego, zastanawiając się, jak po raz kolejny udało mu się mnie kontrolować.

– Wychodzimy.

Pociągnął mnie za drzwi, do holu i po schodach. Chciałam krzyknąć na niego. Chciałam powiedzieć mu, że nie może mi tego robić, lecz mój umysł i ciało nie były skoordynowane.

Kiedy przechodziliśmy przez recepcję, kobieta za biurkiem zapytała, czy wszystko w porządku, Jednakże ja po prostu szłam dalej, a King ciągnął mnie za sobą jak krnąbrnego rozpieszczonego bachora.

Nocne powietrze było lodowate i mroźne, sprawiając, że połyskująca mgielka natychmiast pokryła moją twarz. Kiedy dotarliśmy do rogu ulicy, King uniósł moją dłoń w celu złapania mijającej nas taksówki. Zatrzymała się a King wepchnął mnie do środka. Zastanawiałam się gdzie był Arno.

– Powiedz kierowcy, że jedziemy do Prestonfield House – King odezwał się.

Czemu po prostu sam mu tego nie powie? Ponieważ King próbował udowodnić swój punkt widzenia, kiedy próbował mnie przestraszyć na śmierć. Próbował pokazać swoją absolutną władzę nade mną. Tylko, że nie musiał; zdawałam sobie sprawę. Kurewskie piekło.

– Teraz– King warknął.

Co sobie musiał pomyśleć o mnie kierowca, widząc jak pozwoliłam temu okropnemu mężczyźnie mówić do siebie w taki sposób.

Odchrząknęłam .– Umm do Prestonfield House, poproszę.

Kierowca potaknął głową, ale nie odwrócił się. Byłam zadowolona, że nie musiałam z nim rozmawiać. I to nie było tak, że mógł mi pomóc.

Moje ciało zaczęło gwałtownie drżeć i czułam, że znajoma fala toksycznych nudności nasyczała moje wnętrzości. Zaczęłam urywanie oddychać przez nos.

King uwolnił mój nadgarstek i od razu poczułam się lepiej.

Jasna cholera. Co jest grane?

Spojrzałam ukradkiem na Kinga, ale kiedy zobaczyłam, że wpatruje się we mnie, dzikim, ciemnym spojrzeniem, jakby chciał oderwać mi głowę, odwróciłam wzrok.

– Dlaczego jedziemy do Prestonfield House?– zapytałam.

K I N G ' S

– Czy to nie tam chciałaś jechać?– kierowca spojrzał na mnie we wstecznym lusterku.

– Och, przepraszam, ale mówiłam do niego.– wskazałam na Kinga.

Kierowca zmarszczył brwi i jechał dalej.

Minęło kilka minut niezręcznej ciszy bez zerknięcia na tajemniczego porywacza.

– Zatem? – zażądałam.

Nie wiem, jakiego rodzaju odpowiedzi oczekiwałam od Kinga. Po tym wszystkim on po prostu dopadł mnie w tym obskurnym pokoju hotelowym i zawładnął mną, jakimś dziwnym rodzajem prania mózgu, cholera znowu, a teraz...

Taksówka zatrzymała się przy imponującej wielkości, wyglądającym na zabytkowy, budynkiem z neoklasycznymi kolumnami przed wejściem. Front otynkowanej konstrukcji skąpany był w jasnym białym świetle, co czyniło go trudnym do zobaczenia. Jednak dobrze ubrany szkot w ciemnym kilcie, który natychmiast mnie powitał, sygnalizował, że jest to kolejny ekskluzywny hotel.

-Zapłać facetowi- powiedział King.

-Chyba żartujesz!-syknęłam, ale nie było to spowodowane tym, że King kazał mi zapłacić za taksówkę, ale dlatego, że zabrał mnie do tego miejsca. Cokolwiek King miał do powiedzenia czy do zrobienia, mógł to zrobić w gównianym hotelu. Chyba że, torturowanie mnie w takiej norze obraża jego delikatne zmysły.

– Dziękuję bardzo– powiedziałam, wręczając banknot.

Wysunęłam się z taksówki i powiedziałam boyowi hotelowemu, że nie mam bagażu. Dał mi szybkie spojrzenie, tak czy inaczej witając mnie.

– Powiedz recepcjoniście, że chcesz ten apartament, który zazwyczaj biorę– King rozkazał.

Ten apartament, co zazwyczaj?

–To jest szaleństwo, a ty jesteś szalo...-King złapał mój nadgarstek.

–Zrób to, Mia. Albo cię zmuszę.

Nie chciałam, żeby znowu zrobił mi to coś, co było okropne i przerażające nie mieć kontroli nad własnym ciałem. Nie powiedziałam ani słowa, po prostu wchodząc do środka. Moim pierwszym wrażeniem było, że weszliśmy do siedemnastowiecznego muzeum. Długi, wąski korytarz prowadzący do lobby miał ciemnofioletowe ściany, filary po każdej stronie i

K I N G ' S

luksusowe aksamitne zasłony z dopasowanymi tapicerowanymi fotelami rozmieszczonymi mniej więcej co trzy metry.

– Dlaczego tu jesteśmy, King?

– Po prostu idź – rozkazał.

W połowie korytarza powiedział. – Powiedz im, że pracujesz dla King Enterprises i, że jesteś w mieście na wycieczce kupionej w ostatniej chwili.

– Ale, ja...

– Jeśli zadasz mi jeszcze jedno pytanie, panno Turner to będzie twoje kurwa ostatnie, przysięgam.

Powstrzymałam się od wybuchu gniewu, a moje ego zostało znieważone, ponieważ nie miałam wątpliwości, że King mógłby mnie zranić.

– Dobrze. W porządku.

Podeszłam do recepcji i spojrzałam na zegar. Była pierwsza w nocy, więc musiałam zadzwonić. Zaspana, młoda brunetka natychmiast mnie przywitała.

– Cześć. Wiem, że jest już późno, ale jestem tutaj w podróży w ostatniej chwili dla King Enterprises. Czy może przypadkiem macie pokój?

Ziewnęła. – Oczywiście, panno...?

– Turner.

Klikała w swój komputer. – Tak, proszę pani jesteś tutaj. Ile nocy zechcesz zostać?

Nie mogłam w to uwierzyć. Miała mnie w swoim systemie?

– Uhhh... – spojrzałam na Kinga.

– Dwie, być może trzy – warknął.

Odróciłam się i spojrzałam się na nią, ale ona po prostu patrzyła, a następnie powtórzyła pytanie.

– Tak jak powiedział, dwie, być może trzy – odpowiedziałam.

Uniosła brew, po czym powróciła do ekranu. – Mamy apartament, który pan King zazwyczaj wynajmuje.

Jak King mógł mieć coś, co zazwyczaj wynajmuje w Edynburgu?

Zrobiła jeszcze kilka uderzeń w klawiaturę i wręczyła mi klucz. – Czy mam zadzwonić po...

– Nie, nie mam bagażu. Dziękuję – oznajmiłam.

K I N G ' S

Potaknęła mi szybko głową.

– Miłego pobytu, panno Turner. Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebować, zadzwoń.

– Dziękuję. – Błysnęłam nerwowym uśmiechem, a następnie podążyłam za Kingiem do windy.

Kiedy byliśmy już w środku za zamkniętymi drzwiami, King trzymał mnie za kłapy skórzanej marynarki i podniósł mnie przy ścianie.

– Jeżeli stracę z twojego powodu artefakt, przysięgam, że zabiję własnoręcznie twojego brata i sprawię, że będziesz na to patrzeć.

Walczyłam z nim, ale jego uścisk był tak samo solidny, jak cała jego reszta.

– Dlaczego zamiast tego, mnie po prostu nie zabijesz? Wiem, że chcesz, więc skończ z tym. Jestem pewna na sto procent, że wolę to niż być twoim sługusem, King.

Wziął głęboki oddech i uwolnił mnie, mamrocząc w języku, którego nie rozpoznałam. Wyprostował swój czarny jedwabny krawat, a drzwi się otworzyły. Nie chciałam za nim iść. Byłam pewna, że chce mnie skrzywdzić.

Kiedy King zauważył, że nie wyszłam z windy, sięgnął i wyciągnął mnie za rękę. Potknęłam się i ledwie powstrzymałam przed upadkiem. Ciągnął mnie kolejnym korytarzem obwieszonym dekoracjami podobnymi, do tych kosztowności z lobby, ciemne kolory, głębokie czerwienie, fiolety i czekoladowe brązy. Jedwabne obicia ścienne, wystawne antyczne fotele i fazowane lustra oraz obrazy olejne od dawna nieżyjących arystokratów za czasów koronki i aksamitu, nadawały całemu temu miejscu wrażenie cofnięcia się w czasie.

Weszliśmy do apartamentu i nie było różnicy. King zamknął za mną drzwi, a ja stałam w wejściu ostrożnie obserwując go, jak podchodzi do stolika przy wielkim łóżku. Otworzył butelkę szkockiej, wlał do wysokiej szklanki i wyciągnął ją w moim kierunku.

Nie poruszyłam się. Nie mogłam się ruszyć.

– Weź to, Mia. Będziesz tego potrzebować. Zaufaj mi.

Bez odwrócenia wzroku od człowieka, podeszłam i wzięłam szklankę.

– Usiądź– wskazał na luksusową kanapę koloru bakłażana znajdująca się za mną.

–Nie chce mi się siedzieć.

–Siadaj! – Warknął.

Spojrzałam gniewnie na niego.– Jak długo planujesz to robić?

– Co? Nie czerpiesz przyjemności ze sposobu, w jaki cię traktuję?

K I N G ' S

Wzięłam łyk szkockiej i delektowałam się jej dymną słodyczą. Cóż, gdybym miała zamiar umrzeć, przynajmniej odeszłabym z jednym przyjemnym wspomnieniem.

–Nie. Nie szczególnie– odpowiedziałam.

Kiwnął głową, a następnie zdjął płaszcz, pozostając w białej wykrochmalonej koszuli i czarnym jedwabnym krawacie.

– Powinienem cię zabić za nieposłuszeństwo, Mia.– Położył płaszcz na łóżku i rozluźnił krawat, a jego przenikliwe szare oczy obserwowały mnie uważnie.– Jednak wciąż cię potrzebuję. Więc sądzę, że ukaranie cię będzie w porządku.– Rzucił krawat na łóżko i rozpiął górę koszuli.

Moja ręka zaczęła drżeć gwałtownie, przypominając sobie sen, w którym powiedział, że chce mnie złamać. Przełknęłam, odstawiając szklankę na mały stolik obok kanapy i usiadłam. Mój umysł został nagle zalany obrazami ze snu. Spojrzałam na swoje stopy, moja głowa wirowała. Co ja teraz zrobię? To nie był sen, i ja nie chciałam, żeby mnie dotykał.

– Mia, co ty sugerujesz?– Usiadł na skraju łóżka, nogi otwarte, ręce splecione razem, kiedy się pochylił, łokcie umieścił na udach w dostojny sposób.– Spójrz na mnie, kiedy do ciebie mówię,– warknął.

Zignorowałam jego polecenie, ale to wymagało każdej uncji mojej woli, jaką posiadałam.

– Jak mnie odnalazłeś?

– Użyłem znaku na twoim nadgarstku.

Moja głowa podniosła się do góry. *Jasna cholera*. Naprawdę jesteśmy połączeni? W jaki sposób tatuaż może to zrobić?

– Jesteś czarownikiem, prawda?

Skrzywił się.– Sądzę, że prawidłowym określeniem jest czarnoksiężnik, jednak nie. Czarnoksiężnicy są fikcją.

– Więc czym jesteś? Demonem? Potworem z innego świata?

King roześmiał się, co rozniosło się w powietrzu i to był najpiękniejszy śmiech, jaki kiedykolwiek słyszałam. Piękny i nikczemny dokładnie taki sam jak ten mężczyzna.

– Myślę, że naczytałaś się zbyt wielu głupich książek, Mia.

Wstał i podszedł do stolika, nalewał sobie drinka, odwrócony do mnie plecami.

– Przepraszam, że cię rozczaruję, panno Turner, jednak tutaj na tym świecie są jedynie

K I N G ' S

dwa rodzaje ludzi: żyjący albo martwi. Obawiam się, że nie ma wiele pomiędzy.

– Jednak właśnie powiedziałeś, że znalazłeś mnie dzięki temu– wskazałam na mój nadgarstek.

Odwrócił się i wznosił kieliszek w moim kierunku.

– Zrobiłem to.

– Więc czym jesteś?

– Jestem człowiekiem, który nabywa rzeczy, które uważam za przydatne: ludzi, rzadkie artefakty, majątki i...– zatrzymał się, i napił się drinka– pozornie niemożliwe umiejętności, które pozwalają mi dostać to, czego chcę.

Odebrałam to jako kod na jakiś rodzaj voodoo. Nie wierzyłam w takie rzeczy, ale kiedy wyczerpią się oczywiste, racjonalne odpowiedzi, twój umysł zaczyna szaleć.

– Masz namyśli to, że nałożyłeś na mnie zaklęcie?

Kąciki jego uwodzicielskich ust wydęły się.

– Zaklęcia są w bajkach dla dzieci. Zdobywam moc lub bardziej trafne stwierdzenie uzyskuję sposoby na jej ukierunkowanie i używam ich na swoją korzyść.

Sięgnęłam po szklankę i upiłam łyk. Naprawdę, naprawdę duży łyk. Dobra, to był haust.

– Nie bądź taka zszokowana, panno Turner. Ty ze wszystkich ludzi, Widząca Poświaty, powinnaś rozumieć, że są siły na tym świecie poza naszym zrozumieniem. To absolutnie prawdopodobne, że ktoś z ogromną ilością determinacji może nauczyć się wykorzystywać te siły, właśnie w taki sposób jak ja ujarzmiłem ciebie i twoje specjalne umiejętności.

To było tym, jak on widział to, co mi robił? Byłam jak wiatr albo słońce? A może postrzegał mnie jak juczne zwierzę potrzebujące ujarzmięcia i pana.

Czy to dlatego, pragniesz tego artefaktu?– zapytałam. – Czy on robi coś specjalnego?

Odrobina radości zamigotała w jego popielatych oczach.

– Tak, właściwie, to pożądam tego artefaktu z tego powodu.

– Co on robi?

–To nie twoja sprawa.

–Jest, jeżeli wykorzystujesz mnie i mojego brata do odnalezienia tego.

– Twoim jedynym zadaniem jest doprowadzenie mnie do tego, Mia. Dlatego cię sprowadzono do mnie. Dlatego nadal żyjesz i oddychasz, pomimo tego, iż przeciwstawiasz mi

K I N G ' S

się.

- Co masz na myśli, sprowadziło mnie do ciebie?
- Chyba nie sądzisz, że nasze spotkanie było przypadkowe?
- Mój brat zaginał, przybyłam, aby go szukać– spierałam się.
- Prawdą jest, że jestem przewidzianym właścicielem artefaktu. To był los, który

przywiódł cię do mnie. Byłaś okruszkiem, którym ktoś zechciał, abym podążył.

Mimo że jego słowa brzmiały, jak jakiegoś szaleńca, teraz w pełni zrozumiałam, dlaczego King myślał o mnie, jak o swojej własności. A także, dlaczego poczuwał się, że ma prawo dyktować każdym aspektem mojego życia. To właśnie dlatego wyczułam, że ma prawo do robienia tego czegoś z kontrolą umysłu i tatuażu na moim ciele.

Ale on mnie nie posiadał. Nie byłam Kinga i nigdy nie będę jego własnością.

Spojrzałam na czarne K wytatuowane na moim nadgarstku, starając się wymyślić jakiś sposób, aby to zakończyć. Tu nie chodziło już o odnalezienie Justina, ale bardziej o uratowanie siebie. Tutaj chodziło również o uratowaniu mojej rodziny.

– Możesz to poczuć, czyż nie, panno Turner? Znak na twoim nadgarstku mrowi, kiedy mówię prawdę.

Czułam, nieznaczne kujące doznanie, ale nie miałam pojęcia, co ono oznacza.

- Nie. Jedynie czuję potrzebę, aby to usunąć.
- Tatuaż?- Potaknęłam. – A dlaczego miałabyś chcieć to zrobić?

Spiorunowałam go wzrokiem.

Przebiegł dłonią po starannie ułożonych, czarnych włosach, jarzmiąc je.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że tego dnia miałem szczęście?
- Jakiego dnia?

– Tego dnia w Mexico City. Miałem szczęście. Mack i ja już tam byliśmy, finalizując drobną transakcję, kiedy nie pojawiłaś się na przesiadce, miałem już Macka pytającego wokół o ciebie, podczas kiedy wykonywałem pewne telefony. Przypadkowo słyszał dwóch pasażerów rozmawiających o młodej amerykance, która została wyciągnięta z kolejki.

Poczułam, jak spada mi ciśnienie krwi. Jeśli King przybyłby dokładnie kilka minut później, moje życie byłoby drastycznie inne w tym momencie. Niespodziewanie zrozumiałam, że nigdy nie podziękowałam Kingowi za tamtą noc i część mnie wciąż chce, pomimo że to nie jest powód, dlaczego opowiada mi tę historię. Starał się wyjaśnić, dlaczego

K I N G ' S

naznaczył mnie. To wszystko było dla ochrony -jego własności- w jego oczach.

Westchnęłam. I wówczas ich zabiłeś?

Uśmiechnął się szeroko.– Nie. Guzmann zabił swoich ludzi. Oczywiście sugestia wyszła ode mnie.

– Czy była to sugestia, której nie mógł zignorować?– Jeśli King mógł kontrolować mnie, zatem dlaczego nie innych.

Wziął łyk ze swojej szklanki, a jego usta były błyszczące i mokre od whisky. Staralam się nie patrzeć, ale część mnie wciąż pragnęła tego, co czułam i czym cieszyłam się we śnie. Brutalne, gorące, grzeszne...

King spojrzał, przenikliwie świadomy jak jego usta przyciągają moją uwagę. Jego własne wargi zadrgały, jakby go o swędziały i miał ochotę potrzeć je.

– Tak, panno Turner.– Głos Kinga był cichy i zachrypnięty.

Otrząsnęłam się i wróciłam do patrzenia na jego podobne do klejnotów oczy. Nie byłam pewna, czy to aby na pewno cokolwiek pomogło.– Co?

Uśmiechnął się tym swoim czarującym, diabelskim uśmiechem .– Powiedziałem „tak”. Sugestia pochodziła w każdym razie ode mnie, a Guzmann nie był w stanie jej zignorować.

– Skąd w ogóle go znasz?

Wzruszył ramionami.– Człowiek z moimi szczególnymi zainteresowaniami, tak rzadkimi i niezwykłymi musi posiadać rozległą sieć, zawsze rozglądających się oczu. Byłabyś zaskoczona co można odnaleźć na lotniskach.– Pociągnął łyk szkockiej.—Jednakże Guzmann był niegodnym zaufania plugastwem, które zasługiwało na śmierć.

– Och— potaknęłam powoli, kończąc mojego drinka. – Zatem ci ludzie zostali zabici z mojego powodu. Nie wiem co o tym myśleć, poza tym, że przypuszczalnie powinnam czuć wyrzuty sumienia, jednak ich nie czuję. Czy to czyni mnie nieczułą i mściwą?

– Panno Turner, nie jesteś pierwszą osobą, na której oni położyli swoje ręce. Jednakże teraz nosisz ciężar zaszczytu bycia ostatnią.

Rozważyłam jego słowa, fakty, którymi się ze mną podzielił i starałam się uwierzyć w niewiarygodne. Wciąż to wszystko wydawało się jak zły sen, z którego w każdym momencie można się było obudzić. Justin zadzwoniłby do mnie z Meksyku, śmiejąc się do rozpuku, kiedy opowiedziałby o nowym guziku, który odnalazł.

K I N G ' S

– Tak więc , jesteś gotowa?– King zapytał, a jego okazała sylwetka podniosła się z krańca łóżka i rozpiął koszulę nieco bardziej.

– Gotowa na co?– zapytałam.

Jego głowa obniżyła się i przeszył mnie tymi drapieżnymi oczami.- Na twoją karę. Mój puls nagle przyspieszył.– Żartujesz, prawda?

Zaczął podwijać lewy rękaw.– Być może chcesz zacząć nucić jedną z tych swoich piosenek Beatlesów, którą tak uwielbiasz.

– Co ty robisz? – Moje oczy szukały jakiegoś znaku, że żartował.

Zrobił krok bliżej mnie i spojrzałam na jego dziwny tatuaż na ramieniu.

– Mam zamiar dać ci wybór, panno Turner. Ból czy przyjemność. Oczywiście przyjemność będzie po mojej stronie.

Ze co? Odchyliłam się do tyłu na kanapie, tak daleko, jak tylko mogłam, ale zostałam przyszpilona nie mając dokąd uciec. Czy on naprawdę zamierza to zrobić?

– Ja...ja nie rozumiem?

Zbliżył się o kolejny krok. Był tak blisko, że mógł sięgnąć w dół i złamać mi kark.

– Mielśmy umowę, panno Turner– podwinął prawy rękaw.– Miałem odnaleźć twojego brata, a ty miałaś pracować dla mnie przez niekreślony czas i być mi posłuszną. Miałaś nie zadawać pytań. Jak dotąd, złamałaś każdą część naszej umowy.

Spojrzałam na szklankę w mojej dłoni. Mogłabym rozbić ją na jego głowie i uciec.

– Nie odnalazłeś mojego brata, więc jesteście kwita.

Uniósł swoje ciemne lśniące brwi.– Jest tutaj w Edynburgu tak jak i artefakt. Doprowadziłaś mnie prosto do niego, tak jak przypuszczałem, że mogłabyś.

Potrząsnęłam swoją wirującą głową. Nie mogłam normalnie widzieć, nie potrafiłam jasno myśleć.

– To nie może być prawdą. Złapałam pociąg. Nie wiedziałam...

– W tej grze przypadki nie istnieją, panno Turner. Teraz odpowiedz na moje pytanie: ból czy przyjemność?

Zamrugałam. Czy naprawdę zamierzał dać mi wybór? Musiałam działać szybko. Zerwałam się i zamachnęłam szklanką w jego twarz. Złapał mój nadgarstek w powietrzu. Upuściłam szklankę i wrzasnęłam w agonii. Jego dłoń nakryła piętno na moim nadgarstku.

Złowroga ekspresja migotała w jego pięknych srebrnych oczach.– Zatem wybiorę za

K I N G ' S

ciebie, przyjemność.

Ścisnął mój nadgarstek, a następnie przyciągnął mnie do swojego ciała. Poczułam potężny wybuch agonalnego bólu przepływającego przez moje żyły. Czułam się tak jakbym była rozcinana i szatkowana od środka. Chciałam krzyknąć, ale nie potrafiłam poruszyć ustami albo przynajmniej wydać z siebie jakiegokolwiek dźwięku.

King szepnął mi do ucha.– To jest tylko przedsmak mnie samego.

To właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że jego pytanie było podstępem. Dostałabym ból tak czy owak, a King cieszyłby się każdym kawałkiem tego.

– Drań– zdołałam wykrztusić, nim pokój obrócił się w ciemność.

Następnego ranka, wyciągnęłam swoje obolałe ciało na miękkich jedwabistych prześcieradłach i jęknęłam. Wszystko, czego dotykałam, czułam tak jakby uśmierzało i wydawało się tak bardzo ciepłe, jak i zmysłowe.

– Mmmm...– jęknęłam, odwracając się na brzuch.

Uśmiechnęłam się na zapach ciepłego chleba i świeżo parzonej kawy wypełniającej mój nos. Ziewnęłam i wyciągnęłam ręce, ciesząc się fakturą chłodnych prześcieradeł na mojej stronie, ale zamiast tego napotkałam ciepło. Koniuszki moich palców próbowały odnaleźć odpowiedź i przesunęły się. Gładka, jędrna skóra powitała mój dotyk.

Że co? Sięgnęłam dłonią nieco dalej. Dotknęłam wypukłej umięśnionej klaty i delikatny mały guzek męskiego sutka.

– *Cholera!*– Odwróciłam się i usiadłam. King leżał obok mnie z zamkniętymi oczyma, a jego pulchne, zachwycające usta były zrelaksowane. Ciemny wachlarz rzęs okalał jego wysokie policzki, a czarny zarost był nieco gęstszy niż zazwyczaj. Białe prześcieradło zebrało się wokół jego dolnych okolic, ale klatka piersiowa, brzuch i podbrzusze były wystawione na pokaz.

Co on robi ze mną w łóżku? Ni mniej, ni więcej nagi. Kiedy o tym pomyślałam, moje oczy natychmiast przyciągnął misterny czarny tribal, który zaczynał się na obojczyku i pokrywał połowę klatki piersiowej. Przypominało mi to te duże egipskie kołnierze wykonane

K I N G ' S

z kamienia i metalowych koralików, które okalały szyję tworząc półkole powyżej klatki piersiowej⁴⁶. W pobliżu środka projektu znajdował się niewielki plac, wypełniony symbolami jakby jego wytatuowany naszyjnik miał duży wisiołek. To było majestatycznie piękne. Przechesałam wzrokiem resztę widoku wypełnionego fala po fali twardymi, niebezpiecznymi mięśniami przez całą drogę w dół gdzie cienka linia czarnych włosów zaczynała się tuż poniżej pępka, znikając pod prześcieradłem.

Westchnęłam z uznaniem. Fizycznie mężczyzna był adonidem. Twardy i szczupły. Silny i szorstki. Nawet wypukłości jego bicepsów i zwężenie szyi ku ramionom było doskonale. Mój wzrok opadł trochę niżej i wyłapałam coś dziwnego kątem oka. Zaróżowioną, nagą skórę.

Moją! *Cholera jasna! Dlaczego jestem w samej bieliźnie.*

Zgarnęłam górną część prześcieradła i okryłam biustonosz. Scena była niesamowicie podobna do tej ze snu, jaki miałam kilka dni temu.

– Po odgłosie twojego szalenie bijącego serca i prawie histerycznego oddechu– King powiedział niskim, półprzytomnym głosem z zamkniętymi oczami.– Musiałaś się obudzić.

Byłam przerażona. Czy ja uprawiałam seks z Kingiem? Z tym...potworem?

– Dlaczego jestem prawie naga?

Odwrócił się do mnie plecami.

– Ponieważ pieprzyłem cię jak zwierzę.

Co? To były słowa, których użyłam w swoim śnie.

– Nie. Proszę, proszę nie – poczułam, jak niechciane łzy zaczęły zbierać się w mych oczach.

Obserwowałam jego plecy nabierające powietrze, a następnie wypuszczające ciężki



K I N G ' S

oddech.

– Nie schlebiaj sobie, panno Turner – odpowiedział spokojnie.– Nie jesteś w moim typie.

– Co u diabła robisz nagi ze mną w łóżku? I dlaczego ja jestem w samej bieliźnie?

–Zdjąłem twoje ubrania i wysłałem je do prania, po tym, jak zemdlałaś.

Zemdlałam.

Zemdlałam? Wspomnienia zalały mój mózg. *Ból. O mój Boże, ból.* Przeszył moje całe ciało dogłębnie, rozdzierający duszę ból. A także wyraz jego oczu, sposób, w jaki odnajdywał przyjemność, trzymając mnie, kiedy przeżywałam najgorszą w swoim życiu agonię, niezdolna krzyknąć albo nawet zapłakać, był tak przerażający.

–Ty...skurwysynu!– Waliłam pięściami w jego plecy.

Uderzałam i drapałam z każdą uncją nienawiści i złości, jaką posiadałam .– Ja cię kurwa zabiję!

King przekręcił się szybko i załapał moje ramiona, unieruchamiając mnie pod sobą.–
Uspokój się

Uniosłam głowę i przycisnęłam nos do jego .– Mam się uspokoić? Torturowałeś mnie.
Ty...ty mnie zraniłeś.

Jego oczy drgnęły.– Dałem ci nauczkę. To wszystko. Jeśli chciałbym cię naprawdę zranić, twoje ciało nie byłoby w tak idealnym stanie tego poranka.

– Kondycja mojego ciała, nie jest tym, o czym mówię. Dostałeś się wewnątrz mojej głowy. Ty...ty...dostałeś się do środka.–

Moje słowa stopniowo uciszały się, kiedy nagle zdałam sobie sprawę, że mam nagiego mężczyznę przyszpilającego moje prawie nagie ciało do łóżka, a nasze usta były centymetry od siebie. Czułam jego bijące serce naprzeciw mojej piersi, jego ciężar okrywał moje ciało, a szorstkie włosy pomiędzy jego nogami naciskały na moje nagie biodro. Jak gdyby King nagle uświadomił sobie to samo, a jego jasne oczy zawiesiły się na moich. Wachlarz czarnych rzęs, jak i jego gęsty czarny zarost uczyniły każdy wytworny rys jego pięknej twarzy bardziej wyrazistym. Wówczas poczułam jego ciepło oraz ciało pomiędzy jego nogami, które twardniało i wydłużało się naprzeciw moich intymnych zakamarków.

Patrzył mi w oczy i czas wydawał się zatrzymać. Nie wiedziałam co robić. Zagubiłam się w niewytłumaczalny sposób w erotycznych doznaniach wywołanych przez dotyk naszych

K I N G ' S

ciał. Jak mogłam czuć się tak po tym, co właśnie zrobił? To było niemożliwe. Niemożliwe! Musiał coś zrobić z moją głową. Powoli, może z wahaniem obniżył usta do moich. Zamknęłam oczy i poczułam, jak mój umysł rozpływał się w błogim strumień doznań fizycznych. Ciepło jego ust, miękkość języka ślizgającego się wewnątrz mnie, szorstka męskość jego ciała.

Delikatne westchnienie uciekło z moich ust, kiedy pogłębił pocałunek. Otworzyłam szerzej usta, i pozwoliłam mu wejść we mnie, pozwalając się głaskać. Za każdym razem, kiedy wsuwał język naprzeciwko mojego, wszystko, o czym mogłam myśleć to to, jak dobrze mogłam się poczuć, kiedy wsuwałyby się pomiędzy moje uda, coraz głębiej i głębiej.

Sen. Kolejny sen, pomyślałam. Dlaczego zawsze śnię o Kingu? Nie ma w nim nic dobrego. Ale chciałabym, żeby tak było. Tak, chciałam. Wówczas te uczucia miałyby jakiś sens.

King zaczął naciskać swoją sztywną męskością na mnie, powoli kołysząc biodrami pozwalając mi czerpać przyjemność z uczucia naszych ciał, dociskających się do siebie oraz ogarniętych rządem. Jego ręka uwolniła mój nadgarstek i zsunęła się na moją szyję, ramiona, aby rozpocząć masowanie mojej piersi.

Nagle porwał nas szal pożądania, napędzany przez nasze ciała, a nie nasze umysły. Wówczas jego dłoń powędrowała z piersi do biodra i zatrzymała się za kolanem gdzie szarpnęła lekko, rozszerzając moje nogi dla siebie.

Jęknęłam przez gromadzące się napięcie, kiedy uderzył fiutem bezpośrednio w czułe miejsce. Przeniósł usta na moja szyję, trącąc nosem miękki obszar dokładnie pod moim uchem.

– Sądzę, że znalazłem nową karę, żal który poczujesz po tym, jak skończymy.

Kara. Moje oczy otworzyły się gwałtownie. Rozejrzałam się po pokoju. To nie jest sen. To jest pieprzona rzeczywistość!

Uderzyłam pięścią w tył jego pleców.– Skończ to!

Podniósł głowę i spojrział na mnie.– Przypuszczam, że to jest to, co właśnie miałem zrobić – powiedział tym doskonałym, kulturalnym tonem.

– Nie ze mną! – odepchnęłam go.– Złaż ze mnie!

Obrócił się, a następnie spuścił nogi na podłogę, nagimi plecami do mnie. Mogłam zobaczyć dziwny wzór blizn, jakby krzyżujący się po całych jego plecach, kiedy sapał z

K I N G ' S

wysiłku.

– Proszę, n...ie rób tego ponownie– jęknęłam.

Wypuścił powolny oddech, a następnie rozmasował napięty kark. Bez słowa wstał z łóżka i skierował się do łazienki. Jego tyłek był dziełem sztuki, doskonale uformowany, okrągłe twarde pagórki mięśni. Usiłowałam nie patrzeć. Próbowałam nie pozwolić jego surowej męskości wpłynąć na mnie. Jednak nigdy przedtem nie widziałam mężczyzny, takiego jak on.

– Twoje ubrania będą tutaj za chwilę. Ubierz się. Wychodzimy za dziesięć minut.

Zamknął drzwi za sobą i zajęło mi chwilę, aby wszystko sobie przeanalizować. Co on mi zrobił zeszłej nocy? Nie do wiary, dlaczego zdjął moje ubrania? Co za skończony sukinsyn.

Było delikatne puknięcie. Zebrałam prześcieradło z łóżka i owinęłam się nim. Skrzywiłam się, kiedy pokonywałam drogę, aby otworzyć drzwi. Całe moje ciało było obolałe, wrażliwe jakbym przesadziła z siłownią.

– Tak?– wyjrzałam na korytarz, a młoda kobieta wyciągnęła w moją stronę torbę.

– Twoje ubrania, panno Turner.

– Och, dziękuję– sięgnęłam po nią.

– A pan King również oznajmił, że masz być na dole za pięć minut. Samochód będzie czekał.

– Uhhh.– -spojrzałam w kierunku łazienki zaledwie kilka metrów dalej. Odwróciłam się do kobiety.– Pan King?

Potaknęła.– Właśnie widziałam go kierującego się na dół.

– Ale...ja.. ja– zwróciłam uwagę na łazienkę.– Nieważne. Dziękuję.

Zamknęłam drzwi i stałam obok łazienki. Chciało mi się wymiotować. Ona nie mogła mieć racji. Dopiero co widziałam Kinga wchodzącego do łazienki. Czy tracę pieprzony rozum?

Uniosłam rękę, aby zapukać, ale zawahałam się. Co, jeśli jest wciąż w środku? Wówczas kogo ona właśnie widziała?

– King?– zapukałam do drzwi, ale nie było odpowiedzi.

Otworzyłam je. Pusto. Łazienka była pusta.

Co się ze mną dzieje?

K I N G ' S

Rose8686

Rozdział 11

Nie wiem, jak poradziłam sobie z ubraniem się, umyciem twarzy oraz zębów, i jak wydostałam się przed hotel, ponieważ nie pamiętałam, żebym to robiła. Moje myśli krążyły wokół Kinga.⁴⁷

Jak on mógł zniknąć w ten sposób? A zeszłej nocy jakimś sposobem dostał się do wewnątrz mej głowy i przeżuł mnie od środka oraz to, w jaki sposób wyszedł mnie jedynie poprzez ten znak na moim nadgarstku i posiadał me ciało z niepohamowaną żądzą.

Kim albo czym jest King, poza niebezpieczną zagadką? Mój mózg bronił się, próbując odpowiedzieć na to pytanie, ale nie przestałam wciąż ładować dokładnie w tym samym miejscu: nie wiedziałam.

Czy to naprawdę możliwe, aby zwykli ludzie mogli pozyskiwać nadzwyczajne moce, tak jak King mi oznajmił, że on je ma? Czyżby było na tym świecie więcej gatunków ludzi, niż ci, których się po prostu dostrzegało na pierwszy rzut oka.?

Tak.

Widziałam ów dowód na własne oczy, wówczas, kiedy zobaczyłam Briana, martwego współlokatora mojego brata wraz z wirującym czerwonym kraterem światła nad jego grobem. Istnienie czegokolwiek innego było możliwe.

⁴⁷ Rozdział powstawał przy składance Jettsów

<https://www.youtube.com/watch?v=5hEh9LiSzow&list=RD5hEh9LiSzoworaz> innych

<https://www.youtube.com/watch?v=Q0NIM4uSNXw> , <https://www.youtube.com/watch?v=QnoXecGpg6g> .

<https://www.youtube.com/watch?v=jV67jvvurCg&list=RDjV67jvvurCg#t=182>

K I N G ' S

Zatem czym mnie to czyniło? Byłam tak zaszokowana i przerażona, że nawet nie dano mi szansy, by te kilka ostatnich dni rozeszło się po moich kościach.

Byłam Widzącą Światło, ale co to tak naprawdę oznaczało dla mnie?

– Panno Turner musimy jechać.

Że co?

Głos Kinga wydobywał się zza przyciemnionych szyb, czarnego Mercedesa. Siedział na miejscu kierowcy, czekając. Cholera. Czułam się jakbym lunatykowała.

– Co do cholery zajęło ci tak długo? Dzwoniłem do ciebie przez całą minutę – wycodził z irytacją.

Zwróciłam uwagę na to, jak wyjątkowo onieśmielająco wyglądał dziś King, w tym swoim ciemnoniebieskim garniturze, królewsko błękitnym krawacie i ciemnych okularach przeciwsłonecznych.

Wślizgnęłam się do eleganckiego samochodu i zamknęłam drzwi.

– Gdzie jest Arno? – zapytałam, uświadamiając sobie, iż nigdy wcześniej nie widziałam by King prowadził.

Potał swoją brodę. – Załatwia dla mnie dziś kilka spraw.

– Och.

Podczas gdy King kierował się w dół śliskiego pasa ruchu, obserwowałam jak w obiektywie aparatu, mijające nas drzewa a dżdżysty deszcz nie przestawał padać. Byłam zaniepokojona jego dość szybką jazdą, kiedy skręcał w główną drogę, ponieważ mógł się zderzyć z kimś bez problemu podczas takowych manewrów.

– Czy mógłbyś zwolnić? – szepnęłam. Dając mu do zrozumienia, że mógłby roztrzaskać mnie na milion malusieńkich kawałeczków.

– Nie zwolnię dlatego, że masz kaca – odpowiedział chłodno. – Już zmarnowaliśmy i tak zbyt wiele czasu z powodu twojej beczelności.

K I N G ' S

– Bezczelności? Mojej bezczelności? To ty zdjąłeś ze mnie ubrania zeszłej nocy! – stwierdziłam.

Wymamrotał pod nosem przekleństwo. –Wypiłaś zbyt dużo szkockiej i zwymiotowałaś na całą siebie. I tak samo zwymiotowałaś na mnie, kiedy cię rozbierałem i myłem ci zęby. I niestety, ale ponieważ się spieszyłem, aby dostać się do Edynburga i cię odnaleźć, nie miałem szansy na spakowanie dodatkowych ubrań. Zatem byłem zmuszony zdjąć swoje i również oddać do pralni. I nim zapytasz o mojego fiuta i jaja, uświadomię cię, że wolę swobodny styl życia, dlatego nie miałem nic na sobie w łóżku.

Czyżby miał na myśli to, iż nie lubi nosić bielizny pod spodem?

– Jestem ci bardzo wdzięczna, za tą dodatkową informację.

Jeśli chodzi o wymiotowanie, nie przypominam sobie tego, ale uprzytomniłam sobie, iż zeszła noc była jedną wielką pustką. Jednakże zapamiętałam ból, którego nigdy bym nie mogła zapomnieć. To odczuwało się tak jak dostanie zastrzyku, który był wypełniony przerażającą mieszaniną, tak złych emocji, jakich tylko istota ludzka mogłaby doświadczyć –
– smutek, samotność i rozpacz.

Jak on to zrobił, tego nie wiedziałam. Jednak byłam dość cholernie pewna, że odpłaciłabym się Kingowi jakimkolwiek rodzajem zemsty, gdyby tylko taka możliwość zaistniała.– Zatem dokąd poszedłeś, po tym, jak, ... – przełknęłam – dzisiejszego ranka?

– Złapałem ręcznik z łazienki i wyszedłem. A dlaczego pytasz?

Nigdy nie widziałam, żeby opuszczał pokój. A drzwi prawdopodobnie były zamknięte od środka, kiedy dziewczyna przyniosła mi ubranie.

Być może się myliłam. Pomimo wszystko byłam w szoku.

– Ja uhhh – w mojej głowie znów zaczęło wirować. Wzdrygnęłam się i zacisnęłam dłonie w pięści przykładając je do swych skroni.

– Panno Turner zdaję sobie sprawę, iż nie jesteś przyzwyczajona do tego wszystkiego, że jak dotąd wiodłaś skromne, przysłonięte kloszem, codzienne małostkowe życie. Jednak

K I N G ' S

aktualnie jesteś w moim świecie. On nie jest słodki ani dobry. Tutaj liczy się przetrwanie. I jeśli naprawdę chcesz uratować swojego brata, wówczas będziesz musiała się przystosować do niego. Będziesz musiała zaakceptować tę rzeczywistość, która jest inna od tej, w którą do tej pory wierzyłaś. To uwolni cię od tych bólów głowy.

Opuściłam dłonie.– Zatem mówisz mi, iż powinnam zaakceptować to, że mnie krzywdzisz, jeśli nie zrobię tego, czego powiesz? Sądzisz, że powinnam to zaakceptować, ponieważ uważasz mnie za swoją własność? Albo, że masz prawo do tego, by leżeć ze mną w łóżku, w całej swojej nagiej chwale, lub używać mego ciała, kiedy twój fiut stanie się twardym?

– Tak. Tak. Nie — to ostatnie było nieporozumieniem. – wzruszył ramionami. – Jestem mężczyzną. A mój fiut staje. Nie zawsze jestem wybredny, podczas gdy ktoś pomaga mi ulżyć w cierpieniu.

Domniemam, iż właśnie wyjaśnił mi, w jaki sposób przeszłam w jego typie do stania się nim: ponieważ miałam pochwę i byłam we właściwym miejscu o odpowiednim czasie.

– Z klasą– spojrzałam za okno na szary pochmurny dzień, starając się zignorować łomotanie wewnątrz głowy.

– Nie widzę żadnej potrzeby, aby chować się za wykrętami – oznajmił. – Jestem na to za stary.

Kutas. A tak poza tym, jak stary on był? Trzydzieści dwa? Trzydzieści pięć?⁴⁸

– A tak przy okazji, dokąd jedziemy?

– Tak jak ci już powiedziałem, zeszłej nocy odnalazłem Justina. Jest tutaj w Edynburgu wraz z artefaktem.

– Co? Nie powiedziałeś mi o tym ostatniej nocy! – wrzasnęłam.

– Zapewniam cię, że to zrobiłem. Po prostu tego nie pamiętasz.

⁴⁸ Uch, obawiam się Mia, że się grubo mylisz kochana☺

K I N G ' S

Powróciłam do rozcierania skroni. – To jest nie możliwe. – Przecież nie mogłabym zapomnieć czegoś tak ważnego.

Odchrząknął. – W porządku, być może byłaś odrobinę zajęta w tamtym momencie czymś innym. – Złośliwy uśmieszek przemknął przez jego doskonałą twarz.

– Uważasz, że to, co mi zrobiłeś było zabawne? – zawrzałam.

– Wcale nie. Faktycznie uważam, iż to skrzywdziło bardziej mnie, niżli sprawiło ci ból.

Moja szczęka opadła. Jak śmiał powiedzieć coś takiego? – Dupek.

– Tak, ale ten dupek usiłuje utrzymać cię przy życiu, bo ma taką chęć, o ile będziesz postępować zgodnie z moimi rozkazami. A ponieważ posłuszeństwo wydaje się dla ciebie wyzwaniem panno Turner, byłem zmuszony zastosować pewne środki. Oczekuję, iż następnym razem, jeśli będziesz miała niepohamowane pragnienie, by przeciwstawić się rozkazom, pomyślisz dwa razy nim to zrobisz.

– Pieprz się.

Roześmiał się. – Być może następnym razem. Nie ma lepszych metod niż pokazać kobiecie gdzie jest jej miejsce.

Moja głowa odwróciła się w jego kierunku. –Właśnie, że nie i musisz w to uwierzyć. Zmuszanie do tego kobiet jest barbarzyńskie.

– Nigdy nie powiedziałem, że będę cię zmuszał. Jednakże muszę się z tobą zgodzić, iż gwałcenie jest nikczemne i barbarzyńskie. Przystępstwo, którego dopuszczają się ci tchórze, jest godne śmierci.

Zasugerował, iż mogłabym przespać się z nim z własnej woli. Nie ma mowy. To oświadczenie było dziwną ulgą, zdałam sobie sprawę, że nawet King miał jakieś limity. A jednak...

– Najwidoczniej tortura jest w porządku, mając na uwadze twoje zasady?

K I N G ' S

– Tak. Niewielki ból jest dobry dla człowieka. Przypomina ci, że jesteś żywy i, że powinieneś pozostać na tej ścieżce. I jest również iście kurewsko przekonującym przypomnieniem.

– Jestem ci wdzięczna – odezwałam się. – Jednak wydaje mi się, iż nie muszę z tobą sypiać, aby dojść do wniosku, że nie chcę umierać.

– Powiedziałem kurwa, że nie spaliśmy ze sobą. Aczkolwiek, nie byłbym zaskoczony, jeśli dany facet, który będzie z tobą, okaże się pomyłką. Ponieważ wątpię w to, aby którykolwiek z nich miał odwagę dać ci to, czego naprawdę potrzebujesz.

– Hola, hola. Co to miało znaczyć? I jakim sposobem mógłbyś się dowiedzieć o facetach, z którymi się przespałam? – zawrzałam.

– Byłem w środku twojej głowy, Mia. Wiem o wszystkich. Nawet o twoich najciemniejszych myślach i pragnieniach – potarł podbródek w zamyśleniu. – Muszę przyznać, że nawet mnie samego zaskoczyłaś.

Jego słowa bezpośrednio uderzyły we mnie, rozpalając bolesną zażartą walkę w przeciąganiu liny wewnątrz mojego mózgu. To było tak, jakby mój umysł upierał się dalej, udając, iż żadna z tych rzeczy nie była możliwa. Ludzie nie dostawali się do środka niczych głów. Jednakże to było możliwe, King był tam przecież zeszłej nocy. Pamiętam, jak przypomniałam sobie, jakim sposobem był tam, sprawiając mi ból. Czułam go wyraźnie, jak drapał wokół i kopał, jakby był zdesperowany, aby odnaleźć coś wewnątrz mnie. Przypominam sobie jak niemo wrzeszczałam, że tego, czego chciał, tam nie było, że zostało to ukryte bezpiecznie daleko wewnątrz mego serca— w miejscu, do którego nigdy, przenigdy się nie dostanie.

Wzdrygnęłam się na to wspomnienie. – Nie, ponieważ przez chwilę, pomyliłeś mnie z sobą King. Ja mam duszę.

– A ja nie? – zapytał tak, jakby był zaintrygowany.

K I N G ' S

– Nie dość dobrą. Ja martwię się o to, co dzieje się ludziom, a ty ich wykorzystujesz. – skrzyżowałam ręce na piersi. – A to smutne i samotne miejsce wewnątrz ciebie, musi być twoim sercem.

Zerknął zza swoich odbijających obraz okularów. – Być może i masz rację, ale przynajmniej wiem kim jestem. Z drugiej strony, ty zaś jesteś zbyt przestraszona, aby spojrzeć prawdzie w oczy i nie okłamywać siebie samej. – Wpatrując się w drogę, wyszczerzył zęby w uśmiechu. – Taka szkoda, bowiem napotkałem te ciemne kawałki ciebie, które absolutnie mnie zaintrygowały. Sądzę, iż mógłbym je polubić, a nawet zażądać od nich, aby się ujawniły i pobawiły. – Jego szeroki uśmiech stał się jeszcze szerszy.⁴⁹

Syknęłam, wypuszczając powietrze i potrząsając głową. Ten facet wciąż mnie podjudzał. Twierdził, że odnalazł Justina i artefakt. O ile to było prawdą, wówczas to wszystko mogłoby się skończyć.

– O czym jeszcze mówiłeś poprzedniego wieczora? – zapytałam.

King gwałtownie przeciął skrzyżowanie i przejechał przez światła.

Złapałam się skórzanego fotela. – Cholera. Zabijesz nas oboje.

– To nie jest możliwe – odpowiedział chłodno. – Powiedziałem ci, iż dowiedziałem się, że artefakt jest tutaj z twoim bratem.

– W jaki sposób się tego dowiedziałeś? – podpytywałam.

– Kiedy odwiedziliśmy Vaughna w Londynie i zostawiłem cię w hotelu, ja... – zawahał się. – Złożyłem wizytę komuś, kogo niedawno spotkałem. Ona ma specjalne narzędzie do ustalenia położenia nieożywionych obiektów.

„Narzędzie”, czyżby miał na myśli dar? Cholera. To zabrzmiało dość dziwacznie, ale nie wiedziałam jak jeszcze to nazywać. – Czyli w takim razie ona ma moc albo coś tam?

– Tak. Kobieta ta ma bardzo nadzwyczajne możliwości.

⁴⁹ A ja was zapraszam kobietki na Boskiego Adam Levine och, aż mi się gorąco zrobiło to ciało(mniam, masa tatuazy, i to V) no i głos- nie zapominajmy tez i o nim ☺ . Oczywiście facetów tez zapraszam ☺ na czadowe piosenki :P
https://www.youtube.com/watch?v=tzRt24_58x0

K I N G ' S

Szybko się zastanowiłam czy ta kobieta była wolną drogą dla mnie. Dlaczego King miałby potrzebować kogoś takiego jak ja, kto przypadkiem widywał mieszaninę szalonych kolorów, kiedy ta kobieta w rzeczywistości mogła wysledzić ów przedmiot?

– W takim razie nie będziesz mnie już nigdy więcej potrzebował – oznajmiłam.

– Nie powiedziałbym tego – kolejny raz się roześmiał szyderczo. – Jej możliwości są napotymane i niezrozumiałe. Oni wszyscy mogą wskazać ci kierunek tak jak w kompasie, ale na tym koniec. Ostatniej nocy miała szczęście.

Skręcił w dół wąskiej uliczki, w której ustawione były w szeregu magazyny, i poczułam jak moja temperatura wzrosła, a całe ciało mrowiło. – Czy jesteś pewien, że Justin tutaj jest? –

Jakoś nie potrafiłam w to uwierzyć.

King zsunął swoje okulary, a jego oczy lustrowały pozornie opustoszałe magazyny z rozbitymi lub zabitymi deskami oknami oraz pokrytymi sprejami szyby. – Był tutaj zeszłej nocy.

– W takim razie, dlaczego nie przybyłeś tutaj zeszłego wieczora?

– Wiedziałem jedynie, iż jest w Edynburgu, tak więc miałem ludzi, którzy przeczesywali miasto przez całą noc. Dowiedziałem się o jego dokładnym miejscu pobytu, dokładnie 20 minut temu.

Ludzie przeczesujący miasto. Zaczęłam się nad tym zastanawiać.

Jaki rodzaj władzy i koneksji musiała posiadać osoba, która mogła wydawać rozkazy, by móc zorganizować odpowiednią grupę ludzi, by objęła całe to miasto? Domyślam się, iż odpowiedzią jest mnóstwo. Mnóstwo pieprzonej władzy i połączeń.

Zatrzymał się za zielonym sedanem wyglądającego na zepsutego, który stał zaparkowany obok budynku z cegły. Wyszedł z samochodu, a ja podążyłam za nim, nieustająca mżawka, natychmiast pokryła moją rozpaloną twarz. Skierowaliśmy się wzdłuż

K I N G ' S

wąskiej alejki, na tyły budynku. Zardzewiałe metalowe drzwi od magazynu skrzypiały, kiedy wiatr popychał je otwierając.

– Zostań za mną Mia.

Co takiego King spodziewał się odnaleźć? I po co na miłość Boską Justin miałby się ukrywać w jakimś opuszczonym magazynie w Edynburgu?

Pchnął drzwi, otwierając je i wszedł do środka zdewastowanego budynku. W środku sączyło się słabe światło z okna znajdującego się na szczycie wysokiej ściany. To miejsce wyglądało na opuszczoną fabrykę, pozbawioną w zupełności maszyn.

– Nikogo nie widzę – szepnęłam.

King złapał mnie dłoń i musiałam zmusić się, by zignorować to, co poczułam, co jego mocny uścisk ze mną robił. Pociągnął mnie do środka przez małe drzwi daleko w kącie. To miejsce wyglądało mniej więcej na coś w rodzaju biura.

Kiedy stanęliśmy przed drzwiami, przyłożył do nich ucho, po czym odwrócił się i spojrzał na mnie tymi swoimi zachwycającymi oczyma.

– Mia, to jest jedna z tych sytuacji gdzie musisz mnie posłuchać – położył mi dłoń na policzku, a jego ciepło ogarnęło moje zmysły. Moje ciało poczuło impuls, taki który sprawiał, że miałam ochotę nachylić się ku niemu, zmniejszając tym samym odległość. – Zrozumiałaś.

Nie, nie zrobiłam tego. W jaki sposób mogłam tak zostać przyciągana ku niemu? Właśnie w tej chwili, za pomocą jedynie najzwyklejszego dotyku?

Potrząsnęłam głową na nie.

Zmarszczył brwi. – Zamknij oczy i nie otwieraj ich ponownie, dopóki ci nie pozwolę.

– Czy coś jest nie tak? –

King właśnie miał sięgać po mój nadgarstek, kiedy energicznie wyszarpnęłam mu dłoń. – Już dobrze, zamknę oczy.

K I N G ' S

Zrobiłam zatem tak, jak rozkazał, ale ten moment trwał jedynie przez trzy głębokie oddechy.

– Kurwa. Możesz już teraz otworzyć oczy. – King oznajmił.

– Czemu chciałeś, żebym je zamknęła? Co jest nie tak? – Ostatnim razem, kiedy King rozkazał mi zamknąć oczy, zabił dwoje ludzi.

King wsunął palce za kołnierz swojej wykrochmalonej białej koszuli i szarpnął – Cholera.

– Co? – King nie powiedział nic więcej, w takim razie ruszyłam, aby otworzyć drzwi do biura.

Pociągnął mnie do tyłu. – Poczekaj. Musisz się przygotować, bo to tam, nie należy do najprzyjemniejszych widoków.

Och nie. Nie. – Proszę, nie mów mi tylko, że on nie żyje.

– Twojego brata tam nie ma.

Nie uwierzyłam mu. Ponieważ, dlaczego trzymałby mnie z dala?

– Przesuń się King. –

Przepchnęłam się obok niego i pchnęłam drzwi, otwierając je. Przyciemnione światło z magazynu ledwo co przedostawało się do ciemnego opuszczonego magazynu, jednakże dostrzegłam stopę. Bosą stopę kobiety siedzącej w kałuży krwi.

Och mój Boże. – Co jej się stało?

– Czy naprawdę muszę to wyjaśniać? – King odpowiedział zbyt obojętnie.

Nie odpowiedziałam na jego tandetny komentarz, ponieważ moje myśli bezzwłocznie rzuciły się ku Justinowi.

Nakryłam swe usta. – Czy Justinowi nic nie jest? Gdzie on jest?

K I N G ' S

– Nie wiem. Ale panno Turner musisz się uspokoić i oddychać. Spokojnie. Wdech i wydech. Jesteś mi potrzebna do tego, abyś zajrzała do środka tego pomieszczenia i powiedziała mi, co widzisz. – Jego spojrzenie, było intensywne i żądające.

– Jakaś biedna kobieta została zamordowana. Musimy zadzwonić na policję.

King potrząsnął swoją głową. – Kiedy w końcu się nauczysz panno Turner? Policja już jej nie może pomóc, ona nie żyje. A jeśli chcesz pomóc swojemu bratu, wówczas musisz wejść do środka i powiedzieć mi co widzisz.

Odepchnęłam się dłońmi. – W porządku. W porządku, tylko pozwól mi uspokoić oddech.

King zamknął oczy, wyraźnie powstrzymując się przed powiedzeniem jakiegoś kąśliwego komentarza.

Wzięłam głęboki wdech. – W porządku. Jestem gotowa.

Weszłam do ciemnego pokoju, dokładnie krok od stopy kobiety. W pierwszej chwili widziałam tylko ciemność i ten słaby promyk światła dostający się przez drzwi, lecz kiedy się uspokoiłam, kolory zaczęły się pojawiać. Zobaczyłam szarości i zielenie. Te spokojnie chłodne kolory wirowały wokół ścian.

– Co widzisz? – King zapytał niecierpliwie.

– Nic. Tylko... – moje oczy powędrowały w dół ku kobiecie. Gruby czerwony pierścień opasał jej ciało.

– Czy był tutaj artefakt? – zapytał.

Moje oczy przesunęły się z daleka od tułowia kobiety. Poprzez jej dłoń przechodził ten odmienny wzór, który widziałam w miejscu wykopalisk w Palenque. Czerwono – czarny, który się krzyżował ze sobą.

– Uważam, że ta kobieta go miała – stwierdziłam. – I... są tutaj te czerwone plamy na podłodze. Są uformowane tak jakby w kształcie odcisku stopy.

K I N G ' S

Prowadziły na zewnątrz pomieszczenia. Podążyłam za nimi, tam gdzie znikwały w kierunku olbrzymiego czerwonego krateru wirującego na podłodze dokładnie przed drzwiami.

Sapnęłam i przyłożyłam dłoń do twarzy. – Nie. Proszę, nie.

Nim mogłam powiedzieć kolejne słowo, King chwycił moją dłoń i wyciągnął mnie stamtąd.

– Poczekaj! Dokąd my idziemy – zahamowałam, ponieważ nie chciałam przestać szukać, jakiegokolwiek śladu, do kogo ono należało. – Co oznacza — ta czerwień? Czy oznacza ona to, że zawsze ktoś umiera w tym miejscu? Czy to był Justin?

King kontynuował energicznie odciąganie mnie ku wyjściu.

– Nie do jasnej cholery!

Wyślizgnęłam się z uścisku Kinga i wyglądał przy tym na tak zaskoczonego, jak ja byłam. – A jeśli to był Justin...

Kurwa. Czy powinnam była wspomnieć o kraterze czerwonego światła?

Skrzyżowałam ręce na piersi i nabrałam głębokiego oddechu. – Po prostu powiedz mi prawdę King. Czy Justin tutaj zmarł? Czy to jest to, co właśnie widziałam?

Nie wiedziałam, czy zdołam poradzić sobie z prawdą albo z tym, co, ta moc robi ze mną, gdyby Justin faktycznie był martwy, jednakże musiałam się dowiedzieć. – Proszę ... powiedz mi.

King spojrzał na mnie i sadzę, że to był pierwszy raz, kiedy widziałam jakikolwiek przejaw współczucia dotykający tych odległych zimnych szarych oczu..

Jego usta stwardniały, układając się w prostą linię. – To może być też ktoś inny. Justin mógł uciec z artefaktem i dlatego nie możemy zaprzestać go szukać.

Próbowałam nadal oddychać, ale nie byłam pewna czy chciałam. –To jest wszystko, czym się zajmujesz, czyż nie?

– Chodź. Musimy stąd odejść, nim ktoś się pojawi.

K I N G ' S

King ścisnął moje ramię. – Dlaczego oni zostawili tę kobietę, a zabrali to drugie ciało?

– Nie wiem – powiedział cicho. – Ktokolwiek tutaj był, zabrał artefakt i muszę wysledzić, dokąd prowadzi trop.

– Artefakt! King ten pierdolony Artefakt? Czyżbyś sobie ze mnie jaja robił? Mój brat prawdopodobnie jest martwy, oni zabili tę biedną kobietę, która jest tam w środku! Jednak wszystkim, czym się przejmujesz to jakiś egzemplarz do swojej prywatnej kolekcji?

King stał bez ruchu i nie mogłam stwierdzić, czy zmierzał odejść, czy zrobić coś, aby mnie uciszyć. W zamyśleniu potarł swój krótki zarost na podbródku, jakby z czymś nieudolnie się zmagał.

– Tego nie wiem, czy twój brat nie żyje. A ta biedna kobieta dostała to, na co sobie zasłużyła. – Zamrugałam zaszokowana na jego słowa. – Ta kobieta śledziła dla mnie artefakt – wyjaśnił.

– Nie rozumiem – odpowiedziałam.

– Ona wystawiła mnie do wiatru. Rozkazałam jej, że jeżeli zlokalizuje twojego brata, to żeby nie spuszczała go z oczu. Najwidoczniej odnalazła jego i artefakt. I najwyraźniej spróbowała zrobić swoją własną transakcję, prawdopodobnie chciała go zdobyć dla siebie. Nie mam zamiaru tracić swojego cennego czasu na współczucie jej.

– Nie, raczej nie zamierzasz jej współczuć, ponieważ wystawiła cię do wiatru – zawrzałam. – Czy ty aby jesteś poważny? Czy sądzisz, że jest to powód, dla którego ktoś powinien zostać zamordowany? Jesteś nieczułym chciwym sukinsynem.

Jego cudownie boska twarz przeobraziła się w mroczną z plamami czerwieni, kiedy domknął lukę po między nami. – A ty, panno Turner, jesteś naiwną małą dziewczynką, ta kobieta nie żyje z twojego powodu. A jeśli twój brat również został zabity, masz także jego krew na swoich rękach..

– Jak śmiesz tak mówić?

K I N G ' S

– Gdybyś mnie posłuchała, nie musiałbym spędzić ostatniej nocy na odnalezieniu ciebie i umieszczeniu w bezpiecznym miejscu, a zamiast tego wyszedłbym artefakt. Dotarłbym do twojego brata pierwszy.

Jego słowa zabołały, ponieważ było w nich jakieś ziarenko prawdy.

– Nie popełniaj już więcej błędów Mia, jeśli on nie jest już martwy – King zawrzał. - Twoja słabość będzie jego śmiercią.

Spoliczkowałam go tak, że jego głowa poleciała na bok. King potarł miejsce na swoim policzku i uśmiechnął się, jak gdyby sprawiło mu to przyjemność. – Masz szczęście, że nadal jesteś mi potrzebna panno Turner.

– Naprawdę King? Naprawdę jestem ci potrzebna? Albo jest to to, czego pragniesz? Widzę sposób, w jaki na mnie patrzysz. Czy to jest to, o co tu naprawdę chodzi? Ty i te twoje małe pokazy mocy, po których odlatuję jakbym zażyła wiadro narkotyków i czerpanie zabawy w krzywdzeniu mnie? Czy to dlatego, ponieważ odrzuciłam cię tej pierwszej nocy?

Zmrużył swoje prawie półprzezroczyste oczy. – Chciałabyś udawać, że nie zrobiłabyś tego? Ale wierzę, że jest odwrotnie. To tobie jest żal, że nie wypieprzyłem cię na tym biurku. Byłaś zbyt przestraszona, aby przyznać się, że ta ciemność i dzikie uczucia istnieją wewnątrz ciebie samej. – Jego głos przeszedł w groźny szept. – Ale ja wiem, co jest w środku twojej głowy Mia. Widziałem wszystko.

– W takim razie wiesz, że cię nienawidzę. Że raczej wolałabym być niewolnikiem seksualnym Voughna, przez resztę swojego życia, niż być twoją biurkową kumpelką od pieprzenia na jedną noc.

Jego twarz przeobraziła się w chłodną, niedostępną twierdzę i zniżył swą głowę. – Spróbuj o tym pamiętać, przy następnej nadarzającej się okazji handlu. – Obrócił się w kierunku drzwi. – A tymczasem mamy artefakt do wytopienia, o ile chcesz się dowiedzieć, co się stało z twoim żalonym, złodziejskim bratem. Zatem sugeruję, abyś powstrzymała się od roztrząsania spraw i mi towarzyszyła.

Stałam tam pragnąc rzucić czymś w niego, kiedy odchodził. – Sukinsyn!

K I N G ' S

Kiedy już zniknął za progiem drzwi, pomaszerowałam prosto za nim. Bach. Nie było jakiegokolwiek śladu po nim na ulicy ani gdziekolwiek indziej.

Obróciłam się na pięcie. *Co do jasnej cholery? Dokąd on poszedł?*

Dzięki Bogu jego samochód wciąż tam stał, i odkryłam z wdzięcznością, że zostawił kluczyki w stacyjce.

– Świetnie!

Dobrze, chociaż, że zostawił mi samochód, który posiadał GPS, jednakże... musiałam na własną rękę wrócić do hotelu, prowadząc lewą stroną drogi⁵⁰.

– Dziękuję King, jesteś prawdziwym dżentelmenem.

⁵⁰ Amerykanka w Edynburgu ☺ Kierownica nie po tej stronie samochodu. Ja też bym się wkurzyła na niego, jakby mnie tak zostawił.-A

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 12

Pogodzenie się tym, że Justin może być martwy, było ostatnim, co przepełniło czarę. Możliwe, że King to wiedział. Ponieważ kiedy wróciliśmy do hotelu, dostałam wiadomość. King wysłał mnie do domu, dopóki moje usługi nie będą znowu potrzebne i miałam stawić się na lotnisku w godzinę. Tym razem Mack czekał na mnie. Był sam, i miał siniec na policzku. Kiedy zapytałam, co się stało, pokręcił głową i po prostu odpowiedział.–Ty. Ty się stałaś.

Starłam się wypytać, czy to aby nie King go uderzył, z mojego powodu, ponieważ uciekłam z Londynu, ale Mack nie chciał ze mną rozmawiać. Kiedy zatrzymaliśmy się na tankowanie w New Jersey i pokazywaliśmy nasze paszporty, ledwie oddychał w moim kierunku.

– Przepraszam Mack. Przepraszam, że cię oszukałam–powiedziałam do niego zaraz po tym, jak byliśmy gotowi do odlotu do San Francisco.

– Ja nie. King miał rację, co do ciebie i teraz to widzę.

– Co to ma znaczyć?–zapytałam.

Mack zamknął drzwi do kokpitu i dotrzymywał sam sobie towarzystwa przez cały lot.

Cholera. Czulałam się źle. Naprawdę. Ale co Mack albo ktokolwiek inny, spodziewał się, że zrobię? Po tym wszystkim, co się stało w Meksyku i Londynie, po sposobie, w jaki byłam traktowana, Mack oczekiwał, że odpuszczę i będę miła? Poważnie? Ponieważ oczywiście, że każdy był tam sam dla siebie, a ja byłam jedyną zainteresowaną, aby pomóc Justinowi.

Kiedy w sobotę, późną nocą wylądowaliśmy w San Francisco podjęłam ostatnią

K I N G ' S

próbę, aby przeprosić, ale Mack ruszył tak szybko oddalając się ode mnie, jak tylko odrzutowiec znalazł się w hangarze.

Miałam posępny nastrój przez całą drogę do małego prywatnego terminala a wówczas uświadomiłam sobie, iż nie mam domu, do którego mogłabym się udać. Nie miałam żadnej pracy. Nie miałam jakiegokolwiek nadziei. Nie miałam...brata. Zaczęłam szlochać, wygrzebałam komórkę z kieszeni.

– Becca?

– Cholera, Mia. Gdzie do cholery, żeś była? Wszyscy prawie zwariowali, szukając ciebie.

Kiwnęłam głową i otarłam łzy.

– Wiem. Wiem, przepraszam. Czy mogłabyś przyjechać i mnie zabrać?

– Gdzie jesteś?– dopytała.

– Jestem na lotnisku.

–Nie ruszaj się stamtąd. Będę za 20 minut.

Tej nocy powiedziałam Becce o wszystkim. Była moją najlepszą przyjaciółką od drugiej klasy i pomyślałam, że jeśli ktokolwiek miałby mi uwierzyć, to byłaby to właśnie Becca. Ale kiedy spojrzałam jej w oczy, wiedziałam, że ona nie tylko zakwestionuje moje zdrowie psychiczne, ale również była zrozpaczona. Zawsze wmawiałam sobie, że Justin był dla Becci bratem, którego nie miała, ale jej nieukozone łzy powiedziały mi, że to było znacznie więcej niż to. Dlaczego tego nie dostrzegłam? Teraz to już nie miało znaczenia, czy uwierzy w moją, zupełnie szaloną opowieść.

Justina nadal nie odnaleziono i to był fakt nie do podważenia, kiedy pokazałam jej artykuł z meksykańskiej gazety.

Uzyskałam od niej zgodę, aby wstrzymać się przed powiedzeniem komukolwiek, dopóki nie przekażę tej złej wiadomości rodzicom. Tak, zamierzałam im powiedzieć. Nigdy

K I N G ' S

więcej ukrywania. Nigdy więcej uciekania przed strasznymi wiadomościami o zaginięciu Justina, możliwe, że na zawsze.

Oczywiście dostaną wersję historii okrojoną do tragedii dotyczącej Justina i jego załogi. Nie wspomnę o Kingu lub innych szalonych rzeczach. Im mniej o nim będą wiedzieć, tym lepiej. Był niebezpieczny i Bóg wie, że oni nie potrzebują już więcej cierpienia w swoim życiu.

Po tym, jak wyznałam wszystko Becce, powiedziała mi, że rodzice wydzwaniali po wszystkich poszukując mnie. Kiedy dowiedzieli się, że rzuciłam pracę i wyprowadziłam się z mieszkania bez słowa, to prawie doprowadziło moją matkę na skraj załamania nerwowego. Co za pojęb ze mnie. Jak mogłam się tego nie spodziewać?

Natychmiast zadzwoniłam do mamy, która od razu przeszła do opieprzania mnie. Zapewniłam ją, że wszystko ze mną w porządku i że jestem w drodze do San Francisco-kłamstwo, dzięki któremu miałam uzyskać trochę więcej czasu-oraz, że wszystko wyjaśnię im w poniedziałek wieczorem. Była wściekła i odczuwała ulgę.

Jeśli zaś chodziło o mnie, to potrzebowałam snu. Byłam wyczerpana zarówno mentalnie, jak i fizycznie. Spałam twardo przez całą niedzielę, dopóki Becca nie obudziła mnie w poniedziałek rano o 5:30, robiąc kawę.

Wyglądała jakby przeszła przez to samo piekło, co ja.

– Jesteś pewna, że chcesz iść do niego?-zapytała.

Nie. Nie chciałam spotkać się z Kingiem, czy iść do jego biura. Chciałam rozpaczać. Chciałam poddać się czarnym myślom o Justinie, ale nie mogłam sobie na to pozwolić.

– Czy mam jakiś wybór?

– Możesz zadzwonić na policję – zasugerowała.

– Nie mogą mi pomóc, Becca. Nikt nie może mi pomóc. Zaufaj mi. Rozważałam każde możliwe rozwiązania, aby to naprawić i jest tylko jedna możliwość, którą mogę zrobić; ruszyć dalej.

Becca potaknęła i wzięła łyk kawy, opierając się o blat kuchenny.

– Ale ten King brzmi na psychopatę, Mia. A kto powiedział, że to nie on stoi za zniknięciem Justina?

Też o tym pomyślałam.

– Nie. On chce znaleźć Justina tak bardzo, jak ja, ponieważ sądzi, że ma jego artefakt.

K I N G ' S

Kiwnęła głową na znak zgody i spojrzała na mnie swoimi szeroko otwartymi brązowymi oczami.

– To jest szalone, Mia. Całkowicie kurwa szalone.

– Taa, wiem – mruknęłam. Jeśli znajdę artefakt, wtedy być może odnajdę Justina.

Może dotrę do niego, zanim ktokolwiek inny to zrobi?

A co wówczas? Czy będę musiała zawrzeć kolejną umowę z Kingiem, aby kupić Justinowi ochronę?

– Proszę bądź ostrożna, dobrze?

– Będę.

Umieściłam na wpół pusty kubek w zlewie.

– Powodzenia wieczorem z twoimi rodzicami. Zadzwoń do mnie, tak szybko, jak skończysz.

Posłałam jej niewielki, żalony uśmiech. – Dziękuję za wszystko.

– Jesteś dla mnie jak siostra, Mia. Zawsze jestem tutaj dla ciebie.

Wyszła do pracy, a ja ubrałam się odpowiednio na spędzenie dnia w zimnym, oziębłym biurze: ciepły niebieski sweter oraz dżinsy z czarnymi skórzanymi butami do jazdy konnej chroniącymi przed deszczem. Kolejna cholerna burza uderzyła w San Francisco. Kiedy dotarłam do loftu Kinga, na zewnątrz było wciąż ciemno, i natrafiłam na zwyczajną, odpychającą chłodną samotność wewnątrz pustej przestrzeni. Ani śladu Kinga. Jakichkolwiek klientów. Jedynie cisza.

Zdjęłam płaszcz, włączyłam lampę i usiadłam za biurkiem. Spojrzałam na swe dłonie, zastanawiając się gdzie to wszystko mnie doprowadzi. Jak to się skończy? *Oby tylko z Justinem było wszystko w porządku. To wszystko, o co proszę.* To sprawi, że ten koszmar będzie tego wart.

Dźwięk kobiecego śmiechu dobiegł zza drzwi gabinetu Kinga.

Wstrzymałam oddech i nasłuchiwałam. Kolejny delikatny śmiech, a następnie głęboki pomruk męskiego głosu.

Kto jest tam w środku? To nie mógł być King, ponieważ on nie pokazuje się w biurze przed szóstą. Wstałam i przyłożyłam ucho do drzwi starając się ustalić, kto to może być.

Drzwi otworzyły się, a ja zatoczyłam się do przodu wpadając prosto w szerokie ramiona Kinga.

K I N G ' S

Złapał mnie za ramiona.– Panno Turner. – Jego ton był tak zimny, jak jego oszłamiające oczy.

Wyprostowałam się i odsunęłam krok do tyłu, łapiąc spojrzenie kobiety stojącej z boku. Wyglądała...wyglądała...całkiem tak jak ja.

Ten sam wzrost, budowa ciała, taka sama fryzura, włosy kręcone koloru blond, obcięte na boba. Oczywiście jej twarz się różniła, ale mogłaby być moją siostrą.

Szczęka mi opadła.

– Mogę ci w czymś pomóc, panno Turner?– King uniósł brew.

– Uhm...nie. Ja po prostu...po prostu nie spodziewałam się ciebie tutaj.

King błysnął tym swoim czarującym uśmiechem, który działał na wszystkich oprócz mnie.

–To moje biuro. Kogo innego się spodziewałaś?

Zignorowałam jego pytanie i wróciłam za biurko, czując się, jakbym została uderzona w brzuch. Dlaczego? Nie wiedziałam.

Obserwowałam, jak King odprowadzał kobietę do drzwi. Kiedy odwróciła się, żeby się pożegnać, przyciągnął ją do siebie i mocno pocałował. Wtopiła się w niego, a następnie westchnęła, kiedy ją uwolnił. W dokładnie taki sam sposób całował mnie.

– Zadzwoń do mnie– mrugnęła.

– Tak szybko, jak tylko wrócę do miasta.– King odpowiedział i zamknął drzwi do biura.

– Co to do diabła było?– zapytałam.

King odwrócił się, a ja w końcu zauważyłam jego wygląd. Jego włosy były kompletnym bałaganem, usta były czerwone i opuchnięte, a koszula wyciągnięta ze spodni, jego charakterystyczny czarny krawat zwisał wokół szyi.

– Co było co?– zapytał.

– Wiesz co – odpowiedziałam.

Przechylił głowę na bok.– Wydaje mi się, iż bardzo dobrze wiesz, co to było.

Skrzyżowałam ramiona.– Właściwie, to nie. Nie wiem.

– Pieprzyłem ją. Czego tu nie rozumieć?– Skierował się do biura, a ja zostałam za biurkiem.

– Taaa, część z seksem była całkiem cholernie oczywista. Jednak chciałeś, żebym ją

K I N G ' S

zobaczyła. Dlaczego?

Zatrzymał się w wejściu, plecami do mnie.

– Po Edynburgu, nie spodziewałem się, że możesz tutaj być. A kogo pieprzę to wyłącznie moja cholerna sprawa.

Dlaczego byłem tak wściekła. Nie wiedziałam. Po prostu...po prostu byłem.

– Pieprzenie. Ona wygląda dokładnie tak jak ja. Próbowales coś udowodnić. To, że jestem możliwa do zastąpienia. To, że możesz znaleźć nową Mię, kiedy tylko ci się spodoba? Takiej, która cię nie złamie i nie będzie nieposłuszna? Miałaś nadzieję, że będę zazdrosna?

King odwrócił się i oparł niedbale o drzwi do biura.

– To są całkiem fascynujące hipotezy. Jednak przykro mi, że muszę ci oznajmić, że żadna nie jest prawdziwa.

Więcej tych jego umysłowych gier. Podniosłam pióro z biurka i rzuciłam w niego. Oczywiście drań miał refleks jak zwierzę i złapał je w powietrzu.

Warknęłam.– Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz gotów przestać grać w te gierki i pomóc mi dowiedzieć się, co się stało mojemu bratu.

Zgarnęłam swoje rzeczy i skierowałam się do drzwi, ganiąc się z każdym krokiem za pozwolenie mu dostać się pod moją skórę.

– On nie jest martwy.– King oznajmił.

Zatrzymałam się i odwróciłam, aby spojrzeć na niego.– Skąd to wiesz?

King uniósł swoją czarną brew.

– Nie zamierzasz mi powiedzieć, czyż nie?– wściekłam się.–Czy przynajmniej powiesz mi, gdzie on jest?

King skrzyżował ramiona.–Nie wiem. Mam ludzi, którzy go szukają, ale byłoby o wiele szybciej, gdybym miał kolejnego tropiciela.

– Czy jest coś, co mogę zrobić?

– Po prostu idź do domu. Zadzwonię, jeśli będę cię potrzebował.

Zostałam odesłana jak jego osobista służka.

– Dzięki tobie, nie mam już domu.

Wyszłam, ale mogłabym przysiąc, że oczy Kinga były na mnie przez całą drogę powrotną do domu Becci. Nawet czułam jego zapach w powietrzu, i oddech na twarzy. Jednakże nie było tutaj nikogo. Widziałam tylko wczesno-poranny ruch uliczny i ludzi

K I N G ' S

zmierzających do pracy. Ani śladu Kinga.

Traciłam zdrowy rozsądek. A może jednak nie?

Spędziłam resztę dnia w mieszkaniu Becci robiąc, co tylko mogłam, aby przejrzeć na wskroś wszystkie artykuły dotyczące mojego brata lub jego zespołu. Wszystko było napisane w języku hiszpańskim, czyniąc zadanie długim i żmudnym.

Pomimo tego, wciąż wierzyłam, że mogłoby tam coś być, co powie mi więcej, jakiś rodzaj wskazówki, czym ten artefakt był lub dlaczego Justin został zamieszany wraz z tymi ludźmi w to. Być może tam będą jakieś wskazówki, gdzie się udał lub inne zamieszane w to osoby. Niestety nic nie znalazłam, poza dwoma artykułami, które mówiły dokładnie takie same rzeczy o zespole, który został porwany. Nic, za czym można by było podążać. Żadnych wskazówek.

Te biedne, nieszczęsne rodziny. Potrzebuję porozmawiać z Kingiem o poufnym poinformowaniu władz lokalnych. Rodziny tych mężczyzn muszą poznać prawdę. Może mogłabym się skontaktować bezpośrednio z rodzinami, pomyślałam. Może wysłać anonimową wskazówkę.

Staralam się wyszukać więcej informacji o zespole: nazwiska, skąd pochodzą itp., ale za wiele nie znalazłam. Tak było, dopóki nie znalazłam artykułu dotyczącego rankingu znaleźsk, i amerykański zespół kandydował na przodującego wykopalisk. Mówił, że wykopaliska finansowane były przez firmę z siedzibą w U.K.

Czy tym sponsorem mógł być Vaughn? To mogłoby wyjaśnić, dlaczego mój brat udał się do Londynu i dlaczego Guzmann powiedział mi, że Vaughn chce z powrotem swoją własność.

Miałam właśnie zrezygnować na dziś i udać się do domu rodziców, ale zdecydowałam się przyjrzeć się jeszcze czemuś: Widzący Poświaty.

Wpisałam określenie do wyszukiwarki, ale pojawiła się jedynie kupa odślon na temat postaci z filmów lub gier. Kobieta trzymająca łuk i strzały, ubrana była w coś w rodzaju stroju wikinga.

Syknęłam. Głupie. Dlaczego pomyślałam, że dowiem się czegoś z Google. Czymkolwiek ten „dar” był, jakoś miałam pewność, że King będzie jedynym, który ma odpowiedzi. Za cenę, oczywiście.

Spojrzałam na zegarek, była prawie szósta.– Cholera.

K I N G ' S

Zamknęłam laptop Becci i złapałam za torebkę. Szybko przejrzałam się w lustrze i umocniłam w przekonaniu, że wyglądam jak gówno. Szybko nałożyłam jakiś puder i szminkę oraz przeczesałam rękoma bałagan we włosach. Moja matka nigdy nie była osobą zwracającą uwagę na wygląd zewnętrzny, ale wyglądając, jakbym umierała na jakąś okropną chorobę nie ukoiliby to jej obaw.

Tak szybko, jak tylko wyostałam się na zewnątrz, ponownie zaczął padać deszcz powodując, że złapanie taksówki stało się niezwykle trudne. Naprawdę tęskniłam za swoim mieszkaniem w centrum. Becca mieszkała na samym końcu nad Marina District.

Trzydzieści minut później, byłam w końcu przed drzwiami rodziców. Zadzwoiłam a oni mnie wpuścili.

– Nadchodzę– powiedziałam do siebie wchodząc po schodach do ich salonu, ale nikogo tam nie zastałam.

– Mamo!– zawołałam.

– Jesteśmy w kuchni, kochanie.

Prawie natychmiast usłyszałam śmiech, a kiedy dotarłam nie mogłam uwierzyć, kogo zobaczyłam.

Co on do diabła tutaj robi? Szczeka mi opadła.

Niebieskie oczy mojej matki rozbłysły.– Och, Mia! Skarbie.– Wskoczyła zza kuchennego stołu i uściskała mnie, ale moje oczy nie opuściły wytwornego mężczyzny w kosztownym czarnym garniturze z hipnotyzującymi jasnoszarymi oczyma, siedzącego za stołem, cieszącego się filiżanką kawy.– Tak miło cię widzieć, dziecko.

– Uhhh, ciebie też miło widzieć– odpowiedziałam.

– Mia– odwróciła się w stronę intruza.– To jest pan King. Pracował w firmie twojego brata.

O co tutaj do cholery chodziło? Nogi niemalże ugięły się pode mną. Czy to był kolejny sen?

–King. Po prostu King– poprawił ją.

– Och, coś jak Madonna albo Cher?– zapytałam wkurzona.

Jak on śmie tutaj być!

King spojrzał na mnie, jakby chciał mnie zamordować.

Właśnie wtedy mój ojciec wszedł do kuchni, mając na sobie błękitną koszulkę polo,

K I N G ' S

trzymając butelkę szkockiej.

– To jest dobra rzecz.– Spojrzał się do góry i dostrzegł mnie.– Mia, dobrze, że już jesteś.

– Co się dzieje?– zapytałam.

Mój ojciec był pierwszym, który wtrącił.– Mia, sądzę, że powinnaś usiąść.–

Podciągnął granatowe spodnie i odchrząknął.

Spojrzałam na niego, a następnie na matkę i w końcu na Kinga, który miał błysk rozbawienia w oczach. Tak. W jego pieprzonych oczach. Cholera jasna.

Usiadłam, drżąc.

– Mia – ojciec postawił butelkę na środku stołu.– Wiem, że to będzie szok dla ciebie, ale twój brat nas okłamywał.

King im powiedział?

– Tak, wiem– odpowiedziałam.

Moja matka uśmiechnęła się.– Ty wiesz? Och kochanie. Sądzę, że to wspaniale. To, co twój brat robi dla kraju, jest...cóż, nie możemy być bardziej dumni.

Mrugnęłam.– Sądzę, że coś przeoczyłam.

King odchrząknął.– Mia, nazywam się King. Przyszedłem tego wieczoru, aby opowiedzieć twoim rodzicom o pracy twojego brata dla nas.

– Tak?– zapytałam.

– Oczywiście fakt, iż on pracuje dla rządu, jest ściśle tajne, ale pomyśleliśmy, że ty i twoja rodzina powinniście wiedzieć, dlaczego pozostaje bez kontaktu, przez tak długi czas.

Przełknęłam gulę wściekłości.– Wow, jestem w szoku.

Co do cholery, na miłość boską jest tutaj grane?

King rzucił okiem na zegarek. Czy on po prostu spojrzał na swój tatuaż na nadgarstku? Szybko podniósł się zza stołu. Jego imponująca postura i autorytatywna prezencja wypełniły kuchnię mojej matki.

– Cóż, to była przyjemność móc poznać rodzinę Justina– rzucił wizytówkę na stół.– Jeśli macie jakiegokolwiek pytania nie wahajcie się zadzwonić. Tak czy inaczej, Justin powinien się skontaktować w ciągu kilku tygodni.

Zgarnęłam natychmiast wizytówkę i schowałam do kieszeni dżinsów. Miałam pytania. Wiele pytań. Takich jak, co on do diabła robi w domu moich rodziców, serwując im

K I N G ' S

gigantyczny stek bzdur?

–Och, wydawało mi się, że zamierzasz zostać– wtrącił mój ojciec.– Naprawdę chciałbym usłyszeć więcej na temat tych karteli narkotykowych.

King błysnął jednym z tych swoich popisowych, czarujących uśmiechów i mogłam przysiąc, że moja matka wstrzymała oddech jakby z zachwytu nad tym przystojnym mężczyzną.

O mój Boże. King używał jednej ze swoich umysłowych sztuczek na nich. To dlatego oni są tak chętni do połknięcia jego historyjki.

– Być może następnym razem. Jednak mam ważne spotkanie, w którym muszę uczestniczyć.– King pochylił głowę.– Cieszę się, że cię poznałem, Mia.

Podniosłam się z krzesła, chciałam podążyć za nim na zewnątrz, ale moja matka nie miała zamiaru mnie wypuścić.– Właściwie, gdzie ty myślisz, że idziesz Mia? Masz nam wiele do wyjaśnienia.

– Ja, uhm, miałam zamiar odprowadzić Kinga do drzwi. Zaraz wracam.

Podążyłam za Kingiem schodami w dół, gotowa rozpętać piekło, ale tak szybko, jak tylko wyszliśmy na ganek, odwrócił się i złapał mój nadgarstek. Stanowczo trzymał dłoń na moim tatuażu.

– Zanim zaczniesz, panno Turner, co przewiduję, będzie barwnym pokazem słów niezadowolenia, chcę, abys posłuchała.

Sukinsyn chce, abym posłuchała? Zabiję go!

– Mia!– Jego głos był niski, kiedy wpatrywał mi się głęboko w oczy.-- Po prostu posłuchaj.

Uwolnił mój nadgarstek, i od razu poczułam, jak moja kontrola powróciła.

– Co ty tutaj robisz?– zapytałam.

– Powstrzymuję cię przed zrobieniem wielkiego błędu.

– Co?– warknęłam.

Wyciągnął dłoń.– Wiem, co zamierzałaś powiedzieć swoim rodzicom tego wieczoru.

– Jak się dowiedziałeś?

Zmrużył oczy.– Myślę, iż jesteś świadoma, panno Turner, że pewnych umiejętności, jakie nabyłem nie można wytłumaczyć „jak” one po prostu są, jakie są.

Więcej jego gównianego pieprzenia. Zastanawiałam się, czy jego zdolności

K I N G ' S

podsluchiwania moich rozmów była połączona z moim tatuażem. Dlaczego do diabła nie? Był w stanie wysledzić mnie za pomocą niego i wywołać u mnie stan podobny do hipnozy, jedynie tylko go dotykając.

– Mia!

Usłyszałam wołanie matki.

Westchnęłam.– Dlaczego tutaj jesteś, King?

– Ponieważ mówiąc rodzicom prawdę, której nie znasz, spowoduje to tylko ich cierpienie, a ja nie mogę pozwolić, abyś była rozproszona, myśląc o ich samopoczuciu, chcąc być przy nich, aby ich pocieszać, kiedy mamy pracę do dokończenia.

– Masz na myśli odnalezienie twojego głupiego artefaktu?

– Mia!– Moja matka zawołała ponownie.

Westchnęłam.– Muszę iść.

Usta Kinga drgnęły do tego delikatnego uśmiešku, który nieraz robił, a jego oczy przemknęły po moich ustach.

– Co?– zapytałam.

– Uważam, że to fascynujące, że boisz się swoich rodziców, ale nie mnie.

Przewróciłam oczami.– Dlaczego to jest fascynujące?

– Ponieważ piekielnie przerażam każdego innego i mają rację będąc przerażeni.– Odwrócił się i zszedł schodkami z ganku na chodnik.– Wyślę Arno do domu twojej przyjaciółki Becci za dwie godziny. Spakuj lekki bagaż.

Nie. Nie znowu.

– Wydaje mi się, że mniej więcej skończyliśmy.

– Nie skończymy, dopóki ja nie powiem, że skończyliśmy.

Posłałam mu piorunujące spojrzenie.– To wszystko, co masz?

Jego oczy zwężyły się przez moment, a następnie podrapał się po brodzie. Myślę, że debatował nad następnym posunięciem.

– Czy to nie ty właśnie przyszłaś do mojego biura z zapytaniem jak możesz pomóc?

–Tak, ale...

– Jest nowa informacja.

– Zamierzasz się nią ze mną podzielić?

– Nie.

K I N G ' S

Oczywiście, że nie. Ponieważ to by zupełnie zrujnowało jego cały tajemniczy image. Do czego nie można było dopuścić.

– Zatem działasz na własną rękę. A tak poza tym, musimy porozmawiać.

Chciałam się dowiedzieć, co on wie na temat sponsora Justina, a także przekonać go do wysłania wskazówek władzom o strasznym losie zespołu Justina. Ich rodziny muszą się dowiedzieć, ponieważ ból nie wiedzy musiał rozrywać ich na kawałki.

– Możemy porozmawiać o tym w samolocie– odpowiedział, nie kłopotując się z odwracaniem lub zatrzymaniem się.

– Nie jadę!– zaprotestowałam, kiedy odchodził.– Nie możesz mnie wiecznie do tego zmuszać!

King machnął w powietrzu dłonią.– Będziesz się cieszyć podróżą. Obiecuję ci to.

– Nie mam zamiaru jechać!

Moja matka zawołała mnie ponownie, a ja zacisnęłam zęby, kiedy King zniknął wzdłuż ciemnego mokrego chodnika.

Zaczerpnęłam uspokajający oddech i wróciłam ponownie do kuchni. Teraz, nie miałam pojęcia, co mam powiedzieć rodzicom na temat rezygnacji z apartamentu, rzucenia pracy i opuszczenia miasta bez słowa.

Zgaduję, że teraz twoja kolej wymyślić jakieś wielkie soczyste grube kłamstwo.

Po otrzymaniu największego ochrzanu w moim życiu za ukrywanie „prawdy,” nie poproszenie ich o pomoc i utratę pracy przez moją „nieodpowiedzialność i uparte zachowanie,” zadzwoniłam do Becci w momencie, kiedy opuściłam dom rodziców.

Nie tylko potrzebowałam zrelacjonować jej wieści z ostatniej chwili w sprawie tego, co zostało im powiedziane na temat Justina i mojej sytuacji, ale także musiałam uprzedzić, że całkiem wielki, nieprzyjazny, obcy dżentelmen może pojawić się w dowolnym momencie w jej domu, aby mnie zabrać.

– Mia?– Becca odpowiedziała po pierwszym sygnale.– Jak ci poszło?

– Beznadziejnie. Nie będziesz mogła w to uwierzyć, ale...

– King pojawił się, okłamując ich i powiedział ci, żebyś była gotowa na 8:30?

– Skąd o tym wiesz?– zapytałam przerażona, jak ona może odpowiedzieć.

K I N G ' S

– Ponieważ... jest 8: 45 i on jest właśnie tutaj, czekając na ciebie.

Co? Cholera. Miałam ochotę rzucić telefonem o beton.

– Czy on ci to wszystko powiedział?

– Tak. Powiedział, że powinnam wiedzieć, jak ważne jest utrzymanie twoich rodziców w niewiedzy, oraz to, że jeśli chcę ochronić Justina, to również muszę kłamać.

Manipulował Beccą. Nie mogę w to uwierzyć. Miałam ochotę wrzeszczeć co sił w płucach.

– Jedziesz wieczorem, prawda Mia?– zapytała.

O mój pieprzony Boże.– Możesz mi go dać, proszę?

Usłyszałam stłumiony głos Becci mówiący.– Ona chce z tobą porozmawiać. Czy chcesz dolewkę kawy?

Głęboki głos Kinga odpowiedział.– Jesteś nazbyt uprzejma, Becco. Jednak podziękuję.

Nastąpiła cisza, po czym usłyszałam.– Witaj Mia.

– Sukinsynu. Coś ty zrobi Beccie? Wyprałeś jej mózg? Użyłeś swojej dziwnej sadystycznej mocy na niej? Ponieważ dopomóż...

– Nic podobnego.

– Co na Boga tam robisz, King?

– Pomyślałem, że spróbuje bardziej subtelniejszego podejścia do ciebie.

– Subtelniejszego? Pojawiłeś się w domu moich rodziców, okłamując ich a teraz manipulujesz Beccą? Nie mieszaj jej w to.

–Ty jesteś tą, która ją w to wmieszała, dzieląc się z nią faktami, którymi nie miałaś prawa się podzielić.

Skąd wie, że powiedziałam o wszystkim Beccie. *Cholera.* Prawdopodobnie w ten sam sposób, w jaki dowiedział się, że tego wieczoru szłam do domu rodziców powiedzieć im o Justinie. Ma pluskwę w jej mieszkaniu? Chyba że, co jest jeszcze bardziej przerażające, on naprawdę jest w mojej głowie. Przez cały czas.

– Czego chcesz ode mnie?– zapytałam.

– Od ciebie, żebyś wsiadła na pokład samolotu i wieczorem uczestniczyła w przyjęciu w Los Angeles.

– Chcesz, abym poszła z tobą na przyjęcie?– Czy on oszalał?

K I N G ' S

– Nie– odpowiedział.– Nie ze mną. Nie mogę w nim wziąć udziału. Dokładnie, dlatego jestem tutaj teraz, aby wytłumaczyć, że nastąpiła zmiana planów. Ale jak zwykle jesteś spóźniona, a gdybyś przybyła o czasie zobaczyłabyś, że moja twarz wyraża pełne szacunku naleganie.

Pełne szacunku naleganie. Masz na myśli, że prosisz mnie?– Szłam nadal chodnikiem w dół stromego zbocza wzdłuż głównej alei, aby złapać taksówkę do Becci.

– Tak, proszę cię o to. W asertywny sposób, ale proszę.

King prosi. Jakie to dziwne. To zdecydowanie wzbudziło moją ciekawość.

– Kto organizuje to przyjęcie?

–10Club.

– Żartujesz. Po co do diabła miałabym iść na przyjęcie z twoimi jachtowymi kumplami bilionerami?

– Nie jestem właścicielem jachtu– odpowiedział beznamiętnie.–Jestem właścicielem linii oceanicznych frachtowców.

No jasne. Pewnie.– Dlaczego chcesz, abym poszła?

– Potrzebuję twojej pomocy, a pomaganie mi jest zawsze w twoim najlepszym interesie.

Chciałam mu powiedzieć, żeby pocałował się w dupę, ale fakt, że on prosił, a nie zmuszał, zastanawiało mnie. King nigdy nie prosił. On nakazywał.

-Czy to pomoże znaleźć Justina?

-Tak, czy nie, panno Turner?-odpowiedział niecierpliwie.

Ponownie, zastanawiałam się, dlaczego King pytał, skoro oboje wiemy, że mógł mnie zmusić. Czy to coś w rodzaju gałązki oliwnej?

– Dobrze, pójdę.

– Bardzo dobrze, panno Turner. Zostawię instrukcje w samolocie. Zobaczmy się jak tylko dam radę. I, panno Turner?

–Tak?

– Nie odbiegaj w żaden sposób od moich instrukcji i wieczorem nie spuszczaaj z oka Macka ani na sekundę.

Och słodko. To brzmiało cholernie obiecująco.

K I N G ' S

Rose8686

Rozdział 13

Kiedy wreszcie wróciłam do mieszkania Beccki, Arno rzeczywiście czekał tam, aby zabrać mnie prosto na lotnisko. Becca przygotowała już kilka swoich sukienek dla mnie, które leżały na łóżku, ponieważ większość moich ubrań była w magazynie.

– No nie. Nie mogę uwierzyć w to, że dałaś się nabrać na pieprzone bzdury Kinga, Becca – stwierdziłam, upychając swoje kosmetyki i produkty do włosów do niewielkiej torby podróżnej.

Wzruszyła ramionami. – Nie, na nic nie dałam się nabrać, Mia. Jego argumenty były sensowne: to wszystko.

Trzymała w dłoniach niebieską sukienkę. – A jak to się ma do tego? – Wskazałam na czarną sukienkę bez rękawków, mając nadzieję, że będzie wystarczająco grzeczne, aby zwrócić jej uwagę. – On jest niebezpieczny. Czyżbyś nie zrozumiała ani słowa, z tego, co ci o nim mówiłam? On zabił ludzi na moich oczach.

– W porządku, ale czemu nie wspomniałaś, że ci faceci zamierzali cię zaatakować?

Wśliznęłam się w sukienkę, a ona zasunęła ją z tyłu. – Tak, ale — —

– Dla mnie to jest logiczne – oznajmiła – jakimkolwiek typem faceta jest King, tylko on może uratować Justina, w obojętnie jakie gówno się wmieszał.

Cholera. Nie miałam czasu, aby dyskutować z Beccą na temat zasług Kinga. Ten facet był złymi wiadomościami. Sięgnęła dłonią w głąb szafy i wyciągnęła mi szpilki. – Weź te.

Moja stopa była pół numeru mniejsza niż jej, jednak leżały jak ulał.

K I N G ' S

– Jak wyglądam? – Nie mogłam uwierzyć, że zgodziłam się pójść na to szalone przyjęcie.

Becca przyjrzała się mi z góry do dołu. – Zdejmij stanik i majtki, bo przebijają przez sukienkę.

Zsunęłam bieliznę i trzymając ją w swoich dłoniach, zapytałam. – A teraz?

– Wyglądasz na zdenerwowaną.

– Tak, ponieważ jestem zdenerwowana.

I nazwij mnie jeszcze bardziej szaloną, ale coraz bardziej się denerwowałam na ponowne spotkanie z Mackiem, ponieważ miałam pójść razem z nim na to tajemnicze wydarzenie. Nie był on bardzo szczęśliwy ostatnim razem, kiedy widzieliśmy się dwa dni temu — i nie miał wystarczająco dużo czasu ochłonąć. A teraz ten wściekły facet miał być moją randką i ochroniarzem.

– Użyj mocnego dezodorantu— zasugerowała.

– Dziękuję – złapałam za walizkę: makijaż i fryzurę byłam zmuszona zrobić w samolocie.— Życz mi powodzenia.

– Nie potrzebujesz powiedzenia. Potrzebujesz jedynie Kinga. –

Pragnęłam ją za to udusić. Dosłownie ją udusić. Co z nią zrobiło poznanie się z Kingiem? Na miłość Boską, czyżby ona nie widziała tatuażu i nie usłyszała nic z każdego krwawego szczegółu mojego miesiąca spędzonego razem z nim? Czyżby nie docierało do niej to, iż ten facet był diabłem wcielonym albo inaczej jakimś złym czarnoksiężnikiem, który został wysłany ze średniowiecza w czasy obecne, aby mnie zniszczyć?

Serio Mia. Naprawdę? Dlaczegoż to zatem nie wezwiesz Gandalfa⁵¹ i nie poprosisz go, aby ci pożyczył swojej laski, byś mogła odeprzeć ataki Kinga?

⁵¹ Tutaj chodzi o to że jak sobie pomyślała że jest złym czarnoksiężnikiem to głos w jej głowie zakpił z niej, i wyśmiał takim stwierdzeniem że najlepiej odeprzeć to atakiem innego czarnoksiężnika . a skoro założyła że King jest niby ze średniowiecza to czemu by nie ożywić postaci fikcyjnej Gandalfa z Hobbita J.R.R Tolkiena ☺.

K I N G ' S

– Becca, King jest niebezpieczny i trzymaj się do cholery z daleka od niego.

– Mio Turner, uważaj, bo pomyślę, że tak naprawdę jesteś zazdrosna.

Że co..., fuj! Potrząsnęłam głową i przygryzłam swój język zmierzając do drzwi.

Kiedy dotarłam do samolotu, dostrzegłam na zewnątrz Macka sprawdzającego osprzęt w swoim uniformie pilota. Nie wiem co takiego dokładnie przykuło moją uwagę, być może był to intensywny wyraz jego twarzy, kiedy przyglądał się samolotowi, trzymając w dłoniach tableta, sprawiał wrażenie chłopca, który jak dotąd nie chciał zostać odnaleziony. W tym właśnie momencie mogłam go sobie z łatwością wyobrazić w wojskowym stroju z zamaskowaną twarzą, która współgrałaby z jego ubiorem, czarnymi butami i noktowizorem, podczas misji, w której wyskakuje z samolotu na teren wroga.

Wydawał się nieustraszony, kompetentny i lojalny. Wciąż nie mogłam zrozumieć, dlaczego mężczyzna taki jak on, chciałby pracować dla Kinga? Kogo King miał dla niego odnaleźć?

Mack przyłapał mnie na gapieniu się, zatem pomachałam mu, a on skinął głową w moim kierunku. Odebrałam to jako oznakę, że jego złość na mnie zmalała. Z trudem weszłam po schodkach do odrzutowca i przyszło mi na myśl, że w dalszym ciągu w niekonwencjonalnych okolicznościach latam prywatnym samolotem z bardzo gorącym pilotem⁵², i jak było to wspaniałe.

Gdy tylko znalazłam się w środku, ujrzałam prostokątne pudło ze swoim imieniem na przednim rzędzie siedzeń. We wspomnianym pudle była obrzydliwie droga atlasowa czerwona suknia, ozdobiona skomplikowanym wzorem z czerwonych kryształowych perełek. To była suknia na czerwony dywan od Valentino.

Gandalf – postać ze stworzonej przez J.R.R. Tolkiena mitologii Śródziemia, jeden z głównych bohaterów powieści *Hobbit*, czyli tam i z powrotem i



Władca Pierścieni. Jest czarodziejem, jednym z Istarich, którzy przybyli do Śródziemia w Trzeciej Erze

⁵² Hi, tak proszę państwa Mia u nas czyta chyba „Ugly Love” bo jej się pilotów zachciewa 😊

K I N G ' S

–Och. A niech to! – Było to wszystkim, co byłam w stanie powiedzieć, kiedy ją podniosłam.

Była bez ramiączek, góra sukni była zwężona i dobrze dopasowana z wyścielanymi miseczkami na piersiach, ściśle przylegająca do bioder a ku dołowi rozszerzała się, przypominając kształtem trąbkę, z głębokim rozcięciem, które pięło się w górę, przez sam środek, co na pewno wystawi moje nogi na pokaz. Była elegancka i seksowna i —

– Podoba ci się suknia?

Mack stał w wejściu do odrzutowca. – Tak. Pewnie, że tak. Po prostu chciałabym wiedzieć, po co idziemy na to przyjęcie? – I jak miało mi to pomóc w odnalezieniu Justina.

Wyciągnął kopertę ze swojej kieszeni. – Tutaj są twoje instrukcje.

– Czuję się tak jak ta kobieta Nikita. ⁵³Czy dostanę pistolet, aby go podpiąć do uda?

Mack poruszył brwiami. – Tak, tylko tego nam potrzeba. Mii z pistoletem.

–Co? Jestem pewna, że mogłabym sprawić sobie jeden. Gdy byłam młodsza, chodziłam do salonów gier. Celuj i strzelaj.

⁵³ Odniesienie do serialu Nikita o tajnej agentce.



Nikita (Film z 1990 roku) którą gra [Anne Parillaud](#),



Serial Nikita (1997-2001) którą gra

[Peta Wilson](#)



serial tv Nikita (2010-2013) którą gra [Maggie Q](#)- A powiązane tytuły filmu to między

innymi Czarny Kot, Czarny Kot 2, Kryptonim Nina które odwołują się sa powiązane z serialem,
<http://www.filmweb.pl/film/Kryptonim+Nina-1993-6897/relateds>

K I N G ' S

Mack uśmiechnął się głupekowato, a to odrobinę dało mi się we znaki, zmiękczając moje podbrzusze i odkryłam jak bardzo atrakcyjny jest. – Naprawdę? To jest to, czego się obawiam, ciebie, twojego temperamentu, celowania i strzelania.

Roześmiałam się, a on zdjął czapkę pilota i zmierzwił palcami swoje blond włosy. Jego gwałtowne ruchy przesunęły coś we mnie na innych poziomach.

– Poza tym nie będzie ci potrzebny pistolet. Będziesz miała mnie.

– A ty...nosisz pistolet?

– Nie potrzebuję go.

Czemu do cholery nie? Chciałabym wiedzieć. Nim mogłam go o to spytać wręczył mi kopertę. – Przestań zadawać tyle pytań i przeczytaj list Nikita.

Gdy tylko usiadłam i zapięłam się pasami bezpieczeństwa, Mack dostał pozwolenie na start, ruszył w dół pasa startowego i wbił się w powietrze. Przez ten cały czas trzymałam ów list w swej dłoni, zbyt przestraszona, aby go przeczytać, podczas gdy moje piętno na skórze zaczęło mrowić. Spojrzałam na designerskie zawile „K” i potarłam skórę w tym miejscu, zastanawiając się, jak King mógł użyć tego do wysledzenia i kontrolowania mnie. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, iż ta rzecz miała rzeczywiście moc i to nie były wyłącznie moje urojenia. Nawet wówczas, gdy dotknęłam go swoim palcem, przedziwne ciarki wykwitły na mym ciele, jak gdyby King właśnie stał nade mną w całej swej okazałości z tą swą uderzająco przystojną twarzą, emanując wokół złowróżbnym niebezpieczeństwem.

Zamknęłam oczy i kolejny raz poczułam, jak jego oddech poślaskotał mój policzek, jak gdyby pochylał się nade mną, aby szepnąć do mego ucha. – Przeczytaj ten pieprzony list, panno Turner.

Sapnęłam, rozglądając się wokół. Kabina była zupełnie pusta.

Masz obsesję na jego punkcie Mia. Nie pozwól mu dostać się do wewnątrz twojej głowy.

K I N G ' S

Racja. Choć już odrobinę za późno na to. Bardzo niechętnie rozerwałam kopertę, otwierając list i czytając go.

Panno Turner,

Proszę przyjąć jeszcze raz me przeprosiny, za bycie niezdolnym, aby wziąć udziału osobiście w tym wydarzeniu. Jednakże siłą woli będę tam swym duchem, a Mack zadba o twoje bezpieczeństwo.

Przez cały wieczór masz pozostać przy jego boku i w żadnym wypadku nie wdawać się w dyskusję z kimkolwiek, chyba że Mack poprosi cię o to osobiście.

Gdyby ktokolwiek narzucił ci się masz jasno go uświadomić, że należysz do mnie.

Mam świadomość tego, iż to może zabrzmieć sprzecznie dla kobiety takiej jak ty, ale jestem pewien, iż twoje ego przeżyje to, nie tracąc na wartości.

Oderwałam oczy od listu, aby przetrwać owe słowa. Jakiego rodzaju to popieprzone przyjęcie mogło być? Nie mogłam z nikim rozmawiać, a gdyby ktoś zagadał do mnie, wolno mi było powiedzieć to iż należę do Kinga, serio? Opanowałam się i powróciłam do czytania.

Nie pozwól, aby dobre wychowanie i kulturalne zachowanie uczestników cię zwiódły, panno Turner.

Oni są zupełnym przeciwieństwem, są dzikusami stojącymi ponad prawem i kierują się wyłącznie zasadami, które mówią, iż „racja jest po stronie silniejszego”. Kiedy tam będziecie, to Mack nabędzie nowe zasoby przeważające na twoją korzyść, a twoim obowiązkiem będzie użycie swych zdolności, aby przeszukać pomieszczenie.

K I N G ' S

Wiesz, czego masz szukać.

Trzymaj się z dala od kłopotów.

---K.

Wypuściłam powietrze i starałam się przetrwać to w umyśle. W zasadzie zabrzmiało to tak, jakbym udawała się na imprezę z Kingami. Z wieloma jego wersjami, niebezpiecznymi i pozornie cywilizowanymi.

– To powinno być zabawne – wymamrotałam do siebie.

Złapałam sukienkę i skierowałam się do łazienki. Suknia, jak i rękawiczki leżały jak ulał, a w sposób, w jaki opinała piersi, wydawało się, jakby została uszyta ręcznie na moje krągłości. Kingowi nawet udało się zdobyć parę seksownych czerwonych szpilek od Valentino, w których miałam pójść. Było to niemożliwe, ale one również pasowały idealnie. Przyprawiało mnie to o ciarki na samą myśl o tym, iż to wszystko jest tak idealne i dobrze dobrane.

Moje włosy jak zwykle były wyzwaniem i zamiast je okiełznać i doprowadzić do porządku, nadałam im artystycznego nieładu, tapirując kilka pukli odrobinę na czubku głowy i z tyłu. Po narzuceniu odrobiny czerwonej szminki na usta, jak i zatuszowaniu okręgów pod oczami, musiałam przyznać, iż nie wyglądałam aż tak źle, jak na kogoś, kto przeżył koszmar w ciągu tych siedmiu dni.

Potrząsnęłam głową na siebie w lustrze, po czym wsparłam się dłońmi na zlewie. Siedem dni. Czy naprawdę minęło zaledwie siedem dni? Zostałam uwięziona i przetrzymywana w Meksyku, wytatuowana przez jakiegoś ekscentrycznego, średniowiecznego miliardera — Kinga — nieoczekiwanie odkryłam, iż posiadam szósty zmysł dostrzegania duchów i martwych ciał, byłam zabrana do Londynu skąd niemalże zostałam uprowadzona przez seryjnego zabójcę, który handlował ludźmi, widziałam, jak King zamordował dwóch facetów, następnie uciekłam do Edynburga, gdzie zobaczyłam kolejne martwe ciała i w zasadzie utraciłam całą nadzieję, że kiedykolwiek odnajdę brata.

K I N G ' S

– I po tym wszystkim wciąż się trzymasz dziewczyno. Nie zapominaj o tym.

A kiedy to wszystko się skończy, bo nie było mowy, żebym do cholery została z Kingiem na zawsze, napiszę kurewską książkę o tym całym koszmarze. Oczywiście będącą fikcją.

Wysłałam z łazienki i udałam się do Macka.

Jego zazwyczaj zmierzwione włosy zostały zaczesane do tyłu i miał na sobie bardzo drogo wyglądający smoking. Ten facet wyglądał pieprzenie niesamowicie.

Zamarł w bezruchu a jego oczy wolno przesunęły się po moim ciele — od czubka głowy aż po same koniuszki palców i ponownie. Przełknął. – Wyglądasz, eee – pięknie.

Ja również przełknęłam. – Ty również prezentujesz się świetnie.

Odrobina figlarności błysnęła w jego oczach. – Jeśli to ci się podoba, to poczekaj tylko jak zobaczysz, kiedy będę dostrajał silnik odrzutowca. Jako mechanik prezentuję się znacznie lepiej, jest to najlepsza rzecz, na którą mogłabyś popatrzeć.

Uśmiechnęłam się. Bardzo podobała mi się ta wersja Macka. – Cieszę się, że nie jesteś już na mnie zły, Mack.

– Nie martw się. Mam charakterek, ale szybko odzyskuje panowanie nad sobą. Nie żywię do ciebie urazy.

– Czy właśnie to przytrafiło się twojej twarzy? Twój charakterek?

Oczywiście Mack wciąż miał siniaka na niej. – King i ja mieliśmy niewielką różnicę poglądów co do tego, kto powinien cię odnaleźć po tym, jak wystartowałaś z Londynu. Niestety to on wygrał.

To sprawiło, że poczułam się do dupy. – Naprawdę bardzo mi przykro, Mack. Nie zamierzałam przyprawić ci problemów. Bałam się i wciąż się boję.

K I N G ' S

Mack wpatrywał się we mnie w milczeniu przez chwilę, po czym potrząsnął głową.–
Ja, uh – zmusił się, aby na powrót być Poważnym Mackiem – po prostu chciałem cię
poinformować, iż wkrótce będziemy lądować. Czas zapiąć pasy.

– Dziękuję, jestem już w zupełności gotowa, aby zająć swoje miejsce.

–Przeczytałaś list? – zapytał.

– Tak. Mam być widziana, ale nie słyszana.

Jego oczy omiotły me ciało kolejny raz, po czym potrząsnął głową.

– Co? – spytałam.

Oczy Macka przebiegły po rowku między moimi piersiami. – Nie wiem co do cholery
King sobie myślał, by wsadzić cię w tę kieckę. To jest jak zamarynowanie cię we krwi, a
następnie podanie na tacy w basenie rekina.

Cholera. Wiedziałam, że pójście na tę imprezę będzie błędem. – Myślałam, że z tobą
będę bezpieczna.

– Bezpieczna będziesz, ale po prostu pójście tam z tobą w tym, będzie wymagało ode
mnie cholernie więcej wysiłku.

– Jednak byłeś jakiegoś rodzaju żołnierzem w siłach specjalnych, czyż nie? – Jeśli
mam być szczerą nie wiedziałam nic o wojsku, poza podstawowymi jednostkami takimi jak:
armia, flota, siły powietrzne oraz piechota morska.

– Byłem pilotem w siłach powietrznych przez kilka lat, bywałem wówczas na
specjalnych misjach. Przepraszam, ale nie lubię zbyt o tym rozmawiać.

Ostatnia część jego wypowiedzi sprawiła, iż zastanawiałam się czemu. Być może coś
niedobrego mu się przytrafiło.

Mack spojrzał na mnie ponownie – Czasem wydaje mi się, że King robi tego rodzaju
bzdury, tylko, dlatego że lubi trzymać mnie w gotowości.

K I N G ' S

– Myślisz? – uśmiechnęłam się. Zabawne było usłyszeć jak Mack rozmawia o Kingu na temat jego gównianych⁵⁴ żartów. I również dobrze było wiedzieć, że nie byłam jedyną osobą, która się mu sprzeciwiała.

– Tak. Tak myślę – spojrzał ponad swoim ramieniem. – Powiniennem już posadzić samolot na ziemi. Po prostu postaraj się zrelaksować dzisiejszego wieczora i... – potarł się po złotobrązowym jedno dniowym zarostie na podbródku.

– Co?

– Nie spieprz tego.

Obserwowałam jak jego elegancko odziane, barczyste ramiona znikają w kokpicie pilota – Dzięki.

W ciągu godziny Mack i ja wylądowaliśmy i kierowaliśmy się czarną limuzyną do miejsca przeznaczenia. Czułam się, jakbyśmy uczestniczyli w jakimś zwariowanym reality show, gdzie wszystko to z zewnątrz wyglądało spektakularnie, wydawało się niczym bajka o Kopciuszku, kiedy w rzeczywistości utknęliśmy w opowieści Piekła Dantego.

– Zatem dokąd zmierzamy? – zapytałam.

– Bel Air.

Nigdy dotąd nie byłam w Bel Air, ale wiedziałam, że są tam najdroższe i najokazalsze posiadłości w LA. Kto by nie oglądał serialu Bajer z Bel Air?⁵⁵

-A kto wydawał przyjęcie?

– Gospodarzem tego przyjęcia jest ktoś w rodzaju prezesa Klubu 10.

⁵⁴ W oryginale jesthis BS antics.- BS jest to skrót od bullshit



⁵⁵ Bajer z Bel-Air (1990–1996) angielski tytuł "The Fresh Prince of Bel-Air" w roli głównej męskiej

Will Smith

jako:

William "Will" Smith

K I N G ' S

Doprawdy, oni mają prezesa?

– Jednak– Mack dodał –nikt nie posiada lojalności wobec niego. To jest mniej więcej jego jedyna funkcja.

– Urządzać przyjęcia?– powiedziałam.

– Potraktuj to jako giełdę.

W tym momencie już się kompletnie pogubiłam.

– Sądziłam, że to ma być przyjęcie – rzekłam.

– Wygląda to na przyjęcie, z wyjątkiem faktu, iż to coroczne wydarzenie, gdzie ludzie podobnych zainteresowań handlują towarami, które są im potrzebne. A poza tym to również pretekst, aby mogli zebrać się razem i wy ewidencjować kilku nowych członków.

Mój mózg zaczął łączyć wszystkie te małe kawałeczki w jedno, które przekopywało się przez moje myśli. Vaughn i King próbowali przehandlować mnie na artefakt. King wspomniał kiedyś, iż kolekcjonuje „przedmioty” i przez to nabywał pewne „zdolności”. Dziwnie tajemniczy i uduchowiony kodeks moralności Kinga, według którego wydawał się żyć — będziesz mnie słuchać, ponieważ jestem twoim Panem i tak dalej... brzmiał tak, jakby on nie żył w tym świecie, lecz w alternatywnie większej– zamożniejszej rzeczywistości.

– Klub 10 nie jest tylko klubem dla miliarderów – uświadomiłam sobie to na głos.

Mack potaknął głową. – Tak więc King ci powiedział?

– Nie, nie dokładnie. Po prostu doszłam do takiego wniosku.

– Słyszałam, że jesteś dobra w tym. – Mack oznajmił.

– W tym, jak i w uciekaniu oraz wpadaniu po kolana w gówno, którego nie mogę zrozumieć i od czasu do czasu zawieram znajomości z ludźmi, z którymi nie powinnam.

Zachichotał. – A co powiesz na zawarcie kilku nowych znajomości z ludźmi, z którymi nie powinnaś? I czy to było prawdą, że śledziłaś Kinga pierwszego dnia, kiedy wasza dwójka się poznała?– dopytywał.

K I N G ‘ S

Potaknęłam twierdząco głową.

– Masz większe jaja niż sądziłem – stwierdził. – Widziałem, jak King zabijał za mnie.

– Czy to ci nie przeszkadza, że pracujesz dla kogoś takiego jak on?

Mack spojrział na mnie przechylając głowę na bok i uśmiechając się przy tym. – A kto powiedział, że ja nie robię tego samego?

– A robisz?

Odwrócił się w drugą stronę. – Zrobiłem wiele rzeczy, które by cię zaszokowały, Mia.

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

Spojrział na mnie, a ja ujrzałam w przelocie jego zamyśloną twarz, podczas gdy samochód z naprzeciwka nas mijał. – Zabiłbym dla niego i on zrobiłby to samo dla mnie.

Miałam wrażenie, że Mack rzeczywiście miał to na myśli, o ile już tego nie zrobili dla siebie.

– Co takiego dokładnie King miał zrobić dla ciebie? – Nie bardzo mogłam się pogodzić z tym, że ktoś taki jak Mack mógłby być tak szczęśliwy pracując dla sadystycznego gnojka, jak King.

– On...– Mack ciężko westchnął – nabył mnie. W rzeczywistości na przyjęciu takim jak to.

– Że co, do cholery?

– Długo by opowiadać. Wszystko, co mogę powiedzieć to to, że po tym, jak służyłem w Iraku, nie byłem tą samą osobą. Uczyniłem rzeczy, z których nie jestem zbytnio dumny i wmieszałem się w coś z kimś, kto mnie wykorzystał.

Jak ktoś mógł wykorzystać faceta takiego jak Mack? Wzdrygnęłam się na samą myśl o tym.

K I N G ' S

– Kto to był?– zapytałam.

– To i tak bez znaczenia, ale oni nie byli zbyt mili dla mnie. Gdy tylko iluzja się rozwiła, wiedziałem, że muszę zwiewać. King mi pomógł.

Zatem Mack chciał się od kogoś uwolnić. Więc na tym miała polegać jego umowa, którą dobił z Kingiem. Westchnęłam. – Zatem jak to się stało, że ktoś sprzedał cię komuś innemu?– Było to niezgodne z prawem i nie etyczne.

– Świat jest pełen szaleńców, a zwłaszcza jeśli mówimy o Klubie 10. Gdy tylko dobijesz targu z którymkolwiek z nich to na całe życie. Mają cię na własność tak jak King ciebie.

– On mnie nie posiada, nie jestem jego własnością – sprzeciwiłam się.

– Czyżbyś naprawdę w to wierzyła? –

– Tak, wierzę w to. I czyżbyś– odezwałam się – próbował mi powiedzieć, że Klub 10, jest w rzeczywistości jakimś tajnym społeczeństwem obłąkanych bogatych ludzi, których życie kreci się wokół zawierania umów, sprzedawania ludzi, tak jak wymienia się swoje ulubione karty baseballowe?

– Nie, oni są grupą bardzo bogatych, bardzo potężnych ludzi, którzy kolekcjonują przedmioty, wszelakiego rodzaju przedmioty. Dla niektórych z nich ta gra jest wyłącznie — rozrywką, a dla innych związana z władzą — albo nawet i znacznie korzystniej. I nie jest dla nich jakąś tam grą, ponieważ oni rzeczywiście potrzebują czegoś.

– Czego takiego potrzebują?

Wzruszył ramionami. – Nie mogę ci powiedzieć, ponieważ żadne z nich nie zdradza swoich prawdziwych intencji, ani nie nosi ich wypisanych na swoich koszulach. Lecz cokolwiek, o co będziesz się troszczyła będzie twoją słabością, a członkowie tego klubu wykorzystają to, jeśli dowiedzą się co to takiego jest.

Kurewsko obłąkane! Czy aby na pewno on jest poważny?

K I N G ' S

– Tyle tylko, że my dziś wieczorem będziemy tam czegoś szukać: zatem czy oni nie będą wiedzieć czego chcemy? – zapytałam.

– Faktycznie to nie, ponieważ możesz dokonać transakcji za coś, co ktoś inny będzie chciał. Przez większość czasu licytujesz rzecz, którą ktoś inny chciałby nabyć. Jednakże nie do samego końca.

Były to szalenie popaprane bzdury i być może w jakiś sposób to by wyjaśniło, dlaczego King był taką oziębłą, wyrachowaną i nieczułą osobą. Albo inaczej był on taki od zawsze i być może dlatego odnalazł podobne do siebie stado? Tego nie wiedziałam, ale zdawałam sobie sprawę, dlaczego nie miał żadnych skrupułów co do wykorzystywania moich słabości— czyli Justina — wymieniłam się na coś, czego on pragnął: mnie. Albo na moje usługi, w każdym razie.

– Nie mogę w to uwierzyć— wyszeptałam.

– No to lepiej w to uwierz.

– Kto by był na tyle szalony, aby coś takiego sobie wymyślić? Czy cała ta społeczność jest taka? – zapytałam.

Mack wzruszył ramionami. – Istnieje ona od bardzo, bardzo długiego czasu. Niektórzy przypuszczają, że jej powstanie datuje się na sześćset lat wstecz.

– Zatem, czego takiego pragnie King? Czyżby artefakt był tym, czego on tak naprawdę pożąda, że chce dokonać owej transakcji, czy jest coś jeszcze?

– Czemu aż tak cię do cholery to niepokoi? – Mack dopytywał. – Pojawiam się wtedy, kiedy jestem potrzebny. Nie dopytuje ani nie kwestionuje powodów.

Zabawne. Mack nie dbał o powody a King nie przywiązywał wagi co do tego w jaki sposób. Byli oni dla siebie stworzeni. Było to coś porównywalnego do masła orzechowego i galaretki.

– A co z tym? – Wskazałam na swój nadgarstek. – A co z tymi wszystkimi szalonymi gównami, które widziałam?

K I N G ' S

To wychodziło poza sposoby postępowania tej psychicznie chorej grupy bogatych ludzi którzy prowadzili handel wymienny ze względu na jakiegokolwiek—piekło.

Mack wyglądał na zakłopotanego, prawie na..... w porządku, na wkurzonego.– To oznacza, że jesteś poza wciągnięciem na listę. Na stałe.

– Przepraszam?

– King napiętnował cię i nikt nigdy nie będzie mógł pogrywać z tobą. Było by to wbrew zasadom.

Oni mają reguły?

– Mack, dlaczego mówisz mi to wszystko?

– Ponieważ King poprosił mnie o to.

Coraz więcej sprzeczności. King chciał, abym wiedziała, jakie kłamstwa ukrywają się za całą tą zasłoną, co by oznaczało, że w ten oto sposób dawał mi do zrozumienia, że mi ufa. Jednak zdaje sobie z tego sprawę, że jestem jedynie stopę dalej od śmiertelnego uścisku ostrych zębów potwora, który nie przywołuje dobrych snów w nocy.

– Dlaczego zatem kazał ci mi o tym powiedzieć? – zapytałam.

–Czuł, że lepiej zniesiesz prawdę, gdy usłyszysz ją ode mnie.

–Och. – Wydawało mi się, że zbyt często zaczęłam to mówić. Ale co prócz tego mogłabym powiedzieć? Nie w rzeczywistości to mogę alternatywnie wykrzyknąć –Jupi albo Fantastycznie.

– Jestem pewien, że nie muszę zaznaczać tego, iż nie możesz podzielić się tą informacją z nikim innym z zewnątrz, ponieważ to by oznaczało twoją natychmiastową egzekucję. – Mack oświadczył ze skrucą. – Istnieje tylko garstka zasad, a ta również jest jedną z nich.

Z jakiegoś dziwnego powodu nie byłam zaskoczona. – A jakie są jeszcze inne zasady?

K I N G ' S

– Niestety, ale King nie upoważnił mnie do tego, abym się nimi z tobą podzielił. Będziesz musiała go o to sama zapytać. Ach, dojechaliśmy na miejsce.

Mack poprawił swoją muchę, po czym spojrzął na mnie. Limuzyna posuwała się za długim sznurem krzykliwych aut.

Och nie. To było tutaj. Musiałam wyglądać tak, jakbym została uderzona przez bardzo duży, ciężki ładunek, być może przenoszący cegły.

Mack sięgnął ręką i ścisnął moją dłoń. – Mia, wszystko będzie dobrze, dasz sobie radę.

– Jasne, że tak.

Po prostu musiałam....musiałam.... wyskoczyłam z limuzyny, aby zwymiotować w żywopłocie, lecz bez żadnego rezultatu. Kilkoro gapiących się na nas ludzi minęło nas, ale byłam zbyt dobrze ukryta w krzakach, aby móc zostać rozpoznana później z tej niefortunnej sytuacji.

– Mia? – Mack złapał mnie od tyłu za ramiona. – Czy wszystko w porządku?

Wyprostowałam się, a on wręczył mi chusteczkę. Szczęśliwie dla mnie miał przy sobie smoking, w takim razie posiadał ją pod ręką.

– Dziękuję. – Rozłożyłam chusteczkę i wytarłam w nią usta. – Myślę, że to tylko nerwy.

Mack spojrzął na mnie tymi swoimi inteligentnymi niebieskimi oczyma. – Po prostu skup się na oddychaniu, uśmiechaniu się i robieniu czegokolwiek co robią Widzące.

Po raz pierwszy ktoś oprócz Kinga napomniął o moich zdolnościach. O ile mam być szczerą robiłam wszystko, co w mej mocy, aby całkowicie zignorować tę rzecz. Nie było łatwo posiadać ową umiejętność, której się do końca nie rozumiało, lecz jak King słusznie zauważył, nadszedł najwyższy czas, aby się z tym pogodzić i ją zaakceptować.

– Jest w porządku.

K I N G ' S

Skupiłam się na oddychaniu, a my skierowaliśmy się w dół chodnika, w kierunku okazałej rezydencji, która przypominała angielski pałac Tudorów. Kiedy dotarliśmy, dziesięć par stało w kolejce a witał je mężczyzna w drzwiach wejściowych.

– Nie – wysapałam. – To jest jego przyjęcie?

Zatrzymałam się na ścieżce, a Mack delikatnie pociągnął mnie do przodu. – Nie martw się, wszystko będzie świetnie.

– Ale King zabił jego ludzi, a oni mieli mnie pojmać.

Mack szepnął do mego ucha, ciągnąc mnie bliżej wejścia. – Vaughn cię nie dotknie. Po prostu trzymaj się blisko mnie.

Vaughan był dokładnie parę przed nami, potrząsał dłonią starszego łysego pana, któremu towarzyszyła pulchna ruda kobieta, wydawała się być jego żoną. Vaughn nie wyglądał tak barbarzyńsko, jak wówczas, kiedy go ostatnio widziałam w Londynie, brudnego i moralnie zdeprawowanego. Był ubrany w tradycyjny smoking i ułożył swoje przerzedzone siwe włosy.

Baz względu na jego cywilizowany wygląd, ja wciąż widziałam potwora zamieszkującego jego wnętrze i zaczęłam się zastanawiać czy każdy na tym przyjęciu był tak zły, jak on. I pomyśleć, że są to ludzie z pieniędzmi i wpływami. Nic dziwnego, że ich świat był tak popaprany.

Vaughn pokierował starszą parę do środka i życzył im szczęścia w odnalezieniu czegokolwiek czego poszukują. Kiedy jego oczy osiadły na Macku i na mnie, jego oślizgły uśmiech rozplynął się.

– Ach pan Taylor. Miło, że pan do nas dołączył. Witam serdecznie w moim domu.

Lecz jego świdrująco brązowe oczy mówiły coś przeciwnego.

Pan Taylor. Czyżby to było pseudo-nazwisko Macka? Przypuszczałam, że się zgadzało, lecz poczułam się zdenerwowana dowiadując się tego od Vaughna. Powinnam była spytać go o to sama. Co jest ze mną i nazwiskami?

K I N G ' S

Mack potrząsnął jego dłonią. – King przesłała swoje uszanowanie. Niestety, ale dokonuje bardzo ważnej transakcji i dlatego poprosił mnie, abym uczestniczył w tym spotkaniu oraz kazał ci przekazać, że oczekuje z niecierpliwością spotkania z tobą niebawem. – Mack pochylił się i powiedział cicho do jego ucha – Kazał ci życzyć szczęścia, ponieważ będziesz go potrzebował. – Mack uśmiechnął się wojowniczo i wzruszył swoimi brwiami.

Taki pewny siebie.

Vaughan obniżył głowę. – Powiedz Kingowi, że czekam z niecierpliwością na zobaczenie się z nim również. Będzie jak dotąd największym znaleziskiem w moim zbiorze.

No dobra, cała ta rozmowa była najwidoczniej szyfrem. Typu „Chodź i złap mnie skurwysynu” i „Nie martw się, przyjdę. Twoja dupa będzie moja”.

To, czego nie rozumiałam, to dlaczego Vaughn chce widzieć Kinga jako jakiegoś rodzaju trofeum lub jak to możliwe, iż wierzył w to, że go nabędzie, był takim zdeterminowanym i bezwzględnym sukinsynem.

Powodzenia z tym Vaughn.

Vaughan obrócił się ku mnie i ujął mą prawą dłoń. – Weroniko, zatem spotykamy się ponownie.

Jego dotyk wywołał lodowate dreszcze, które wstrzeliły przez moją rękę, lecz zmusiłam się, aby nie zareagować na to. Kiedy jego usta dotknęły wierzchu mej dłoni, nie wiem jakim sposobem, ale moje widzenie zabarwiło się na krwisto czerwono. Wyrwałam dłoń. Po prostu musiałam to zrobić.

Vaughan nie zareagował na to, lecz widziałam, jak irytacja przemknęła w jego bezdusznych oczach.

– Vaughn, pozwól, że ci przedstawię, Mię Turner – Mack oznajmił. – Należy ona do Kinga.

K I N G ' S

Vaughn nie wycofał się, lecz od razu zareagował na te słowa spoglądając na mój lewy nadgarstek, który wywołał u niego zaskoczenie. Właśnie miałam się już cofać, ponieważ straszliwie się obawiałam, że Vaughan naskoczy na mnie, lecz on się roześmiał.

– Powiedz Kingowi, że niedługo się policzymy.– Gestem zaprosił nas do środka domu. – Udanego wieczoru panie Tayler i panno Turner. Mam nadzieję, że znajdziecie to, czego szukacie.

Byłam zanadto szczęśliwa, by uciec od obecności Vaughna, lecz wejście do jego domu wywołało inny rodzaj niepokoju. Odczułam to jako wejście na imprezę Hanibala Lectera, który wyszukuje swojej kolejnej zdemoralizowanej nagrody, aby móc ją okaleczyć i pożreć.

Mack towarzyszył mi przy wejściu, gdzie natychmiast zostaliśmy obsłużeni przez kelnera, serwującego szampana w holu. Mack zaczął lustrować elegancko ubrany tłum kręcący się po ogromnym białym salonie.

– Ten dom naprawdę należy do Vaughna? – wyszeptalam do Macka, kiedy moje oczy zniosły się na jaskrawo kolorowe obrazy Warhola⁵⁶ i Lichtenstiena na ścianach.

Mack skinął głową. – Ma niezły gust jak na psychopatę, co nie?

Staralam się nie rozmyślać nad hobby tego człowieka bądź co takiego robił, aby dodawać ludzi do swojej kolekcji.

Udaliśmy się przez salon i szczęśliwie odgrywałam słodkiego cukiereczka uczonego ramienia Macka. Nie chciałam żadnej poufałości z tymi ludźmi. I za każdym



56

Andy Warhol (ur. [6 sierpnia 1928](#) w [Pittsburghu](#), zm. [22 lutego 1987](#) w [Nowym Jorku](#)) – amerykański artysta, jeden z głównych przedstawicieli [pop-artu](#), znany przede wszystkim z prostych i seryjnych kompozycji o wysokim kontraście kolorystycznym, do których używał techniki [serigrafii](#). Powstałe dzięki tej metodzie [sitodruki](#) prezentują produkty konsumpcyjne z przeciętnej amerykańskiej lodówki, tj.: puszki [Coca-Coli](#) czy zupy pomidorowej Campbell, oraz przedmioty z życia codziennego, np. maki, banany, pudełka proszku Brillo. Serigrafia umożliwiła Warholowi odtwarzanie wystylizowanych portretów największych gwiazd świata rozrywki, do których należeli: [Brigitte Bardot](#), [Marilyn Monroe](#), [Elvis Presley](#), [Jacqueline Kennedy Onassis](#), [Marlon Brando](#), [Elizabeth Taylor](#). Tworzył także wizerunki innych powszechnie znanych postaci, którymi byli wówczas [Mao Zedong](#), [Włodzimierz Lenin](#) czy [Joseph Beuys](#). Andy Warhol traktował wszystko co malował przedmiotowo i bez zbędnych emocji. Proszek Brillo i banknoty dolarów miały dla niego taką samą wartość jak podobizny ludzi mu współczesnych – wszystko to artykuły konsumpcyjne społeczeństwa amerykańskiego, przedmioty pop.

K I N G ' S

razem, kiedy ktoś ścisnął mi dłoń rzucałam okiem na ich dłonie. Nie widziałam tego, czego szukałam — ani pojedynczego znaku Artefaktu — i najwidoczniej Mack też nie.

Mack oznajmił. – Chodźmy na zewnątrz.

Wyszliśmy przez drzwi na patio do wyłożonego kostką brukową ogrodu, papierowe lampiony zwisały z długich białych tyczek, nadając tym samym ogrodowi coś dorównującego wyglądem spokojnego przyjęcia powitalnego na weselach.

Ludzie stali zgromadzeni wokół małych, okrągłych stołów paląc cygara, pijąc i przyjemnie spędzając czas.

Jeden z mężczyzn w grubych okularach i perfekcyjnie uczesanymi blond włosami, zgromadził wokół siebie ogromny tłum.

– Ten facet wygląda mi znajomo – stwierdziłam. – Tylko gdzie ja go widziałam?

– Jest kongresmenem.

Co? Wypiłam szybko swój kieliszek szampana i łapałam kolejny z tacy mijającego nas kelnera. – A on co kolekcjonuje?

– Jest potentatem. Widzisz tych wszystkich ludzi wokół niego? – Potaknęłam głową i dalej sączyłam szampana. – Większość z nich jest, albo politykami albo właścicielami dużych korporacji.

Mack kiwnął głową na kolejną grupę, głównie składającą się z samych starszych mężczyzn, którzy palili cygara i stali w okręgu. – Ci faceci są w sprawie kobiet, pięknych kobiet.

– prostytutek? – zapytałam. Być może King do nich przynależał.

– Nie. Filmowych gwiazd, głównie aktorów, którzy za rolę dostają od 20 mln dolarów wwyż, arystokratów. Vaughan robi wiele transakcji z tą grupą.

Jasna cholera! Właśnie wówczas Ashlee Randall and Mai Ling Choo, dwie nadzwyczajnie sławne aktorki spacerowały, sącząc swoje Martini.

K I N G ' S

Mack stanął naprzeciw mnie i potrzaskał głową, ostrzegając mnie, abym się nie gapiła. Ale jak ja miałam tego nie robić? W tym roku obie miały otrzymać Oscara. Były piękne i olśniewające. Dlaczego, były częścią tego zepsutego świata?

–Mia – Mack ostrzegł mnie ponownie.

Westchnęłam cicho i potaknęłam głową, próbując przypomnieć sobie co takiego mówiłam. *Och tak.*

– Dlaczego Vaughn mnie pragnie?

–King powiedział mu, że jesteś nieślubną córką jakiegoś rosyjskiego księcia.

W porządku, a więc Vaughn uwielbiał jako swoje trofea kobiety z górnej półki. – Sądziłam, że nikt nie miał rzekomo wiedzieć, co takiego wszyscy inni kolekcjonowali. – powiedziałam.

– Większość tych rzeczy kolekcjonują dla swojej przyjemności, dla uspołeczniania się, aby przynależć do klubu golfowego lub tenisowego. Jednakże prawdziwe bezlitosne umowy transakcyjne, na których tym ludziom zależy, są zawierane pod powierzchnią, ale każdy ma swoje podejrzania.

– A co z Kingiem? – dopytywałam – Jakie jest jego hobby? Władza, kobiety?

–King nie potrzebuje jeszcze większej władzy niż ma i nigdy nie widziałem, żeby chciał być z kobietą dłużej niż jedną noc.

– Jeśli przedstawia się to tak, to dlaczego on w tym uczestniczy? – Nie potrafiłam się powstrzymać, aby ponownie nie potoczyć wzrokiem po tłumie.

K I N G ' S

Było znacznie więcej wyglądających znajomo ludzi.

O nie! Dziesięć stóp dalej, dwóch bardzo dobrze znanych techników z CEOs prowadziło rozmowę z arabem. Zastanawiałam się, czy on aby przydatkiem nie był z Sauds⁵⁷?

To wtedy zaczęłam sobie uświadamiać, iż Klub 10 nie był tylko jakimś tam podziemnym klubem towarzyskim dla miliarderów z bezprawnymi i niemoralnymi fetyszami.

–Będziesz musiała jego o to spytać– Mack odpowiedział. – Nie wiem i nie dbam o to. Ale wydaje mi się, że on bardziej prowadzi interesy mniej tradycyjnymi rodzajami towarów.

– W rodzaju? – zapytałam.

– Okultyzm, jak już widziałś z pierwszej ręki.

Dwie szczupłe czterdziestoletnie brunetki, weszły właśnie na patio i otrzymały tym samym kilka spojrzeń tłumu. Mack również natychmiast je dostrzegł. – Są tutaj.

Mack i ja podeszliśmy do kobiet. Obie miały na sobie długie czarne suknie i były tak smukłe, jak ich słomki, z których sączyły drinki. A ich twarze zdradzały, iż były uzależnione od chirurgii plastycznych.

– Dobry wieczór panie.

Obydwie kobiety spojrzały na Macka pożądliwie, jakby był barem ze słodyczami, których były i pozbawione przez rok.

⁵⁷ Sauds-inaczej rodzina królewska z Arabii Saudyjskiej licząca ponad tysiąc członków. Tytuł al. Saud o którym tu mowa dzisiaj noszona jest przez każdego potomka Muhammad bin Saud lub jego trzech braci Farhan, Thunayyan i Mishari. Inne gałęzie rodziny Al Saud nazywane są oddziały Cadet. Członkowie oddziałów kadetów posiadają wysokie i wpływowe stanowiska w rządzie, choć nie są one w linii sukcesji do tronu Arabii

K I N G ' S

– Mack to zawsze przyjemność cię zobaczyć. I co to za urocza przyjaciółka?

– Anno, Talio, to jest Mia Turner. Należy do Kinga.

Obie kobiety pojaśniały. –Czy właśnie powiedziałeś, że należy do Kinga?

Mack uniósł moją dłoń, odsłaniając nadgarstek z wytatuowanym „K”, Oczywiście znałam te ich wszystkie zdeprawowane reguły, aby być cholernie zaskoczoną lub jawnie obraźliwą, ale czemu te dwie szprychy osłupiały, nie miałam zielonego pojęcia.

– Wow. – Anna praktycznie sapnęła, stwierdzając z pogardą, podczas gdy mi się przypatrywała.

– King jest pełen niespodzianek – Mack stwierdził. – Również jest w humorze, aby ubić interes dziś wieczorem.

Oczy Tali rozbłysły. – Och , zapowiada się na dobrą imprezę. Czy on wciąż ma to serum?

Mack potaknął głową. – Ostatnią fiolkę.

Oczywiście natychmiast zaczęłam się zastanawiać, czym do cholery było to serum. Musiałam o to zapytać później.

– I co żąda w zamian? – Anna zapytała.

– Wydaje się, że jego tropiciel został odnaleziony z dziurą w ciele i ma ochotę na waszego.

Brązowe oczy Talii, zrobiły się wielkie, a źrenice rozszerzyły się dwukrotnie jakby była naćpana. – Oszalał. Nie może jej dostać, ponieważ potrzebuję jej do innego nabytku.

K I N G ' S

Niebieskie oczy Macka emanowały urokiem. – Wiesz o tym, że King, szczerze obdaruje cię za tę przysługę.

– Mmmm... Czy masz na myśli to, że również zaoferuje cię, Mack? Sądzę, iż mogłabym cieszyć się tobą przez jakiś czas. Traktowałabym cię o wiele lepiej niż ta suka Miranda.

Rozmowa zaczęła stawać się dziwnie nieprzyjemna. Po prostu nie potrafiłam uwierzyć w to, że ci „cywilizowani ludzie” stali dookoła, sącząc swojego szampana, handlując ludźmi. To było złe na tak wielu poziomach.

A ty przynależysz do ludzkiej spiżarni.

Dobra robota Mia. Przybij piątkę.

– Niestety, ale nie – Mack grzecznie odpowiedział. – Ze smutkiem muszę przyznać, że nie jestem w menu dzisiejszego wieczora. Ani kiedykolwiek nie planuję w nim być. Ale zdaje mi się, iż King wie, że poszukujecie usług Widzącej. Przypuszcza, iż może wam jednego wypożyczyć.

Że co do cholery? Spojrzałam na Macka. – Nie może tego zrobić.

Być może i ci przerażający ludzie żyli, według tych swoich obrzydliwych reguł, lecz nie ja.

Anna uśmiechnęła się nikiemnie. – Moja droga Mio, jesteś jego Widzącą?

Mack szybko zmienił kierunek rozmowy. – Mia jest wyjątkową zabawką Kinga. Niczym więcej, a tak się składa, że Widzącą jest jej przyjaciółka.

K I N G ' S

Podjrziwość zamigotała w oczach Talii i Anny. – Świetnie. Przekaż zatem Kingowi, że wypożyczę mu swojego tropiciela na dwa tygodnie w zamian za serum. Pamiętaj, dwa tygodnie i lepiej, żeby wróciła żywa i w dobrej kondycji do następnych zadań. A jeśli zaś chodzi o jego Widzącą, powiedz mu, żeby do mnie zadzwonił. Chciałabym z nim omówić permanentny plan.

Mac potaknął głową i umieścił swą dłoń na dole mych pleców. Musiałam przyznać się do tego, że czułam się przy nim bezpieczna. – Jak zwykle interesy z wami to sama przyjemność.

Anna uśmiechnęła się. – Czy jesteś pewien Mack, że nie pragniesz dodatkowych przyjemności dziś wieczorem? Nie lecę ponownie do Włoch, aż do rana.

– Być może następnym razem. Dziś wieczorem muszę zwrócić Mię Kingowi. Sama dobrze wiesz, jaki jest przewrażliwiony na punkcie swoich zabawek, jak i punktualności.

Talia wyróciła oczyma. – W rzeczy samej, King jest palantem. Ale wybaczam mu to, ponieważ pieprzy się jak złakniony wilk.

– Nie, uważam, że pieprzy się jak lśniaca czarna pantera uwięziona w ciele mężczyzny
– stwierdziła Anna.

– Po prostu samo usłyszenie jak on warczy, sprawia, że dochodzę.

– Jesteś jego zabawką, co ty o tym sądzisz Mia? Anna zapytała. – Wilk czy pantera?

Dwie kobiety wpatrywały się we mnie niecierpliwie -wyczekująco a ja byłam, jak gdyby, zbyt zaszokowana, aby im odpowiedzieć. Nienawidziłam myśli o tym, że King był częścią tego wszystkiego. Brzydziłam się na samą myśl, że spał z tymi okropnymi namiastkami istot ludzkich, i że prawdopodobnie zrobił to ponieważ potrzebował coś od nich do jakiegoś celu.

K I N G ' S

Cholera. Nawet zniecierzyliłam siebie, za czucie się w taki sposób. Zazdrośnie. Zaborczo. Mało znacząco.

King nie był mój, lecz jakaś część mnie chciała, aby był. To był jak jakiś rodzaj pierwotnego instynktu moralności, który promieniował głęboko gdzieś wewnątrz mej piersi. Czy jeżeli ja należałam do niego, to on mógł należeć do mnie?

– Nie wiem – odpowiedziałam dodając. – Dla mnie wydaje się być tylko mężczyzną. Moje spojrzenie krążyło pomiędzy dwoma kobietami. – W istocie łaknie i pożąda prawdziwej kobiety, która może wziąć wszystko to, co może jej zaserwować i która odpowie mu tym samym, nie łamiąc się pod jego ciężarem. A tak przy okazji powinniście czasem spróbować coś zjeść. To mogłoby wam pomóc wypełnić wszystkie te pęknięcia w waszych duszach.

Równocześnie obie kobiety uniosły swoje perfekcyjnie wydepilowane brwi.

Mack odchrząknął. – Dobrze, a teraz musimy już iść. Czas, aby wrócić do San Francisco.

– To była przyjemność cię poznać Mia – Anna rzekła zgryźliwie.

– Owszem fantastycznie.

Mack popędził mnie do środka, a gdy tylko znaleźliśmy się poza zasięgiem słuchu kobiet, zatrzymał mnie. – Mia wydawało mi się, że wszystko ustaliliśmy i zrozumieliśmy.

– Co takiego? – zapytałam. – Te kobiety były ohydne.

– Czy ty nie pojęłaś puenty, że te kobiety mają coś, czego my potrzebujemy. I ... kurwa. – Przeczesał palcami przez swoje złote włosy – I co to było? – Odwróciłam się

K I N G ' S

zawstydzona, że straciłam panowanie nad sobą. – Proszę Mia, tylko mi nie mów, że czujesz coś do niego?

Moje oczy poderwały się na jego twarz. – Nie, skądże znowu.

– W takim razie co to do cholery tam było?

Wzruszyłam ramionami. – Nic. Po prostu nie podobało mi się, w jaki sposób mówiły one o Kingu. Nie podobało mi się, w jaki sposób mówiły one również o tobie. Nie jesteśmy zwierzętami. Jesteśmy ludźmi.

Mack spojrzał w dół i wypuścił powietrze, po czym potrząsnął głową. – Brzmiało to dla mnie, jakbyś miała ochotę na znacznie więcej.

– Nie było tak.

– No to świetnie. – Mocno złapał moje ramiona i spojrzał w dół na mnie. Zabawne. Był to sposób, w jaki Justin zawsze to robił, kiedy chciał, abym zwróciła na niego całkowitą uwagę. – Cokolwiek robisz Mia, nie staraj się zaangażować emocjonalnie w związek z nim. On nie jest tym typem człowieka.

– King jest ostatnim mężczyzną na ziemi, do którego bym cokolwiek i kiedykolwiek coś poczuła. Zgodził się odnaleźć mojego brata i to jest wszystko.⁵⁸

Złapał mój podbródek i unióś głową tak, abym mu spojrzała w oczy. – Mam nadzieję, że mówisz prawdę.

– Tak, mówię.

⁵⁸ Och, Mia ale jesteś naiwna. ☹ -K.

K I N G ' S

King był moim środkiem do celu. A ja byłam jego, jak dobrze przypuszczam. Albo przynajmniej w oczach tych ludzi, należących do tego zdemoralizowanego świata, który uważał, że posiadanie na własność ludzi było w porządku.

– Wydostańmy się z tego piekła.

– Dobrze, ale najpierw muszę skorzystać z toalety – uśmiechnęłam się. – No co, za dużo szampana.

Mack poprowadził mnie długim korytarzem do drzwi. – Czekam tutaj i pospiesz się do cholery, zanim wywołasz prawdziwe zamieszki Z tą suknią to tylko kwestia czasu.

– Ha, ha, ha, ale śmieszne – weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi.

– Witaj, Mia.

Chorowita zimna dłoń stłumiła mój krzyk, kiedy cisnął moim ciałem na ścianę.

– Mia? – Mack zapukał w drzwi – Wszystko w porządku?

Świdrujące oczy Vaughna były cal od mej twarzy. – Powiedz mu, że się potknęłaś. Powiedz mu, że wszystko z tobą w porządku, albo wypatroszę cię jak rybę.

Wówczas zauważyłam ostry nóż przyciskający się do mego prawego boku pod żebrami. Vaughan przycisnął całe swoje ciało do mojego, podobnie jak oślizgły wąż wokół swojej ofiary wiążąc ją.

– Jedno dźgnięcie i przedziurawię twoje płuco. Utoniesz we własnej krwi. Potaknij głową, jeśli mnie zrozumiałaś. – Potaknęłam głową gorączkowo.– W porządku, a teraz mu odpowiedz.

K I N G ' S

Odsunął dłoń od mych ust, lecz swoje ciało utrzymywał mocno dociśnięte do mojego. Pragnęłam wymiotować. Wszystko, co widziałam, było czerwienią. Wszędzie.

Zamknęłam oczy, zaciskając powieki. – Wszystko w porządku Mack. Ja ty-tylko się potknęłam. Wyjdę za sekundkę.

Vaughan przycisnął swój policzek do mojego. – Bardzo dobrze – szepnął.

Nie mogłam oddychać ani się ruszyć.

– Chciałbym, żebyś opowiedziała Kingowi. W jaki sposób dotykałem tego, co jest jego. Opowiesz mu o tym, jak bardzo ci się to podobało.

Odruchowo się szarpnęłam, lecz on przycisnął nóż do mych żeber, przebijając tym samym mą skórę. Jego dłoń wylądowała na mych ustach w chwili, kiedy jęknęłam.

Jak na ironię, wszystkim, o czym myślałam, było to, w jaki sposób wszystkie kobiety na świecie powinny połączyć się, aby wytępić wszystkich gwałcicieli. Była to najbardziej podła, nikczemna manifestacja swojej siły, jaką jeden człowiek okazywał ponad innymi. Była to oznaka charakterystyczna, która ewoluowała od kilku pokoleń we krwi tego faceta. Lecz zdając sobie sprawę z tego, że ten fakt nie był zbytnio pomocny dla kobiety, która musi stawić czoła mężczyźnie takiemu jak Vaughn, który nie prawdopodobnie rozkoszował się : morderstwem, gwałtem oraz kupowaniem kobiet jakby nabywał dzieła sztuki.

– Racja jest po stronie silniejszego, to jest ich jedyna autentyczna zasada – Mack kiedyś powiedział.

Vaughn zaczął się kręcić i dociskać bardziej na moje napięte ciało, a jego dłonie wślizgnęły się między rozcięcie w sukni, niezdarnie penetrując pomiędzy moimi nogami.

K I N G ' S

– Nie waż się kurwa poruszyć, suko – wysapał do mego ucha.

Wszystko będzie dobrze, przekonywałam sama siebie. Wszystko będzie w porządku. Każdy, kto cię kocha zrozumie, że raczej umarłabyś, niż pozwoliła temu zwierzęciu się dotknąć. Justin również to zrozumie i nie będzie cię za to winić.

– Nie jestem twoja. A kiedy mnie zabijesz, wiedz tylko, że King rozerwie cię na kawałeczki.

Vaughn nie przestawał na mnie nacierać, ciężko oddychając – To jest dokładnie to, czego chcę od niego, a poza tym pragnę cię posmakować.

– Vaughn daję ci wybór, abys w ciągu pięciu sekund zabrał swoje łapska od Mii, albo zrobię to za ciebie.

Vaughan zamarł i obrócił swoją głowę. Próbował wypowiedzieć imię wściekłego mężczyzny w czarnym smokingu, znajdującego się jedynie dwie stopy od nas, lecz było to o pół sekundy za długo.

King rzucił go na podłogę, i w trakcie tego, w jakiś sposób urwał rękę Vaughna. Krew trysnęła, z obnażonego surowego mięsa, którym było teraz ramię Vaughna.

Trzymałam swoje plecy przyciśnięte do ściany, która w tej przerażającej sytuacji stanowiła dla mnie jedyny okrucz komfortu psychicznego. Następnie spojrzałam na Kinga i po raz pierwszy dostrzegłam coś w nim, co naprawdę mnie przerażało. W jego oczach emanowała wściekła brutalność. Był furią w garniturze. Czyta pasja brutalności, siły i przemocy ukrywała się pod skórą tego mężczyzny.

– King – odezwałam się.

K I N G ' S

Jego oczy skamieniały, jak gdybym wyrwała go z otępienia. Odszedł daleko od Vaughna i wziął głęboki oddech. A choć Vaughan wył z bólu, a Mack łomotał w drzwi, wszystko wydawało się rozplynać.

– Czy wszystko z tobą w porządku, panno Turner? – King zapytał.

Potaknęłam głową, nieco zdezorientowana i nieco pod wrażeniem obecnością Kinga. – Tak, sądzę, że tak.

Posłał mi uspokajający uśmiech i pochylił ku mnie swoją głowę.

– To nigdy nie było dla mnie. Zapamiętaj to. – Jego srebrne spojrzenie pomknęło w kierunku mego nadgarstka. Bezmyślnie wpatrywałam się w niego, starając się odszyfrować jego słowa.

Czy miał na myśli tatuaż? Spojrzałam na swój nadgarstek, a następnie na niego. Wówczas to dotarło do mnie. Jak King się tutaj dostał? I dokładnie w chwili, kiedy go potrzebowałam, on się tutaj zjawił. Łazienka była zamknięta, a jedynymi ludźmi, znajdującymi się w środku była nasza dwójka, ja i ten potwór.

Zacisnęłam pięści. – Jak?

Mack wyskoczył zza drzwi gotowy do odparcia napastnika. W chwili kiedy Mack zobaczył Vaughna wyjącego z bólu, który próbował zatamować krew sączącą się na płytce, zamarł w bezruchu i wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu. – To jest coś, czego się nie widuje codziennie.

Poruszyłam się, aby wskazać na Kinga, lecz on zniknął. Odszedł. W jakiś sposób się rozplynał. Moja głowa poruszała się z jednej strony na drugą, tak jak to robiły moje oczy.

– Mia? – Mack złapał w swoje dłonie moją twarz – Wszystko z tobą w porządku?

Spojrzałam w dół na siebie, tryskająca krew pokrywała moje piersi i ręce. – Wydaje mi się, że tak, ale... dokąd on poszedł?

Szukałam w niebieskich oczach Macka odpowiedzi. Zawahał się chwilę, nim przemówił. – Pozwól, że zabiorę cię do domu.

– Dobrze.

K I N G ' S

Spojrzałam w dół na kałuże krwi, która otaczała moje stopy. Vaughn nie przestawał skowyczeć i wówczas uświadomiłam sobie, że cieszyłam się patrzeniem na cierpienie tego faceta. Pragnęłam zobaczyć go martwym. To sprawiało, że czułam się szczęśliwa, na samą myśl o świecie bez niego.

Kim ja się stawałam? Nigdy przedtem nie byłam mściwą osobą.

– Panno Turner, zamierzam cię kurwa zabić – Vaughn ryknął. – Zamierzam cię dorwać i obdrzeć twe ciało od kości i sprawię, że King będzie na to patrzył. A następnie, zrobię to samo z nim.

– Ciesz się, że została ci jeszcze jedna ręka, dupku.

Odwrociłam się do wyjścia, lecz tłum męskich gapiów w smokingach zebrał się w drzwiach. Nie kiwnęli nawet palcem, aby pomóc Vaughnowi, lecz również nie poruszyli się, by mnie przepuścić.

Mack odchrząknął, aby coś powiedzieć, lecz go powstrzymałam, unosząc dłoń. – Należę do Kinga – pokazałam im swoje napiętnowanie.

Wiedziałam, że nie było odwrotu i, że nie cofnę swoich słów.

Byłam własnością Kinga.

Jakiejś mrocznej części mnie naprawdę się to podobało.

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 14

Około pierwszej w nocy, Mack zabrał nas z powrotem do San Francisco. Nie rozmawialiśmy za wiele ze sobą podczas tego lotu, pomimo iż siedziałam w kokpicie, szczelnie owinięta kocem, wdzięczna za czarną sukienkę-bez jakichkolwiek śladów krwi-którą miałam na sobie.

Przez cały ten lot obserwowałam w dole linie i skupiska świateł, kiedy przelatywaliśmy nad miastami. Rozmyślałam o ludziach leżących w swoich wygodnych łóżkach, którzy nie zdawali sobie sprawy z istnienia Klubu 10, w którym uczestniczyła sama elita tego świata i którą dziś wieczorem sama osobiście widziałam: kongresmenów, prezesów, oraz wpływowych sław.

Club 10 był jak żyjący, oddychający rak wałęsający się po ziemi z głębokim wpływem na nasz codzienny świat. Chciałam poczuć odrętwienie lub strach, ponieważ uważałam, że tak powinna poczuć się każda normalna i racjonalna osoba, jednakże ja się tak nie czułam. Czułam się...głodna. Nie jedzenia, lecz prawdy. Pragnęłam odpowiedzi i nie miałam na myśli Macka, który by ich udzielił. Nie to, żeby miał powiedzieć za wiele, w każdym razie.

Był lojalny wobec Kinga, a King w jakimś dziwnym sensie był lojalny wobec nas. Właśnie to miał na myśli Mack mówiąc mi, że nikt nie zadziera z tobą, jeśli należysz do Kinga. Nie mogłam zaprzeczyć, że było to jak uzależnienie. Bezwzględnie zmieniało cię z ofiary w osobę bezwzględną.

Jednakże w tym samym czasie uświadomiłam sobie, jak bezbronna jestem bez Kinga. Dziś wieczorem Vaughn postanowił złamać „reguły” dotykając mnie. Oznaczało to, że jakiegokolwiek zasady miał Klub10, były narażone na złamanie tak jak każde inne prawo. To dało mi ponownie do myślenia, że „silniejszy ma zawsze rację”. Była to jedyna rzecz, która w rzeczywistości utrzymywała mnie w bezpieczeństwie przed tymi zwierzętami: Przerazająca

K I N G ' S

moc Kinga, jak i jego zdolność do ochrony tego, co jest jego.

Justin, jak do cholery się w to wplątałeś? Wciąż nie mogłam w to uwierzyć.

Kiedy wylądowaliśmy w gęstej mżawce na lotnisku w San Francisco, Arno czekał w suwie tuż za ogrodzeniem z drucianej siatki, jednakże nie chciałam jechać do domu. Chciałam zobaczyć się z Kingiem. Chciałam być przygotowana i otwarta na prawdę. Wiem, to zabrzmiało dziko, ale tak się czułam. Byłam głęboko po kolana w tym dziwnym świecie, gdzie reguły cywilizowanych ludzi nie obowiązywały a prawo fizyczne tego świata- przynajmniej jednego, o którym wiedziałam- nic nie znaczyły. Chciałam być uzbrojona. Chciałam przetrwać. Pragnęłam ocalić Justina, jeśli jeszcze była na to jakakolwiek szansa.

-Muszę się z nim zobaczyć. Gdzie on jest?-spytałam Macka, nim zesliśmy ze schodów jeta.

Mack pokręcił głową.-Nie będzie on zadowolony z przebiegu przyjęcia, Mia. Powinnaś dać mu ochłonąć przez jeden dzień.

-Nie boję się go-odpowiedziałam.

-A powinnaś. Dał ci konkretne instrukcje co do przyjęcia, a ty go nie posłuchałaś.

-To, co się stało z Vaughnem, nie było moją winą. Zaatakował mnie w łazience- sprzeczałam się.

-Być może tak. Jednak on powiedział ci, żebyś się nie odzywała.

Potaknęłam .-Wiem - zastanawiałam się, czy wyrządziłam jakieś poważne szkody, ale to nie miało znaczenia. Kinga obchodziła jedynie ta część z „nieposłuszeństwem”.

-Jedź do domu Mia. Potrzebujesz trochę odpoczynku.

-Nie mów mi czego potrzebuję.

Ponieważ nawet ja tego nie wiedziałam. Aczkolwiek byłam pewna, iż muszę zobaczyć się z Kingiem.

Mack spojrział mi w oczy i uśmiechnął się ze współczuciem.

-On nie jest daleko. Nigdy nie jest.

-Co to ma znaczyć?

Sięgnął po mój policzek i pogłaskał go czule, tak jakby chciał mi życzyć szczęścia.-

Dobrej nocy, Mia.

-Dobranoc Mack.

Wsiadłam do suwa Arno i ruszyliśmy autostradą.

K I N G ' S

–Zabierz mnie do jego biura, proszę.

Arno spojrział na mnie w lusterku wstecznym.–Jak sobie życzysz.

Przez całą drogę myślałam nad tym, co mogłabym powiedzieć Kingowi. Chciałam podziękować mu za powstrzymanie Vaughna, ale również musiałam wyznaczyć granicę. Ponieważ teraz w pełni rozumiałam świat Kinga. Słabość mogła przynieść ci śmierć, a jedyną rzeczą, którą ci ludzie respektowali, jest władza. To oznaczało, że musiałam być silna. Musiałam bronić się sama, i musiałam zacząć od Kinga. W przeciwnym razie skończę w podobnie niebezpiecznych sytuacjach i to wielokrotnie, a pewnego dnia King może nie być w stanie mnie uratować.

Trzydzieści minut później stałam w ciemnym, pustym lofcie Kinga desperacko mając nadzieję, że tam będzie. Zapukałam do drzwi jego osobistego biura, ale nikt nie odpowiedział.

–Jestem tutaj, panno Turner.– Męska sylwetka wyłoniła się z cienia narożnika tak, jak to było w tę noc, kiedy się spotkaliśmy, lecz teraz, nadal miał na sobie smoking z wcześniej.

Niespodziewanie, zabrakło mi słów. Tak wiele pytań zalało mój mózg, że stały się one bełkotem, który zaczął brzmieć tak jakbym się jąkała.

King wyszedł z cienia, a ja zerknęłam na jego zmysłowe usta.–Wciąż jestem zaskoczony, że moja asystentka, nie jest zdolna mówić, odbierać telefon, czy...– zawahał się na krótko–postępować według prostego zestawu pieprzonych instrukcji.

Potaknęłam.– Prawda. Wszystko to prawda.

–A jednak. –Jego spojrzenie ogarnęło moje ciało.–Wiesz jak sprawić, że mężczyzna robi głupie rzeczy. Na przykład traci rękę.

Cel każdej dziewczyny.

King stanął trochę bliżej, a ja wyczułam tą surową męską rozszalałą energię wydobywającą się z jego ciała. Pokój nagle stał się mniejszy. Jak i gorętszy. Raptownie poczułam się mniejsza i rozgrzana.

Cofnęłam się i wpadłam na biurko.

Bądź silna, Mia. Przeciwstaw się mu.

King spojrział na mnie wyczekująco, a jego piękne srebrzyste oczy przewiercały się wprost do mojej duszy.

Zaczerpnęłam solidny oddech.–Kim tak naprawdę jesteś King? Jak możesz ot, tak rozpyływać się w powietrzu? Jak możesz krzywdzić kogoś samym dotykiem. Jak wysledziłeś

K I N G ' S

mnie w Edynburgu, używając jedynie głupiego tatuażu, a następnie jak to się stało, że po prostu miałeś apartament w najpiękniejszym hotelu w mieście?

Mogłam wymieniać tak przez kilka godzin wszystkie swoje pytania, ale to było bez sensu. Wszystko, co dotyczyło Kinga, sprowadzało się do dwóch rzeczy: miał potężne umiejętności, które przeczyły logice oraz sprawował całkowitą kontrolę nad wszystkim w swoim świecie. Z wyjątkiem mnie i chciałam utrzymać ten stan.

Potań kciukiem zarost na podbródku. –Podróżuję rozległe w interesach, panno Turner. Jest zaledwie kawałek świata, którego nie tknąłem, jednak Edynburg zdarza się być częstym terenem poszukiwań. Jeśli zaś chodzi o twoje inne pytania, jestem po prostu człowiekiem. Takim, który czerpie korzyści z nabywania unikatowych przedmiotów i umiejętności.

–Masz na myśli magię?

–Magia–wyśmiał te słowo.–Już odbywaliśmy tę rozmowę. Magia to wymysł. Nie ma podstaw ani oparcia w rzeczywistości. Moje talenty, tak jak i twoje są prawdziwe. My tylko nie mamy ani naukowego, ani technicznego zaawansowania, aby je wyjaśnić. Tak jak i jaskiniowcom brakowało wiedzy, aby wyjaśnić grawitację, tak jak i pierwsi badacze byli zaskoczeni, kiedy ich statki nie dopłynęły na krawędź świata.

–Więc możesz sprawić, że ludzie robią coś, czego nie chcą robić, wskakiwać i wyskakiwać z pomieszczeń jak duch, odrywać kończyny od człowieka ruchem jednego palca, i twierdzisz, że jest na to wyjaśnienie, ale po prostu nie wiesz jakie?

Skrzyżował ramiona.–Przyznaję, że wiem, nieco więcej niż ci ujawniłem, ale wiele z obiektów w moim arsenale pozostaje tajemnicą nawet dla mnie.

Po prostu nie kupuje jego historii. Jak ktoś może poświęcać się odnajdywaniu tych unikatowych umiejętności, jak i artefaktów, nie mając żadnego zainteresowania nimi? On coś ukrywa. Tylko co?

–I nie jesteś ani trochę ciekawy?

–Jestem, ale doba jest za krótka. Mogę próbować ujawnić tajemnice wszechświata albo skupić się na pozyskiwaniu narzędzi i mocy potrzebnej do uzyskania tego, czego naprawdę pragnę.

–A czego pragniesz?–zapytałam.

–To jest coś, czego poszukiwałem przez bardzo długi czas.

–Artefakt.

K I N G ' S

–Nie. Artefakt jest po prostu kolejnym narzędziem. To, czego poszukuje, jest znacznie, znacznie ważniejsze.

–I co to niby jest?– zapytałam ponownie.

Posłał mi spojrzenie, które oznaczało, że nie ma zamiaru mi powiedzieć. Być może dlatego, jak powiedział Mack, że członkowie Klubu10 nie chcą, aby ich prawdziwe pragnienia były znane. Pragnienie oznaczało, że masz jakąś słabość, a ona mogłaby zostać użyta przeciwko tobie. A King nigdy nie postawiłby siebie w takowej sytuacji. Nigdy nie przyzna się, iż czegokolwiek pragnie. Nawet mi.

Mimo to, czego taki człowiek jak King mógłby pragnąć? Posiadał bogactwo, wygląd, władzę, i cóż, on może nazywać to jak mu się podoba, ale ja nazywam to nadprzyrodzone moce. Robił rzeczy, których zwyczajny człowiek nie był w stanie zrobić. Jedyną rzecz, jaka przychodzi mi na myśl to wieczna młodość lub nieśmiertelność.

–Zatem... ta rzecz, której tak owo pragniesz. To z jej powodu należysz do 10Klubu?

Zrobił krok do przodu a ja odruchowo, ponownie chciałam zrobić krok do tyłu, ale biurko stało mi na drodze.

–To, czego szukam–powiedział głębokim niskim głosem–jest jak szukanie igły w bilionie stogów siana, jest pierdolonym jednorożcem. Więc tak, klub jest najlepszą symbiozą. Posiadam umiejętności i nabywam rzeczy, których ludzie pragną. W zamian członkowie dostarczają mi rzeczy, których potrzebuję do pomocy w poszukiwaniach.

–Handlujesz z nimi. Tak jak zamierzałeś przehandlować mnie tym sukoniem, które pieprzysz.

Zaśmiał się, wyraźnie rozbawiony.–Moje standardy są nieskończenie większe niż to, panno Turner. One cię tylko testowały. Tak jak ja.

–Słucham?

– Przyjęcie było testem tak jak i sukienka. Wytarzałem cię w miodzie i wysłałem do legowiska niedźwiedzia.

To o to chodziło z tą sukienką?–Dlaczego to zrobiłeś?

–Chciałem zobaczyć czy można ci ufać. Oblałaś. Byłaś nieposłuszna po raz kolejny, nie zostawiając mi innych alternatyw niż ukaranie cię.–Uśmiechnął się wyraźnie zadowolony na myśl o ponownym położeniu na mnie rąk.

–O mój Boże! Kłamiesz. Wiedziałaś, że nie będę umiała utrzymać języka w buzi.

K I N G ' S

Chciałeś, żebym to spieprzyła, żebyś miał pretekst do „ukarania” mnie.

Aura wewnątrz ciemnego pomieszczenia zmieniła się w gorętszą i cięższą, podobnie jak w łaźni, gdzie natychmiast stajesz się spocony i pragniesz zrzucić ubrania. Zaczęłam szybciej oddychać. Moja skóra zaczęła mrowić z niecierpliwości. Obrazy Kinga dotykającego mojej nagiej skóry, naciskającego na mnie swoją twardą posturą, całującego mnie tymi uwodzicielskimi ustami bombardując mój umysł.

To musiała być kolejna z jego umysłowych gier. Czyż nie?

Jednak bardziej niż cokolwiek innego chciałam, aby była to prawda.– Nie dotykaj mnie King.

–Może nie będę musiał–powiedział spokojnie.–Może przehandluję cię Annie i Talii.

–Nie gram już więcej w te twoje zdeprawowane gierki.

–To nie gra, panno Turner–jego głos był głęboki i uwodzicielski, zaledwie powyżej szeptu.–

Należysz do mnie. Mogę z tobą zrobić co mi się tylko podoba.

Pokręcona niewielka część mnie, ciesząca się należeniem do niego była zachwycona jego słowami i nienawidziłam siebie za to.

–Ludzie nie są rzeczami, nie możesz ich posiadać –wymamrotałam.– Nie ma znaczenia, co mówią reguły twojego zdegenerowanego małego klubu.

Położył palec wskazujący dokładnie pod moją brodą, aby nakierować moją twarz tak, abym widziała jego intensywne spojrzenie, choć nie było potrzeby. Już się rozpadałam.

–Wszyscy uczestniczą z własnej nieprzymuszonej woli, panno Turner. Nawet ty.

–Nieprzymuszonej woli?–zacerpnęłam płytki oddech.–Wykorzystałeś moją rozpacz.

–Tak, a ty mi na to pozwoliłaś. Ponieważ miałem to, czego chciałaś: zdolność odnajdywania ludzi. Co sprawia, że niewiele różnisz się ode mnie. Ludzie wykorzystują ludzi do zdobycia tego, czego chcą i weszłaś w to świadomie.

–Uh-uh. To nie jest to samo, i nie miałam bladego pojęcia, w co się pakuję.–Jednak, wymawiając te słowa, już wiedziałam, że nie są one do końca prawdą. Czułam chory mały pociąg do niego za każdym razem, kiedy znalazłam się blisko niego, nawet— niech Bóg mi wybaczy— tej pierwszej nocy.

–A jednak czyż nie?–Zatrzymał się, zaledwie o krok i poczułam ciepło od jego niezwykle męskiego ciała.

Zaczęłam trząść się ze strachu, z tęsknoty, z adrenaliny. Był jak podsycony płomień

K I N G ' S

czystego grzechu, którego pragnęłam dotknąć.

–Nie wiedziałaś?–przesunął gorącą ręką po boku mojej twarzy i wsunął palce w me włosy.–Głęboko w środku, że jestem niebezpiecznym człowiekiem? Że jeśli zawrzesz ze mną umowę, będziesz musiała jej dotrzymać?–Jego oczy błysnęły w dół na biurko, kiedy pochylił się do mojego ucha.–O tym, że jestem chciwym okrutnym draniem, który dostaje to, czego chce?

Być może. Mimo to część mnie chciała wierzyć, że jest także rekompensująca, dobra strona jego. Ta część była powodem, tego że czułam pociąg do niego. W przeciwnym razie, jakim rodzajem osoby to by mnie czyniło.

Nie ma w nim żadnego dobra. Ochronia cię jedynie, ponieważ uważa, że jesteś przydatną rzeczą, jego cenną własnością.

Westchnęłam w głębi siebie. Może King miał rację, byłam zbyt przerażona, aby dokładnie przyjrzeć się sobie. Byłam atrakcyjna dla człowieka, który był diabłem- okrutnym, chciwym draniem, który dostaje, czego chce.

–Tak, wiedziałam.

–Więc dlaczego zawarłaś umowę, Mia? Czego tak naprawdę chciałaś ode mnie?–jego zarost ocierał się o mój policzek, kiedy ochryplym głosem wymruczał mi do ucha, dotykając moich myśli.

–Pomocy w odnalezieniu Justina .–Kolejna półprawda.

Kolana zaczęły mi się trząść, oparłam się całym ciężarem ciała o biurko, żeby nie upaść. Cicho syknął na mnie, brzmiąc jak śmiercionośna żmija ogłaszająca swoje niezadowolenie. Będziesz musiała lepiej kłamać, jeśli zamierzasz kogokolwiek przekonać, Mia.

Podszedł jeszcze bliżej, a nasze ciała prawie się dotykały, zadrżałam. Będąc tak blisko Kinga, wyswobadzało się we mnie zwierzęce pragnienie, które nie miało sensu ani prawa bytu.

–Wygląda na to, że znasz wszystkie odpowiedzi, King. Dlaczego mi nie powiesz?–Szeptęłam, łapiąc się krawędzi biurka za mną.

–Myślę, że skrycie pragniesz ciemnej strony tego świata. Uważam, że to cię tutaj przywiodło tamtej nocy. Myślę, że to jest to, co ciągnęło cię do mnie podczas tych wielu momentów, kiedy dowiadywałaś się, jak naprawdę popieprzony jest mój świat.–zatrzymał się

K I N G ' S

i przeciągnął palcem wzdłuż mojej szczęki, przyprawiając mnie o kolejny dreszcz.–Ponieważ wiedziałaś Mia, jak niebezpieczny jestem; mogę złamać ci kark w ciągu jednego uderzenia serca.

Odwrociłam twarz i znaleźliśmy się nos w nos, mieszając nasze oddechy, nasze usta minimalnie od siebie.

–Zatem dlaczego tego nie zrobisz, King? Ponieważ nigdy nie będę twoim posłusznym zwierzątkiem. Nigdy nie będziesz kontrolował mojego umysłu.

Zsunął potężne dłonie na moją talię i przycisnął ciało do mojego. Jego sztywny kutas naciskał na mój brzuch i wysyłał falę palącego głodu przez moje ciało.

–Nie potrzebuję żadnych sztuczek, aby kontrolować twój umysł, kiedy mogę kontrolować twoje ciało.– Owinął rękę wokół mojej małej talii i objął mnie ciaśniej. Jego ciepło, zapach i twardość były uwodzicielskim eliksirem.

Musiał być diabłem. Musiał. To było jedyne wyjaśnienie, które pasowało do wszystkiego: jego władzy nade mną, jego dziwnych umiejętności, surowej seksualnej energii.

Zamknęłam oczy chcąc oprzeć się pokusie, aby przebiec rękoma w górę po jego piersi, rozluźnić jego krawat i rozpiąć koszulę. Chciałam go dotknąć. Pragnęłam poczuć stalowe krzywizny jego mięśni przygniatających moje nagie ciało. Pragnęłam poczuć jego ciężar na sobie, spocone, przyciśnięte, zanurzające się głęboko we mnie. Pragnęłam usłyszeć odgłos ciężkiego oddechu i głębokich pierwotnych jęków do mojego ucha, kiedy wsuwałyby się wewnątrz mnie.

King trącił nosem mój policzek, a jego gorący oddech przy mojej twarzy przypominał atakującego byka. Napał na mnie swą pierśią zmuszając mnie tym samym, abym usiadła na biurku. Uniósł głowę i spojrzał mi głęboko w oczy. Czułam się zagubiona w połyskujących srebrno szaro niebieskich czeluściach jego intensywnego spojrzenia przypominającego bardziej ocean przepływających tajemnic, okolonego grubymi ciemnymi rzęsami. Jego dłonie z bioder przeniosły się na kolana, powoli otwierając je podciągając moją czarną sukienkę. Uderzył we mnie pełną siłą swoich ust i nacisnął na czuły punkt pomiędzy moimi nogami, przypominając mi, że nie założyłam tej nocy bielizny.

Prawie całkowicie opadłam plecami na biurko, ale oparłam się, podtrzymując się rękoma z tyłu za sobą. Jego usta i język były ognistym bałaganem spokojnej łagodnej brutalności. Smakował jak sól i whisky. Smakował lepiej niż jakiegokolwiek jedzenie czy picie

K I N G ' S

kiedykolwiek dotykające mojego języka. Smakował jak prawdziwy mężczyzna, czyste pożądanie, czysta potrzeba. Jedną dłonią podtrzymując mój bok, a King zawisł nad moim pochylonym ciałem, trzymając tył mojej głowy, miażdżąc nasze usta w intensywnym pocałunku, wraz z płataniną poruszania się i ocierania. Wszystko, o czym mogłam myśleć, było tym, że nie chciałam tego pragnąć. Nie chciałam pragnąć tego mrocznego, bezwzględneho człowieka, który był bardziej jak śmiercionośna bestia przeznaczona, aby mnie złamać. Jednak nie mogłam powstrzymać tego, czego chciało moje ciało.

Odepchnęłam się od niego, unosząc klatkę piersiową i odepchnęłam go, przerywając tym samym nasz pocałunek. Usiadłam prosto, pragnąc bardziej niż czegokolwiek widzieć go, całego.

Nasze oczy zablokowały się, przesunęłam ręce w górę po klatce piersiowej i rozluźniłam jego czarną muchę. Następnie jeden guzik, drugi guzik, trzeci...Wyraz twarzy Kinga był intensywny i zmysłowy, tak jakby chciał mnie pożreć, kiedy rozpaczliwie usiłowałam zedrzeć z niego ubranie.

Guziki w końcu odpuściły i wyciągnęłam poły koszuli ze spodni, gdzie wyłapałam bardzo wyraźny zarys masywnego penisa, wybrzuszony przy rozporku. Pochylił głowę i znowu mnie pocałował. Zrzuciłam koszulę i płaszcz na podłogę, zostawiając go nagiego od pasa w górę. Trzymał moją głowę kurczowo przy swoich ustach, zmysłowo pracując językiem i pełnymi ustami, podczas gdy moje ręce błędziły, z satysfakcją badając jego ciało.

Szerokie ramiona, zaokrąglone krawędzie wyraźnie zarysowanej piersi, ramiona z uwypuklonymi bicepsami, każdy cal Kinga był szczupły, twardy i zatrważająco silny. Kiedy moje ręce udały się do tętniącego brzucha, szarpnęłam się z powrotem pragnąc spijać go swoimi oczami.

Wtedy znowu dostrzegłam skomplikowany tribal w kształcie kołnierza obejmujący jego obojczyk i górną część klatki piersiowej. Przebiegłam po nim palcami.

–Co to jest?

–Nic.

Strząsnął moją rękę i wrócił do niszczenia moich ust. Jego ręce sunęły za mną rozpinając tył czarnej sukienki, obciągnął ją w dół przebiegając gorącymi rękoma po moich ramionach. Ponownie pochylił się do mnie, zmuszając, abym pochyliła się na biurku tak, aby miał dostęp do mojej szyi. Ustami muskał, ssał i masował, wytaczając ścieżkę w dół. Ręce

K I N G ' S

pracowały wokół moich pleców, zmuszając mnie do wygięcia się w łuk i przybliżenia piersi ku niemu.

–Mmmm...bez stanika–usłyszałam szept tuż przed tym, jak jego usta nawiązały kontakt z moim sutkiem. Raptownie go zassał co wywołało, że pulsujący ból pomiędzy nogami przeszedł w falę żaru seksualnej kłęski. Nie było odwrotu. Musiałam poddać się gorączkowej potrzebie tego, czego nie powinnam pragnąć, gorączkowemu pragnieniu posiadania czegoś tak ulotnego i niebezpiecznego blisko mojej skóry.

–Tu także bez bielizny–powiedziałam. Moje ręce sięgnęły po jego pasek i zaczęły poluzowywać.

–Uważam to, za bardzo podniecające.–Jego ręka powędrowała pod rąbek mojej sukni i zaczął gładzić mnie swoimi szorstkimi palcami. Zamarłam na chwilę i jęknęłam, podobnie jak on, a następnie moje ciało szybko odpowiedziało, kołysząc się w rytmie jego dłoni.

–Właśnie tak–powiedział, kiedy szerzej rozszerzyłam nogi dla niego.

O mój Boże sposób, w jaki mnie dotykał, był czystym grzechem. Nigdy żadnego mężczyzny nie pragnęłam tak bardzo.

Czekaj.

–Kondom–wydyszałam słowo.

King przesunął wolną ręką nad moim tatuażem i wyszeptał.– Nie potrzebujemy tego, Mia.– Wtedy jego grzeszne usta powróciły do moich.

Nie ma potrzeby. Nie ma potrzeby. Myśli o zabezpieczeniu wyparowały z mojego umysłu jak wstęga dymu. *Po prostu chcę go już mieć wewnątrz siebie.*

Telefon na biurku zadzwonił, otrząsając mnie na moment, ale nie zatrzymał pędu, palącej potrzeby głęboko w środku, przez którą błagałam Kinga, żeby wziął mnie na środku tego cholernego biurka.

King przerwał nasz pocałunek.–Muszę to odebrać.

–Nie.–Przyciągnęłam jego usta z powrotem do moich. Stopniałabym do niczego, jeśliby przestał.

Sięgnął po telefon i przyłożył do ucha, jedynie na moment zatrzymując nasz gorączkowy pocałunek i uścisk, aby powiedzieć:–Tak?

Pocałował mnie mocniej.

–Dobrze–powiedział do kogokolwiek, to był, następnie odłożył słuchawkę, wracając

K I N G ' S

ręką do tego gorącego, pulsującego miejsca pomiędzy moimi nogami.

Rozpięłam jego spodnie i wzięłam go w ręce, delektując się czuciem jego niesamowitej grubości, jego długością, pulsowaniem aksamitnej twardości. Nasze usta zacięły się ze sobą ścierały w pocałunku, kąsały i ssały, lizały, podczas gdy usiłowałam ustawić główkę jego penisa pod odpowiednim kątem do mojego śliskiego i gotowego wnętrza. Byłam gotowa, aby eksplodować. Jedno lub dwa pchnięcia byłyby wystarczające. Wówczas niewielka myśl przemknęła przez mój umysł. Nikt nie dzwonił do tego biura. Nigdy.

–Kto to był?–wydyszałam.

–Nikt.

Potarł swoją końcówką po moim wrażliwym pączku, a ja ponownie jęknęłam.

–Jesteś tak śliska, tak gorąca, tak...

–Jak to mógł być nikt?–ponownie jęknęłam. Mój umysł nie chciał pozwolić temu odejść, pomimo tego, co robiły jego ręce: zwilżały czubek jego dużego trzonu, przygotowując go do ostrego natarcia, którego spodziewałam się z jego strony.

–Nikt–warknął.

Boże, pragnę tego tak bardzo. Tak bardzo. Jego w sobie.

–Mogę powiedzieć ci później–dodał.–Po tym, jak cię ukarzę.

Zamarłam i spojrzałam mu w oczy. Surowy pierwotny wyraz twarzy mógłby być zinterpretowany jako pożądanie lub władczość z lekkim zabarwieniem gniewu. Mój umysł otrząsnął się z odurzenia fizyczną żądzą, która wręcz krzyczała z mojego ciała.

–Czekaj. Co powiedziałeś?

Uśmiechnął się jak zadowolony wilk niepewny czy chce zerznąć swoją ofiarę, czy ją zjeść. Przypomniało mi to tę noc w Edynburgu. King miał dokładnie taki sam wyraz oczu. Efekt był natychmiastowy, tak jak by ktoś wylał na mnie wiadro lodowatej wody.

–O mój Boże–zaczęłam gorączkowo odpychać jego silne ramiona od siebie. –Zostaw mnie. Odejdź ode mnie.

Wpatrywał się w milczeniu, a następnie powoli odsunął się.

–Czy to jest właśnie jakaś kara?–splunęłam.

–Czy jest jakiś inny możliwy sposób, abyś zinterpretowała to w swoim umyśle?

O mój Boże. O mój Boże. Zaczęłam hiper wentylować.

K I N G ' S

–Nie, domyślam się, że nie.

Szybko poprawiłam ramiączka sukienki i zeskoczyłam z biurka, odwracając się plecami, aby doprowadzić się do porządku. Domyśliłam się, że on robi to samo.

–Nie mogę w to uwierzyć.–Pogardzałam sobą, niezdarnie usiłując zapiąć zamek z tyłu sukni.–Co ja sobie myślałam?

Nie płacz, Mia. Nie płacz. Ale część mnie pragnęła to zrobić. Jak mogłam być tak głupia. Jak mogłam zapomnieć, z kim miałam do czynienia.

–Dałam ci szczegółowe instrukcje co do przyjęcia, Mia. Nie posłuchałaś mnie.–King zapiął tył mojej sukni i położył dłonie na moich nagich ramionach. Gest był życzliwy i intymny taki jak mąż robi dla swojej żony. Jak on śmiał?

–Nie dotykaj mnie.

Odrzucił mnie i spojrzał mi w oczy z wyrazem zmieszania.–Dlaczego jesteś tak zdenerwowana.⁵⁹

–Po prostu wyjdź.

–To moje biuro, a ty jesteś mi winna karę.

W jakiej dziwnej rzeczywistości on żyje.–Jesteś chory. Wiesz o tym, prawda?–kipiałam z obrzydzenia.

–Tak, wiem. I niech ci się nie wydaje ani przez chwilę, Mia, że nie zrealizuję swoich gróźb. A także, że jestem zdolny, aby poczuć coś do kogokolwiek.

Uniosłam podbródek, dumna ze spojenia swoich słów.–Okłamujesz sam siebie, King. Odczuwasz wiele rzeczy: nienawiść, wstręt, potrzebę ranienia innych i sprawiania im cierpienia. Co ci się takiego przydarzyło w życiu, że taki jesteś?

Pochylił głowę, a ja spodziewałam się, że powie coś okrutnego, coś, aby odwrócić moje słowa i przywrócić swoją władzę nade mną. Zamiast tego uśmiechnął się czule i przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze.

–Dzwonił twój brat.

Moje serce zatrzymało się.–Co?

–Twój brat. Zawarliśmy umowę. To było to, co robiłem wcześniej, podczas gdy ty

59 Ehmm faceci :(–A,

Ja bym go spoliczkowała, albo jeszcze lepiej wbiłabym mu kolano w jego...tak aby zapamiętał sobie- K.

K I N G ' S

robiłaś pieprzony bałagan na imprezie.

Zamrugałam i starałam się zrozumieć.–To był Justin przy telefonie?

Skinął głowa na tak i czekał z czymś, co wyglądało jak ostrożna ciekawość na moją reakcję.

–Co do cholery, jest z tobą nie tak?–krzyczałam.–Dlaczego nie pozwoliłeś mi z nim porozmawiać.

King przejechał swymi dłońmi, po już uprzednio zmierzwionych grubych czarnych włosach. Wyglądał na zakłopotanego. King był zakłopotany. To się jeszcze nigdy nie zdarzyło.

–O nie. Co? Czego mi nie mówisz?–zapytałam.

Odwrócił się i poszedł po koszulę oraz marynarkę, które leżały na podłodze.

–King! Mówię do ciebie.

Spokojnie wzruszył ramionami zakładając koszulę, i kiedy to robił, ponownie zauważyłam ostre rowki blizn na jego plecach. Tak, na pewno coś potwornego stało się temu człowiekowi, że jest taki.

–Co chcesz wiedzieć? Twój brat jest żywy.–Zapinał koszulę. –Powinnaś być zadowolona.

–Gdzie on jest? Co mu się stało?– chciałam wiedzieć wszystko.

King kontynuował zapinanie guzików.

–Możesz się odwrócić i spojrzeć na mnie?–zażądałam.

King posłuchał, ale srogie emocje w jego oczach nie były tym, co chciałam zobaczyć. Przeraziło mnie to.

–Twój brat nie chce cię widzieć.

Wskazałam na swoją klatkę piersiową.–Mnie?

–Twój brat zaoferował mi artefakt w zamian za czyste konto.–Zimne, stalowe oczy Kinga napotkały moje.–Nie chce mieć z tobą nic do czynienia, tak, jak z twoją rodziną i swoją przeszłością. Po prosił mnie o nową tożsamość, pieniądze na utrzymanie i pomoc w zniknięciu w taki sposób, że jeśli ktokolwiek by go poszukiwał, uwierzyłby, że nie żyje.

Słowa Kinga zdruzgotały mnie. To nie mogło być prawdą.

–Dlaczego?

–Twój brat zadał się z Vaughnem, który zaoferował Justinowi pokaźną zapłatę oraz

K I N G ' S

nieograniczone fundusze na jego pracę w zamian za kontrakt na całe życie.

–I Justin się na to zgodził?–Nie mogłam w to uwierzyć. Justinowi nigdy nie zależało na pieniądzach. Nigdy. Był najmniej chciwą osobą, jaką kiedykolwiek znałam.

King potaknął– Tak, a ponadto Vaughn dostaje pierwszeństwo na cokolwiek Justin odkryje.

–Dlaczego Justin miałby to zrobić?

King podszedł do mnie i położył dłonie na moich ramionach.

–Justin tak naprawdę nie wiedział kim on jest wchodząc z nim w sojusz. Ale w chwili, gdy znalazł artefakt i zrozumiał, że jest to coś potężnego, uciekł.

–A zespół Justina? Dlaczego zostali zabici?

–Jestem pewien, że to była zemsta Vaughna.

–Dlaczego ludzie Vaughna grozili mi, żebym nie szukała Justina?

–Nie wiem. Być może nie chciał ryzykować, że Justin otrzyma pomoc od przyjaciół lub członków rodziny. Łatwiej jest odnaleźć kogoś, gdy ten ktoś nie ma środków finansowych.

Czy Vaughn nie miałby więcej szczęścia, biorąc mnie za zakładnika? Przypuszczenia Kinga nie miały sensu, lecz ponownie, nic w tym pokręconym świecie go nie miało.

–Ale Justin nie mógł być poważny. On nie miał na myśli, że już nigdy więcej nie chce mnie widzieć.–Łzy zaczęły powoli spływać z moich oczu.

–Chciałbym móc powiedzieć ci coś innego, panno Turner; jednakże nie mogę.

Uszczypnęłam grzbiet nosa.–Nie wierzę, że Justin mógł to zrobić.

–Być może twój brat nie jest człowiekiem, za jakiego go uważałaś.

–Co chcesz przez to powiedzieć?–zapytałam.

–Twój brat może nie był świadom tego, kim Vaughn był naprawdę, ale i tak zgodził się na jego ofertę. Co jest równoznaczne z kradzieżą.–King uniósł rękę.–Nie to, że jestem przeciwny takim działaniom-po mimo wszystko, niektórzy muszą robić to, co konieczne w tym świecie- jednak twój brat nie był niewinnym dzieckiem.

–Nie obchodzi mnie to, co zrobił. Wciąż jest moim bratem i kocham go.

–Jestem pewny, że tak, ale to nic nie zmienia.

–Chce się z nim zobaczyć.

–Nie mogę tego zrobić. Zaakceptowałam ofertę twojego brata i muszę przestrzegać

K I N G ' S

warunków. Właśnie tak działają rzeczy w naszym świecie.

Popchnęłam Kinga w pierś, ale to nie odniosło skutku.

–Wynegocjuj nowe warunki–zażądałam.

Skrzyżował potężne ramiona.–Nie.

–Dlaczego nie? Ponieważ nie mam nic, co by cię przekonało lub co mogłabym przehandlować?

Pokręcił głową.–To nie jest powód.

–Więc powiedz mi! Dlaczego nie?–żałośnie płakałam.

Nic nie odpowiedział. Zamiast tego przyszpilił mnie bezlitosnym spojrzeniem.

–Chcesz, żebym skończyła to, co zaczęliśmy na tym biurku, nieprawdaż?– krzyknęłam i wyczułam, jak ciemne biuro napęla się energią tak ciężką, że ledwie mogłam oddychać.–Pragniesz, abym poddała się twojej karze, żeby go uratować?

Zacisnął zęby.–Nie zaprzeczę, że pomysł zerznięcia cię na tym biurku sprawia, że mój fiut jest twardy. Ale twoje poddanie nie zmieni mojej decyzji.

King przyznający się, do pożądania mnie? To znaczy, wiedziałam, że tak jest, ale on sam się teraz do tego przyznał.

To wtedy mój mózg wpadł w głęboką, ciemną emocjonalną dziurę. King nigdy nie powiedział ani nie zrobił niczego bez powodu. Nie marnował chwili ze swojego drogiego czasu, jeśli by go to nie zadowoliło lub przybliżyło do ostatecznego celu, co oznacza, że ta seksualna wymiana zdań była wypowiedziana, aby osłabić nieco moją zapalczywość. Nieprawdaż?

Zacisnęłam pięści i oparłam się przynęcie.

–Dlaczego nie rozmawiałeś z moim bratem o wyciągnięciu go z tego?

–Ponieważ–szarpał mankiety swojej śnieżnobiałej koszuli, aby wyciągnąć je spod rękawów smokingu.–Twój brat nie zasługuje na uratowanie. Nie jest dobrym człowiekiem ani nigdy nie będzie. I, ponieważ chcę artefakt. Zatem niedotrzymanie mojego słowa w umowie z twoim bratem, jedynie, aby cię uspokoić, niczemu nie służy. A także w końcu poddasz mi się tak czy inaczej, panno Turner. Chcesz pieprzyć mnie tak bardzo, jeśli nie bardziej, jak ja chcę pieprzyć ciebie. Jestem gotów poczekać–uczyni to życie bardziej interesującym. Nie zgadzasz się?

Gniew roziskrzył moje oczy. King był mistrzem w psychicznych grach, i próbował

K I N G ' S

wykorzystać seks, aby dostać się pod moją skórę, aby odciągnąć mnie od prawdziwego problemu, ale nie mogłam mu na to pozwolić. Co do jego oskarżenia, że Justin jest niewart, wszystko, co widziałam, to to, że Justin próbował, znaleźć wyjście z tego bałaganu, ochraniając przy tym swoją rodzinę. Gdybym mogła skłonić Kinga, aby dostrzegł przeszłość bez chciwości, wtedy być może dałabym radę przekonać go, że jest inne wyjście.–Czy kiedykolwiek nie troszczyłeś się o coś lub o kogoś, King?

–Nie bądź śmieszna, panno Turner. Troszczę się o wiele rzeczy, twój brat po prostu nie jest jedną z nich.

Zaśmiałam się gorzko. Ponownie, wszystko to po to, aby uzyskać artefakt.

–Do diabła King, nie wiem, co ci się przydarzyło, ale to musiało być złe. Naprawdę ci współczuję.

–Czy kiedykolwiek pomyślałaś przez chwilę, że być może powodem tego, że jestem taki, jaki jestem, było to, że kiedyś miałem kogoś takiego jak twój brat w swoim życiu?

To było wyznanie, którego się nie spodziewałam po Kingu, ale jeśli ten ktoś, kogo on kochał, zranił go, to by wyjaśniało, dlaczego jest taki zepsuty.

–Przykro mi, że ktoś spowodował twój ból. Naprawdę mi przykro. Ale Justin nie jest taki. Popęłił głupi błąd, a teraz ma zamiar zrobić kolejny odseparowując się od ludzi, którzy go kochają. Wszystko, o co proszę to móc porozmawiać z nim, aby dowiedzieć się, czy jest jakiś sposób, aby rozwiązać te tarapaty, w których jest.

King westchnął ze zniecierpliwienia.– Panno Turner to właśnie tego nie zdołałaś zrozumieć. Tak, jest inny sposób. Jednak to wymaga układania się z Vaughnem. Czy to jest ścieżka, którą jesteś chętna podążać?

Cholera. Cholera. Cholera. King miał rację. Jeśli Vaughn jest tym, przed którym Justin musi się ukrywać, wówczas nie było mowy o żadnej umowie.

–Nie, ale dlaczego nie można zrobić czegoś z Vaughnem?– zapytałam.

–Czegoś takiego jak zabić go?

Spojrzałam na Kinga, lecz nie odpowiedziałam. Wiedział, co miałam na myśli i prawdopodobnie wiedział, że nie jestem typem osoby, która powiedziałałaby takiego rodzaju rzeczy nagłos. Jednak myślałam o nich. O Boże, myślałam o nich.

–To nie takie proste. On jest członkiem Klubu10. Sądysz, iż czemu zostawiłem go przy życiu, przy obydwóch okazjach.

K I N G ' S

Zakładam, że powinnam się zastanowić, dlaczego King go nie zabił.

–Nie mów, że ci ludzie sprzeciwiają się morderstwu.

–Ani trochę. Oni po prostu wyrażają sprzeciw temu, aby członkowie dziesięciu otwarcie mordowali się nawzajem. Co nie oznacza, że takie rzeczy się nie zdarzają ciągle, jednak trzeba zrobić pozorny wysiłek, aby respektować prawo i zatrzeć ślady. W tej chwili będę oczywistym sprawcą.

King udał, że spojrział na zegarek, a następnie złapał za muszkę. –Jestem spóźniony. Muszę teraz wyjść. Będziesz musiała zostać z Mackiem, dopóki nie wrócę.

–Dlaczego zawsze to robisz?

–Co robię?

Patrzyłam jak King robi szybko, lecz perfekcyjnie węzeł ze swojej muszki. Starłam się nie myśleć o tym, dlaczego ponownie się ubiera albo dlaczego nawet teraz, po tym, co się wydarzyło pomiędzy nami, wciąż nie mogłam nic poradzić na to, że patrząc na tego mężczyznę czuję coś, czego nie powinnam. Być może King miał rację; część mnie jest tak mroczna, jak on. Ta część ciągnęła do niego i w końcu podda się pragnieniom, aby mieć go fizycznie.

–Dlaczego patrzysz na ten tatuaż zegara słonecznego? Co to jest?

Spojrzał na mnie rozdrażniony. –Wrócę, tak szybko ja tylko będę mógł, panno Turner. I mam na myśli to, co powiedziałem o pozostaniu z Mackiem. Dopóki rzeczy się nie rozstrzygną z twoim bratem i Vaughnem jesteś pionkiem do przejęcia.

Potałam powieki koniuszkami dłoni. –Kiedy wrócisz?

King uśmiechnął się i to był ten czarujący uśmiech, który teraz wiedziałam, że używał, kiedy chciał ukryć jakieś mroczne, złowieszcze myśli.

–Mam nadzieję, że jutro wieczorem. Muszę się spotkać z radą Klubu 10, aby omówić oskarżenia Vaughna.

–Oskarżenia?

–Rozповіда, że zgodnie z prawem jest twoim właścicielem i dlatego miał prawo cię dotknąć.

Mój żołądek zaczął się skręcać. Oczywiście było, że to kłamstwo. King oznaczył mnie, zanim jeszcze poszliśmy do Vaughna. A po, mimo tego, Vaughn nigdy nie dał Kingowi artefaktu. W ogóle nie doszło do żadnej transakcji.

K I N G ' S

–Co zamierzasz zrobić?–zapytałam.

King uśmiechnął się. Tym razem był to prawdziwy uśmiech.–Martwisz się o mnie, panno Turner?

Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na swoje stopy.–Czy możesz powiedzieć Justinowi, że go kocham i że nie obwiniam go o cokolwiek z tego?– Łzy znów zaczęły wypływać cienką strużką.–A także...że jeśli kiedykolwiek dostanie szansę, będziemy mieć nadzieję, że wróci do domu.

Nawet kiedy słowa opuściły moje usta, wiedziałam, że to będzie trudne, dopóki nie upora się z Vaughnem. I z tego, co King właśnie powiedział, to może nigdy się nie wydarzyć, dopóki ktoś, poza nim, nie zdecyduje się zdjąć dyskretnie Vaughna.

King potaknął i ruszył w kierunku drzwi.

–Opiekuj się nim dobrze, King–zawołałam.

–Jeśli twój brat dostarczy artefakt, nie będzie potrzebował niczego do końca swojego życia.

Oprócz swojej rodziny, pomyślałam. Ale to i tak było lepsze niż jakby miał być martwy.

–Och i panno Turner?–King spojrzał do tyłu na mnie tymi swoim hipnotyzującymi oczyma.

–Tak?

–Nie jesteś zwolniona z obowiązków. Pamiętaj, jestem tym który dotrzymuje słowa.

Przełknęłam ślinę i obserwowałam jego potężną, wymuskaną, elegancką sylwetkę znikającą za drzwiami.

–Zobaczymy, King.

Już nigdy nie popełnię tego błędu, i nie ulegnę pragnieniu tego mężczyzny.

K I N G ' S

K I N G ' S

Joas86

Rozdział 15

Po tym, jak King wyszedł, potrzebovałam sporo czasu, aby dojść do siebie. Ostatecznie, nie spieszyło mi się nigdzie z moim złamanym sercem. Kinga miało nie być przez następne kilka dni, odcinając mojego brata od naszej rodziny na zawsze, podczas gdy ja utknęłam tutaj z Mackiem, zastanawiając się, co do licha mam powiedzieć rodzicom. Wkrótce otrzymają informacje, że Justin nie żyje. Że jest martwy. A ja będę wiedziała, że to nie prawda.

–To nie może być prawda–wymamrotałam.

–Czuję się tak, przynajmniej raz dziennie.

Podskoczyłam.

Mack. Stał w wejściu, wyglądając na wyczerpanego. Ubrany był w wyblakłe spodnie zapinane na guziki, i koszulkę koloru wojskowej zieleni. Tusz na jego nagich muskularnych bicepsach i przedramionach był widoczny, sprawiając, że wyglądał bardziej na futbolistę niż jakiegoś byłego wojskowego, pilota, ochroniarza.

–Hej–powiedziałam i uśmiechnęłam się do jego zmęczonej twarzy.

–Hej– kiwnął zmierzwioną czupryną w moim kierunku i ziewnął. Minęło dopiero około godziny albo coś koło tego od wylądowania na SFO.

–Dawno się nie widzieliśmy–westchnęłam i minęłam go, kierując się do windy gdzie ujrzałam się w odbiciu stalowych drzwi.

Cholera. Staralam się doprowadzić swoje własne włosy do porządku, rezultat pięciu minut swawoli z Kingiem, zanim Mack cokolwiek zauważy.

–Taa- Mack przyznał.–Bycie z dala od ciebie było tak straszne, więc zdecydowałem, że jedynym sposobem poradzenia sobie z tym było pójście spać.

K I N G ' S

Ten facet naprawdę lubi spać.

–Przepraszam, ale mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, że to nie był mój pomysł.

–Tak, wiem. Więc...jak poszło? Był surowy dla ciebie?

Och, cholera. Jak w ogóle mam mu na to odpowiedzieć. King był surowy dla mnie, ale nie w taki sposób, jaki Mack miał na myśli.

–Chyba, można tak powiedzieć.

Mack zareagował marszcząc brwi, kiedy powiedział– Co?

Weszliśmy do windy i zjechaliśmy w niezręcznej ciszy. Drzwi otworzyły się i wyszliśmy na zimną, mokrą ulicę. Przynajmniej mżawka ustała.

–Tak więc –powiedziałam– chyba powinnam zadzwonić do Becci i uprzedzić ją, że przyjeżdżamy.

Zaczęłam wyciągać mój telefon z torebki.

–Zostajesz dzisiaj u mnie.

Spojrzałam na zmęczoną twarz Macka–U ciebie?

–Spokojnie –mruknął. –Nie panikuj. To była sugestia Kinga.

–King zasugerował, że mam spać u ciebie w mieszkaniu? –Trudno mi było w to uwierzyć.

–Tak się składa, że mieszkam w domu, Mia. Ale tak, to była sugestia Kinga.

Powiedział, że po swojej karze, będziesz potrzebowała nieco komfortu.

Komfort? Kara? Przebiegłam językiem po zębach. Co to właściwie oznacza? Gdybym uprawiała seks z Kingiem, zakładał, że Mack będzie tutaj, aby mnie po wszystkim utulić, ponieważ King do cholery nie miał zamiaru tego robić? Czy też King naprawdę zamierzał zrobić mi krzywdę i zostawić po sobie bałagan. Co za chory...

–Wszystko w porządku, Mia?– Mack zapytał.

Potaknęłam.–Tak, w porządku.

–Co on ci zrobił?

Odchrząknęłam.–Nic. Nic mi nie zrobił. Ale nie chcę o tym rozmawiać.

Mack uniósł brew. –W porządku.

Komórka w moje dłoni zadzwoniła. Był to mój ojciec.

–Tato? –Spojrzałam na zegarek. Była trzecia w nocy.–Co się stało?

–Twoja matka. Miała udar.

K I N G ' S

Moje ciało przeszło szok tak głęboki, że nie byłam w stanie się poruszyć. –Czy z nią wszystko w porządku?

–Nie. Jest w śpiączce – głos ojca zadrżał.

–Gdzie jesteś?–zapytałam. Mack złapał moje ramię, przeczuwając, że coś złego właśnie się stało.

–Jesteśmy na oimie w St. Francis.

–Zaraz tam będę– oznajmiłam.

–Mia–powiedział. –Pamiętam jak, wzięłaś wizytówkę tamtego człowieka. Tego, który przyszedł zobaczyć się z nami w sprawie Justina. Chciałbym, abys zadzwoniła do niego i odszukała brata.

Cholera. Mój brat.–Uh. W porządku. –Zakończyłam rozmowę i spojrzałam na Macka.

–Muszę się skontaktować z Kingiem. Pilnie.

Mack wyjął telefon z kieszeni i wybrał numer.

–Masz– wręczył mi go mówiąc –zostaw wiadomość.

–Wydawało mi się, że mówiłeś, że on nigdy nie jest daleko.–Nie to, żebym w pełni rozumiała, co to oznacza.

–Powiedział mi, że jeśli coś wyskoczy, to jest najlepszy sposób, aby się z nim dzisiaj skontaktować.

Złapałam telefon i czekałam na sygnał.–King tutaj Mia. Nie możesz pozwolić mojemu bratu tego zrobić. Moja mama jest w szpitalu. Cholera, King. Powiedz Justinowi, że nie może nam tego zrobić. Nie może zrobić tego naszemu ojcu. Potrzebujemy go tutaj.

Zakończyłam rozmowę, wiedząc, że jest niewielka nadzieja na to, aby King zmienił swoją decyzję; nie było ani odrobiny współczucia w Kingu, jednakże musiałam spróbować. Prawda?

Mack i ja wsiedliśmy do jego samochodu, który był zaparkowany wzdłuż ulicy. Był to drogo wyglądający czarny Mercedes.

–Zanim o cokolwiek zapytasz, to samochód Kinga. Mój jest w warsztacie.–

Uśmiechnął się.–Jeżdżę Priusem. Zielonym. Ponieważ jestem zielonym⁶⁰.

–Och.–Wiedziałam, że chciał ułagodzić mój ból odrobiną żartobliwości, ale nie mógł.

⁶⁰ Chodzi o odniesienie do organizacji zielonych czy coś w tym

K I N G ' S

Wpatrywałam się przed siebie i poczułam rękę Macka zakrywającą moją.

–Wszystko będzie z nią w porządku, Mia. Nie martw się.

Pomimo mych nadziei, coś głęboko w środku mówiło mi, że jednak tak nie będzie. I jeśli Justin ucieknie, upozorowując swoją śmierć, nie będzie nadziei również dla mojego ojca. To będzie za wiele do zniesienia i jego również stracę.

–Dzięki.–

Spojrzałam na swój tatuaż na nadgarstku i przejechałam po nim kciukiem. Chciałam myśleć, że to jakieś magiczne radio, które skontaktuje mnie z Kingiem i że mógł usłyszeć moje zdesperowane błaganie. *Proszę King, nie rób tego. Nie rób.*

Przez kilka następnych dni Becca, matka Becci, Teri i ja na zmianę przebywałyśmy w szpitalu, z moim ojcem, który odmówił opuszczenia boku mojej matki. Robili badanie po badaniu, ale nie mogli zagwarantować, że się obudzi, a jeśli tak, to w jakim stanie umysłowym będzie. Ale miałam internet i znałam statystyki, które mówiły o tym, że im dłużej osoba przebywa w śpiączce, tym niższe są szanse, że z tego wyjdzie. Jej szanse były znikome. Spojrzałam przez szpitalne łóżko, na pomarszczoną twarz ojca. Biorąc pod uwagę mój własny ból, nie mogłam sobie wyobrazić tego jak on się musiał czuć.

–Tato, proszę cię, idź do domu i prześpij się trochę. Zadzwoń do ciebie, jeśli się coś zmieni.

–Muszę tu zostać, w razie, gdyby się obudziła.

Słyszając to poczułam, jakby wbito mi nóż prosto w serce. Z trudem udało mi się powstrzymać łzy.

–Tato, proszę cię nie spałeś od dwóch dni. Wpędzisz się w chorobę. –Na szczęście był w dość dobrej kondycji, ale nie był niezniszczalny.– Proszę cię tato. Tylko na kilka godzin.– Spojrzałam na zegarek; była piąta rano, a był na nogach przez całą noc.–Możesz wrócić w południe. Będę tutaj przez cały ten czas.

Westchnął. –Dobrze.– Powoli wstał z fotela i złożył pocałunek na czole mamy.– Zadzwoń do mnie, jeśli cokolwiek się wydarzy.

K I N G ' S

–Zadzwoń. Obiecuję.

Patrzyłam na nieruchomą twarz mojej matki, jak i wystającą rurkę z jej ust. Mogłam się już tylko modlić. Nie za nią, ale za nas wszystkich.

–Co z nią?– Kinga charakterystyczny czarny garnitur i imponująca postura zajmowała wejście.

Świsł powietrza opuścił moje płuca i wstałam.

–Gdzie do cholery byłeś, King?–powiedziałam stanowczo, powstrzymując wściekłość. Nie odpowiedział na żadną z moich wiadomości i wierzcie mi, zostawiłam ich mnóstwo. Mack, który koczował w poczekalni, musiał odciąć mnie od swojego telefonu.

King wszedł do sali i podszedł do mojej matki. Pochylił głowę, jakby patrzył jej w oczy, jednakże jej powieki były szczelnie zamknięte.

–Co robisz?–zapytałam. Trzymał nos centymetry nad nią i ignorował mnie. Czułam, że gniew we mnie buzuje. – Odejdź od niej – kipiałam ze złości.

King zamrugał i uniósł głowę.–Walczy.

–Co?

Spojrzał na mnie, śmiertelnie poważny.

–Walczy, żeby wrócić, ale jest już bardzo tym zmęczona.

–Skąd to wiesz?

Jego usta uformowały się w prostą linię. –Po prostu wiem.

–Czy ty jesteś diabłem?–wyszeptałam.

Błysnął specyficznym uśmiechem, który zinterpretowałam, że moja uporczywość w wyrażaniu tego twierdzenia bawiła go.

–Panno Turner, masz zdolność do widzenia energii. Chyba, że się mylę? – Potaknęłam. –Zatem czy ja oskarżam cię o bycie jakimś demonem albo wiedźmą, tylko dlatego, że urodziłaś się z wyjątkowym darem?

–Nie.

–No więc widzisz. Teraz możemy pozostawić tą kwestię za sobą. Możesz sama się przekonać, że mówię prawdę. –Rzucił okiem na moją matkę. –Spójrz na nią.

–Patrzę.

–Nie. Naprawdę spójrz na nią.

Nawet nie pomyślałam o użyciu swojego dziwnego „daru”. Chyba nie

K I N G ' S

dostrzegałam praktycznego zastosowania dla niego, innego niż poszukiwanie artefaktu.

–Na co mam patrzeć?–zapytałam.

–Poszukaj w sobie, panno Turner.

Staralam się skupić swoje myśli i odprężyć się, ale to było niemożliwe. Wszystko, co widziałam to nieruchome ciało mojej matki.

–Nie potrafię.–Szybko starłam łzy.

King obszedł łóżko i odwrócił mnie twarzą do siebie.

–Twoje zdolności są o wiele większe, niż sobie wyobrazasz. Jak myślisz, dlaczego cię wybrałem?–Pogłodził bok moich loków, a ja poczułam jak cień spokoju ogarnął mnie.

–Jak ty to robisz?–zapytałam.

–Robię, co?

–Kontrolujesz moje emocje–wyjaśniłam.

–Nie posiadam tego talentu, chociaż chciałbym.

To nie mogła być prawda, ponieważ King zawsze miał konkretny wpływ na mnie i te uczucia z pewnością nie były moją robotą. Nie. Nie możliwe.

–Być może, gdybym je posiadał, mógłbym nakłonić cię, abys była grzeczniejsza.– Uśmiechnął się tym czarującym uśmiechem i wiedziałam, że ukrywał to, co naprawdę chciał powiedzieć, czym mogło być wszystko, począwszy od „proszę bądź mniejszą suką” do „bądź bardziej posłuszna”. Nie wiedziałam.–Teraz, panno Turner spójrz jeszcze raz.

Odwróciłam głowę i skoncentrowałam się na mojej matce. Kolory natychmiast się pojawiły. Zielone i niebieskie wirowały nad całym jej ciałem.

–Co te kolory oznaczają?–zapytałam nachylając się bliżej niej w całkowitym zachwycie.

–Czerwony to zazwyczaj ból, to dlatego go widzisz, kiedy ktoś był zamordowany. Czarny to śmierć-zazwyczaj bezbolesna. Zielony to życie.

–A niebieski?–zapytałam.

–Niebieski to żal.

Odwróciłam wzrok i zaczęłam płakać. Nie przejmowałam się tym, że King uzna mnie z tego powodu, za słabą.

Przyciągnął mnie do swojego gorącego ciała, ale nie chciałam pocieszenia od niego. Nie, kiedy zdawałam sobie sprawę z tego, że będzie gwoździem do trumny mojego ojca.

K I N G ' S

Mimo to, kiedy gładził tył moich włosów, zaczęłam się czuć jakby nic nie mogło mnie skrzywdzić. Nie, kiedy byłam w ramionach Kinga.

–Niebieski to dobry znak–powiedział.–Oznacza, że jest świadoma co się z nią dzieje. Oznacza to, że nadal trzyma się tego świata.

Wsunęłam ręce pod jego marynarkę. Ciepło jego ciała odczuwałam bardziej, jako upajający przepływ spokoju. Wtuliłam twarz w jego szeroką pierś i pozwoliłam płucom swobodnie odetchnąć, po raz pierwszy od dwóch dni. Wypuściłam powietrze, kurczowo trzymając się jego, i zastanawiając się jak to możliwe, że człowiek tak mroczny i chłodny może dostarczyć mi tak wiele spokoju. Być może dobro było ukryte gdzieś głęboko w jego środku, pod tymi wszystkimi bliznami i żądzą mordy. Prawdziwe dobro. Jednakże byłoby to niemożliwe.

Otworzyłam oczy i ponownie spojrzałam na swoją matkę. *Gdyby tylko Justin był tutaj, mogłabym sobie poradzić ze wszystkim, co ma jeszcze nadzieść.*

Justin. Najzupełniej o nim zapomniałam.

Cofnęłam się i spojrzałam w górę na nieziemsko męską przystojną twarz Kinga.

Kiedy jego wzrok napotkał mój zobaczyłam wściekle czerwienie i głębokie ciemnoniebieskie kolory. Kolory od, tak po prostu nie wirowały wokół jego skóry, ale okrężały całe ciało jak rozszałałe tornado, które poruszało się tak szybko, że kolory przekształcały się w fiolet. I tak dziwne, jak wiem, że to brzmi mogłam poczuć cierpienie w nim. Znalazłam się tam, wewnątrz jego głowy, przeżywając wraz z nim jego ból. Jedynie nie potrafiłam rozumieć, co takiego mogło go spowodować.

Natężenie bólu stało się zbyt nieznośne, byłam zmuszona odsunąć się od niego.–O mój Boże. – Nie napotkał mojego spanikowanego spojrzenia. –King?–nakryłam usta rękoma.

Uniósł swą dłoń, aby powstrzymać mnie przed powiedzeniem czegokolwiek. Gdybym nawet był w stanie, to co ja takiego miałabym mu powiedzieć. Co mogłam mu powiedzieć? Ten mężczyzna był przepełniony nadzwyczajną ilością bólu.

Wstrzymałam oddech i wpatrywałam się w niego. Część mnie czuła się koszmarnie, a druga część mnie czuła bezdenną litość dla niego.

Łzy ponownie zaczęły spływać po mojej twarzy, lecz teraz dlatego, że czułam się bezradna. Nie potrafiłam pomóc swojej matce lub nawet bratu, a teraz nie mogłam pomóc nawet Kingowi.

K I N G ' S

–Dlaczego płaczesz?–King zapytał.

Spojrzałam na niego i chciałam potrafić wyrazić głębie współczucia, jakie czułam, lecz słowa nigdy nie były by w stanie tego zrobić.

Umieściłam dłoń na jego szorstkim policzku i spojrzałam w jego cudowne oczy, zmuszając go, aby dostrzegł szczerą w moich.–Przykro mi.

–Za co?

–Za cokolwiek, co zostało zrobione, żeby uczynić cię takim, jakim jesteś. Nikt nie powinien musieć tak żyć. Nikt.

Przejechał swoją dłonią delikatnie po mojej i przytulił ją. Przez to połączenie, jakie mieliśmy wciąż odczuwałam jego ból. Odczuwałam również gniew i wściekłość, które przepływało przez jego poczerwiałe serce.

Pocałował moją dłoń i odsunął od swej twarzy, ale nie byłam w stanie przestać na niego patrzeć. Pragnęłam, aby wiedział, iż to wszystko, co ujrzałam, że było do odkupienia albo ocalenia. Wszystko było.

–Pocałuj mnie–poprosiłam.

–Po co?

Ponieważ pod jego złamaną, skrzywioną, odczuwającą żal duszą, mogłam dostrzec coś prawdziwego i delikatnego, coś, co powodowało, że go pragnęłam. Być może teraz bardziej niż kiedykolwiek–myślałam, że nie potrafię zmusić się do powiedzenia tego nagłos, lecz nie byłam w stanie już dłużej tego się wypierać.

–Ponieważ cię pragnę.

Powoli przejechał dłonią wokół szyi do tyłu głowy, zostawiając za sobą ślad ciepła na każdym kawałku mojej skóry, z którym miał kontakt.

Blokując oczy na mnie pochylił głowę do moich ust. W chwili, w której nasze usta się spotkały, odczułam to znacznie bardziej niż tylko zwykły pocałunek. Czułam, że zatracam się w nim, w jego ciemności, jego potrzebie, aby zakończyć całą agonię, jaka istniała wewnątrz.

Szarpnęłam się i spojrzałam na niego. *Ból*. Rozpoznałam go. Jego mrok i gorycz. Jego straszny ciężar.

Ponownie zakryłam dłonią usta, zdając sobie sprawę, że tej nocy, kiedy mnie ukarał w Edynburgu nie było to jakieś sadystyczne dążenie do tego, aby mnie zranić, King po prostu podzielił się sobą ze mną. To była jego „przyjemność”, „dając swojemu zimnemu, mrocznemu

K I N G ' S

i samotnemu sercu szansę, aby poczuć połączenie z kimś.

Ze mną.

–Teraz widzisz, panno Turner, jestem potworem.

–Potworem?–To w ogóle nie było to, co ujrzałam. Widziałam kogoś w rozpaczliwej potrzebie współczucia.

Potrząsnęłam głową.–Nie, ujrzałam pięknego człowieka, który został zraniony.

Spojrzał na swoje stopy, wyraźnie rozważając moje słowa.

Potem, jakby doszedł do jakiegoś wniosku, cofnął się, a tym samym wycofywał się emocjonalnie. Kolory kotłowały się nad powierzchnią jego skóry rozwiewając się. Odciał mnie.

Wyprostował swój czarny krawat i odchrząknął.–Ja...uhmm. – Poruszył swoją głowę na boki.– Otrzymałem twoją wiadomość i rozmawiałem z twoim bratem.

–Tak?

–Tak, ale...–uniósł dłoń –wyznał on, iż nadal współpracuje z Vauhmem.

–Cholera. Nie. On nie może.

King potaknął.–Tak. W rzeczywistości twój brat miał zwabić mnie w pułapkę, kiedy miałem mu powiedzieć o waszej matce.

Cholera. Justin, dlaczego? Dlaczego?

– Wyjaśniłem mu, że jeśli chce wrócić do domu i odzyskać swoje życie z powrotem, będzie musiał pracować dla mnie. Musiałby zdradzić Vaughna i zaufać mi.

Starałam się ukryć mój szok, ale nie potrafiłam. King zmienił zdanie. Dla mnie. Nic nie mogłam na to poradzić, ale zastanawiałam się, dlaczego? Czyżby istniała jeszcze nadzieja dla jego zimnego i okrutnego serca?

–I?

King niechętnie skinął głową.–Zgodził się.

–Co to oznacza?–zapytałam.

–To oznacza, że twój brat będzie udawał, żeby mnie wrobić. Spotkamy się, on przyniesie artefakt, a Vaughn i jego ludzie będą czekać na mnie.

–Ale będziesz na to przygotowany?–zapytałam.

King potaknął twierdząco.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Było to ryzyko, i King podejmował je ze względu na

K I N G ' S

mnie. To powodowało, że poważnie zaczynało kwestionować obiektyw, w jakim go postrzegałam.

–A co na to Klub 10?

–Będą wiedzieć, że to ja.

–Co oni zrobią?

–Po tym, jak będę miał artefakt, nic co będą mogli zrobić, nie będzie dla mnie miało znaczenia.

–Co to dla ciebie będzie robiło?–Nagle byłam przerażona. Jedyna nadzieja Kinga, na tym świecie, która miała zakończyć jego cierpienie.

–To ma moc, aby uczynić właściwe rzeczy dla mnie.

–Zemstę?

–Nie, moja droga panno Turner. Coś lepszego niż to.

Mój umysł zasnuł się przerażającymi, okropnymi myślami. Dla człowieka takiego jak King, co byłoby lepsze od zemsty na kimś, kto spowodował mu tak wiele bólu.

King spojrział na swój nadgarstek, tym razem nie kłopotał się ukryciem faktu, że patrzy na tatuaż.

–Muszę odejść.

O mój Boże. Mój umysł nie pozwalał temu odejść. Czego King naprawdę chce, jeśli nie zemsty? Śmierci? Nie potrzebował czegoś specjalnego do tego. Cholerny pistolet lub garść pigułek odwalilyby całą robotę za niego. Nie. On chciał czegoś innego, ale czego?

–Kiedy będziesz z powrotem?

Uśmiechnął się-prawdziwie się uśmiechnął.–Panno Turner naprawdę wierzę, w to, iż martwisz się o mnie.

–Być może. Kiedy?

–Jeśli wszystko pójdzie po mej myśli, zobaczymy się jutro rano.

–A Justin?

–Będzie wolny. Jak my wszyscy.

–Czekaj! Co masz zamiar zrobić, King?

Jednak King nie zamierzał odpowiedzieć. Odwrócił się i wszedł wprost na Beccę.

–O cholera! Przepraszam.–Wpatrywała się w niego jakby właśnie zobaczyła Elvisa.

Wyciągnął rękę. –Becca to przyjemność ponownie cię spotkać.

K I N G ' S

Potrząsnęła głową. I praktycznie się zaśliniła.–Nie to mnie miło...zobaczyć...ciebie...ponownie.

King zmarszczył brwi.–Cóż, muszę już iść.–Zniżył głowę.–Panno Turner, mam nadzieję, że twoja matka szybko powróci do zdrowia.

–Dobranoc, ummm– Becca wydawał się zapomnieć jego imienia.

–King.–Błysnął uśmiechem w jej kierunku.

–Tak właściwie to twoje imię czy nazwisko– Becca wypaliła jak głupiutka nastolatka.

Zabawne, pomyślałam. Ja nigdy go o to nie zapytałam. Właściwie to pytanie nigdy nie przyszło mi do głowy.

King dał nam jeden z tych czarujących uśmieszków–Kto powiedział, że nie jest ono jednym i drugim.–Zniknął zostawiając nas z naszymi wzburzonymi umysłami.

Becca odwróciła się do mnie.–Chyba to drugie- imię.

–Chyba tak.–Nie to, żeby istniała inna opcja, prawda?

–Mia?–Słaby głos matki przykuł moją uwagę.

–O mój Boże–doskoczyłam do jej boku.–Mamo, o mój Boże. Mamo?–Spojrzałam na Beccę.– Idź zawołaj pielęgniarkę i zadzwoń do mojego ojca.

Becca wypadła z pokoju a ja przybliżyłam się ku matce.

–Czy słyszysz mnie dobrze? Jak się czujesz?

Zauważyłam, że sama wyciągnęła rurki z ust. Jak mogliśmy stać tutaj i niczego nie zauważyć.

Mama trzymała oczy zamknięte, ale uśmiechała się.–Czuję się...cóż, okropnie. Ale dobrze jest być z powrotem.

Opuściłam głowę do jej piersi i zaszlochałam.

–Gdzie jest ten człowiek?–zapytała.

–Jaki człowiek?

–Ten w czarnym garniturze. Ten, który był tutaj przed chwileczką

Zamrugałam i przelknęłam zalewające mnie emocji.–Masz na myśli Kinga?–zapytałam.

–Tak. To bardzo miły człowiek, który mnie przywrócił z powrotem. Gdzie on jest?

Zwinęłam się w kulkę niekontrolowanie.–Wyszedł, mamu. Wyszedł odebrać Justina.

Uśmiechnęła się.–Och to dobrze. Tęsknię za moim chłopczykiem.

K I N G ' S

–Ja też mam, Ja też.

Później tego samego dnia po wielu badaniach, ponownie rozwinęła się we mnie nadzieja. Lekarz zapewnił, że droga do wyzdrowienia mojej matki będzie długa, jednak nie miała żadnych trwałych uszczerbków na zdrowiu i było to wszystko, o co mogłam prosić.

Kiedy mój ojciec się pojawił, z oczami zaczerwienionymi od łez, był niezdolny, aby mówić w momencie, kiedy zobaczył matkę żwawą i rozmawiającą. Potem dosłownie upadł na podłogę. Na szczęście pielęgniarka stojąca w pobliżu szybko go ocuciła. Upadek nie wyrządził mu żadnych szkód, ale nigdy nie zapomnę obrazu mężczyzny tak ogarniętego radością, przez co w rzeczywistości zemdłał.

Resztę dnia spędziliśmy obdzwaniając wszystkich i dzieląc się cudownymi wieściami. Tak, to naprawdę był cud. A ja musiałam w rzeczywistości podziękować za to tylko jednej osobie: Kingowi.

Jak on to zrobił, nie miałam pojęcia i nie zamierzałam pytać. Ponieważ tym razem to on miał rację, możesz kręcić się w miejscu zadając pytania lub możesz wybrać skupienie się na tym, co jest naprawdę ważne. Miałam ją z powrotem i nie mogłam wyrazić słowami wdzięczności, jaką czułam do niego; po prostu nie było wystarczających słów.

–Czyżbym przegapił całą zabawę?– powiedział znajomy głos.

Nie mogłam uwierzyć w to, co widzę. W rzeczywistości nie wierzyłam.

–Co?–Justin uśmiechnął się do mnie tym swoim głupkowatym uśmieszkiem.

To nie może być on. To nie może być on. To było...

–Justin!–Pobiegłam i rzuciłam się w jego ramiona. Uściskałam go tak mocno, że stęknął. I nie miałam zamiaru odpuścić. Był ciepły, żywy i w jednym kawałku. Mój braciszek-mój najlepszy przyjaciel był naprawdę tutaj. Po raz kolejny zaczęłam niekontrolowanie płakać czując się jakby ogromny przerażający ciężar został zdjęty z moich ramion.

–Mia, również się cieszę, że cię widzę.

Wciąż rycząc, spojrzałam na niego i ucisnęłam jego policzki pomiędzy dłońmi. Chłonęłam napawając się widokiem jego zielonych oczu i piaskowych blond włosów.

K I N G ' S

–Nigdy w swoim życiu nie czułam takiej ulgi.

–Ja też.– Posłał spojrzenie ku naszej matce, która teraz spała.–King przekazał mi dobre nowiny. Jak ona się ma?

–W porządku. Wszystko z nią będzie dobrze. Tata właśnie poszedł na dół do kawiarni. Zaraz będzie z powrotem.

Złapałam go za rękę i trzymałam w swoich.–A z tobą w porządku?

–Tak, ze mną dobrze.

Nie miał możliwości zrozumienia, jak bardzo szczęśliwa byłam słuchając go rozmawiającego i mówiącego te słowa.

–A Vaughn? Co się stało?–szepnęłam.

–Nie wiem, Mia.

–Co masz na myśli?

–Pojawiłem się w pustym apartamencie w Londynie z artefaktem. Ale King zmienił co do mnie plany w ostatniej chwili. Zadzwoił na moją komórkę i powiedział, że mam zostawić tam artefakt, i złapać pierwszy samolot do domu.

–Co? Więc gdzie on jest?–Jakiś okropny węzeł formował się w moim żołądku.

–Nie wiem, Mia. Ale jestem pewny, że zajmie się wszystkim.

A co jeśli nie? Co, jeśli coś poszło nie tak?

Próbujesz zepsuć ten moment? King powiedział, że spodziewa się wrócić rano, więc to jeszcze nie był czas, aby się martwić.

Zatem dlaczego się martwię?

Pokręciłam głową.–Nie mogę uwierzyć, że naprawdę tu jesteś.

Złapałam po raz kolejny Justina i mocno przytuliłam.

–Justin?–zawołała moja mama. Rozluźniłam śmiertelny uścisk i podeszłam do łóżka, trzymając ciasno jego rękę.

–Jestem w domu, mam.–powiedział Justin.–Jestem w domu.

K I N G ‘ S

Rose8686

Epilog

Dwa tygodnie później.

Po powrocie Justina kontynuowałam pojawianie się w biurze Kinga, każdego ranka o szóstej, mając nadzieję i modląc się o to, aby się pojawił. Lecz nie zrobił tego. Przynajmniej nie w czasie tych godzin, w których koczowałam w biurze, do czasu aż musiałam się udać do szpitala, aby zobaczyć się z matką. Kiedy przebywałam w jego łofcie nie pokazywał się ani o szóstej, ani nie dzwonił dwie minuty po szóstej tak jak miał w zwyczaju. I jakby to już nie było dość niepokojące, to w dodatku również nie mogłam nigdzie odnaleźć Arno ani Macka.

Wyglądało to tak jakby King i jego ludzie zniknęli na dobre z naszej planety, przepadli jak kamień w wodzie. Kiedy próbowałam porozmawiać z Justynem o tej felernej nocy, jak i jego umowie z Vaughnem, od czego cały ten bajzel się zaczął on załamywał się i płakał.

Twierdził, że nigdy nie wybaczy sobie tego, co zrobił swojej ekipie. Upierał się, że powiedział mi wszystko o tej nocy, w której miał spotkać się z Kingiem. Czternastego dnia byłam zmuszona stawić czoła rzeczywistości.

Coś poszło potwornie źle. Czyżby Klub10 pojmał Kinga? Albo Vaughn dostał go w swoje ręce? Jeśliby tak się stało, to czy Vaughn nie przybyłby również i po mnie?

Tego nie wiedziałam. I gdzie do cholery podzieli się Arno z Mackiem?

Wówczas było to pytanie mego życia. Oboje z Justinem mieszkaliśmy kątem u rodziców i byłam zmuszona znaleźć płatną pracę. Nie mogłam pasożytować na nich wiecznie.

K I N G ' S

Jednak w takim razie.... co stało się z moją umową z Kingiem? I gdzie on do cholery jest? Odchodziłam od zmysłów tym ciągłym zamartwianiem się: jednakże moimi, jedyne opcjami było udanie się do LA i spotkanie się z Vaughnem albo czekanie. A biorąc po uwagę, że Vaughn chciał obdrzeć moje ciało od kości, zamierzałam czekać. Jak długo, tego nie wiedziałam.

6 :02 Kolejne niepojawienie się.

– Cholera King, gdzie u diaska się podziewasz?

Trząsnęłam pięścią w biurko, aż kubek z długopisami się przewrócił a cała jego zawartość potoczyła się wprost na podłogę. Klęknęłam opierając się rękoma o podłogę, by móc posprzątać bałagan. Zebrałam ołówki i długopisy w dłoń, po czym pomyślałam, że było to tak absurdalnie głupie, ponieważ były one tam przez cały ten czas, kiedy zaczęłam pracę tutaj. Przecież nikt nigdy nie dzwonił, by zostawić wiadomość, bym mogła ich kiedykolwiek użyć.

Sięgnęłam po ostatni zbłąkany długopis przez całą długość biurka i to wówczas dostrzegłam kopertę, która była przyklejona do jego blatu od spodu. Gorączkowo ją oderwałam i otworzyłam. W środku był klucz i karta z numerem rejestracyjnym, na której widniał adres SOMA, było to w sąsiedniej, dzielnicy, która znajdowała się niezbyt daleko od loftu. Odwróciłam kartę ponownie i na odwrocie ujrzałam znak Kinga – literę „K”- i numer **92**. I nic poza tym.

Co takiego oznaczało dla mnie to znalezisko? Nikt inny nie siadał za tym biurkiem i nie było podobne do Kinga, aby robił cokolwiek bez konkretnego zamiaru. Wygramoliłam się na zewnątrz i wsiadłam w taksówkę, mając nadzieję i modląc się o to, że czymkolwiek to miejsce by było, dostarczy mi jakieś odpowiedzi.

Mocno ścisnęłam klucz w swojej dłoni, po czym spojrzałam na niego. Cholera. Kogo ja oszukuję? Przecież to nie będzie tak, że odnajdę jakąś tajną mapę, która doprowadzi mnie do miejsca jego pobytu.

K I N G ' S

Kiedy taksówka zatrzymała się na parkingu przed wejściem do magazynu, stanęłam wpatrując się w trzy-poziomowy ogromny gmach mniej więcej długości pola futbolowego.

Co to było za miejsce? Atmosfera była złowieszcza jakby promieniowała ciemnością i złowrogą energią, która cię ostrzegała. Uspokoiliam się, odprężając ciało i otwierając szeroko oczy. Nie widziałam nic innego poza czerwienią i czernią wirującą na zewnątrz wokół budowli.

– Czym jest to miejsce King?– szepnęłam.

Czymkolwiek było musiałam wejść do środka. Po prostu musiałam. Ponieważ jeśli miałam rację, King chciał, abym tutaj przyszła. Być może przewidział, że coś mogło pójść nie tak.

Ale dlaczego wysłał mnie w miejsce, które wydawało się krawędzią piekła?

Modląc się wsadziłam klucz w zamek.

Ciąg dalszy nastąpi...

Wspólnie dziękujemy, że dotarliście z nami do końca tej fascynującej książki. Jest to nasze kolejne wspólne dzieło stworzone razem i mamy nadzieję, że miło spędziliście z nami czas. Trochę czasu i trudu na to poświęciliśmy i byłoby nam bardzo miło za podziękowania w postaci komentarza wraz z opinią o książce i tłumaczeniu. Z pewnością da nam to 100-kroć lepszą motywację, aby tłumaczyć dalej kolejne pozycje literackie.

K I N G ' S

Dziękujemy również dagula_ za wspaniałą korektę oraz czas poświęcony nad nią.

P.S – Z Kingiem, Mią i ich przyjaciółmi spotkamy się w drugim tomie już wkrótce. 😊 Prace rozpoczniemy po zakończeniu kolejnej części cyklu Relentless czyli drugiej części Refluge Karen Lynch 😊
Zatem fani Kinga troszeczkę cierpliwości.

Pozdrawiamy Asia i Kasia.